

DZIADY

Lektura z opracowaniem

Adam Mickiewicz

DZIADY

Wydawnictwo IBIS

Opracowanie:
Lidia Ścibek

Korekta:
Justyna Kubacka

Opracowanie graficzne okładki:
Magdalena Ałtunin

ISBN 978-83-62202-81-2

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowywana bez pisemnej zgody Wydawnictwa **IBIS**.

Na okładce wykorzystano obraz Henryka Semiradzkiego *Jeźdźcy*.

Wydawnictwo **IBIS**
www.wydawnictwoibis.pl

Poznań 2012

Drukowano w UE

DZIADY

UPIÓR

Serce ustało, pierś już lodowata,
Ściły się usta i oczy zawarły;
Na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata!
Cóż to za człowiek? – Umarły.

Patrz, duch nadziei życie mu nadaje,
Gwiazda pamięci promyków użycza,
Umarły wraca na młodości kraje
Szukać lubego oblicza.

[10] Pierś znowu tchnęła, lecz pierś lodowata,
Usta i oczy stanęły otworem,
Na świecie znowu, ale nie dla świata;
Czymże ten człowiek? – Upiorem.

Ci, którzy bliżej cmentarza mieszkali,
Wiedzą, iż upiór ten co rok się budzi,
Na dzień zaduszny mogiłę odwali
I dąży pomiędzy ludzi.

Aż gdy zadzwonią na niedzielę czwartą¹,
Wraca się nocą opadły na siłę,
Z pierśią skrwawioną, jakby dziś rozdartą,
[20] Usypia znowu w mogile.

Pełno jest wieści o nocnym człowieku,
Żyją, co byli na jego pogrzebie;
Słysząc, iż zginął w młodocianym wieku,
Podobno zabił sam siebie.

Teraz zapewne wieczne cierpi kary,



Charakterystyka tytułowego Upiora:
Duch-powrót-
nik; wracający
z zaświatów
duch człowie-
ka, który zmarł
w młodym wie-
ku, pełniąc
samobójstwo.



Upiór nie może uwolnić się od swojego losu. Samobójstwo – śmiertelny grzech, który popełnia – zamyka mu drogę do nieba. Nie może też całkowicie odejść ze świata żywych – coroczne powroty na ziemię to ciężka kara za ów grzech. Umarły budzi się więc co roku w Dzień Zaduszny.

¹ czwarta niedziela – czyli czwarta niedziela po Zaduszkach

Bo smutnie jęczał i płomieniem buchał;
Niedawno jeden zakrystyjan stary
Obaczył go i podsłuchał.

[30] Mówi, iż upiór, skoro wyszedł z ziemi,
Oczy na gwiazdę poranną wyrzucił,
Załamiał ręce i usta chłodnemi
Takową skargę wyrzucił:

«Duchu przeklęty, po co śród parowu
Nieczułej ziemi ogień życia wzniecasz?
Blasku przeklęty, zagasłeś i znowu,
Po co mi znowu przyświecasz?



Cel Upiora:
Powrócić do
świata żywych
i odnaleźć swoją
ukochaną.

O sprawiedliwy, lecz straszny wyroku!
Ujrzeć ją znowu, poznać się, rozłączyć;
I com ucierpiał, to cierpieć co roku,
[40] I jakem skończył, zakończyć.



Bohater popeł-
nił samobój-
stwo, ponie-
waż dziewczyna
nie odwzajem-
niła jego
uczuć; jest to
miłość roman-
tyczna: trudna
i nieodwzajem-
niona.

Żebyś cię znalazł, muszę między zgrają
Błądzić, z długiego wyszedłszy ukrycia;
Lecz nie dbam, jak mię ludzie powitają;
Wszystkiemu doznał za życia.

Kiedyś patrzyła, musiałem jak zbrodzień
Odwracać oczy; słyszałem twe słowa,
Słyszałem co dzień, i musiałem co dzień
Milczeć jak deska grobowa.



Otoczenie nie
podzielało dra-
matu nieszcze-
śliwie zakocha-
nego; rówieśni-
cy drwili z nie-
go, starsi dawali
mądre rady.

[50] Śmieli się niegdyś przyjaciele młodzi,
Zwali tęsknotę dziwactwem, przesadą;
Starszy ramieniem ściska i odchodzi,
Lub mądrą nudzi mię radą.

Śmieszków i radców zarówno słuchałem,
Choć i sam może nie lepszy od drugich,
Sam bym się gorszył zbyt zbytecznym zapałem
Lub śmiał się z żalów zbyt długich.

Ktoś inny myślał, że obrażam ciebie,
Uwłączam jego rodowitej dumie;
Przecież ulegał grzeczności, potrzebie,
[60] Udawał, że nie rozumie.

Lecz i ja dumny, żem go równie zbadał,
Choć mię nie pyta, chociaż milczeć umiem;
Mówiłem gwałtem, a gdy odpowiadał,
Udałem, że nie rozumiem.

Ale kto nie mógł darować mi grzechu,
Ledwie obelgę na ustach przytrzyma,
Niechętne lica gwałci do uśmiechu
I litość kłamie oczyma;

Takiemu tylko nigdy nie przebaczył,
[70] Wszakżem skargami nigdy ust nie zmaszał,
Anim pogardy wymówić nie raczył,
Kiedym mu uśmiech okazał.

Tegoż dziś doznam, jeśli dziką postać
Cudzemu światu ukazę spod cieni;
Jedni mię będą egzorcyzmem² chłostać,
Drudzy uciekną zdziwieni.

Ten dumą śmiesz, ten litością nudzi,
Inny szyderskie oczy zechce krzywić.
Do jednej idąc, za cóż tyle ludzi
[80] Muszę obrażać lub dziwić?

Cóżkolwiek będzie, dawnym pójdę torem:
Szydercom litość, śmiech litościwemu.
Tylko, o luba! tylko ty z upiorem
Powitaj się po dawnemu.

Spojrzyj i przemów, daruj małą winę,
Że śmiem do ciebie raz jeszcze powrócić,



Upiór zdaje sobie sprawę, że zarówno jego młodzi koledzy, jak i doświadczeni doradcy mieli rację: płacze i żale okazały się niepotrzebne.

² egzorcyzm – formuła wypędzania złego ducha



Odpokutowa-
nie grzechu sa-
mobójstwa po-
lega na ponow-
nym spotkaniu
kobiety, któ-
rą Upiór ko-
chał i przeżyciu
wszystkich daw-
nych cierpień.

Pragnie, aby
ukochana powi-
tała go tak, jak
dawniej, prze-
prasza jednak,
że zakłóca jej
szczęście.

Mara przeszłości, na jedną godzinę
Obecne szczęście zakłócić.

[90] Wzrok twój, nawykły do świata i słońca,
Może się trupiej nie ulęknie głowy,
I może raczysz cierpliwie do końca
Grobowej dosłuchać mowy.

I ścigać myśli po przeszłych obrazach
Błądzące jako pasożytne ziele,
Które wśród gmachu starego po gładach
Rozpierzchle gałązki ściele».

DZIADY – Jest to nazwisko uroczystości obchodzonej dotąd między pospółstwem w wielu powiatach Litwy, Prus i Kurlandii³, na pamiątkę dziadów, czyli w ogólności zmarłych przodków. Uroczystość ta początkiem swoim zasięga czasów pogańskich i zwała się niegdyś uczta kozła, na której przewodniczył Kozłarz, Huslar, Guślarz, razem kapłan i poeta (gęślarz).

W teraźniejszych czasach, ponieważ światło duchowieństwo i właściciele usiłowali wykorzenieć zwyczaj połączony z zabobonowymi praktykami i zbytkiem częstokroć nagannym, pospółstwo więc święci Dziady tajemnie w kaplicach lub w pustych domach niedaleko cmentarza. Zastawia się tam pospolicie uczta z rozmaitego jadła, trunków, owoców i wywołują się dusze nieboszczyków. Godna uwagi, iż zwyczaj częstowania zmarłych zdaje się być wspólny wszystkim ludom pogańskim, w dawnej Grecji za czasów homerycznych⁴, w Skandynawii, na Wschodzie i dotąd po wyspach Nowego Świata⁵. Dziady nasze mają to szczególnie, iż obrzędy pogańskie pomieszane są z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej, zwłaszcza iż dzień zaduszny przypada około czasu tej uroczystości. Pospółstwo rozumie, iż potrawami, napojem i śpiewami przynosi ulgę duszom czyscowym.

Cel tak pobożny święta, miejsca samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne, przemawiały niegdyś silnie do mojej imaginacji; słuchałem bajek, powieści i pieśni o nieboszczykach powracających z prośbami lub przestrogami; a we wszystkich zmyśleniach poczwarnych można było dostrzec pewne dążenie moralne i pewne nauki, gminnym sposobem zmysłowie przedstawiane.

Poema niniejsze przedstawi obrazy w podobnym duchu, śpiewy zaś obrzędowe, gusła i inkantacje⁶ są po większej części wiernie, a niekiedy dosłownie z gminnej poezji wzięte.



Obrzęd dziadów, który opisuje w swoim utworze Mickiewicz, sięga swymi korzeniami odległych czasów pogańskich, ale jeszcze w czasach współczesnych pocie święto to nadal obchodzono w wielu powiatach Litwy. Obchodzono je po kryjomu, bowiem zwyczaj te były już wówczas surowo karane przez Kościół.

³ Kurlandia – dawna nazwa terenu należącego do obecnej Łotwy

⁴ czasy homeryczne – tu: czasy starożytnej Grecji

⁵ Nowy Świat – Ameryka

⁶ inkantacje – zaklinanie duchów

DZIADY

CZĘŚĆ II

GUŚLARZ – STARZEC PIERWSZY Z CHÓRU – CHÓR WIEŚNIAKÓW I WIEŚNIACZEK – kaplica, wieczór

*There are more things in Heaven and Earth,
Than are dreamt of in your philosophy.
Shakespeare¹*

*Są dziwy w niebie i na ziemi, o których
ani śniło się waszym filozofom.*

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Zamknijcie drzwi od kaplicy
I stańcie dokoła truny²;
Żadnej lampy, żadnej świecy,
W oknach zawieście całuny³.
Niech księżyc jasność błada
Szczelinami tu nie wpada.
Tylko żwawo, tylko śmiało.



Miejsce akcji
– kaplica cmentarna.

STARZEC

[10] Jak kazałeś, tak się stało.

¹ cytata zaczerpnięty z *Hamleta* Shakespeare'a

² truna – dawniej trumna

³ całun – rodzaj tkaniny służący do nakrywania zwłok



Nastrojowość,
tajemniczość,
groza – wpro-
wadzenie w ma-
jący się odbyć
rytuał.



Początek obrzę-
du – wezwanie
duchów.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Czyśćcowe duszeczki!
W jakiegokolwiek świata stronie:
Czyli która w smole płonie,
Czyli marznie na dnie rzeczki,
Czyli dla dotkliwszej kary
W surowym wszczępiona drewnie,
Gdy ją w piecu gryzą żary,
I piszczy, i płacze rzewnie;
Każda spieszcie do gromady!
Gromada niech się tu zbierze!
Oto obchodzimy Dziady!
Zstępujcie w święty przybytek;
Jest jałmużna, są pacierze
I jedzenie, i napitek.

[20]

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Podajcie mi garść kądzieli,
Zapalam ją; wy z pośpiechem,
Skoro płomyk w górę strzeli,
Pędźcie go lekkim oddechem.
O tak, o tak, dalej, dalej,
Niech się na powietrzu spali.

[30]

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Naprzód wy z lekkimi duchy,
Coście śród tego padolu
Ciemnoty i zawieruchy,
[40] Nędzy, płaczu i mozołu
Zabłysnęli i spłonęli
Jako ta garstka kądzieli.
Kto z was wietrznym błdzi szlakiem,
W niebieskie nie wzleciał bramy,
Tego lekkim, jasnym znakiem
Przyzywamy, zaklinamy.

CHÓR

Mówcie, komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

GUŚLARZ

Patrzcie, ach, patrzcie do góry,
[50] Cóż tam pod sklepieniem świeci?
Oto złocistymi pióry
Trzepioce się dwoje dzieci.
Jak listek z listkiem w powiewie,
Kręcą się pod cerkwi wierzchołkiem;
Jak gołąbek z gołąbkim na drzewie,
Tak aniołek igra z aniołkiem.

GUŚLARZ I STARZEC

Jak listek z listkiem w powiewie,
Kręcą się pod cerkwi wierzchołkiem;
Jak gołąbek z gołąbkim na drzewie,
[60] Tak aniołek igra z aniołkiem.

ANIOŁEK

do jednej z wieśniaczek

Do mamy lecim, do mamy.
Cóż to, mamo, nie znasz Józia?
Ja to Józio, ja ten samy,



Słowa-zaklęcia, za pomocą których – w połączeniu z odpowiednią czynnością (zapalenie kądzieli, garnca z wódką, wianka...) – zostają sprowadzone na ziemię kolejne duchy.



Zjawy Rózi i Józia przywołano, zapalając garść kądzieli – pęk lnu przeznaczono do przędzenia; symbolizuje ona niewinność i czystość; poza tym życie dzieci jedynie rozbłysło na ziemskim padole, czyli trwało tak krótko, jak krótko pali się kądziel.



Opis zjaw – Józia i Rózi.

A to siostra moja Różia.
 My teraz w raju latamy,
 Tam nam lepiej niż u mamy.
 Patrz, jakie główki w promieniu,
 Ubiór z jutrzeńki światelka,
 A na oboim ramieniu
 Jak u motylków skrzydełka.
 W raju wszystkiego dostatek,
 Co dzień to inna zabawka:
 Gdzie stąpim, wypływa trawka,
 Gdzie dotknem, rozkwita kwiatek.

[70]

Lecz choć wszystkiego dostatek,
 Dręczy nas nuda i trwoga.
 Ach, mamó, dla twoich dziełatek
 Zamknięta do nieba droga!



CHÓR

Lecz choć wszystkiego dostatek,
 Dręczy ich nuda i trwoga.
 Ach, mamó, dla twoich dziełatek
 Zamknięta do nieba droga!

[80]

GUŚLARZ

Czego potrzebujesz, duszeczko,
 Żeby się dostać do nieba?
 Czy prosisz o chwałę Boga?
 Czyli o przysmaczek słodki?
 Są tu pączki, ciasta, mleczko
 I owoce, i jagodki.

Czego potrzebujesz, duszeczko,
 Żeby się dostać do nieba?

[90]

ANIOŁEK

Nic nam, nic nam nie potrzeba.
 Zbytkiem słodczy na ziemi
 Jesteśmy nieszczęśliwemi.

Przybycie duchów dzieci akcentuje rolę cierpienia w życiu człowieka; tylko wtedy, kiedy człowieka spotka zło, cierpienie, będzie on potrafił docenić dobro, które spotka go później; ludzkie życie nie powinno upływać tylko na rozrywce i zabawach.

Ach, ja w mojem życiu całem
Nic gorzkiego nie doznałem.
Pieszczoty, łakotki, swawole,
A co zrobię, wszystko caca.
Śpiewać, skakać, wybiec w pole,
Urwać kwiatków dla Rozalki,

[100] Oto była moja praca,
A jej praca stroić lalki.
Przylatujemy na Dziady
Nie dla modłów i biesiady,
Niepotrzebna msza ofiarna;
Nie o pączki, mleczka, chrusty –
Prosim gorzcycy dwa ziarna;
A ta usługa tak marna
Stanie za wszystkie odpusty.

[110] Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według bożego rozkazu:
Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodyczy w niebie.

CHÓR

Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
Że według bożego rozkazu:
Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodyczy w niebie.

GUŚLARZ

Aniołku, duszeczko!
Czego chciałeś, macie obie.
To ziarneczko, to ziarneczko,
[120] Teraz z Bogiem idźcie sobie.
A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha.
Widzicie Pański krzyż?
Nie chcecie jadła, napoju,



Zapalając garść
kądzieli, Gu-
ślarz przywołuje
pierwszą grupę
duchów – du-
chy lekkie, czy-
li te, które na
ziemi, niczym
spalona przed
chwilą garst-
ka kądzieli, „za-
błysły” i za-
raz „spłonęły”.
Grupę tę repre-
zentują duchy
dwojga dzie-
ci – Józia i Rózi,
które pojawia-
ją się pod skle-
pieniem kaplicy
w postaci anioł-
ków.



Choć dzieci mają
teraz wszystkie-
go po dostatkiem,
żałą się, że droga
do nieba jest za-
mknięta, ponie-
waż nie zazna-
ły w życiu gory-
czy; proszą za-
tem o dwa ziarn-
ka gorzcycy.



Dzieci te za ży-
cia nie zaznały
w ogóle smut-
ku i goryczy
i z tego powo-
du teraz są nie-
szczęśliwe.



Zespolenie tra-
dycji – ludo-
wej i sakral-
nej – Guślarz
powołuje się
na Boga, Trój-
cę Świętą, krzyż,
a zaraz potem
pojawia się lu-
dowe: „A kysz,
a kysz!”.



Słowa-zaklęcia
mające na celu
wypędzenie, od-
wołanie duchów
i przywrócenie
dawnego po-
rządku natury.



Odwołanie du-
chów.

[130]

Zostawcież nas w pokoju!
A kysz, a kysz!

CHÓR

A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha.
Widzicie Pański krzyż?
Nie chcecie jadła, napoju,
Zostawcież nas w pokoju;
A kysz, a kysz!

Widmo znika

GUŚLARZ

Już straszna północ przybywa,
Zamykajcie drzwi na kłódki;
Weźcie smolny pęk łuczywa,
Stawcie w środku kocioł wódki.
A gdy łaską skinę z dala,
Niechaj się wódka zapala.
Tylko żwawo, tylko śmiało.



Czas akcji
– północ.



Czynność rytu-
alna – zapalenie
garnca z wód-
ką; symbolizuje
rangę, ciężar
przewinień.

STARZEC

[140] Jużem gotów.

GUŚLARZ

Daję hasło.

STARZEC

Buchnęło, zawrzało
I zgasło.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Dalej wy z najcięższym duchem,
Coście do tego padółu
Przykuci zbrodni łańcuchem
Z ciałem i duszą pospołu.
Choć zgon lepiankę rozkruszy,
[150] Choć was anioł śmierci woła,
Żywot z cielesnej katuszy
Dotąd wydrzeć się nie zdoła.
Jeżeli karę tak srogą
Ludzie nieco zwolnić mogą
I zbawić piekielnej jamy,
Której jesteście tak blisko:
Was wzywamy, zaklinamy
Przez żywioł wasz, przez ognisko!

CHÓR

Mówcie, komu czego braknie,
[160] Kto z was pragnie, kto z was łaknie?

GŁOS

za oknem

Hej, kruki, sowy, orlice!
O wy przekłęte żarłoki!
Puśćcie mnie tu pod kaplicę,
Puśćcie mnie choć na dwa kroki.

GUŚLARZ

Wszelki duch! jakaż potwora!
Widzicie w oknie upiora?
Jak kość na polu wybladły;
Patrzcie! patrzcie, jakie lice!
W gębie dym i błyskawice,
[170] Oczy na głowę wysiadły,
Świecą jak węgle w popiele.



Pojawienie się
ciężkiego du-
cha – zjawą jest
duch zmarle-
go przed kil-
ku laty dziedzic-
a wsi, nie zo-
staje on jednak
przez pactwo
wpuszczony do
kaplicy.



Opis Widma
Złego Pana.

Włos rozczochrany na czele.
A jak suchy snop cierniowy
Płonąc, miotłę ognia ciska,
Tak od potępieńca głowy
Z trzaskiem sypią się iskrzyska.

GUŚLARZ I STARZEC

A jak suchy snop cierniowy
Płonąc, miotłę ognia ciska,
Tak od potępieńca głowy
[180] Z trzaskiem sypią się iskrzyska.

WIDMO

z za okna

Dzieci! nie znacie mnie, dzieci?
Przypatrzcie się tylko z bliska,
Przypomnijcie tylko sobie!
Ja nieboszczyk pan wasz, dzieci!
Wszak to moja była wioska.
Dziś ledwo rok mija trzeci,
Jak mnie złożyliście w grobie.
Ach, zbyt ciężka ręka boska!

Jestem w złego ducha mocy,
[190] Okropne cierpię męczarnie.
Kędy noc ziemię ogarnie,
Tam idę, szukając nocy;
A uciekając od słońca,
Tak pędzę żywot tułaczy,
A nie znajdę błędom końca.
Wiecznych głodów jestem pastwą;
A któż mię nakarmić raczy?
Szarpie mię żarłoczne ptastwo;
A któż będzie mój obrońca?
[200] Nie masz, nie masz mękom końca!



Widmo błąka
się teraz po zie-
mi, cierpiąc mę-
czarnie głodu
i pragnienia
oraz „szarpanie
żarłocznego pta-
stwa”.

CHÓR

Szarpie go żarłoczne ptastwo,

A któż mu będzie obrońca?
Nie masz, nie masz mękom końca!

GUŚLARZ

A czegoż potrzeba dla duszy,
Aby uniknąć katuszy?
Czy prosisz o chwałę nieba?
Czy o poświęcone gody?
Jest dostatkiem mleka, chleba,
Są owoce i jagody.
[210] Mów, czego trzeba dla duszy,
Aby się dostać do nieba?

WIDMO

Do nieba?... bluźnisz daremnie...
O nie! ja nie chcę do nieba;
Ja tylko chcę, żeby ze mnie
Prędeż się dusza wywlekła.
Stokroć wolę pójść do piekła,
Wszystkie męki zniosę snadnie;
Wolę jęczeć w piekle na dnie,
Niż z duchami nieczystymi
[220] Błąkać się wiecznie po ziemi,
Widzieć dawnych uciech ślady,
Pamiętki dawnej szkarady;
Od wschodu aż do zachodu,
Od zachodu aż do wschodu
Umierać z pragnienia, z głodu
I karmić drapieżne ptaki.
Lecz niestety! wyrok taki,
Że dopóty w ciele muszę
Potępioną włóczyć duszę,
[230] Nim kto z was, poddani moi,
Pożywi mię i napoi.

Ach, jak mnie pragnienie pali;
Gdyby mała wody miarka!



Widmo Złego
Pana nie ma już
żadnej nadziei
na dostanie się
do nieba, pra-
gnie iść do pie-
kła i zakończyć
swoją wiecz-
ną tułaczkę. Nie
chce oglądać
miejsc, w któ-
rych dawnej by-
wał i w których
czuł się panem.
Jedynie otrzy-
manie odrobi-
ny napoju i po-
karmu od które-
goś z jego pod-
danych pozwoli-
łoby mu zakoń-
czyć ciężką tu-
laczkę.

Ach! gdybyście mnie podali
Choćby dwa pszenicy ziarka!

CHÓR

Ach, jak go pragnienie pali!
Gdyby mała wody miarka!
Ach, gdybyśmy mu podali
Choćby dwa pszenicy ziarka!



Ptactwo noc-
ne to podda-
ni złego pana, [240]
których ten bil
i morzył głó-
dem.



Ptaki – daw-
ni poddani dzie-
dzica, nie po-
zwalają pomóc
duchowi, bro-
niąc do niego
dostępu. Odpła-
cają mu się te-
raz za to, jak ich
kiedyś bez li-
tości „pomo-
rzył głodem”.
Nie pomaga to,
że teraz zwró-
ca się do nich
„dzieci”. [250]



Kruk to paro-
bek, dawny słu-
ga pana. Kiedy
cierpiał straszny
głód, zerwał kil-
ka jabłek z sadu
dziedzica. Ten
– za karę – zbil-
go straszliwie,
czego parobek
nie przeżył.

CHÓR PTAKÓW NOCNYCH

Darmo żebrze, darmo płacze:
My tu czarnym korowodem,
Sowy, kruki i puchacze,
Niegdyś, panku, sługi twoje,
Któreś ty pomorzył głodem,
Zjemy pokarmy, wypijem napoje.
Hej, sowy, puchacze, kruki,
Szponami, krzywymi dzioby
Szarpajmy jadło na sztuki!
Chociażbyś trzymał już w gębie
I tam ja szponę zagłębię;
Dostanę aż do wątroby.

Nie znałeś litości, panie!
Hej, sowy, puchacze, kruki,
I my nie znajmy litości:
Szarpajmy jadło na sztuki,
A kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości.

KRUK

Nie lubisz umierać z głodu!
[260] A pomnisz, jak raz w jesieni
Wszedłem do twego ogrodu?
Gruszka dojrzewa, jabłko się czerwieni;
Trzy dni nic nie miałem w ustach,

Otrząsnąłem jabłek kilka.
 Lecz ogrodnik skryty w chrustach
 Zaraz narobił hałasu
 I poszczuł psami jak wilka.
 Nie przeskoczyłem tarasu,
 Dopędziła mię obława;
 [270] Przed panem toczy się sprawa,
 O co? o owoce z lasu,
 Które na wspólną wygodę
 Bóg dał jak ogień i wodę.
 Ale pan gniewny zawoła:
 «Potrzeba dać przykład grozy».
 Zbiegł się lud z całego siola,
 Przywiązano mię do sochy,
 Zbito dziesięć pęków łoży.
 Każdą kość, jak z kłosa żyto,
 [280] Jak od suchych strąków grochy,
 Od skóry mojej odbito!
 Nie znałeś litości, panie!

CHÓR PTAKÓW

Hej, sowy, puchacze, kruki,
 I my nie znajmy litości!
 Szarpajmy jadło na sztuki;
 A kiedy jadła nie stanie,
 Szarpajmy ciało na sztuki,
 Niechaj nagie świecą kości!

SOWA

Nie lubisz umierać z głodu!
 [290] Pomnisz, jak w kucyj⁴ samą,
 Pośród najteższego chłodu,
 Stałam z dziecieniem pod bramą.
 Panie! wołałam ze łzami,
 Zlituj się nad sierotami!
 Mąż mój już na tamtym świecie,



Sowa to wdowa, która przyszła wraz z małym dzieckiem do dworu pana prosić go o zapomogę. Została jednak wygnana i wraz z dzieckiem zamarła na mrozie.

⁴ kucyja – kutia (potrawa wigilijna), tu: Wigilia Bożego Narodzenia

Córkę zabrałeś do dwora,
 Matka w chacie leży chora,
 Przy piersiach maleńkie dziecię.
 Panie, daj nam zapomogę,
 [300] Bo dalej wyżyć nie mogę!
 Ale ty, panie, bez duszy!
 Hulając w pijanej ochocie,
 Przewalając się po złocie,
 Hajdukowi⁵ rzekłeś z cicha:
 «Kto tam gościom trąbi w uszy?
 Wypędź żebraczkę, do licha».
 Posłuchał hajduk niecnota,
 Za włosy wywlekl za wrota!
 Wepchnął mię z dzieckiem do śniegu!
 [310] Zbita i przeziębła srodze,
 Nie mogłam znaleźć noclegu;
 Zmarzłam z dziećciem na drodze.
 Nie znałeś litości, panie!

CHÓR PTAKÓW

Hej, sowy, puchacze, kruki,
 I my nie znajmy litości!
 Szarpajmy jadło na sztuki,
 A kiedy jadła nie stanie,
 Szarpajmy ciało na sztuki,
 Niechaj nagie świecą kości!

WIDMO

[320] Nie ma, nie ma dla mnie rady!
 Darmo podajesz talerze,
 Co dasz, to ptastwo zabierze.
 Nie dla mnie, nie dla mnie Dziady!

Tak, muszę dręczyć się wiek wiekiem,
 Sprawiedliwe zrządzienia boże!



Dziedzic zda-
 je sobie sprawę,
 że nikt nie jest
 w stanie mu po-
 móc.

⁵ hajduk – (węg.) służący

Bo kto nie był ni razu człowiekiem,
Temu człowiek nic nie pomoże.

CHÓR

Tak, musisz dręczyć się wiek wiekiem,
Sprawiedliwe zrządzienia boże!

[330] Bo kto nie był ni razu człowiekiem,
Temu człowiek nic nie pomoże.

GUŚLARZ

Gdy nic tobie nie pomoże,
Idźże sobie precz, nieboże.
A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha.
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie bierzesz jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju!
A kysz, a kysz!

CHÓR

[340] A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha.
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie bierzesz jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju!
A kysz, a kysz!

Widmo znika

GUŚLARZ

Podajcie mi, przyjaciele,
Ten wianek na koniec laski.
Zapalam święcone ziele,
W górę dymy, w górę blaski!

CHÓR

[350] Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?



Słowa dziedzica
stanowią prze-
strogę dla lu-
dzi: najwięk-
szym przewinie-
niem jest brak
miłosierdzia
i współczu-
cia dla drugie-
go człowieka;
wina dziedzica
jest tak wielka,
że nie można jej
w żaden sposób
odkupić, ska-
zany on jest na
wieczną mękę.



Odwołanie
ducha.



Wezwanie kolej-
nej zjawy – du-
cha pośredniego
– za pomocą za-
palenia wianka
upleczonego ze
święconego zie-
la. Wianek sym-
bolizuje tu czy-
stość, dziewic-
two. Duchy po-
średnie to meta-
fora ludzi, któ-
rzy co prawda
żyli na świecie,
wśród ludzi, lecz
nie dla ludzi.

GUŚLARZ

Teraz wy, pośrednie duchy,
Coście u tego padolu
Ciemnoty i zawieruchy
Żyliście z ludźmi pospołu;
Lecz, od ludzkiej wolne skazy,
Żyliście nie nam, nie światu,
Jako te cząbry⁶ i ślasy,
Ni z nich owocu, ni kwiatu,
[360] Ani się ukarmi zwierzę,
Ani się człowiek ubierze;
Lecz w wonne skręcone wianki
Na ścianie wiszą wysoko.
Tak wysoko, o ziemianki,
Była wasza pierś i oko!

Która dotąd czystym skrzydłem
Niebieskiej nie przeszła bramy,
Was tym światłem i kadzidłem
Zapraszamy, zaklinamy.

CHÓR

[370] Mówcie, komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

GUŚLARZ



Zosia:
Wygląd.

A toż czy obraz Bogarodzicy?
Czyli anielska postać?
Jak lekkim rzutem obręcza
Po obłokach zbiega tęcza,
By z jeziora wody dostać,
Tak ona świeci w kaplicy.
Do nóg biała spływa szata,
Włos z wietrzykami swawoli,
[380] Po jagodach uśmiech lata,
Ale w oczach łza niedoli.

⁶ cząber – odmiana macierzanki

GUŚLARZ I STARZEC

Do nóg biała spływa szata,
Włos z wietrzykami swawoli,
Po jagodach uśmiech lata,
Ale w oczach łza niedoli.

GUŚLARZ I DZIEWCZYNA

GUŚLARZ

Na głowie ma kraśny wianek,
W ręku zielony badylek,
A przed nią bieży baranek,
A nad nią leci motylek,
[390] Na baranka bez ustanku
Woła: baś, baś, mój baranku,
Baranek zawsze z daleka;
Motylka różeczką goni
I już, już trzyma go w dłoni;
Motylek zawsze ucieka.



Pasterka Zosia:
Piękna dziewczyna w białej szacie i „kraśnym” wianku na głowie.

DZIEWCZYNA

Na głowie mam kraśny wianek,
W ręku zielony badylek,
Przede mną bieży baranek,
Nade mną leci motylek,
[400] Na baranka bez ustanku
Wołam: baś, baś, mój baranku,
Baranek zawsze z daleka;
Motylką różeczką gonię
I już, już chwytam go w dłonie;
Motylek zawsze ucieka.

DZIEWCZYNA

Tu niegdyś w wiosny poranki
Najpiękniejsza z tego sioła
Zosia, pasąc baranki,

Skacze i śpiewa wesola.
La la la la.

- [410] Oleś za gołąbków parę
Chciał raz pocałować w usta;
Lecz i prośbę, i ofiarę
Wyśmiała dziewczyna pusta.
La la la la.



Zosia to pasterka, niegdyś najpiękniejsza dziewczyna we wsi, która zmarła, mając zaledwie dziewiętnaście lat. Piękna dziewczyna miała wielu adoratorów, jednak ze wszystkich drwiła, nie chcąc porzucić stanu panieńskiego – popeliła zatem grzech obojętności.

Józio dał wstążkę pasterce,
Antoś oddał swoje serce;
Lecz i z Józia, i z Antosia
Śmieje się pierzchliwa Zosia.
La la la la.

- Tak, Zosią byłam, dziewczyną z tej wioski,
Imię moje u was głośne,
[420] Że chociaż piękna, nie chciałam zamęścia
I dziewiętnastą przeigrawszy wiosnę,
Umarłam, nie znając troski
Ani prawdziwego szczęścia.
Żyłam na świecie; lecz, ach! nie dla świata!
Myśl moja, nazbyt skrzydlata,
Nigdy na ziemskiej nie spoczęła błoni.
Za lekkim zefirkiem goni,
Za muszką, za pięknym wiankiem,
Za motylkiem, za barankiem;
[430] Ale nigdy za kochankiem.
Pieśni i fletów słuchałam rada:
Często, kiedy sama pałę,
Do tych pasterzy goniłam stada,
Którzy mą wielbili krasę;
Lecz żadnego nie kochałam.
Za to po śmierci nie wiem, co się ze mną dzieje,
Nieznajomym ogniem pałam;
Choć sobie igram do woli,
Latam, gdzie wietrzyk zawieje,
[440] Nic mię nie smuci, nic mię nie boli,

Jakie chcę, wyrabiam cuda.
Przędę sobie z tęczy rąbki,
Z przezroczystych łez poranku
Tworzę motylki, gołąbki.
Przecież nie wiem, skąd ta nuda:
Wyglądam kogoś za każdym szelestem,
Ach, i zawsze sama jestem!
Przykro mi, że bez ustanku
Wiatr mną jak piórkiem pomiata.

[450] Nie wiem, czy jestem z tego, czy z tamtego świata.
Gdzie się przybliżam, zaraz wiatr oddali,
Pędzi w górę, w dół, z ukosa:
Tak pośród pierzchliwej fali
Wieczną przelatując drogę
Ani wzbić się pod niebiosa,
Ani ziemi dotknąć nie mogę.

CHÓR

Tak pośród pierzchliwej fali
Przez wieczne lecąc bezdroże
Ani wzbić się pod niebiosa,
[460] Ani dotknąć ziemi nie może.

GUŚLARZ

Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?
Czy prosisz o chwałę Boga,
Czy o przysmaczek słodki?
Są tu pączki, ciasta, mleczko
I owoce, i jagodki.
Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?

DZIEWCZYNA

Nic mnie, nic mnie nie potrzeba!
[470] Niechaj podbiegą młodzieńce,
Niech mię pochwycą za ręce,



Zosia ponosi karę za swoją obojętność na uczucia innych ludzi: jest samotna, nie może zbliżyć się do ludzi, unosi ją wiatr. Zosia zawieszona jest między niebem i ziemią, nie może ani wzbić się pod niebiosa, ani dotknąć stopami ziemi.



Zosia prosi, aby młodzieńcy podbiegli do niej, chwycili ją za ręce i przyciągnęli do ziemi, aby mogła dotknąć jej stopami.



Pojawienie się
pasterki Zosi
ma być przestro-
gą dla tych, któ-
rzy nie docenia-
ją wagi miłości
w życiu człowie-
ka. Jest ona war-
tością najwyż-
szą, nie można
nią gardzić, ba-
wić się. Jedynie [480]
to uczucie na-
daje życiu sens,
uszlachetnia je.

Niechaj przyciągną do ziemi,
Niech poigram chwilę z niemi.

Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według bożego rozkazu:
Kto nie dotknął ziemi ni razu,
Ten nigdy nie może być w niebie.

CHÓR

Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
Że według bożego rozkazu:
Kto nie dotknął ziemi ni razu,
Ten nigdy nie może być w niebie.

GUŚLARZ

do kilku wieśniaków

Darmo biecycie: to są marne cienie,
Darmo rączki ściąga biedna,
Wraz ją spędzi wiatru tchnienie.
Lecz nie płacz, piękna dziewico!
Oto przed moją żrzenicą
Odkryto przysze wyroki:
Jeszcze musisz sama jedna
Latać z wiatrem przez dwa roki,

[490] A potem staniesz za niebieskim progiem.

Dziś modlitwa nic nie zjedna.

Lećże sobie z Panem Bogiem.

A kto prośby nie posłucha,

W imię Ojca, Syna, Ducha!

Czy widzisz Pański krzyż?

Nie chciałaś jadła, napoju?

Zostawże nas w pokoju.

A kysz, a kysz!

CHÓR

A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha!

[500]



Guślarz, któ-
ry posiada dar
przepowia-
nia przyszłości,
mówi, że za dwa
lata Zosia bę-
dzie mogła cie-
szyć się szczę-
ściem wiecznym
w niebie.



Odwodanie du-
cha.

Czy widzisz Pański krzyż?
Nie chciałaś jadała, napoju?
Zostawże nas w pokoju.
A kysz, a kysz!

Dziewica znika

GUŚLARZ

Teraz wszystkie dusze razem,
Wszystkie i każdą z osobna,
Ostatnim wołam rozkazem!
Dla was ta biesiada drobna;
Garście maku, soczewicy
[510] Rzucam w każdy róg kaplicy.

CHÓR

Bierzcie, czego której braknie,
Która pragnie, która łaknie.

GUŚLARZ

Czas odemknąć drzwi kaplicy.
Zapalcie lampy i świecy.
Przeszła północ, kogut pieje,
Skończona straszna ofiara,
Czas przypomnieć ojców dzieje.
Stójcie...

CHÓR

Cóż to?

GUŚLARZ

Jeszcze mara!

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
[520] Co to będzie, co to będzie?



Guślarz – po wizycie trzech rodzajów duchów: lekkich, ciężkich, pośrednich – chce rytualnie zakończyć obrzęd. Rozrzuca w kaplicy ziarna maku i soczewicy, które mają stanowić poczęstunek dla zbłąkanych dusz.



Nieoczekiwane pojawienie się czwartego, niewywoływanego ducha.

GUŚLARZ

do jednej z wieśniaczek

Pasterko, ot tam w żałobie...
Wstań, bo czy mi się wydaje,
Czy ty usiadłeś na grobie?
Dziatki! patrzajcie, dla Boga!
Wszak to zapada podłoga
I blade widmo powstaje;
Zwraca stopy ku pasterce
I stanęło tuż przy boku.
Zwraca lice ku pasterce,
[530] Białe lice i obsłony,
Jako śnieg po nowym roku.
Wzrok dziki i zasępiony
Utopił całkiem w jej oku.
Patrzcie, ach, patrzcie na serce!
Jaka to pąsowa pręga,
Tak jakby pąsowa wstęga
Albo jak sznurkiem korale,
Od piersi aż do nóg sięga.
Co to jest, nie zgadnę wcale!
[540] Pokazał ręką na serce,
Lecz nic nie mówi pasterce.



Widmo:

Błada postać
z krwawą prę-
gą sięgającą od
serca aż do stóp.

Podąża niemo
w stronę paster-
ki, wpatrując się
w nią nierucho-
mym wzrokiem,
nie reaguje na
wezwanie Gu-
ślarza, wskazuje
ręką na serce.

CHÓR

Co to jest, nie zgadnięm wcale.
Pokazał ręką na serce,
Lecz nic nie mówi pasterce.

GUŚLARZ

Czego potrzebujesz, duchu młody?
Czy prosisz o chwałę nieba?
Czyli o święcone gody?
Jest dostatkiem mleka, chleba,
Są owoce i jagody.
[550] Czego potrzebujesz, duchu młody,
Żeby się dostać do nieba?

Widmo milczy

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Odpowiadaj, maro błada!
Cóż to, nic nie odpowiada?

CHÓR

Cóż to, nic nie odpowiada?

GUŚLARZ

Gdy gardzisz mszą i pierogiem,
Idźże sobie z Panem Bogiem;
A kto prośby nie posłucha,
[560] W imię Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie chciałeś jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju.
A kysz, a kysz!

Widmo stoi

CHÓR

A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie chciałeś jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju.
[570] A kysz, a kysz!

GUŚLARZ

Przebóg! cóż to za szkarada?
Nie odchodzi i nie gada!

CHÓR

Nie odchodzi i nie gada!

GUŚLARZ

Duszo przeklęta czy błoga⁷,
Opuszczaj święte obrzędy!
Oto rozwarła podłoga,
Kędy wszedłeś, wychodź tędy.
Bo cię przeklnę w imię Boga.

po pauzie

Precz stąd na lasy, na rzeki,
[580] I zgiń, przepadnij na wieki!

Widmo stoi

Przebóg! cóż to za szkarada?
I milczy, i nie przepada!

CHÓR

I milczy, i nie przepada!

GUŚLARZ

Darmo proszę, darmo gromię,
On się przeklęstwa nie boi.
Dajcie kropidło z ołtarza...
Nie pomaga i kropidło!
Bo utrapione straszydło
Jak stanęło, tak i stoi,

[590] Niemo, głucho, nieruchomie,
Jak kamień pośród cmentarza.

CHÓR

Bo utrapione straszydło
Jak stanęło, tak i stoi,
Niemo, głucho, nieruchomie,
Jak kamień pośród cmentarza.



Guślarz chce odpędzić widmo, które nie zdradza, kim jest, nie chce powiedzieć, czego potrzebuje, aby osiągnąć wieczną szczęśliwość. Wykorzystuje wszystkie znane sobie sposoby na odpędzenie mary, sięga po kropidło, stule i gromnicę, zarzeka się na krzyż, ale „przeklęta dusza” nie znika.

⁷ błoga – błogosławiona, zbawiona

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

To jest nad rozum człowieczy!
Pasterko! znasz tę osobę?
[600] W tym są jakieś straszne rzeczy.
Po kim ty nosisz żalobę?
Wszak mąż i rodzina zdrowa?
Cóż to! nie mówisz i słowa?
Spojrzyj, odezwij się przecie!
Czyś ty martwa, moje dziecię?
Czegoż uśmiechasz się? czego?
Co w nim widzisz wesołego?



Guślarz zwraca się do pasterki, pyta ją, czy zna postać, która przed chwilą się pojawiła i dlaczego nosi żalobę, skoro cała jej rodzina cieszy się zdrowiem, dlaczego uśmiecha się do zjawy.

CHÓR

Czegoż uśmiechasz się? czego?
Co w nim widzisz wesołego?

GUŚLARZ

[610] Daj mnie stułę i gromnicę,
Zapalę, jeszcze poświęcę...
Próżno palę, próżno święcę,
Nie znika przeklęta dusza.
Weźcie pasterkę pod rękę,
Wyprowadźcie za kaplicę.
Czegoż oglądasz się? czego?
Co w nim widzisz powabnego?



Guślarz nakazuje ludziom wyprowadzić pasterkę z kaplicy, widmo podąża jednak za nią.

CHÓR

Czegoż oglądasz się? czego?
Co w nim widzisz powabnego?



Pojawienie się
niewywoływanego
ducha stanowi
rozłam w obrzędzie
dziadów. Obecność
duchów, które
pojawiały się
wcześniej, była
uzasadniona: chcieli
uzyskać realną
pomoc i przybyły,
aby wygłosić
uniwersalne
prawdy o życiu
człowieka.

Widmo to indywiduum,
niepodlegające
władzy Guślarza
i nie mogące
porównywać się
z innymi zjawami.
Prawdopodobnie
to samobójca,
który dopuścił się
niegodnego czynu
z uwagi na przeżyte
nieszczęśliwą,
romantyczną
miłość.

GUŚLARZ

[620] Przebóg, widmo kroku rusza!

Gdzie my z nią, on za nią wszędzie...

Co to będzie, co to będzie?

CHÓR

Gdzie my z nią, on za nią wszędzie.

Co to będzie, co to będzie?

DZIADY

CZEŚĆ IV

**Mieszkanie KSIĘDZA – stół nakryty, tylko co po wiecz-
rzy – KSIĄDZ – PUSTELNIK – DZIECI – dwie świece na
stole – lampa przed obrazem Najświętszej Panny Maryi – na
ścianie zegar bijący**

*Ich hob alle mürbe Leichenschleier auf, die in
Särgen lagen – ich entfernte den erhabenen Trost der
Ergebung, bloss um mir immer fort zu sagen: „Ach,
so war es ja nicht! – Tausend Freuden sind auf ewig
nachgeworfen in Gräfte und [du] stehst allein hier
und überrechnest sie.” Dürftiger! Dürftiger! Schla-
ge nicht das ganze zerrissene Buch der Vergangenheit
auf!... Bist du noch nicht traurig genug?*

Jean Paul¹

KSIĄDZ

Dzieci, wstawajmy od stoła!
Teraz, po powszednim chlebie,
Klękniście przy mnie dokoła,
Podziękujmy Ojcu w niebie.
Dzień dzisiejszy Kościół święci
Za tych spółchrześcijan dusze,
Którzy pomiędzy nas wzięci



Czas i miejsce ak-
cji – dzień zadusz-
ny, między godzi-
ną 21.00 a pół-
nocą, mieszkanie
grekokatolickiego
księdza.



Motto zapowia-
da, że ta część dra-
matu jest bardzo
niejednoznacz-
na: autor próbu-
je bowiem odpo-
wiedzieć na py-
tanie, kto pono-
si odpowiedzial-
ność za nieszcze-
ście Gustawa: uko-
chana, społecz-
stwo, romantycz-
ne lektury Gusta-
wa, które kształto-
wały jego wyobra-
żenie na temat mi-
łości, a może sam
Gustaw, który
uległ zbytnej na-
miętności? Boha-
ter chce dojść do
prawdy, poszuku-
je, analizuje swo-
ją przeszłość, nie
poddaje się rezy-
gnacji, nie próbuje
zapomnieć, prze-
ciwnie – „podno-
si zmurszałe ca-
łuny”.

¹ *Ich hob... – (niem.) „Podniosłem wszystkie zmurszałe całuny leżące w trumnach; oddaliłem wzniosłą pociechę rezygnacji, jedynie po to, by sobie wciąż mówić: – Ach, przecież to tak nie było! Tysiąc radości zrzucono na zawsze w doły grobowe, a ty stoisz tu sam i przeliczasz je. Nienasycony! nienasycony! nie otwieraj całkowicie podartej książki przeszłości!... Czyż nie dość jeszcze jesteś smut-
ny?” – cytata pochodzi z utworu Paula Fridricha Richtera pt. *Rozrywki biograficzne pod czaszką olbrzymki. Opowieść o duchach*.*

Czyśćcowe cierpią katusze.
Za nich ofiarujmy Bogu.
rozklada książkę

[10] Oto stosowna nauka.

DZIECI

czytają

«Onego czasu...»

KSIĄDZ

Kto tam? Kto tam stuka?

Pustelnik wchodzi ubrany dziwacznie

DZIECI

Jezus, Maryja!

KSIĄDZ

Któż to jest na progu?

zmieszany

Ktoś ty taki?... po co?... na co?

DZIECI

Ach, trup, trup! upiór, ładaco!

W imię Ojca!... zgiń, przepadaj!

KSIĄDZ

Ktoś ty, bracie? odpowiadaj.

PUSTELNIK

powolnie i smutnie

Trup... trup!... tak jest, moje dziecię.

DZIECI

Trup... trup... ach! ach! nie bierz tata!²



Niespodziewane
pojawienie się
widma.

² nie bierz tata – chodzi o księdza grekokatolickiego i jego zmarłą małżonkę; księża greckokatoliccy mogą zakładać rodziny

PUSTELNIK

Umarły!... O nie! tylko umarły dla świata!
[20] Jestem pustelnik, czy mnie rozumiecie?

KSIĄDZ

Skąd przychodzisz tak nierano?
Kto jesteś? jakie twe miano?
Kiedy się tobie przypatruję z bliska,
Zdaje się, że cię kiedyś widziałem w tej stronie.
Powiedz, mój bracie, jakiegoś ty rodu?

PUSTELNIK

O tak! tak, byłem tutaj... o, dawno! za młodu!
Przed śmiercią!... będzie trzy lata!
Lecz co tobie do mego rodu i nazwiska?
Gdy dzwonią po umarłym, dziad stoi przy dzwonie;
[30] Pytają ludzie, kto zeszedł ze świata?

udając dziada

«A na co ta ciekawość? zmów tylko pacierze».
Otóż ja także umarły dla świata.
Na co tobie ciekawość, zmów tylko pacierze.
Nazwiska,

patrzy na zegar

jeszcze rano... powiedzieć nie mogę;
Idę z daleka, nie wiem, z piekła czyli z raju,
I dążę do tegoż kraju.
Mój Księżu, pokaż, jeśli wiesz, drogę!

KSIĄDZ

łagodnie, z uśmiechem

Dróg śmierci pokazywać nie chciałbym nikomu.

poufale

My, księża, tylko błędne prostujemy ścieżki.

PUSTELNIK

z żalem

[40] Inni błędzą, Ksiądz w małym, ale własnym domu,



Pustelnik:
Przedstawie-
nie postaci; bo-
hater jest samo-
bójcą, dawnym
ucznem Księ-
dza.



Konstatacja Gustawa dotycząca tego, że miłość potrafi być także siłą niezwykle niszczycielską, jemu przyniosła bowiem zamęt i niepokój, zburzyła dotychczasowy porządek życia.

Czy to na wielkim świecie pokój lub zamieszki,
Czy gdzie naród upada, czy kochanek ginie,
O nic nie dbasz, usiadłszy z dziećmi przy kominie.
A ja się męczę, w słotnej, ciemnej porze!
Słyszysz, jaki szturm na dworze?
Czy widzisz łyskanie gromu?

ogłąda się

Błogosławione życie w małym, własnym domu!

śpiewa

Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy,
I noc ma spokojną, i dzień nietęskliwy.

[50] W cichym własnym domu!

śpiewa

Z pałaców sterczących dumnie
Znijdź, piękna, do mojej chatki;
Znajdziesz u mnie świeże kwiatki,
Czułe serce znajdziesz u mnie.

Widzisz ptasząt zalecanki,
Słyszysz srebrny szmer strumyka;
Dla kochanka i kochanki
Dosyć domku pustelnika.

KSIĄDZ

Kiedy tak chwalisz mój dom i kominek,
[60] Patrz, oto ogień służąca nakłada,
Siądź i pogrzej się; tobie potrzebny spoczynek.

PUSTELNIK

Pogrzej się! dobra, Księżu, arcyprzednia rada!

śpiewa, pokazując na piersi

Nie wiesz, jaki tu żar płonie,
Mimo deszczu, mimo chłodu,
Zawsze płonie!
Nieraz chwytam śniegu, lodu,
Na gorącym cisnę łonie;
I śnieg tonie, i lód tonie,



Pustelnik:
Cechy.

Z piersi moich para bucha,
[70] Ogień płonie!
Stopiłby kruszce i głązy,
Gorszy niż ten tysiąc razy,
pokazując kominek
Milion razy!
I śnieg tonie, i lód tonie,
Z piersi moich para bucha,
Ogień płonie!

KSIĄDZ

na stronie

Ja swoje, a on swoje; – nie widzi, nie słucha.
do Pustelnika

Jednak do nitki przemoczony wszystek,
Zbladłeś, przeziąbłeś strasznie, drżysz jak listek.
[80] Ktokolwiek jesteś, długą przejść musiałeś drogę.

PUSTELNIK

Kto jestem?... jeszcze rano... powiedzieć nie mogę.
Idę z daleka, nie wiem, z piekła czyli z raju,
A dążę do tegoż kraju.
Tymczasem małą dam tobie przestrozę.

KSIĄDZ

na stronie

Trzeba z nim, widzę, innego sposobu.

PUSTELNIK

Pokaż... wszak dobrze wiesz do śmierci drogę?

KSIĄDZ

Dobrze, gotówem na wszelkie usługi,
Lecz od twojego wieku aż do grobu
Gościniec jest arcydługi.



Pierwsze sygnały niemożności porozumienia się Gustawa z Księdzem; ideowego konfliktu między „czuciem” a „rozumem”. Gustaw jest indywidualistą, skupionym na sobie i swoich przeżyciach. Otwarcie mówi o swoich emocjach, nie stać go na dystans. Ksiądz próbuje ocenić sprawę obiektywnie, podsuwa Gustawowi racjonalne argumenty.

PUSTELNIK

z pomieszczeniem i smutnie sam do siebie

[90] Ach, tak prędko przebiegłem gościniec tak długi!

KSIĄDZ

Dlatego jesteś znużony i chory.

Posił się; wraz przyniosę jadło i napoje.

PUSTELNIK

z obłąkaniem

A potem pójdziem?

KSIĄDZ

z uśmiechem

Zróbmy na drogę przybory.

Czy dobrze?

PUSTELNIK

z roztargnieniem i nieuwagą

Dobrze.

KSIĄDZ

Chodźcie, dzieci moje!

Oto mamy w domu gością;

Nim ja powrócę, bawcie jegomościa.

odchodzi

DZIECKO

oglądając

Czemu waspan tak jesteście dziwnie ubrani?

Jak strach albo rozbójnik, co to mówią w bajce,

Z różnych kawałków sukmany,

[100] Na skroniach trawa i liście,

Wytarte płótno przy pięknej kitajce?

postrzega sztylet, Pustelnik chowa

Jaka to na sznurku blacha?



Pustelnik:
Wygląd.

Różne paciorki, wstążek okrajce?
Cha cha cha cha!
Dalibóg, waspan wyglądasz na stracha!
Cha cha cha cha!

PUSTELNIK

zrywa się i jakby przypomina się

O dziatki, wy się ze mnie śmiać nie powinniście!
Słuchajcie, znałem pewną kobietę za młodu,
Tak jak ja nieszczęśliwą, z takiego powodu!
[110] Miała taką sukienkę i na głowie liście.
Gdy weszła do wsi, cała wieś nawałem,
Uragając się z jej biedy,
Pędzi, śmieje się, wykrzyka,
Podrzyźnia, palcem wytyka:
Ja się raz tylko, raz tylko zaśmiałem!
Kto wie, jeśli nie za to?... słuszne sądy boże!
Lecz któż mógł przewidzieć wtedy,
Że ja podobną sukienkę włożę?
Ja byłem taki szczęśliwy!

śpiewa

[120] Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy,
I noc ma spokojną, i dzień nietęskliwy.
Ksiądz przychodzi z winem i talerzem

PUSTELNIK

z wymuszoną wesołością

Księżu, a lubisz ty smutne piosenki?

KSIĄDZ

Nasłuchałem się ich w życiu dosyć, Bogu dzięki!
Lecz nie traćmy nadziei, po smutkach wesele.

PUSTELNIK

śpiewa

A odjechać od niej nudno,
A przyjechać do niej trudno!

Prosta piosenka, ale dobrą myśl zawiera!

KSIĄDZ

No! potem o tym, teraz zajrzyjmy do misy.

PUSTELNIK

Prosta pieśń! o! w romansach znajdziesz lepszych wiele!

z uśmiechem, biorąc książki z szafy

[130] Księżu, a znasz ty żywot Heloisy?³

Znasz ogień i łzy Wertera?⁴

śpiewa

Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,

Chyba śmiercią bóle się ukoją;

Jeślim płochym obraził zapalem,

Tę obrazę krwią okupię moją

dobywa sztylet

KSIĄDZ

wstrzymuje

Co to ma znaczyć?... szalony! czy można?

Odbierzcie mu żelazo, rozdejmijcie pięście.

Jesteś ty chrześcijanin? taka myśl bezbożna!

Znasz ty Ewangeliją?

PUSTELNIK

A znasz ty nieszczęście?

chowa sztylet

[140] Ale dobrze! nie trzeba chwytac się przed porą,

patrzy na zegar

Skazówka na dziewiątej i trzy świece gorą!

śpiewa

Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,

Chyba śmiercią bóle się ukoją;

Jeślim płochym obraził zapalem,

Tę obrazę krwią okupię moją.

³ żywot Heloisy – nawiązanie do powieści J. J. Rousseau pt. *Nowa Heloiza*

⁴ łzy Wertera – nawiązanie do powieści J. W. Goethego *Cierpienia młodego Wertera*

Za coś dla mnie tyle ulubiona?
Za com z twoim spotkał się wejrzeniem?
Jednąm wybrał z tylu dziewcząt grona,
I ta cudzym przykuta pierścieniem!

- [150] Ach, jeśli ty Getego znasz w oryginale,
Gdyby przy tym jej głoszek i dźwięk fortepianu!
Ale cóż? ty o boskiej tylko myślisz chwale,
Oddany twego tylko powinnościom stanu.

przerzucając książkę

Wszakże lubisz książki świeckie?...
Ach, te to, książki zbójcekie!

ciska książkę

Młodości mojej niebo i tortury!
One zwichnęły osadę mych skrzydeł
I wyłamały do góry,
Że już nie mogłem na dół skrócić lotu.

- [160] Kochanek przez sen tylko widzianych mamideł;
Nie cierpiąc rzeczy ziemskich nudnego obrotu,
Gardzący istotami powszedniej natury,
Szukałem, ach! szukałem tej boskiej kochanki,
Której na podłonecznym nie bywało świecie,
Którą tylko na falach wyobraźnej pianki
Wydęło tchnienie zapachu,

A żądza w swoje własne przystroiła kwiecie.
Lecz gdy w czasach tych zimnych nie ma ideału,
Przez terazniejszość w złote odleciałem wieki,

- [170] Bujałem po zmyślonym od poetów niebie,
Goniąc i błędząc, w błędach nieznużony goniec;
Wreszcie, na próżno zbiegłszy kraj daleki,
Spadam i już się rzucam w brudne uciech rzeki:
Nim rzucę się, raz jeszcze spojrzę koło siebie!
I znalazłem ją na koniec!
Znalazłem ją blisko siebie,
Znalazłem ją!... ażeby utracił na wieki!



Godzina dziewiąta – Gustaw przeżywa szczęśliwe chwile, kiedy rodziło się jego uczucie. Mówi o miłości idealnej i wiecznej, której nie może zniszczyć nawet rozstanie. Wygłasza teorię „blizniaczych dusz”, zgodnie z którą istnieją na świecie ludzie będący dwiema częściami jednej duszy i to oni właśnie są sobie przeznaczeni. Bóg związał ich na wieki i jeśli niemożliwe dla tych dwojga ludzi jest szczęście na ziemi, dusze ich „złączą się w jedność” po śmierci, wtedy znów się „dusza z duszą zleje”.



Pustelnik wskazuje na przyczynę idealistycznego postrzegania przez niego miłości; są to „książki zbójcekie”: *Cierpienia młodego Wetera Goethego i Nowa Heloiza Rousseau*.



Gustaw – bogaty w lekturę dzieł romantycznych wieszczów – idealizuje swoją wybrankę, czyni z niej niemal boginię; żyje w świecie marzeń, fantazji.



Ksiądz:
Przedstawienie
postaci.

KSIĄDZ

Podzielam twoją boleść, nieszczęśliwy bracie!
Lecz może jest nadzieja? są różne sposoby...
[180] Słuchaj, czy już od dawna doświadczasz choroby?

PUSTELNIK

Choroby?

KSIĄDZ

Czy już dawno płaczesz po twej stracie?

PUSTELNIK

Jak dawno? dałem słowo, powiedzieć nie mogę;
Kto inny powie tobie. Mam ją towarzysza,
Zawszy z nim razem odbywamy drogę!
ogłąda się
Ach, tu tak ciepło, wygodna zacisza;
A na podwórzu wicher, gromy, burza sroga!
Mój towarzysz zapewne biedny drży u proga!
Gdy nas razem wyroki nielitośne pędzą,
Dobry Księżu, i jego przyjmij na gospodę.

KSIĄDZ

[190] Nigdy nie zamykałem drzwi moich przed nędzą.

PUSTELNIK

Ale stój, stój, mój bracie, ja sam go przywiodeę.
odchodzi

DZIECIĘ

Cha cha cha! tato, co się jemu dzieje?
Biega i gada ani to, ni owo.
Jakie dziwaczne ubiory!

KSIĄDZ

Dzieci, będzie ten płakał, kto się z płaczu śmieje!

Nie śmiejcie się! to człowiek bardzo biedny, chory.



Pustelnik:
Wygląd, charakterystyka.

DZIECI

Chory? a on tak biega, wygląda tak zdrowo!

KSIĄDZ

Zdrów na twarzy, lecz w sercu głębokie ma rany.

PUSTELNIK

ciągnąc gałąź jedliny

Chodź, bracie, chodź tu!...

KSIĄDZ

do Dzieci

On ma rozum pomieszany.

PUSTELNIK

do jodły

[200] Chodź, bracie, nie lękaj się dobrego księżyny.

DZIECI

Tato! ach, patrzaj, co on w ręku niesie:
Jak zbójca z wielką gałęzią jedliny.

PUSTELNIK

do księdza, ukazując gałąź

Pustelnik przyjaciela znajdzie chyba w lesie!
Może cię zdziwia jego postać?

KSIĄDZ

Czyja?

PUSTELNIK

Mojego przyjaciela.

KSIĄDZ

Jako? tego kija?

PUSTELNIK

Niezgrabny, jak mówiłem, wychowany w lesie.
Przywitaj się!

podnosi gałąź

DZIECI

Co robisz? co robisz? ach, zbójca!
Pójdźże precz, rozbójniku, nie zabij nam ojca!

PUSTELNIK

O, prawda, moje dziatki, jest to wielki zbójca!
[210] Ale on tylko sam siebie rozbija!

KSIĄDZ

Upamiętaj się, bracie; do czego ta jodła?

PUSTELNIK

Jodła? A, Ksiądz uczony! O głowo ty, głowo!
Przypatrz się lepiej, poznaj gałąź cyprysową;
To pamiątki rozstania, mego losu godła.

bierze książki

Weź księgę i odczytaj dzieje zeszłych wieków:
Dwie były poświęcone krzewiny u Greków.
Kto kochał, od swej lubej ukochany wzajem,
Błogie włosy mirtowym przyozdabiał majem.

po pauzie

Jej ręką ułamana gałąź cyprysowa

[220] Zawsze mi przypomina ostatnie «bądź zdrowa!».
Przyjąłem ją, schowałem, dotąd wiernie służy!
Nieczuła, lepsza od tych niby czułych ludzi.
Jej płacz mój nie rozśmiesza i skarga nie nudzi;
Jedna mi pozostała, z przyjaciół tak wielu!
Wszystkie tajniki serca mego posiada;

Jeśli chcesz o mnie wiedzieć, pytaj, przyjacielu,
Zostawię was sam na sam, niech resztę wygada.

do gałęzi

Powiedz, jak dawno płaczę lubej straty.

Dawno to być musiało! przed dawnymi laty!

[230] Pamiętam, kiedy cyprys przyjąłem z jej ręki,

Był to listeczek taki, ot taki maleńki;

Zaniosłem, posadziłem na piasku, daleko...

I gorącą łez moich polewałem rzeką.

Patrz, jaka z liścia gałązka urosła,

Jaka gęsta i wyniosła!

Kiedy mię boleść ostatnia dotłoczy,

Nie chcąc na zagniewane poglądać niebiosą,

Okryłem mój grobowiec cieniem tych warkoczy.

z łagodnym uśmiechem

Ach, taki właśnie był kolor jej włosa

[240] Jak te cyprysu gałązki!

Chcesz? pokażę.

szuka i ciągnie od piersi

Nie mogę odpiąć tej zawiązki.

z coraz większym sileniem się

Zawiązka miękka... z warkocza dziewicy...

Lecz skorom tylko położył na łonie,

Opasała mię wkoło na kształt włosienicy;

Pierś przejada... w ciało tonie!...

Tonie, tonie, i wkrótce przetnie mi oddechy!

Wiele cierpię! ach! bo też wielkie moje grzechy!

KSIĄDZ

Uspokój się, uspokój! Przyjm słowo pociechy!

Ach, tak okropne bóle, moje dziecię,

[250] Za tve na ziemi jakieżkolwiek grzechy

Przyjmie w rachunku bóg na tamtym świecie!

PUSTELNIK

Grzechy? i proszę, jakież moje grzechy?

Czyliż niewinna miłość wiecznej godna męki?



Wykład Pustelnika na temat poglądów romantyków na miłość.

Ten sam Bóg stworzył miłość, który stworzył wdzięki.
On dusze obie łańcuchem uroku
Powiązał na wieki z sobą!
Wprzód, nim je wyjął ze światłości stoku,
Nim je stworzył i okrył cielesną żałobą,
Wprzód je powiązał z sobą!
[260] Teraz, kiedy złych ludzi odłącza nas ręka,
Rozciąga się ten łańcuch, ale się nie spęka!
Czucia nasze dzielące uległy przeszkodzie,
Chociaż nigdy nie mogą napotkać się z bliską,
Przecież zawsze po jednym biegają obwodzie,
Łańcuchem od jednego skreślone ogniska.



Gustaw ma nadzieję, że więzy, którymi był ze swoją oblubienicą związany za życia, są silniejsze od śmierci i właśnie wtedy ich dusze znów będą mogły być razem – idealizacja romantycznego uczucia.

KSIĄDZ

Jeżeli Pan Bóg złączył, ludzie nie rozłączą!
Może się troski wasze pomyślnie zakończą.

PUSTELNIK

Chyba tam! gdy nad podłym wzbijemy się ciałem,
Złączy się znowu jedność, dusza z duszą zleje;
[270] Bo tutaj wszelkie dla nas umarły nadzieje,
Tutaj ja się z mą lubą na wieki rozstałem!

po pauzie

Obraz tego rozstania dotąd w myśli stoi.
Pamiętam, wśród jesieni... przy wieczornym chłodzie;
Jutro miałem wyjechać... błędę po ogrodzie!
W rozmyślanu, w modlitwach szukałem tej zbroi,
Którą bym odział serce, miękkie z przyrodzenia,
I wytrzymał ostatni pocisk jej spojrzenia!
Błądziłem po zaroślach, gdzie mnie oczy niosą.
Noc była najpiękniejsza! Pamiętam dziś jeszcze:

[280] Na kilka godzin pierwszej wylały się deszcze,
Cała ziemia kroplistą połyskała rosą.
Doliny mgła odziewa jakby morze śniegu;
Z tej strony chmura gruba napędzała lawy,
A z tamtej strony księżyc przezierał bładawy,
Gwiazdy toną w błękicie po nocnym obiegu.



Historia miłości Pustelnika.



Opis przyrody.

Spojrzę... jak raz nade mną świeci gwiazdka wschodnia;
O, znam ją odtąd dobrze, witamy się co dnia!
Spojrzę na dół... na szpaler... patrz, tam przy altanie,
Ujrzałem ją niespodzianie!

- [290] Suknią między ciemnymi bielejąca drzewy
Stała w miejscu, grobowej podobna kolumnie;
Potem biegła, jak lekkie zefiru powiewy,
Oczy zwrócone w ziemię... nie spojrzała ku mnie!
A lica jej bardzo blade.
Nachylałem się, zająrzę z boku,
I dojrzałem łezkę w oku;
Jutro, rzekłem, jutro jadę!
«Bądź zdrow!» – odpowie z cicha: ledwie posłyszałem,
«Zapomnij!»... Ja zapomnę? o! rozkazać snadno!
[300] Rozkaż, luba, twym ceniom, niechaj wraz przepadną
I niech zapomną biegać za twym ciałem!...
Rozkazać snadno!
Zapomnij!!

śpiewa

Przestań płakać, przestań szlochać,
Idźmy każdy w swoją drogę,
Ja cię wiecznie będę...

urywa śpiewanie

wspominać,

kiwa głową

śpiewa

Ale twoją być nie mogę!

Wspominać tylko?... jutro, jutro jadę!
Chwytam za rączki i na piersi kładę.

śpiewa

- [310] Najpiękniejsza, jak aniołek raju,
Najpiękniejsza ze wszystkich dziewica,
Wzrok niebieski, jako słońce w maju,
Odstrzelone od modrych wód lica.

Pocałunek jej, ach, nektar boski!
Jako płomień chwyta się z płomieniem,

Jak dwóch lutni zlewają się głoski
Harmonijnym ożenione brzmieniem.

Serce z sercem zbiega, zlatuje się, ściska,
Lica, usta łączą się, drżą, palą,
[320] Dusza wionie w duszę... niebo, ziemia przyska
Roztopioną dokoła nas falą!⁵



Gustaw krytykuje racjonalistyczne poglądy Księdza; zarzuca mu, że nigdy nie korzystał z uciech życia, toteż pozostaje obojętny na jego uroki i dlatego jest mu wygłaszać stonowane sądy.

Księżu! o nie! ty tego nie czujesz obrazu!
Ty cukrowych ust lubiej nie tknąłeś ni razu!
Niech ludzie świeccy bluźnią, szaleją młokosy,
Serce twe skamieniało na natury głosy.
O! luba, zginąłem w niebie,
Kiedym raz pierwszy pocałował ciebie!

śpiewa

Pocałunek jej, ach, nektar boski!
Jako płomień chwyta się z płomieniem,
[330] Jak dwóch lutni zlewają się głoski
Harmonijnym ożenione brzmieniem.
chwytą Dziecię i chce pocałować; Dziecię ucieka

KSIĄDZ

Czegóż boisz się sobie równego człowieka?

PUSTELNIK

Przed nieszczęśliwym, ach, wszystko ucieka,
Jakby przed straszydłem z piekła!
Ach, tak! i ona przede mną ucieka!
«...Bądź zdrów!»... i w długiej ulicy
Niknie na kształt błyskawicy.

do Dzieci

I czegóż ona przede mną ucieka?
Czyli ją śmiałym przeraził wejrzeniem?
[340] Czyli słówkiem, lub skinieniem?
Muszę przypomnieć!

przypomina

⁵ roztopioną dokoła nas falą – fragment wiersza F. Schillera *Amalia*

Tak się w głowie kręci!...
Nie! nie! ja wszystko widzę jak na dłoni,
Nie zgubiłem żadnego wyrazu z pamięci;
Dwa tylko słowa powiedziałem do niej.

z żalem

Księżu, dwa tylko słowa!
«Jutro! bądź zdrowa!»
«Bądź zdrow!»... Gałązkę odrywa, podaje...
«Oto jest, rzekła: co nam tu

na ziemię pokazuje

zostaje!

Bądź zdrow!» – i w długiej ulicy

[350] Niknie na kształt błyskawicy!

KSIĄDZ

Młodzieńcze, ja głęboko czuję, co cię boli!
Lecz słuchaj, są tysiące biedniejszych od ciebie.
Ja sam już nie na jednym płakałem pogrzebie.
Po ojcu i po matce już mówię pacierze,
Dwoje małych dzieciątek aniołkami w niebie;
Ach, i moja współpracniczka szczęścia i niedoli,
Małżonka moja, którą kochałem tak szczerze!...
Ale cóż robić? Pan Bóg daje, Pan Bóg bierze!
Niechaj się dzieje według Jego świętej woli.

PUSTELNIK

mocno

[360] Żona?

KSIĄDZ

Ach, to wspomnienie serce mi rozdarło!

PUSTELNIK

Jak to? gdzie się obrócę, wszyscy płaczą żony!
Lecz ja nie winien, twojej nie widziałem żony!
sposstrzega się
Słuchaj! przyjmij pociechę, małżonku strapiony,



Gustaw przeżywa i wspomina ostatnie słowa wypowiedziane przez ukochaną, które zakończyły ich związek; radzi mu ona, aby o niej zapomniał, on jednak nie potrafi.

Żona twoja przed śmiercią już była umarłą!

KSIĄDZ

Jak to?

PUSTELNIK

mocniej

Gdy na dziewczynę zawołają: żono!
Już ją żywcem pogrzebiono!
Wyrzeka się przyjaciół, ojca, matki, brata,
Nawet... słowem, całego wyrzeka się świata,
Skoro stanęła na cudzym progu!

KSIĄDZ

[370] Chociaż wyznania twoje mgła żalu pokrywa,
Wszakże ta, której płaczesz, jest podobno żywa?

PUSTELNIK

z ironią

Żywa? właśnie jest za co podziękować Bogu!
Żywa? jako? nie wierzysz! cóż się tobie zdaje?
Poprzysięgnę, uklęknę, palce na krzyż złożę,
Ona umarła i ożyć nie może!...

po pauzie z wolna

Ależ bo różne są śmierci rodzaje:
Jedna śmierć jest pospolita.
Śmiercią tą starzec, kobieta,
Dziecię, mąż, słowem, tysiące
[380] Ludzi umiera co chwila;
I taką śmiercią Maryla,
Którą widziałem na łące.

śpiewa

Tam u Niemnowej odnogi,
Tam u zielonej rozłogi,
Jaki to sterczy kurhanek?
Spodem uwieńczon jak w wianek,
W maliny, ciernie i głogi...



Pustelnik o róż-
nych rodzajach
śmierci.

przestaje śpiewać

- Ach, i to jest widok srogi,
Kiedy piękność w życia kwiecie,
[390] Ledwie wschodząca na świecie,
Żegnać się musi z lubym jeszcze światem!
Patrz, patrz, błada na pościeli,
Jak na obłoczkach mglisty poranek!
Z płaczem dokoła stanęli:
I smutny ksiądz u łóżka,
I smutniejsza czeladka,
I smutniejsza od niej družka,
I smutniejsza od nich matka,
I najsmutniejszy kochanek.
[400] Patrz, uchodzi z lica krasa,
Wzrok zapada i zagasa,
Ale jeszcze, jeszcze świeci;
Usta, gdzie się róża kwieci,
Więdną, gubią blask szkarłatu,
I jak z piwoniji kwiatu
Wycięty wąski listeczek,
Taka siność jej usteczek.
Podniosła głowę nad łóżko,
Rzuciła na nas oczyma:
[410] Głowa opada na łóżko,
W twarzyczce bladość opłątka.
Ręce stygną, a serduszko
Bije z cicha, bije z rzadka,
Już stanęło, już jej nie ma;
Oko to, niegdyś podobne słońku...
Czy widzisz, Księżo, pierścienie?
Smutna pamiątka została!
Jak w pierścionku
Brylant pała,
[420] Takie jaśniały w oczach płomienie.
Lecz iskra duszy już się nie pali!
Błyszczą one jak rdzeni spróchniałej światełka,
Jak na gałązkach wody perełka,
Kiedy ją wicher skryształili.

Podniosła głowę nad łożko,
Rzuciła na nas oczyma,
Głowa opada na łożko,
W twarzyczce bladość opłatka,
Ręce stygną, a serduszko
[430] Biję z cicha, biję z rzadka.
Już stanęło... już jej nie ma!

DZIECIĘ

Umarła! ach, jaka szkoda!
Słuchając, płakałem szczerze.
Czy to znajoma twoja, czy siostrzyczka młoda?
Ale nie płacz, niechaj jej wieczny pokój świeci,
Będziemy za nią co dzień mówili pacierze.

PUSTELNIK



Pustelnik wspomina trzy rodzaje śmierci: pierwszą – spowodowaną chorobą lub starością, drugą – niezwykle powolną i bolesną – wywołaną rozstaniem kochanków, trzecią – „śmierć wieczną” (wieczne potępienie za popełnione na ziemi grzechy).

To jedna śmierć, moje dzieci;
Ale jest straszniejsza druga,
Bo nie umarza od razu,
[440] Powolna, bolesna, długa:
Śmierć ta dwie społem osoby ugodzi,
Lecz moje tylko zabija nadzieje,
Drugiej bynajmniej nie szkodzi.
Ona żyje, ona chodzi,
Kilka drobnych łez wyleje,
Potem w niej zucie rdzawieje,
I została na kształt głazu.
Ach, dwie osoby uderza od razu!
Lecz moje tylko zabiła nadzieje,
[450] A jej bynajmniej nie szkodzi!
Kwitnie życiem, kwitnie zdrowiem.
Taką śmiercią umarła... kto? o nie... nie powiem!
Nieprawdaż, dzieci? straszniejsza daleko,
Gdy trup z rozwartą, ot tak, powieką.
Dzieci uciekają
Jednak umarła!... Kiedy płacząc, ręce łamię,
Zbiegli się ludzie dokoła,

Wyciągają długie szyje,
Jeden mówi, że ja kłamię,
Drugi potrąca i woła:
[460] «Patrz, szaleńcze, ona żyje!».
do Księdza

Nie wierz, choćby ci szyderce
Po tysiąc razy mówili:
Słuchaj, co mówi to serce:
Nie masz, nie masz Maryli!

po pauzie
Jeszcze rodzaj śmierci trzeci:
Śmierć wieczna, jak Pismo mówi.
Biada, biada człowiekowi,
Którego ta śmierć zabierze!
Tą śmiercią może ja umrę, dzieci;
[470] Ciężkie, ciężkie moje grzechy!

KSIĄDZ

Przeciwko światu i przeciwko sobie
Cięższe twoje, niżeli przeciw Bogu, grzechy.
Człowiek nie jest stworzony na łyż i uśmiechy,
Ale dla dobra bliźnich swoich, ludzi.
Jakkolwiek w twardej Bóg doświadcza probie,
Zapomnij o swym proszku, zważ na ogrom świata.
Ta myśl wielka pomniejsze zapłaty przystudzi.
Sługa boży pracuje do późnego lata,
Gnuśnik tylko zawczasu zamyka się w grobie,
[480] Nim go Pan trąbą straszliwą przebudzi.

PUSTELNIK

zdziwiony
Księżu! A to są czary? sztuka niepojęta!
na stronie
Musi posiadać czarodziejskie sztuki,
Albo też nas podśledzał i wszystko pamięta.
do Księdza
Wszak ja od niej słyszałem też same nauki!



Bohater doświadczył drugiego rodzaju śmierci (kiedy opuściła go ukochana), obawia się także, że – popelniając samobójstwo z miłości – być może zasłużył także na wieczne potępienie „śmierć wieczną”.



Poglądy Księdza: zachowuje zdrowy rozsądek, traktuje Gustawa ze spokojem, mówi o nadziei, o szukaniu różnych sposobów wyjścia z trudnej sytuacji. Zwraca uwagę na cel życia człowieka.

Ciała rzecz słowo w słowo jak z ust jej wyjęta,
Przy owym pożegnaniu, owego wieczora.

z ironią

Właśnie, właśnie to była do kazania pora!
Słyszałem od niej słówek pięknobrzmiących wiele:
«Ojczyzna i nauki, sława, przyjaciele!»

[490] Lec teraz groch ten całkiem od ściany odpada,
Ja sobie spokojnie drzemię.
Kiedyś duch mój przy wieszczym zapalał się rymie,
Kiedyś budził mię ze snu tryumf Milcyjada⁶.

śpiewa

Młodości, ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca!⁷

Już tchnienie jej rozwiało te kształty olbrzymie!
Został się lekki cienik, mara blada,

[500] Drobniauchne źdźbła odłamki,
Które lada motyl spasa,
Które by ona mogła wciągnąć z odetchnieniem;
A ona chce budować na tym proszku zamki!
Zrobiwszy mnie komarem, chce zmienić w Atlasa⁸
Dźwigającego nieba kamiennym ramieniem.
Na próżno! jedna tylko iskra jest w człowieku,
Raz tylko w młodocianym zapala się wieku.
Czasem ją oddech Minerwy⁹ roznieci,
Wtenczas nad ciemne plemiona
[510] Powstaje mędrzec, i gwiazda Platona
W długie wieki wieków świeci.
Iskrę tę jeśli duma rozżarzy w pochodnie,
Wtenczas zagrzmie bohater, pnie się do szkarłatu
Przez wielkie cnoty i przez większe zbrodnie,
I z pastuszego kija robi berło światu

⁶ Milcjades – wódz ateński; odniósł pod Maratonem zwycięstwo nad Persami

⁷ Młodości... – fragment wiersza Mickiewicza pt. *Oda do młodości*

⁸ Atlas – tytan, który w mitologii greckiej na swych barkach podtrzymywał niebo

⁹ Minerwa – bogini mądrości, Atena

Albo skinieniem oka stare trony wali.
po pauzie, z wolna
Czasem tę iskrę oko niebianki zapali,
Wtenczas trawi się w sobie, świeci sama sobie
Jako lampa w rzymskim grobie.

KSIĄDZ

- [520] O nieszczęśliwy zapaleńcze młody!
W żalach, które tak mocno zraniona pierś jąka,
Że nie jesteś zbrodniarzem, odkrywam dowody;
I że piękność, za którą twój się rozum błąka,
Nie z samej tylko powabna urody.
Jak z zapalem kochałeś, tak naśladowaj godnie
Myślenia i uczucia niebieskiej istoty.
Zbrodniarz ją kochający wróciłby do cnoty,
A ty, niby cnotliwy, puszczasz się na zbrodnie!
Jakakolwiek przeszkoda tutaj was rozdzieli:
[530] Idą ku sobie gwiazdy, choć je mgły zaciemią,
Mgła zniknie, gwiazda z gwiazdą na wieki się spoi,
Łańcuchy tu wiążące prysną razem z ziemią,
A tam nad ziemią znowu poznają się swoi,
I namiętność, choć zbytnią, Pan Bóg wam przebaczy.

PUSTELNIK

Jako? ty wiesz o wszystkim? co to wszystko znaczy?
udaje głos Księdza

Jej serce równie święte, jak powabne lice!
Łańcuch, który tu wiąże, nad ziemią opadnie!

- Ty wiesz o wszystkim, ty nas podsłuchałeś zdradnie,
Wyłudziłeś tajemnicę
[540] Ukrywaną w sercu na dnie,
O której przyjaciele nie wiedzą najszczeri.
Bo jedną rękę na cyprysu drzewie,
A drugą kładąc na piersi,
Zaprzysięgliśmy milczeć, i nikt o tym nie wie.



Gustaw dokonuje krytyki zwolenników myśli racjonalistycznej; echa konfliktu klasyków z romantykami z Mickiewiczowskiej *Romantyczności*.

Ale tak, przypominam... tak, jednego razu,
Kiedy przez czarodziejski pędzla wynalazek
Odkradzione jej wdzięki przeniosłem w obrazek,
Przyjaciołom okazać chciałem cud obrazu.

Lecz to, co mnie unosi, ich nawet nie ruszy,
[550] Czułość dla nich zabawą, która nam potrzeba;
Nie mają oka duszy, nie przejrzą do duszy!
Zimnym cyrklem chcą mierzyć piękności zalety!
Jak wilk lub jak astronom patrzą na niebo.
Inny jest wzrok pasterza, kochanka, poety.

Ach! Ja tak ją na martwym ubóstwiam obrazku,
Że nie śmiem licem skazić jej bezbronnych ustek,
I gdy dobranoc daję przy księżycu blasku
Albo jeśli w pokoju lampa jeszcze płonie,
Nie śmiem rozkryć mych piersi, z szyi odpiąć chustek
[560] Nim jej listkiem cyprysu oczu nie zasłonię.
A moi przyjaciele!... żałuję pośpiechu!...
Jeden, gdy ubóstwienie w oku moim czyta,
Ledwie zgryzioną wargą nie upuścił śmiechu,
I rzekł, ziewając: «At sobie kobieta!»,
Drugi przydał: «Jesteś dziecko!»...
Ach, ten to starzec z swoim przeklętym rozumem
Pewnie wydał nas zdradziecko!

coraz z większym pomieszaniem

Opowiedział na rynku, przed dziećmi, przed tłumem;
A ktoś z tych dziatki, albo z gawiedzi,
[570] Przyszedł i księdzu wyznał na spowiedzi...

z największym obłąkaniem

Możesz ty mnie podstępnie badał na spowiedzi?

KSIĄDZ

I na cóż nam te zdrady, spowiedź i podstępny?
Chociaż się dziwnym kłębkim twoja żałość gmatwa,
Lecz czyj wzrok na bieg czucia nie jest całkiem tępy,
Temu do wywikłania tajemnica łatwa.

PUSTELNIK

Prawda! lecz to są ludzkiej własności narowy,
Że, co dzień cały w sercu tkwi boleśnie,
Na noc przechodzi do głowy:
Wtenczas człowiek sam nie wie, co rozplecie we śnie.

[580] Dawno, dawno!... raz miałem przypadek ten samy.
Po pierwszym z nią widzeniu wróciwszy do domu
Poszedłem spać, ni słówka nie mówiąc nikomu.



Motyw snu.

Nazajutrz, gdy dzień dobry przyniosłem dla mamy:
«Co to jest, mówi do mnie, żeś taki pobożny?
Modlisz się przez noc całą, wzdychasz nieustannie
I litaniją mówisz o Najświętszej Pannie».
Zrozumiałem i na noc zamknąłem podwoje,
Ale teraz nie mogę być równie ostrożny.

Nie mam domu; gdzie przyjdę, tam posłanie moje,
[590] A często przez sen gadam... w myślach jak na fali!

Ustawna burza, zawieja,
Błysnie i zmierzchnie,
Mnóstwo się zarysów skleja,
W jakieś tworzydło ocali,
I znowu pierzchnie.

Jeden tylko obrazek na zawsze wryty,
Czy rzucam się na piasek i patrzę w głąb ziemną,
Błyszczący jak księżyc w wodzie odbity:
Nie mogę dostać, lecz błyszczący przede mną;

[600] Czyli wzrokiem od ziemi strzelę na błękity,

Za moim wzrokiem dokoła
Płynie i postać anioła
Aż na górne nieba szczyty.
Potem jak orlik na żaglach pierza
patrząc w górę

Stanie w chmurze i z wysoka,
Nim sam upadnie na zwierza,
Już go zabił strzałą oka;
Nie wzrusza się i z lekka w jednym miejscu chwieje,
Jakby upłątany w sidło

[610] Albo do nieba przybity za skrzydło:
Tak właśnie ona nade mną jaśnieje!

śpiewa

Czyli słońce światu płonie,
Czy noc wciąż szatę ciemną;
Jej wyglądam, za nią gonię,
Zawsze przy mnie, lecz nie ze mną!

Otóż, gdy ona stanie przed moimi oczyma,
A sam jestem na polu albo w gajów cieniu,
Na próżno każę milczeć, język nie dotrzyma,
Przemówię do niej słówko, nazwę po imieniu,
[620] A zły człowiek podsłucha. Tak właśnie dziś rano
Zdradliwie mię podsłuchano.
Ranek był... wraz opiszę. Pamiętam dziś jeszcze,
Na kilka godzin pierwszej wylały się deszcze,
W dolinach tuman na kształt proszącego śniegu,
A na łąkach zaranna połyska się rosa,
Gwiazdy w błękit tonęły po nocnym obiegu:
Jedna tylko nade mną świeci gwiazdka wschodnia,
Którą wtenczas widziałem, którą widzę co dnia.
Tam przy altanie

spostrzega się

cha! cha! pobiegłem z ukosa...
[630] To nie o tym poranku! ha! szął romansowy!
Przeklęty zawrocie głowy!...

po pauzie przypomina

Był ranek; kiedy dumam, narzekam i jęczę,
Deszcz lał jak z wiadra, tęgi wichur dmuchał,
Utuliłem głowę w krzaczek...

z łagodnym uśmiechem

Ten ładaco mnie podsłuchał...
Lecz nie wiem; czy tylko jęki,
Czy nawet imię podsłuchał;
Bo bardzo blisko był krzaczek.

KSIĄDZ

O biedny, biedny młodzieńcze!
[640] Co mówisz? kto cię podsłuchał?

PUSTELNIK

poważnie

Kto? oto pewny robaczek maleńki,
Który pełzał tuż przy głowie,
Świętojański to robaczek.
Ach, jakie ludzkie stworzenie!
Przypelznął do mnie i powie
(Zapewne mię chciał pocieszyć:)
«Biedny człowieku, po co to jęczenie?
Ej, dosyć rozpaczą grzeszyć!
Kto temu winien, że piękna dziewczyna,
[650] Żeś czuły? nie twoja wina.
Patrz, mówił dalej robaczek,
Na iskrę, co ze mnie strzela
I cały objaśnia krzaczek.
Zrazu szukałem w niej chluby,
Teraz widzę, że będzie przyczyną mej zguby
I zwabi nieprzyjaciela.
Iluz to braci moich złe jaszczurki spały!
Kląłem więc ozdobę własną,
Która na mnie śmierć sprowadza,
[660] Chcę, żeby te iskry zgasły;
Ale cóż robić? nie moja w tym władza,
I póki żyję, te iskry nie zgasną».
po pauzie, pokazując na serce
Tak, póki żyję, te iskry nie zgasną!

DZIECI

A posłuchajcie... a jaki cud, jaki!
Tato, słyszałeś o cudzie?
Ksiądz odchodzi, wzruszając ramionami
Czy można, żeby robaki
Rozmawiały tak jak ludzie?

PUSTELNIK

Czemuż nie? chodź tu, malcze, pod kantorek,
Nachyl się i przyłóż uszko;



[670] Tu biedna duszka prosi o troje paciorek.
Aha, słyszysz, jak kołata?

DZIECKO

Tak tak, tak tak, tata, tata.
A dalibógże kołata,
Jak zegarek pod poduszką.
Co to jest? tata, tek, ta tek!

PUSTELNIK

Mały robaczek, kołatek,
A niegdyś wielki lichwiarz!
do kołatka

Czego żądasz, duszko?
udaje głos

«Proszę o troje paciorek».

A tuś mi, panie sknero! znalazem się z tym dziadem,

[680] Był moim bliskim sąsiadem;

Zakopawszy się do złota,

Zawaliwszy chatę drągiem,

Nie dbał, że w progu jęczy wdowa i sierota,

Nikogo nie obdarzył chlebem ni szelągim.

Za życia dusza jego przy pieniądzy worku

Leżała na dnie w kantorku.

Za to i teraz po śmierci,

Nim słuszną karę odbierze w piekle,

Słyszycie, jak gryzie wściekle,

[690] Jak świdruje i jak wierci.

Przecież, jeśli łaska czyja,

Mówcie trzy Zdrowaś Maryja.

Ksiądz wchodzi ze szklanką wody

PUSTELNIK

coraz mocniej pomieszany

A co, słyszałeś pisk złego ducha?

KSIĄDZ

Przebóg! co się tobie plecie?

ogląda się

Nic nie ma, wszędzie noc głucha!

PUSTELNIK

Nadstaw tylko lepiej ucha.

do Dziecięcia

Chodź tu, chodź tu, moje dziecię!

Czy słyszałeś?

DZIECIĘ

Prawda, tato,

Coś tam gada.

PUSTELNIK

Cóż ty na to?

KSIĄDZ

^[700] Pójdźcie spać, dzieci, co się wam marzy,

Nic ani szasnie, cicho wokoło.

PUSTELNIK

do Dzieci z uśmiechem

Nie dziw, głosu natury nie dosłyszają starzy!

KSIĄDZ

Mój bracie, weź wody w dłonie

I zmyj trochę twoje czoło,

Może ten zapach gwałtowny ochłonie.

PUSTELNIK

bierze i myje, tymczasem zegar zaczyna bić; po kilku uderzeniach Pustelnik upuszcza wodę i patrzy nieporuszony poważnie i ponuro



Czas akcji – godzina 22.00; zaczyna się kolejna godzina: godzina rozpaczy. W jej trakcie następuje rozpoznanie Gustawa i Księdza. Gustaw kontynuuje rozpamiętywanie swej miłosnej tragedii.

Oto dziesiąta wybija
kur pieje
 I kur pierwsze daje hasło:
 Czas ucieka, życie mija
świeca jedna na stoliku gaśnie
 I pierwsze światło zagasło.
^[710] Jeszcze, jeszcze dwie godziny,
zaczyna drżeć

Jak mnie zimno!
Książd tymczasem patrzy zdziwiony nieco na świecę
 Wiatr zimny świszcząc przez szczeliny:
 Jak tu zimno!
idzie do pieca
 Gdzież jestem?

KSIĄDZ

W przyjaciela domu.

PUSTELNIK

przypomnij

Pewnie cię nastraszyłem o niezwyklej porze,
 Do nieznanego miejsca, w dziwacznym ubiorze?
 Musiałem wiele gadać? Ach, nie mów nikomu!
 Jestem biedny podróżny, z dalekich stron jadę.
ogląda się i przypomnij

W młodości jeszcze, na środku gościńca,
 Napadł, odarł mię całkiem
z uśmiechem

skrzydlaty złoczyńca¹⁰.

Nie mam sukien; co znajdę, to na siebie kładę.
obrywa liście i szaty poprawia; z żalem

^[720] Ach, odarł mię, odebrał wszystkie skarby świata;
 Została przy mnie jedna niewinności szata!

KSIĄDZ

który ciągle patrzył na świecę, do Pustelnika

¹⁰ skrzydlaty złoczyńca – Amor, bożek miłości



Pustelnik:
Przedstawienie postaci.

Uspokój się, dla Boga!
do Dzieci
Kto to zgasił świecę?

PUSTELNIK

Każdy cud chcesz tłumaczyć; biegaj do rozumu...
Lecz natura, jak człowiek, ma swe tajemnice,
Które nie tylko chowa przed oczyma tłumu,
z zapalem
Ale żadnemu księdzu i mędrcom nie wyzna!

KSIĄDZ

bierze za rękę

Synu mój!

PUSTELNIK

poruszony i zdziwiony

Synu! Głos ten jakby blaskiem gromu
Rozum mój z mroczącego wydobywa cienia!
wpatruje się

Tak, poznaję, gdzie jestem, w czym jestem domu.

[730] Tak, tyś mój drugi ojciec, to moja ojczyzna!
Poznaję luby domek! jak się wszystko zmienia!
Dziatki urosły, ciebie przyprosza siwizna!

KSIĄDZ

pomieszany bierze świecę, wpatruje się

Jak to? znasz mię? to on!... nie... tak... nie, być nie może!

PUSTELNIK

Gustaw.

KSIĄDZ

Gustaw! ty Gustaw!

ściska

Gustaw! wielki Boże!



Gustaw, tłumacząc Księdzu tajemnicę zgaśnięcia świecy, odrzuca klasycystyczne „szkiełko i oko” i powołuje się na autorytet „czucia i wiary”. Jest w tym momencie *alter ego* samego Mickiewicza, a scena ta staje się odzwierciedleniem debaty między romantycznym poetą a starcem z ballady *Romantyczność* A. Mickiewicza.



Pustelnik: Wyjawia swoje prawdziwe imię, okazuje się, że niegdyś był jednym z najlepszych uczniów Księdza.

Uczeń mój! syn mój!

GUSTAW

ściska, patrząc na zegar

Ojcie, jeszcze ściskać mogę!

Bo potem... wkrótce... zaraz pójdę w kraj daleki!

Ach, i ty będziesz musiał wybrać się w tę drogę,

Uściśniemy się wtenczas, ale już na wieki!

KSIĄDZ

Gustaw! skąd? kędyś? przebóg! tak długa wędrówka?

[740] Gdzieś ty bywał dotychczas, przyjacielu młody?

Nie wiedzieć kędyś zniknął, jakbyś wpadł do wody,

Litery nie napisać, nie nakazać słówka?

Wszak to lat tyle!... Gustaw! cóż się z tobą dzieje?

Ty niegdyś w mojej szkole ozdoba młodzieży,

Na tobie najpiękniejszym zakładał nadzieje;

Czy można tak się zgubić? w jakiejże odzieży?

GUSTAW

z gniewem

Starcze! a gdy ja zacznę oskarżać nawzajem,

Przeklinać twe nauki, na sam widok zgrzytać?

Ty mnie zabiłeś! – ty mnie nauczyłeś czytać!

[750] W pięknych księgach i pięknym przyrodzeniu czytać!

Ty dla mnie ziemię piekłem zrobiłeś

z żalem i uśmiechem

i rajem!

mocniej i ze wzgardą

A to jest tylko ziemia!

KSIĄDZ

Co słyszę? o Chryste!

Ja ciebie chciałem zgubić? mam sumnienie czyste!

Kochałem cię jak syna!

GUSTAW

I dlatego właśnie
Daruję ci!

KSIĄDZ

Ach! O nic nie prosiłem Boga,
Jak abym cię raz jeszcze na życiu obaczył!

GUSTAW

uściska

Uściśnijmy się jeszcze,
patrzy na świecę
nim druga zagaśnie.
Pan Bóg do twojej prośby przychylić się raczył.
Lecz już późno,
patrzy na zegar
a długa do przebycia droga!

KSIĄDZ

[760] Chociaż mocno ciekawy słyszeć twe przygody,
Lecz teraz potrzebujesz spoczynku i wczasu.
Jutro...

GUSTAW

Dziękuję, przyjąć nie mogę gospody,
Bo już mi na zapłatę nie staje zapasu.

KSIĄDZ

Jak to?

GUSTAW

O! tak! przekłęci, którzy nic nie płacą!
Za wszystko trzeba płacić: lub wzajemną pracą,
Albo wdzięcznym uczuciem, datkiem jednej łezki.
Za którą znowu Ojciec odpłaci niebieski.
Ale ja, przebłądziwszy te kraje pamiątek,

Gdzie tyle łez zabiera każdy znany kątek,
[770] I resztę uczuć, i łzy wylałem ostatnie,
A nowych długów nie chcę zaciągać bezpłatnie.

po pauzie

Niedawno odwiedzałem dom nieboszczki matki,
Ledwie go poznać mogłem! już ledwie ostatki!
Kędy spojrzysz – rudera, pustka i zniszczenie!
Z płotów koły, z posadzek wyjęto kamienie,
Dziedziniec mech zarasta, piołun, ostu zioła,
Jak na smętarzu w północ, milczenie dokoła!
O, inny dawniej bywał przyjazd mój w te bramy;
Po krótkim oddaleniu gdym wracał do mamy,
[780] Już mię dobre życzenia spotkały z daleka,
Życzliwa domu czeladź aż za miastem czeka,
Na rynek siostry, bracia wybiegają mali,
«Gustaw! Gustaw!» wołają, pojazd zatrzymali:
Lecą nazad, gościńca wzięwszy po pierogu;
Mama z błogosławieństwem czeka mię na progu;
Wrzask spółuczniów, przyjaciół, ledwo nie zagłuszy!
Teraz pustka, noc, cichość, ani żywej duszy!
Słysząc tylko psa hałas i coś na kształt stuków:
Ach! tyż to, psie nasz wierny, nasz poczciwy Kruku!
[790] Stróżu i niegdyś całej kochanku rodziny,
Z licznych sług i przyjaciół tyś został jedyny!
Choć głodem przemorzony i skurczony laty,
Pilnujesz wrót bez zamka i bez panów chaty.
Kruku mój! pójdź tu, Kruku! Bieży, staje, słucha,
Skacze na piersi, wyje i pada bez ducha!...
Ujrzałem światło w oknach: wchodzi, coś się dzieje?
Z latarnią, z siekierami plądrują złodzieje,
Burząc do reszty świętej przeszłości ostatki!
W miejscu, gdzie stało niegdyś łóże mojej matki,
[800] Złodziej rąbał podłogę i odrywał cegły,
Schwyliłem, zgniotłem – oczy na łeb mu wybiegły!
Siadam na ziemi, płacząc; w przedporannym mroku
Ktoś nasuwa się, kijem podpierając kroku.
Kobieta w reszcie stroju, schorzała, wybladła,
Bardziej do czyscowego podobna widziadła;

Gdy obaczy straszliwą marę w pustym gmachu,
Żegnając się i krzycząc, ślania się z przestrachu.
Nie bój się! Pan Bóg z nami! ktoś, moja kochana?
Czego po domu pustym błąkaasz się tak z rana?
[810] «Jestem biedna uboga, ze łzami odpowie;
W tym domu niegdyś moi mieszkali panowie;
Dobrzy panowie, niech im wieczny pokój świeci!
Ale Pan Bóg nie szczęścił dla nich i dla dzieci:
Pomarli, dom ich pustką, upada i gnije,
O paniczu nie słyhać, pewnie już nie żyje».
Krwiać mnie serce zabiegło, wsparłem się u proga...
Ach! więc wszystko minęło?

KSIĄDZ

Prócz duszy i Boga!
Wszystko minie na ziemi: szczęście i niedole.

GUSTAW

Ileż znowu pamiątek w twoim domku, w szkole!
[820] Tum z dziećmi na dziedzińcu przespypywał piasek,
Po gniazda ptasze w tamten biegaliśmy lasek,
Kąpielą była rzeczka u okien ciekąca,
Po błoniach z studentami graliśmy w zajęcia.
Tam do gaju chodziłem w wieczór lub przede dniem,
By odwiedzić Homera, rozmówić się z Tassem¹¹
Albo oglądać Jana zwycięstwo pod Wiedniem.
Wnet zwoływałem spółuczniów, szykuję pod lasem;
Tu krwawe z chmur pohańskich świecą się księżycy,
Tam Niemców potrwożonych następują rotę;
[830] Każę wodze ukrócić, w toku złożyć groty,
Wpadam, a za mną szabel polskich błyskawice!
Przerzadzają się chmury, wrzask o gwiazdy bije,
Gradem lecą turbany i obcięte szyje,
Janczarów zgraja pierzchła lub do piasku wbita,
Zrąbaną z koni jazdę rozniosły kopyta.
Aż pod wał trzebib drogę!... ten wzgórek był wałem.

¹¹ Torquato Tasso – twórca eposu rycerskiego pt. *Jerozolima wyzwolona*



Historia miłości
Gustawa; uczu-
cie zdominowa-
ło całe jego ży-
cie, to typowy
bohater werte-
rowski, popeł-
niający samo-
bójstwo w imię
nieszczęśliwej
miłości.

Tam ona wyszła patrzeć na igraszkę dzieci,
Tam, gdy ją przy chorągwi Proroka ujrzałem,
Natychmiast umarł we mnie Godfred¹² i Jan Trzeci.

- [840] Odtąd wszystkich spraw moich, chęci, myśli panią,
Ach, odtąd dla niej tylko, o niej, przez nią, za nią!
Jej pełne dotąd jeszcze wszystkie okolice:
Tu po raz pierwszy boskie obaczyłem lice,
Tu mnie pierwszej rozmowy uczciła wyrazem,
Tutaj, na wzgórku, Russa czytaliśmy razem;
Altankę jej pod tymi uwiązałem chłody,
Z tych lasów przynosiłem kwiateczki, jagody,
Z tych zdrojów, stojąc przy mnie, wywabiła wędką
Srebrnopiórego karpia, pstrąga z kraśną cętką;
[850] A dziś!...

płacze

KSIĄDZ

Płacz; lecz niestety, boleść przypomnienia
Nas samych trawi, a nic wkoło nas nie zmienia!

GUSTAW

- Dzisiaj po latach tylu, po takiej przemianie,
Na miejscach najszcześniejszych, w najsmutniejszym stanie!
Gdybyś wziął martwy kamień, z którym igra dziecię,
I gdybyś z tym kamieniem obchodził po świecie,
A potem, do Ojczyzny wróciwszy z daleka,
Ten sam kamień, dla tegoż samego człowieka,
Co nim kiedyś jak dziecko igrał przy piastunie,
Dziś dla starca zmarłego dał pod głowę w trunie;
[860] Gdyby z tego kamienia gorzka łza nie ciekła,
Księżę, kamień bez sądu rzuć prosto do piekła!

KSIĄDZ

O! łza ta nie jest gorzka, gdy w obecne troski
Przypomnianego szczęścia miesza nektar boski;
Czułość ją u ludzkości wylewa ołtarza.

¹² *Godfred de Bouillon* – bohater *Jerozolimy wyzwolonej*

Gorzką truciznę sącą tylko łyzy zbrodniarza.

GUSTAW

Słuchaj, powiem coś jeszcze... Byłem i w ogrodzie,
Pod tęż porę, w jesieni, przy wieczornym chłodzie,
Też same cieniowane chmurami niebiosą,
Tenże bladawy księżyc i kroplista rosa,

[870] I tuman na kształt z lekka proszącego śniegu;
I gwiazdy toną w błękit po nocnym obiegu,
I też sama nade mną świeci gwiazdka wschodnia,
Którą wtenczas widziałem, którą widzę co dnia;
W tychże miejscach też samo uczucie paliło.
Wszystko było jak dawniej – tylko jej nie było!
Podchodzę ku altance, jakiś szmer u wniścia,
To ona?... Nie! to wietrzyk żółkłe strząsał liścia.
Altano! mego szczęścia kolebko i grobie,
Tum poznał, tum pożegnał!... ach! com uczuł w tobie!

[880] To miejsce może wczora było jej siedzeniem,
Ona wczora tym samym oddychała tchnieniem!
Słucham, ogładam wkoło, próżno wzrok się błąka,
Małgom tylko ujrzał nad sobą pajaka,
Z listka wisząc, u słabej kołysał się nici,
Ja i on równie słabo do świata przybici!
Oparłem się o drzewo, wtem na końcu ławki
Widzę bukiety, trawkę, listek pośród trawki,
Tenże sam listek, listka mojego połowa,
dobywa listek

Który mi przypomina ostatnie: «bądź zdrowa!»

[890] To mój dawny przyjaciel, czulem go powitał,
Długo z nim rozmawiałem i o wszystkim pytał:
Jak ona rano wstaje? czym się bawi z rana?
Jaką piosnkę najczęściej gra u fortepiana?
Do jakiego wybiega na przechadzkę zdroju?
W jakim najczęściej lubi bawić się pokoju?
Czy na moje wspomnienie rumieni się skromnie?
Czy sama czasem niechcąc nie wspomina o mnie?...
Lecz co słyszę! o straszna ciekawości karo!

ze złością uderza w czoło

Kobieta!...

śpiewa

Naprzód!...

urywa i do Dzieci

Dzieci! znacie piosnkę starą?

śpiewa

[900] Naprzód ciebie wspomina
Co chwila, co godzina.

CHÓR DZIECI

Jakże kocha dziewczyna,
Co chwilę przypomina!

GUSTAW

Potem po raz co dnia,
A potem co tygodnia.

CHÓR DZIECI

Jakże czuła dziewczyna,
Co tydzień przypomina!

GUSTAW

A potem co miesiąca
Z początku albo z końca.

CHÓR DZIECI

[910] Jakże dobra dziewczyna,
Co miesiąc przypomina!

GUSTAW

Biegą wody potoku,
Pamięć nie w naszej mocy:
Już tylko raz co roku,
Około Wielkiejnocy.

CHÓR DZIECI

Jaka grzeczna dziewczyna,
Jeszcze co rok wspomina!

GUSTAW

Więc

pokazując listek

ostatni przeszłości odrzuciła szczątek!

Więc już jej moich nosić nie wolno pamiątek!...

[920] Wychodziłem z ogrodu, krok mię własny zdradza,
Pod pałac niewidoma ciągnęła mię władza.
Tysiąc ogniów północne rozpędza ciemnoty,
Słychać wrzaski pojezdnych i karet tarkoty.
Już jestem blisko ściany, skradam się pomału,
Wciskam oczy ciekawe w podwoje z kryształu,
Wszystkie stoły nakryto, wszystkie drzwi przemknięto;
Muzyka, śpiewy – jakieś obchodzono święto!

Toast!... słyszałem imię... ach, nie powiem czyje!

Jakiś głos nieznajomy wykrzyknął: «Niech żyje!»

[930] «Niech żyje!» z ust tysiąca zabrzmiały te słowa;
Tak, niech żyje!... i z cicha przydałem: bądź zdrowa!
Wtem (o, gdy mię wspomnienia same nie zabijają!)
Ksiądz wyrzekł drugie imię i krzyknął: «Niech żyją!».

wpatruje się jakby we drzwi

Ktoś dziękuje z uśmiechem... znam głos... pewnie ona.

Nie wiem pewnie... nie mogę widzieć za zwierciadłem,

Wściekłość mię oślepiła, poparłem ramiona,

Chciałem szyby rozsadzić... i bez duszy padłem...

po pauzie

Myślałem, że bez duszy... tylko bez rozumu!

KSIĄDZ

Nieszczęsny! dobrowolnych szukałeś męczarni.

GUSTAW

[940] Jak trup samotny, obok weselnego tłumu,



Przeżycia Gustawa podczas wesela ukochanej z innym mężczyzną.



Gustaw wspomina najstraszniejszą chwilę, kiedy to powróciłszy z dalekiej podróży, trafił przypadkowo na wesele ukochanej. Od razu podążył w miejsca, gdzie się spotykali, dotarł pod pałac, a tam wśród przepychu, głośniejszej muzyki i śpiewu wznoszono toasty za zdrowie młodej pary. W pierwszej chwili, powodowany wściekłością, chciał wtargnąć na przyjęcie, jednak „bez duszy padł” w ogrodzie. Dalsze słowa Gustawa sugerują, że bohater w przypływie żalu i rozpacz popelniał samobójstwo.

Leżałem na zroszonej gorzkim płaczem darni:
 Sprzeczność ostatnich w świecie pieszczot i męczarni!
 Przebudzony, ujrzałem krwawy promyk wschodu.
 Czekam chwilę: już nigdzie blasku ani szumu.
 Ach, ta chwila jak piorun, a jak wieczność długa!
 Na strasznym chyba sądzie taka będzie druga!

po pauzie z wolna

Wtem anioł śmierci wywiódł z rajskiego ogrodu!



Książd zdaje sobie sprawę, że Gustaw sam niejako potęguje swoje cierpienia, ponieważ wciąż wraca do wspomnień, analizuje sytuacje, które już miały miejsce.



Rozpacz Gustawa po utracie ukochanej, lektura romantycznych dzieł spowodowała, że Gustaw wierzył, że obiekt jego westchnień jest idealną, niemal boską postacią, romantyczną heroiną, że razem doznają „zespoleńcia dusz”.



Gustaw oskarża ukochaną o nieczułość, o przywiązanie do ziemskich wartości (bogactwa, wygodnego życia), nie rozumie tego, że poświęciła ich wspaniałą, romantyczną miłość dla ślubu z innym.

KSIĄDZ

I na cóż ból rozdrażniać w przygojonej ranie?
 Synu mój, jest to dawna, lecz słuszna przestroga,
 [950] Że kiedy co się stało i już nie odstanie,
 Potrzeba w tym uznawać wolą Pana Boga.

GUSTAW

z żalem

O nie! nas Bóg urządził ku wspólnemu życiu,
 Jednakowa nam gwiazda świeciła w powiciu,
 Równi, choć różnych zdarzeń wykształceni ciekim,
 Postawą sobie bliscy, jednostajni wiekiem,
 Ten sam powab we wszystkim, toż samo niechcenie,
 Też same w myślach składnie i w czuciach płomienie.
 Gdy nas wszędzie tożsamość łączy niedościgła,
 Bóg osnuł przeszłe węzły,

z żalem największym

a tyś je rozstrzygła!

mocniej, gniewny

[960] Kobieto! puchu marny! ty wietrzna istoto!
 Postaci twojej zazdroszczą anieli,
 A duszę gorszą masz, gorszą niżeli!...
 Przebóg! tak ciebie oślepiło złoto!
 I honorów świecąca bańka, wewnątrz pusta!
 Bodaj!... Niech, czego dotkniesz, przeleje się w złoto;
 Gdzie tylko zwrócisz serce i usta,
 Całuj, ściskaj zimne złoto!
 Ja, gdybym równie był panem wyboru,
 I najcudniejsza postać dziewicza,

- [970] Jakiej Bóg dotąd nie pokazał wzoru,
Piękniejsza niżli aniołów oblicza,
Niżli sny moje, niżli poetów zmyślenia,
Niżli ty nawet... oddam ją za ciebie,
Za słodycz twego jednego spojrzenia!
Ach! i gdyby w posagu
Płynęło za nią wszystkie złoto Tagu¹³,
Gdyby królestwo w niebie,
Oddałbym ją za ciebie!
Najmniejszych względów nie zyska ode mnie,
[980] Gdyby za tyle piękności i złota
Prosiła tylko, ażeby jej luby
Poświęcił małą częśćkę żywota,
Który dla ciebie całkiem poświęca daremnie!
Gdyby prosiła o rok, o pół roka,
Gdyby jedna z nią pieszczota,
Gdyby jedno mgnienie oka,
Nie chcę! nie! i na takie nie zezwolę śluby.

surowo

- A ty sercem oziębłym, obojętną twarzą,
Wyrzekłś słowo mej zguby
[990] I zapaliłaś nieczne ogniska,
Którymi łańcuch wiążący nas pryska,
Które się wiecznym piekłem między nami żarzą,
Na moje wieczne męczarnie!
Zabiłaś mię, zwodnico! Nieba cię ukarzą,
Sam ja... nie puszczę bezkarnie,
Idę, zadrżycie, odmieńce!

dobywa sztylet i ze wściekłą ironią

- Błyskotkę niosę dla jasnych panów!
Ot, tym wina utoczę na ślubne toasty...
Ha! wyrodku niewiasty!
[1000] Śmiertelne ścisnę wkoło szyi twojej wieńce!
Idę, jak moję własność do piekła zagrabić,
Idę!...

wstrzymuje się i zamysła

O nie! nie... nie... żeby ją zabić,



Oskarżenia Gustawa rzucone pod adresem ukochanej mieszkają się z jednoczesnym wyznaniem jej bezbrzeżnej miłości i gotowości do poświęceń.

¹³ Tag – rzeka w Hiszpanii; słynęła z tego, że znajdowano w niej złoto

Trzeba być trochę więcej niż pierwszym z szatanów!
Precz to żelazo!

chowa

niech ją własna pamięć goni,

Ksiądz odchodzi

Niech ją sumienia sztylety ranią!

Pójdę, lecz pójdę bez broni,

Pójdę tylko spojrzeć na nią.

W salach, gdzie te od złota świecące pijaki

Przy godowym huczą stole!

[1010] Ja w tej rozdartej sukni, z tym liściem na czole,

Wnijdę i stanę przy stole...

Zdziwiona zgraja od stołu powstała,

Przepijają do mnie zdrowiem,

Proszą mię siedzieć: ja stoję jak skała,

Ani słowa nie odpowiem.

Plączą się skoczne kręgi przy śpiewach i brzęku,

Prosi mię w taniec družba godowa,

A ja z ręką na piersiach, z listkiem w drugim ręku,

Nie odpowiem ani słowa!

[1020] Wtem ona z swoim anielskim urokiem,

«Gościu mój, rzecze, pozwól! niech się dowiem,

Skąd przychodzisz, kto jesteś?» – Ja nic nie odpowiem;

Tylko na nią cisnę okiem,

Ha! okiem! okiem jadowitej żmije,

Całe piekło z mych piersi przywołam do oka,

Niech będzie ślepą, martwą jak opoka,

Na wskrós okiem przebiję!

Wgryzę się jak piekielny dym pod jej powieki

I w głowie utkwię na wieki.

[1030] Będę jej myśli czyste przez cały dzień brudził

I w nocy ją ze snu budził.

powolniej, z czułością

A ona tak jest czuła, tak łacno dotkliwa,

Jako na trawce wiosenne puchy,

Które lada zefiru zwiewają podmuchy

I lada rosa obrywa.

Każde wzruszenie moje natychmiast ją wzruszy,

Każdy przyostry wyraz zadraśnię;
 Od cienia smutku mego jej wesołość gaśnie:
 Tak znaliśmy nawzajem czucia wspólnej duszy,
 [1040] Co jedno pomyśliło, już drugie odgadło.
 Całą istnością połączeni ścisło,
 Spojrzawszy tylko na twarzy zwierciadło,
 Serce nasze jak w czystym widzieliśmy stoku.
 Jakie tylko uczucie na mych oczach błysło,
 Natychmiast lotem promyka
 Aż do jej serca przenika,
 I na powrót błyszczący w oku.
 Ach tak! tak ją kochałem! pójdę teraz trwożyć
 I na kochanka larwę potępieńca włożyć?
 [1050] Po co? czego chcę od niej? o zazdrości podła!
 I jakież są jej grzechy?
 Czyli mię słówkiem dwuznacznym podwiodła?
 Czy wabiącymi łowiła uśmiechy
 Albo kłamliwe układała lice?
 I gdzież są jej przysięgi, jakie obietnice?
 Miałemże od niej choć przez sen nadzieję?
 Nie! nie! sam urojone żywiłem mamidła,
 Sam przyprawiłem jady, od których szaleję!
 Po cóż ta wściekłość? jakie do niej prawa?
 [1060] Co za moją wzgardzoną przemawia osobą?
 Gdzie wielkie cnoty? świetne czyny? sława?
 Nic! nic! ach, jedną miłość mam za sobą!
 Znam to; nigdy śmiały mi nie zgrzeszył zapędy,
 Nie prosiłem, ażeby była mnie wzajemną:
 Prosiłem tylko o małeńkie względy,
 Tylko żeby była ze mną,
 Choćby jak krewna z krewnym, jak siostrzyczka z bratem,
 Bóg świadkiem, przestałbym na tem.
 Gdybym mówił: widzę ją, widziałem ją wczora,
 [1070] I jutro widzieć będę;
 Z nią z rana, w dzień koło niej, koło niej z wieczora,
 Oddam pierwszy dzień dobry, u stołu z nią siedę –
 Ach, jak byłbym szczęśliwy!

po pauzie

Zapędzam się marnie.
Ty pod zazdrosnych oczu, chytrych żądał straż!
Ani obaczyć nie wolno bezkarnie.
Pożegnać, porzucić każą...
Umrzeć!...

z żalem

Kamienni ludzie! wy nie wiecie,
Jak ciężka śmierć pustelnika!
Konając, patrzy na świat, sam jeden na świecie!
[1080] Dłoń mu przychylna powiek nie zamyka!
Żałobne grono łoża nie otoczy,
Nikt nie pójdzie za trumną do wieczności domu,
Garsteczki piasku nie rzuci na oczy,
Zapłakać nie masz komu!
O, gdybym mógł choć przez sen pokazać się tobie,
Gdybyś na mojej pamiątkę męki
Jeden przynajmniej dzionek chodziła w żałobie,
Przypięła jedną czarną wstążkę do sukienki!...
Może spojrzysz ukradkiem... i łezka boleści...
[1090] I pomyślisz, westchnąwszy: ach, on mię tak kochał!

z dziką ironią

Stój, stój, żalosne piskłę!... precz, wrzasku niewieści!
Bądź, jak dziecko szczęścia, umierając, szlochał?
Wszystko mi, wszystko niebiosą wydarły,
Lecz reszty dumy nie mogą odebrać!
Żywy, o nic przed nikim nie umiałem żebrać,
Żebrać litości nie będę umarły!

z determinacją

Rób, co chcesz, jesteś woli swojej panią,
Zapomnij!... ja zapomnę!

pomieszany

Wszak już zapomniałem?

zamyślony

Jej rysy... coraz ciemniej... tak, już się zatarły!
[1100] Już ogarniony wieczności otchłaniają
Doczesnym pogardzam szalem...

pauza

Ach, wzdycham! czegoż wzdycham? ha! westchnąłem za nią,

Nie! nie mogę zapomnieć o niej i umarły.
Wszakże ją widzę, wszak tu, o, tu stoi!
Płacze nade mną... jaka łezka szczerą!

z żalem

Płacz, moja luba, twój Gustaw umiera!

z determinacją

No, dalej, śmiało, Gustawie!

podnosi sztylet

z żalem

Nie bój się, luba, on się nic nie boi!

Czego żałujesz, on nic z sobą nie zabiera!

[1110] Tak! wszystko! wszystko tobie zostawię,

Zostawię życie, i świat, i rozkosze,

z wściekłością

I twego!... wszystko... o nic... ani łzy nie proszę!

do Księdza, który wchodzi ze służącymi

Słuchaj ty... jeśli [cię] kiedy obaczy...

z wzmagającą się gwałtownością

Pewna nadludzka dziewczyna... kobieta,

I jeśli ciebie zapyta,

Z czego umarłem? nie mów, że z rozpacz;

Powiedz, że byłem zawsze rumiany, wesoły,

Żem ani wspomniał nigdy o kochance,

Że sobie grałem w karty, piłem z przyjaciół...

[1120] Że ta pijatyka... tańce...

Że mi się w tańcu... ot

uderza nogą

skręciła nogę.

Z tego umarłem...

przebija się

KSIĄDZ

Jezus, Maria! Bój się Boga!
chwytając za rękę, Gustaw stoi; zegar zaczyna bić

GUSTAW

pasując się ze śmiercią, patrzy na zegar



Czas akcji – początek godzinny trzeciej – godziny przestrogi, między godziną 23.00 a 24.00. Wybija jedenasta, kur pieje po raz drugi, gaśnie też druga świeca.



Stopniowo Gustaw popada w coraz większe szaleństwo, w końcu wyjmuje sztylet i przebija nim swoją pierś. Żyje jednak, ku przerażeniu Księdza.

Łańcuch szeleści... Jedenasta wybija!

KSIĄDZ

Gustawie!

kur pieje drugi raz

GUSTAW

To drugie hasło!

Czas ucieka, życie mija!

zegar kończy bić, świeca druga gaśnie

I drugie światło zagaśło!

Koniec boleści!...

dobywa sztylet i chowa

KSIĄDZ

Ratujcie, przebóg, może jaka rada!

Ach, już, już kona, wbił do rękojęści,

[1130] Padł ofiarą szaleństwa!

GUSTAW

z zimnym uśmiechem

Przecież nie upada!

KSIĄDZ

chwytą za rękę

O zbrodni! Boże, odpuść... Gustawie! Gustawie!

GUSTAW

Zbrodnia taka nie może popełniać się co dzień,

Daj pokój próżnej obawie;

Stało się – osądzono – tylko dla nauki

Scenę boleści powtórzył zbrodzień.

KSIĄDZ

Jak to? co to jest?

GUSTAW

Czary, omamienie, sztuki.

KSIĄDZ

Ach! włosy mi się jeżą; drżą pode mną nogi,
W imię Ojca i Syna! co to wszystko znaczy?

GUSTAW

patrząc na zegar

Wybiło dwie godziny: miłości, rozpacz,
[1140] A teraz następuje godzina przestrogi.

KSIĄDZ

chce go usadzić

Usiądź, połóż się, oddaj zabójcze narzędzie,
Pozwól rany opatrzyć –

GUSTAW

Daję tobie słowo,
Że aż do dnia sądnego sztylet w pochwach będzie.
O ranach próżna troska, wszak wyglądam zdrowo?

KSIĄDZ

Jak Bóg na niebie, nie wiem, co to...

GUSTAW

Skutki szału,

Albo może kuglarstwo? – Są kosztowne bronie,
Których ostrze przenika i aż w duszy tonie;
Przecież widomie nie uszkadzają ciała.
Taką bronią po dwakroć zostałem przebity...

po pauzie z uśmiechem

[1150] Taką bronią za życia są oczy kobiety,

ponuro

A po śmierci grzesznika cierpiącego skrucza!

KSIĄDZ

W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha!
Czego stoisz jak martwy? zaglądasz na stronę?
Ach, oczy!... przebóg, jakby bielmem powleczone!
Puls ustał... ręce twoje zimne jak żelazo!
Co to wszystko ma znaczyć?

GUSTAW

O tym inną razą!
Słuchaj, jakie mię na świat zamiary przywiodły.
Kiedy wchodząc do ciebie, stanąłem u progu,
Pamiętam, że z dziatkami odprowadzałeś modły,
[1160] Któreś za dusze zmarłe ofiarował Bogu.

KSIĄDZ

chwyta krucyfiks

Prawda, zaraz dokończym...
ciągnie Dzieci do siebie

GUSTAW

No, przyznaj się szczerze
Czy wierzysz w piekło, w czyściec?...

KSIĄDZ

Ja we wszystko wierzę,
Cokolwiek w Piśmie Świętym Chrystus nam ogłasza
I w co zaleca wierzyć Kościół, matka nasza.

GUSTAW

I w co twoje pobożne wierzyły pradziady?
Ach! najpiękniejsze święto, bo święto pamiętek,
Za cóż zniosłeś dotychczas obchodzone Dziady?

KSIĄDZ

Ta uroczystość ciągnie z pogaństwa początek;
Kościół mnie rozkazuje i nadaje władzę



Rozpoczyna się
ostatni etap wi-
zyty Gustawa.
Bohater dopie-
ro teraz wyjawia
cel swego przy-
bycia. Nawiązu-
je do modlitwy
Księdza z po-
czątku utwo-
ru za dusze cier-
piące w czyściecu
i pyta, dlaczego
zakazał obcho-
dzenia uroczy-
stości dziadów.

[1170] Oświecać lud, wytępić reszty zabobonu.



Książd stara się przekonać Gustawa, że dziady to pogański rytuał, zabobon, który nie idzie w parze z nauką Kościoła, toteż Kościół postanowił go tępić.

GUSTAW

pokazując na ziemię

Jednak proszą przeze mnie, i ja szczerze radzę,
Przywróć nam Dziady. Tam, u Wszechmocnego tronu,
Kędy nasz żywot ściśle odważają szale,
Tam większym jest ciężarem łza jednego sługi,
Którą szczerze wyleje nad tobą u zgonu,
Niż kłamliwe po drukach rozgłaszane żale,
Płatny orszak i kirem powleczone cugi.
Jeśli, żalując śmierci dobrego dziedzica,
Lud zakupioną świecę stawia mu na grobie,
[1180] W cieniach wieczności jaśniej błyszczą się ta świeca
Niż tysiąc lamp w niechętnej palonych żałobie.
Jeśli przyniesie miodu plaster i skromne mleko
I garścią mąki grobowiec posypie:
Lepiej posili duszę, o! lepiej daleko,
Niż krewni modnym balem wydanym na stypie.

KSIĄDZ

Ani słowa. Lecz Dziady, te północne schadzki
Po cerkwiach, pustkach lub ziemnych pieczarach,
Pełen guślarstwa obrzęd świętokradzki,
Pospólstwo nasze w grubej utwierdza ciemnocie;
[1190] Stąd dziwaczne powieści, zabobonów krocie
O nocnych duchach, upiorach i czarach.

GUSTAW

Więc żadnych nie ma duchów?

z ironią

Świat ten jest bez duszy?
Żyje, lecz żyje tylko jak kościotrup nagi,
Który lekarz tajemną sprężyną rozruszy;
Albo jest to coś na kształt wielkiego zegaru,
Który obiega popędem ciężaru?



Gustaw nadal próbuje argumentować za przywróceniem ludowego ob-
rzędu dziadów:
twierdzi, że
świat pozaziem-
ski jest niero-
zerwalnie zwią-
zany ze świa-
tem ziemskim;
że duchy istnie-
ją i przebywają
wśród żywych.

z uśmiechem

Tylko nie wiecie, kto zawiesił wagi!
O kołach, o sprężynach rozum was naucza;
Lecz nie widzicie ręki i klucza!

[1200] Gdyby z twych oczu ziemskie odpadło nakrycie,
Obaczyłbyś niejedno wkoło siebie życie,
Umarłą bryłę świata pędzące do ruchu.

do Dzieci, które wchodzą

Dzieci, chodźcie pod kantorek.

do kantorka

Czego potrzebujesz, duchu?

GŁOS Z KANTORKA

Proszę o troje paciorek.

KSIĄDZ

przerażony

W imię Ojca... niech biega... Altarystę¹⁴ zbudzi,
Słowo stało się ciałem!... zawołajcie ludzi!...

GUSTAW

Wstydz się, wstydz się, mój ojczu, gdzie rozum?
gdzie wiara?

Krzyż jest mocniejszy niżli wszyscy ludzie twoi,

[1210] A kto się Boga boi, ten się nic nie boi.

KSIĄDZ

Mów, czego potrzebujesz... ach, to upiór! Mara!

GUSTAW

Ja! Nic nie potrzebuję, jest potrzebnych tylu!

łowi koło świecy motyla

A tuś mi, panie motylu!

do Księdza, pokazując motyla

Ten migający wkoło ośmy rój skrzydlaty

¹⁴ altarysta – kościelny

Za życia gasił każdy promyczek oświaty,
Za to po strasznym sądzie ciemność ich zagarnie;
Tymczasem z potępioną błakając się duszą,
Chociaż nie lubią światła, w światło lecieć muszą,
To są dla ciemnych duchów najsrozsze męczarnie!

[1220] Patrzaj motyl, strojny barwionymi szaty,
Był jakiś królik albo pan bogaty,
I wielkim skrzydeł roztworem
Zaciemniał miasta, powiaty.
Ten drugi, mniejszy, czarny i pękaty,
Był książek głupim cenzorem
I przelatując sztuk nadobne kwiaty,
Oczerniał każdą piękność, którą tylko zoczył,
Każdą słodkość zatrutym wysysał ozorem
Albo przebijał do ziemi środka,

[1230] I nauk ziarno z samego zarodka
Gadziny zębem roztoczył...
Ci znowu, w licznym snujący się gwarze,
Są dumnych pochlebnie, czernideł pisarze.
Na jakie pan ich gniewał się zagony,
Tam przekłeta chmura leci,
I czy ledwie wschodzące, czy dojrzałe plony
Jako szarańcza wybija.
Za tych wszystkich, moje dzieci,
Nie warto zmówić i Zdrowaś Maryja.

[1240] Są inne, słuszniej godne litości istoty,
A między nimi twoi przyjaciele, uczniu,
Których ty wyobraźnią w górne pchnąłeś loty,
Których wrodzony ogień podniecałeś sztucznie.
Jaką, żyjąc, pokutę mieli za swe winy,
Oznajmiłem, wieczności przestąpiwszy progi:
Życie moje ścisnąłem w krótkie trzy godziny
I znowu wycierpiałem dla twojej przestrogi.
Im więc nieś ulgę prośbą i mszalną ofiarą;
Dla mnie oprócz wspomnienia nic więcej nie proszę.

[1250] Za grzech mój życie było dostateczną karą,
A dziś, nie wiem, nagrodę czy pokutę znoszę.
Bo kto na ziemi rajske doznawał pieczyoty,



Gustaw oczekuje na śmierć ukochanej, aby połączyć się z nią w niebie.



Przestroga: Gustaw ostrzega, że miłość, która za życia daje niebo, ale i jest ogromnie destrukcyjną siłą – ponieważ prowadzi bohatera do samobójczej śmierci – nie pozwala osiągnąć szczęścia wiecznego. Gustaw musi czekać śmierci ukochanej, która dopiero zakończy jego tułaczkę. Miłość to jego szczęście, ale i największe cierpienie.



Zegar wybiła godzinę dwunastą, pieje kur, widmo Gustawa znika.

Kto znalazł drugą swojej połowę istoty,
Kto nad świeckiego życia wylatując krańce,
Duszą i sercem gubi się w kochance,
Jej tylko myślą myśli, jej oddycha tchnieniem,
Ten i po śmierci również własną bytność traci,
I przyczepiony do lubej postaci,
Jej tylko staje się cieniem.

[1260] Jeśli, żyjąc, świętemu był uległy panu,
Niebieską z nim chwałę dzieli;
Albo ze złym do wiecznej strącony topieli,
Jest bolesnego współnikiem stanu.
Na szczęście Bóg mię zrobił poddanym anioła,
Dla niej i dla mnie przyszłość śmieje się wesoła.
Tymczasem, jak cień błądząc przy kochanych wdziękach,
Bywam albo w niebiosach, albo w piekła mękach.
Gdy ona wspomni, westchnie i łezkę wyleje,
Zbliżam się do usteczek, biały włos rozwięję,

[1270] Zmieszam się z odetchnieniem i przeniknę ciebie,
I jestem w niebie!
Lecz kiedy!... oh, czujecie, wy, coście kochali!
Jakim zawiść ogniem pali!...
Długo jeszcze po świecie błąkać się potrzeba,
Aż ją Bóg w swoje objęcie powoła;
Natenczas śladem lubego anioła
I cień mój błędny wkradnie się do nieba.

*zegar zaczyna bić
śpiewa*

Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według bożego rozkazu:

[1280] Kto za życia choć raz był w niebie,
Ten po śmierci nie trafi od razu.

zegar kończy bić, kur pieje, lampa przed obrazem gaśnie, Gustaw znika

CHÓR

Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
Że według Bożego rozkazu:
Kto za życia choć raz był w niebie,
Ten po śmierci nie trafi od razu.

DZIADY – WIDOWISKO

CZEŚĆ I

**Prawa strona teatru – DZIEWICA w samotnym pokoju – na boku ksiąg
mnóstwo, fortepiano, okno z lewej strony w pole; na prawej wielkie zwier-
ciadło; świeca gasnąca na stole i księga rozłożona (romans «Valerie»)**

DZIEWICA

wstaje od stołu

Świeco niedobra! Właśnie pora była zgasnąć!
I nie mogłam doczytać – czyż podobna zasnąć?
Waleryjo! Gustawie! anielski Gustawie!
Ach, tak mi często o was śniło się na jawie,
A przez sen – będę z wami, Pan Bóg wie dopóki!
Smutne dzieje! Jak smutnej są źródłem nauki!

po pauzie, z niesmakiem

Po co czytam? Już koniec przezieram z daleka!
Takich kochanków tutaj

wskazuje ziemię

cóż innego czeka?

Waleryjo! ty przecież spomiędzy ziemianek
[10] Zazdrości godna! Ciebie ubóstwił kochanek,
O którym inna próżno całe życie marzy,
Którego rysów szuka w każdej nowej twarzy,
I w każdym nowym głosie nadaremnie bada
Tonu, który jej duszy brzmieniem odpowiada.
Bo ich twarze tchną głazem, jak Meduzy głowa,
Nad słotny deszcz jesienny zimniejsze ich słowa!

Co dzień z pamiątką nudnych postaci i zdarzeń
Wracam do samotności, do książek – do marzeń,
Jak podróżny, wśród dzikiej wyspy zarzucony,



Dziewica: Znu-
dzona życiem,
czyta romanse,
chciałaby prze-
żyć taką miłość,
jakiej doświad-
czyła bohaterka
czytanej przez
nią książki.
Martwi się jed-
nak, że na ziem-
skim padole
nie jest to moż-
liwe. Chciała-
by kiedyś sama
być ubóstwia-
na przez swoje-
go ukochanego,
marzy, że spo-
tka bratnią du-
szę, która bę-
dzie czuć tak jak
ona.

- [20] Co rano wzrok i stopę niesie w różne strony,
Azali gdzie istoty bliżniej nie obaczy,
I co noc w swą jaskinię powraca w rozpacz.

Szalony, niech ukocha swe samotne ściany
I nie targa łańcucha, by nie drażnić rany. –

Witajże, ma jaskinio – na wieki zamknęci,
Nauczmy się więźniami stać się z własnej chęci –
Czyż nie znajdziem zatrudnień? Mędrce dawnych wieków
Zamykali się szukać skarbów albo leków
I trucizn – my niewinni młodzi czarodzieje
[30] Szukajmy ich, by otruć własne swe nadzieje.



Dziewczyna
wierzy, że ist-
nieją na świecie
„istoty bliżnie”,
które muszą się
odnaleźć, aby
zaznać szczę-
ścia. Wyczekuje
dla siebie takiej
pokrewnej du-
szy, z którą się
kiedyś spotka.
Zdaje sobie jed-
nak sprawę, że
być może będzie
miało to miej-
sce dopiero po
śmierci.

A jeżeli do grobu wstęp [wiarą] zawarty,
Pochowajmy swą duszę za życia w te karty.
Można pięknie zmartwychwstać i po takim zgonie,
I przez ten grób jest droga na Elizu błonie.
Zamieszkałym wśród cieniów zmyślonego świata
Nudnej rzeczywistości nagrodi się strata.

- Cieniów? Nigdyż nie było między ziemską bracią
Takich cieniów, śmiertelną więzionych postacią?
Dusze ich wzięłyż bytność z poetów wyroku,
[40] Kształty odlaneż tylko z pięknych słów obłoku?
Nie mogą przyrodzenia tą myślą obrażać,
Nie mogą bluźnić Twórcy – i siebie znieważać.

W przyrodzenia, powszechnej ciał i dusz ojczyźnie,
Wszystkie stworzenia mają swe istoty bliżnie:
Każdy promień, głos każdy, z podobnym spojony,
Harmoniją ogłasza przez farby i tony;

- Pyłek błędzący wśród istot ogromu,
Padnie w końcu na serce bliźniego atomu;
A tylko serce czułe z dozgonną tęsknotą
[50] W rodzinie tworów jedną ma zostać sierotą?
Twórca mi dał to serce; choć w codziennym tłumie

Nikt poznać go nie może, bo nikt nie rozumie,
Jest i musi być kędyś, choć na krańcach świata,
Ktoś, co do mnie myślami wzajemnymi lata!

- O, gdybyśmy dzielące rozerwawszy chmury,
Choć przed zgonem tęsknymi spotkali się pióry,
Lub słowem tylko, wzrokiem – dosyć jednej chwili,
Dosyć, by się dowiedzieć tylko, żeśmy żyli.
Wtenczas dusza, co ledwie czucia swe ogarnia,
[60] W której rozkosze struje wiązała męczarnia,
Z ciemnej, głuchej jaskini stałaby się rajem!
Jakby miło poznawać, zwiedzać ją nawzajem,
I cokolwiek pięknego w myślach zajaśnieje,
Co szlachetnego mają tajne serca dzieje,
Rozświecić przed oczyma kochanej istoty,
Jak wyłamane z piersi kryształów klejnoty!
Wtenczas przeszłość do życia moglibyśmy wcielić
Spomnieniem; można by się z przyszłości weselić
W przeczuciu, a obecnym chwil lubych użyć
[70] Łącząc wszystko, żyć całym i pełnym życiem;
Bylibyśmy jak lotne tchnienia, co je rosa
Wiosennym zionie rankiem, dążące w niebiosy,
Lekkie i niewidome, lecz kiedy się zlecą, –
Spłoną i nową iskrę pośród gwiazd rozświecą.

*Na lewą stronę teatru wchodzi CHÓR WIEŚNIAKÓW niosących
jedzenie i napoje; STARZEC PIERWSZY Z CHÓRU na czele*

GUŚLARZ

- Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Z czujnym słuchem, z bacznym okiem
Spieszmy się w tajnym obrzędzie,
Z cichym pieniem, wolnym krokiem;
Wszak nie nucim po kołędzie,
[80] Nucimy piosnkę żałoby;
Nie do dworu z nowym rokiem –
Ze łzami idziem na groby.



Guślarz wzywa
lud na obrzęd
działów. Spot-
kanie ma od-
być się w zupeł-
niej tajemnicy,
ponieważ kulty-
wowanie takich
obrzędów jest
surowo zaka-
zane przez Ko-
ściół.

CHÓR

Póki ciemno, głucho wszędzie,
Spieszmy się w tajnym obrzędzie.

GUŚLARZ

Spieszmy cicho i powoli,
Poza cerkwią, poza dworem,
Bo ksiądz guśłów nie dozwoli,
Pan się zbudzi nocnym chorem.
Zmarli tylko wedle woli
[90] Spieszą, gdzie ich guślarz woła;
Żywi są na pańskiej roli,
Cmentarz pod władzą kościoła.



CHÓR

Póki ciemno, głucho wszędzie,
Spieszmy się w tajnym obrzędzie.

CHÓR MŁODZIEŃCÓW

do Dziewczyny, ob. «Romantyczność»

Nie łam twych rączek, niewiasto młoda,
Nie płacz, i oczek, i dłoni szkoda.
Te oczki innym żrenicom błysną,
Te rączki inną prawicę ścisną.
Od lasu para gołąbków leci,
[100] Para gołąbków, a orlik trzeci:
Uszłaś, gołąbko, spojrzysz do góry,
Czy jest za tobą mąż srebrnopióry?

Nie płacz, nie wzdychaj w próżnej żalobie,
Nowy małżonek grucha ku tobie,
Nóżki z ostrogą, szyję mu wieńczy
Wstążka błękitna, a kolor tęczy.

Róża z fijołkiem na letniej łące
Podają sobie dłonie pachnące,
Pieszy robotnik kosi dąbrowę,

Chór zwraca się
do dziewczyny,
utożsamianej
z Karusią z bal-
lady A. Mickie-
wicza *Roman-
tyczność*, płaczą-
cej po śmier-
ci ukochanego.
Prosi, żeby nie
rozpaczała, po-
nieważ wkrótce
jej oczy zabłysną
miłością ku in-
nemu mężczyź-
nie, a jej ręce
splotą się z nim
w uścisku. Po-
równuje jej sy-
tuację do pary
gołąbków, które
zostały rozdzie-
lone przez orła,
lecz już pojawił
się nowy gołąb,
który zastąpi
ukochanego.

[110] Zranił małżonka, zostawił wdowę.

Płaczesz i wzdychasz w próżnej żalobie,
Wysmukły narcyz kłania się tobie,
Jasną źrenicą wśród polnych dzieci
Jak księżyc między gwiazdami świeci.

Nie łam twych rączek, niewiasto młoda,
Nie płacz, i rączek, i oczu szkoda.
Ten, po kim płaczesz, wzajem nie błysnie
Okiem ku tobie, ręki nie ściśnie.

On ciemny krzyżyk w prawicy trzyma,
[120] A miejsca w niebie szuka oczyma.
Dla niego na mszę daj, młoda wdowo,
A dla nas żywych piękne daj słowo.
do Starca
Nie tęsknij, starcze, prosimy młodzi,
Tęsknota sercu i myślom szkodzi;
W tym sercu dla nas żyją przykłady,
Dla nas w tych myślach jest skarbiec rady.

Stary dąb zrzuca powiewne szaty,
O cień go proszą trawy i kwiaty:
«Nie znam was, dzieci nowego rodu,
[130] Czyliście warte cienia i chłodu,
Nie takie rosły dawnymi laty
Pod mą zasłoną trawy i kwiaty».

Przestań narzekać, niesłuszny w gniewie,
Jak było dawniej, nikt o tym nie wie.
Uwiędną jedni, powschodzą inni,
Chociaż mniej piękni, cóż temu winni?
Strzeż naszej barwy, ciesz się z okras,
A z nas dawniejsze wspominaj czasy.

Nie wzdychaj, starcze, w próżnej tęsknocie,
[140] Wielu straciłeś, zostały krocie.

Nie całe twoje szczęście jest w grobie,
Nie tam są wszyscy znajomi tobie.
Weź trochę szczęścia od nas szczęśliwych,
Szukaj umarłych pośród nas żywych.

GUŚLARZ

Kto błędząc po życia kraju,
Chciał pilnować prostej drogi,
Choć mu los wedle zwyczaju
Wszędzie siał ciernie i głogi;

Nareszcie po latach wielu,
[150] W licznych troskach, w ciężkich nudach,
Zapomniał o drogi celu,
Aby znaleźć wczas po trudach;

Kto z ziemi patrzył ku słońcu,
Myślał z orły szedł w przeloty,
I nie znał ziemi, aż w końcu,
Kiedy wpadł w otchłań ciemnoty;

Kto załem pragnął wydzwignąć,
Co znikło w przeszłości łonie,
Kto żądzą pragnął doścignąć,
[160] Co ma przyszłość w tajnym łonie;

Kto poznał swój błąd niewczesnie,
O gorszej myśli poprawie,
Mruży oczy, by żyć we śnie
Z tym, czego szukał na jawie;

Kto marzeń tknięty chorobą,
Sam własnej sprawca katuszy,
Darmo chciał znaleźć przed sobą,
Co miał tylko w swojej duszy; –

Kto wspominasz dawne chwile,
[170] Komu się o przyszłych marzy,

Idź ze świata ku mogile,
Idź od mędrców do guślarzy!

Mrok tajemnic nas otacza,
Pieśń i wiara przewodniczy,
Dalej z nami, kto rozpacza,
Kto wspomina i kto życzy.

CHÓR MŁODZIEŻY

Tu guślarz kazał młodzieży
Stanąć na drogi połowie:
Tam na wzgórku wioska leży,
[180] A tam mogilnik w dąbrowie.

MŁODZIEŻ

Miedzy kolebką i groby
Młody nasz wiek w środku stoi;
Śród wesela i żałoby
Stójmyż w środku, bracia moi!

Nie godzi się do wsi wracać
Nie godzi się biec w ich ślady.
Tu będziemy święcić Dziady
I piosnkami noc ukracać.

Będziemy idących witać,
[190] I powracających pytać,
Lękliwym rozpędzać trwogę,
Błędnym pokazywać drogę. –

Zaszło słońce, biegą dzieci,
Idą starce, płaczą, nuca,
Lecz znowu słońce zaświeci,
Wrócą dzieci, starce wrócą.

Nim dojdzie siwizny dziecię,
Nim starego dzwon powoła,



Guślarz ponownie zanosi wołanie do tych, którzy chcą wziąć udział w obrzędzie dziadów; właśnie teraz jest właściwy czas.

Jeszcze ich spotka na świecie
[200] Niejedna chwilka wesoła.



Chór wiedzie
opowieść o pra-
widłach rzą-
dzących świa-
tem, „zgubiony-
mi” są dla nie-
go wszyscy, któ-
rzy izolowali się
od otoczenia,
nie żyli w gro-
madzie, nie po-
trafili cieszyć się
dnem dzisiej-
szym.

Ale kto z nas w młode lata
Nie działa rzeźwym ramieniem,
Ale sercem i myśleniem,
Taki zgubiony dla świata.

Kto jak zwierz pustyni szuka,
Jak puchacz po nocy lata,
Jak upiór do trumny puka,
Taki zgubiony dla świata.

Kto w młodości pieśń żałoby
[210] Raz zanucił, wiecznie nuci;
Kto młody odwiedza groby,
Już z nich na świat nie powróci.

Niech więc dzieci i ojcowie
Idą w kościół z prośbą, z chlebem;
Młodzi, na drogi połowie
Zostaniam pod czystym niebem.

* * *

DZIECIĘ



Dziecię, któ-
re nie zna swej
matki, która
zmarła przy jego
narodzinach,
nie chce brać
udziału w ob-
rzędzie dziadów,
woła starca
– swojego
dziadka – aby
wrócili do
domu.

Wróćmy lepiej do chaty, coś tam od kościoła
Błysnęło, ja się boję, coś po lesie woła.
Jutro pójdziem na cmentarz, ty swoim zwyczajem
[220] Dumać, ja zdobić krzyże kwiatami i majem.

Mówią, że dzisiaj w nocy umarłych spotkamy,
Ja ich nie znam, ja własnej nie pamiętam mamy,
Ty oczy w dzień masz słabe, pragnąłbyś daremnie
Dawno widzianych ludzi rozeznąć po ciemnie.

I słuch masz słaby. Pomnisz? dwie temu niedziele

Zebrało się i krewnych, i sąsiadów wiele
Urodziny twe święcić; tyś w milczeniu siedział,
Nic nie słyszał, nikomu nic nie odpowiedział.

Zapytałeś na koniec, po co ta gromada
[230] Zeszła się w dzień powszedni? i czy mrok już pada?
A my przyszli winszować i od kilku godzin
Słońce zaszło, i był to dzień twoich urodzin.

STARZEC

Od tego dnia, ach, jakżem daleko odpłynął!
Wszystkiem znajome lądy i wyspy ominął,
Wszystkie dziedziczne skarby znikły w czasie toniach;
Cóż mnie po waszych twarzach, i głosach, i dłoniach?
Twarze, którem z dzieciństwa ukochać przywykał,
Dłonie, co mię pieściły, głos, co mię przenikał,
Gdzież są? Zgasły, przebrzmiały, zmieniły się, starły.
[240] Nie wiem, czym pośród trupów, czylim sam umarły.
Ale inny świat rzucam, aniżelim zastał;
Nieszczęsny, kto częściami do mogiły wrastał!
Twój jeszcze głos, mój wnuku, ostatnia pociecho,
Jak po umarłej pieśniach niemowlęce echo,
Tuła się i głos matki powtarzając, kwili.
Lecz i ty mię porzucasz, jak inni rzucili.

Bądź zdrow; stój i raz jeszcze ściśnij dziada rękę!
Daj mi twój głos usłyszeć – zaśpiewaj piosenkę
Ulubioną i tyle powtarzaną razy,
[250] O zaklętym młodzieńcu, przemienionym w głązy.

DZIECIĘ

śpiewa

MŁODZIENIEC ZAKŁĘTY

Wylaławszy zamku bramy,
Twardowski błądził śród gmachów,
Biegł na wieże, schodził w jamy:



Młodzieniec
snuje niezwykłą
opowieść o ry-
cerzu, który do-
browolnie pod-
daje się zaklęciu,
które zmienia
go w kamień.

Co tam czarów! co tam strachów!

W jednym sklepisku zapadłem –
Jak dziwny rodzaj pokuty –
Na łańcuchu, przed zwierciadłem
Stoi młodzieniec okuty.

Stoi, a z ludzkiej postaci,
[260] Mocą czarownych omamień,
Coraz jakąś część traci
I powoli wrasta w kamień.

Aż do piersi już był głazem,
A jeszcze mu błyszczą lica
Męstwa i siły wyrazem;
Czułością świeci żrenica.

«Kto jesteś? zaklęty rzecz,
Coś te gmachy zdobył śmiało,
Gdzie tak mnogie pękły miecze,
[270] Tylu wolność postradało».

«Kto jestem? o, drży świat cały
Przed mą szablą, na me słowa
Wielkiej mocy, większej chwały:
Jestem rycerz z Twardowa».

«Z Twardowa?... za moich czasów
Nie słyszałem o nazwisku,
Ni wśród wojennych zapasów,
Ni na rycerskim igrzysku.

Nie zgadnę, jak długie lata
[280] Mogłem w więzieniu przesiedzieć;
Ty świeżo wracasz ze świata:
Musisz mi o nim powiedzieć.

Czy dotąd Olgierda ramię,

Naszą Litwę wiodąc w pole,
Po dawnemu Niemcy łamie,
Tratuje stepy mongole?»

«Olgierd? Ach, już przeminęło
Dwieście lat po stracie męża,
Lecz z jego wnuków Jagiełło
[290] Teraz walczy i zwycięża».

«Co słyszę? Jeszcze dwa słowa:
Może w twych błędnych obiegach
Byłeś, rycerzu z Twardowa,
Na Świtezi naszej brzegach?

Czy tam ludzie nie mówili
O Poraju silnej ręki
I o nadobnej Maryli,
Której on ubóstwiał wdzięki?»

«Młodzieńcze, nigdzie w tym kraju,
[300] Od Niemna po Dniepru krańce,
Nie słyszałem o Poraju
Ani o jego kochance.

Po co pytać, czasu strata,
Gdy cię wyrwę z tej opoki,
Wszystkie ciekawości świata
Własnymi odwiedzisz kroki.

Znam czarodziejską naukę,
Wiem dzielność tego zwierciadła,
Wraz go na drobiazgi stłukę,
[310] By z ciebie ta larwa spadła».

To mówiąc, nagłym zamachem
Dobyl miecza i przymierza,
Ale młodzieniec z przestrachem –
«Stój!» – zawołał na rycerza.

«Weźmij zwierciadło ze ściany
I podaj go w moje ręce,
Niech sam skruszę me kajdany
I uczynię koniec męce».

[320] Wziął i westchnął, twarz mu zbladła
I zalał się łez strumieniem,
I pocałował zwierciadło –
I cały stał się kamieniem.

STARZEC

Pójdę sam; kto w dzień błdzi i żywych nie słyszy,
Widzi w nocy, zna język grobowej zaciszy.
Nie zabłądzę, wszak co rok chodziłem tą drogą:
Zrazu jak ty, mój synu, z niemowlęcą trwogą,
Potem jak chłopiec pełen ciekawej ochoty,
Potem z tęsknotą, teraz nawet bez tęsknoty,
Bez żalu; cóż mię wiedzie? jakiś zapęd nowy,
[330] Ciemne przeczucie, może to instynkt grobowy.
Znajdę cmentarz i coś mi z głębi serca wróży,
Że nazad już nie będę potrzebował stróży,
Ale nim się rozłączym, twe służby dziecięce
Nagrodzą, pójdź, mój synu, uklęknij, złóż ręce.



Dziad z goryczą
żegna wnuka,
śpieszy się, aby
święcić obrzęd
dziadów.

Boże! Coś mi rozkazał spełnić kielich życia
I zbyt wielki, zbyt gorzki dałeś mi do picia,
Jeżeli względów twojego miłosierdzia godna
Cierpliwość, z którą gorycz wychyliłem do dna,
Jedynej, lecz największej śmiem żądać nagrody:
[320] Pobłogosław wnukowi – niechaj umrze młody!

PIEŚŃ STRZELCA

Śród wzgórzów i jarów,
I dolin, i lasów,
Śród pienia ogarów
I trąby hałasów:

Na koniu, co lotem

Sokoły zadumi,
I z bronią, co grzmotem
Pioruny zatłumi;

Wesoły jak dziecko,
[350] Jak rycerz krwi chciwy,
Odważnie, zdradziecko
Bój zaczął myśliwy.

Witajcież rycerza,
Pagórki i niwy,
Król lasów, pan zwierza,
Niech żyje myśliwy!

Czy w niebo grot zmierza,
Czy w knieje i smugi,
Stąd leci grad pierza,
[360] Stąd płyną krwi strugi.

Kto w puszczy dojedzie
Odyńca bez trwogi?
Kto kudły niedźwiedzie
Podesłał pod nogi?

Czyj dowcip gnał rojem
Lataczów do sideł?
Kto wstępny wziął bojem
Sztandary ich skrzydeł?

Witajcież rycerza,
[370] Pagórki i niwy,
Król lasów, pan zwierza,
Niech żyje myśliwy!

Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Z tropu w trop, dalejże, dalejże!
Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Z tropu w trop, hop, hop!

GUSTAW

Spolowałem piosenkę! Nie będą się gniewać
Myśliwi, że do domu wracam bez zwierzyny.
Jak tylko wrócę, zaraz muszę im zaśpiewać. –
[380] Lecz gdzież zaszedłem? nigdzie śladu ni drożyny.
Hola! Jak w kniei głucho – ni trąby, ni strzału.
Zbłądziłem – otóż skutek wieszczonego zapału!
Goniąc muzę, wyszedłem z obławy. – Mróz ciśnie.
Trzeba ogień nałożyć, gdy światło zabłyśnie,
Nuż jaki spółtowarzysz z myśliwej czeladzi
Błądzi jak ja, ten ogień razem nas sprowadzi,
Łacniej drogę znajdziemy.

O mój przyjacielu!

Takich jak ty myśliwych nie znalazłbyś wielu.
Oni z lasu nie zwykli spoglądać w obłoki,
[390] Ogarami na piękne polować widoki;
Z jednym zawsze zamiarem i z jedyną żądzą,
Na ziemi tropią zdobycz – tym lepiej – nie błądzą!
Pewnie już z rzeźwym sercem i spoconym czołem
Dzienną zabawę kończą za biesiadnym stołem.
Każdy chlubi się z przeszłych lub przyszłych zdobyczy,
Każdy swe trafne strzały, cudze pudła liczy;
Żartują z siebie głośno lub szepcą do ucha;
Wszyscy mówią, a jeden stary ojciec słucha.
A jeśli się pod koniec uprzykrzyły łowy,
[400] Natenczas do sąsiadek – uśmiechy, rozmowy.
Czasem strzelecka miłość – wędrowną ptaszyną,
Serce przelotem zwiedzi – tak mija godzina,
I tydzień, i rok przeszły – tak bywało wczora,
Tak jest dzisiaj i będzie każdego wieczora.
Szczęśliwi! –

A ja... czemuż nie jestem jak oni?

Wyjechaliśmy razem – cóż mię w pole goni?
Ach, nie zabawy ścigam – uciekam od nudy;
Nie rozkosze myśliwskie lubię – ale trudy.
Że się myśl, a przynajmniej że się miejsce zmienia,
[410] I że tu nikt mojego nie śledzi marzenia,
Łez pustych, które nie wiem, skąd w oczach zaświecą,

Westchnień bez celu, które nie wiem, kędy lecą.
Nie do sąsiadek pewnie! na wiatry, na gaje,
Ku marzeniom!...

Myśl dziwna! Zawsze mi się zdaje,
Że ktoś łązy moje widzi i słyszy westchnienia,
I wiecznie około mnie krąży na kształt cienia.

Ileż razy w dzień cichy szeleszczą na łące
Jakoby nimfy jakiejś stopki latające;
Sporządź: chwieją się kwiaty i podnoszą głowy,
[420] Jakby z lekka trącone. – Nieraz wśród alkowy
Samotny książkę czytam; książka z rąk wypadła,
Spojrzałem i mignęła naprzeciw zwierciadła
Lekka postać, szepnęła jej powietrzna szata.
Nieraz dumałem w nocy; gdy się myśl rozlata,
Wzdycham, i coś westchnieniem dawało znak życia,
Serce biło i czułem drugie serca bicia,
Słowo nawet częstokroć, niewyraźnie, głucho,
Jak przelot nocnej muszki pogłaska mi ucho!...

Zasnąłem we mgle jasnej; z góry i z daleka
[430] Coś błyszczy, choć widocznych kształtów nie obleka;
I czuję promień oczu i uśmiech oblicza!
Gdzież jesteś, samotności córo tajemnicza?

Niechaj się twój duch uwieńczy
Choćby marnym, nikłym ciałem;
Okryj się choć rąbkim tęczą
Lub jasnym źródła kryształem!

Niechaj twojej blask osłony
Długo, długo w oczach stoi!
Niech twych ust rajsłimi tony
[440] Długo, długo słuch się poi!

Świeć mi, słońca niech żrenica –
Olśnie [...] twoje lica;
Piej, syreno! W lubych głosach



Do gromady
dołącza Gustaw,
który wiecznie
szuka miłości.

Usnąć, marzyć o niebiosach!

Ach, gdzie cię szukać? – od ludzi ucieknę,
Ach, bądź ty ze mną, świata się wyrzeknę!

MYŚLIWY CZARNY

śpiewa

Latasz, mój ptaszku, za wysoko latasz,
A czy znasz dzielność swoich skrzydełek?
Spójrzy, na ziemię, którą tak pomiatasz,
Co tam wabików, co tam sidełek!

[450]

Myśliwy Czar-
ny (wyobrażenie
złego ducha) kpi
z marzeń i pra-
gnień Gustawa.

MŁODZIENIEC

Hola! słyhać śpiewania, hej! wszelki duch żywy!
Ozwij się, bracie, kto jesteś?

STRZELEC

Myśliwy,

Równiej jak ty ochoty, większej trochę mocy.
Obydwa polujemy, chociaż ty w poranki
Jedziesz na świat, ja łowy rozpoczynam w nocy;
Ty czyhasz na zwierzęta, a ja – na kochanki.

GUSTAW

Nie wiem, czy dobre miejsce wybrałeś na łowy,
Ale nie chcę przeszkadzać, więc szczęśliwej drogi.

STRZELEC

Hola, kolego! nie bądź taki raptusowy.
[460] Jest że to grubijaństwo albo skutek trwogi?
Pierwej mię sam zawołał, a teraz ucieka.

GUSTAW

Ja miałbym ciebie wołać?

STRZELEC

Słyszałem z daleka,
Żeś wołał; kogo? na co? nie wiem doskonale,
Dosyć, że posłyszałem westchnienia i żale.
Jestem jak ty myśliwcem, byłem kiedyś młody,
Znam więc twego rzemiosła i wieku przygody.
Musisz mieć coś na sercu, rozmówmy się szczerze.
Pewnie cię zabłąkało w kniei jakie zwierzę?
Bracie, ja sam błdziłem, znam zwierzęta różne,
[470] Skrzydlate i piechotne, czworo- i dwunożne.
A jeśli nic nie gonisz, pewno rad byś gonił?
Ej, czy cię widok pustej torby nie zapłonił?
Wstyd młodemu niczego dotąd nie zastrzelić?
Przyznaj się, ja ci mogę w potrzebie udzielić.

GUSTAW

Dzięki – od nieznajomych nie żądam pomocy,
Nie zawieram przyjaźni tak rychło i w nocy;
I nie rozumiem, co twe słowa mają znaczyć.

STRZELEC

Jeżeliś niepojętny, będę się tłumaczyć.
Jeżeli mi nie ufasz, będę szczerzy z tobą...
[480] Wiedz naprzód, iż gdzie stąpisz, jest wszędzie nad tobą
Pewna istota, która z oczu cię [nie] traci,
I że chce ciebie w ludzkiej nawiedzić postaci,
Jeżeli to, coś przyrzekł, zachowasz niezłomnie...

GUSTAW

Przebóg! co to ma znaczyć?... Nie zbliżaj się do mnie!
Na tym się rękopis kończy



Dialog Gustawa i Strzelca kończy rękopis Strzelca, który zapowiada wystraszonemu kochankowi, że czeka go spotkanie z niezwykle istotą (chodzi z pewnością o ducha), która chce go nawiedzić.

DZIADY

POEMA

ŚWIĘTEJ PAMIĘCI

+

JANOWI · SOBOLEWSKIEMU
CYPRIANOWI · DASZKIEWICZOWI
FELIKSOWI · KÓŁAKOWSKIEMU



Mickiewicz dedykował utwór Janowi Sobolewskiemu, Cyprianowi Daszkiewiczowi, Feliksowi Kółakowskiemu oraz wszystkim patriotom, którzy byli prześladowani.

SPÓŁUCZNIOM · SPÓEWIEŻNIOM · SPÓEWYGNAŃCOM
ZA MIŁOŚĆ · KU OJCZYŹNIE · PRZEŚLADOWANYM
Z TĘSKNOTY · KU OJCZYŹNIE · ZMARŁYM W ARCHANGIELU
· NA MOSKWIE · W PETERSBURGU

NARODOWEJ · SPRAWY
MĘCZENNIKOM

poświęca

AUTOR

PRZEDMOWA POETY

Polska od pół wieku przedstawia widok z jednej strony tak cięgłego, niezmordowanego i niezblęganego okrucieństwa tyranów, z drugiej tak nieograniczonego poświęcenia się ludu i tak uporczywej wytrwałości, jakich nie było przykładu od czasu prześladowania chrześcijaństwa. Zdaje się, że królowie mają przeczucie Herodowe o zjawieniu się nowego światła na ziemi i o bliskim swoim upadku, a lud coraz mocniej wierzy w swoje odrodzenie się i zmartwychwstanie.

Dzieje męczeńskiej Polski obejmują wiele pokoleń i niezliczone mnóstwo ofiar; krwawe sceny toczą się po wszystkich stronach ziemi naszej i po obcych krajach. – Poema, które dziś ogłaszamy, zawiera kilka drobnych rysów tego ogromnego obrazu, kilka wypadków z czasu prześladowania podniesionego przez Imperatora Aleksandra.

Około roku 1822 polityka Imperatora Aleksandra, przeciwna wszelkiej wolności, zaczęła się wyjaśniać, gruntować i pewny brać kierunek. Wtenczas podniesiono na cały ród polski prześladowanie powszechne, które coraz stawało się gwałtowniejsze i krwawsze. Wystąpił na scenę pamiętny w naszych dziejach senator Nowosilcow. On pierwszy instynktowną i zwierzęcą nienawiść rządu rosyjskiego ku Polakom wyrozumował jak zbawienną i polityczną, wziął ją za podstawę swoich działań, a za cel położył zniszczenie polskiej narodowości. Wtenczas całą przestrzeń ziemi od Prośny aż do Dniepru i od Galicji do Bałtyckiego Morza zamknęto i urządzono jako ogromne więzienie. Całą administrację nakręccono jako jedną wielką Polaków torturę, której koło obracali carewicz Konstanty i senator Nowosilcow. Systematyczny Nowosilcow wziął naprzód na męki dzieci i młodzież, aby nadzieje przyszłych pokoleń w zarodzie samym wytępić. Założył główną kwaterę katostwa w Wilnie, w stolicy naukowej prowincji litewsko-ruśskich. Były wówczas między młodzieżą uniwersytetu różne towarzystwa literackie, mające na celu utrzymanie języka i narodowości polskiej, Kongresem Wiedeńskim i przywilejami Imperatora zostawionej Polakom. Towarzystwa te, widząc wzmagające się podejrzenia rządu, rozwiązały się wprzód jeszcze, nim ukaz zabronił ich bytu. Ale Nowosilcow, chociaż w rok po rozwiązaniu się towarzystw przybył do Wilna,



Mickiewicz porównuje prześladowania polskiej młodzieży i dzieci do prześladowań chrześcijan w Rzymie za czasów panowania cesarza Nerona.



W *Przedmowie* Mickiewicz nakreśla obraz prześladowań, jakim była poddawana polska młodzież i dzieci.



Autorem działań wymierzonych w najmłodszych był rosyjski senator Nowosilcow. To on decydował o zamykanych szkołach, zesłaniach uczniów i nauczycieli na Syberię, wtrąceniach do więzień. Dla Mickiewicza taki zakres prześladowań uprawniał do porównania Polaków do chrześcijan w początkach tysiąclecia.

udał przed Imperatorem, że je znalazł działające; ich literackie zatrudnienia wystawił jako wyraźny bunt przeciwko rządowi, uwięził kilkaset młodzieży i ustanowił pod swoim wpływem trybunały wojenne na sądzenie studentów. W tajemnej procedurze rosyjskiej oskarżeni nie mają sposobu bronięcia się, bo często nie wiedzą, o co ich powołano; bo zeznania nawet komisja według woli swojej jedne przyjmuje i w raporcie umieszcza, drugie uchyla. Nowosilcow, z władzą nieograniczoną od carewicza Konstantego zesłany, był oskarżycielem, sędzią i katem. Skasował kilka szkół w Litwie, z nakazem, aby młodzież, do nich uczęszczającą, uważano za cywilnie umarłą, aby jej do żadnych posług obywatelskich, na żadne urzędy nie przyjmowano, i aby jej nie dozwolono ani w publicznych, ani w prywatnych zakładach kończyć nauk. Taki ukaz, zabraniający uczyć się, nie ma przykładu w dziejach i jest oryginalnym, rosyjskim wymysłem. Obok zamknięcia szkół, skazano kilkudziesięciu studentów do min sybirskich, do tacek, do garnizonów azjatyckich: w liczbie ich byli małoletni, należący do znakomitych rodzin litewskich. Dwudziestu kilku, już nauczycieli, już uczniów uniwersytetu, wysłano na wieczne wygnanie w głąb Rosji, jako podejrzanych o polską narodowość. Z tyłu wygnańców jednemu tylko dotąd udało się wydobyć z Rosji.

Wszyscy pisarze, którzy uczynili wzmiankę o prześladowaniu ówczesnym Litwy, zgadzają się na to, że w sprawie uczniów wileńskich było coś mistycznego i tajemniczego. Charakter mistyczny, łagodny, ale niezachwiany Tomasza Zana, naczelnika młodzieży; religijna rezygnacja, braterska zgoda i miłość młodych więźniów; kara boża sięgająca widomie prześladowców, zostawiły głębokie wrażenie na umyśle tych, którzy byli świadkami lub uczestnikami zdarzeń; a opisane zdają się przenosić czytelników w czasy dawne, czasy wiary i cudów.

Kto zna dobrze ówczesne wypadki, da świadectwo autorowi, że sceny historyczne i charakterystyki osób działających skryślił sumiennie, nic nie dodając i nigdzie nie przesadzając. I po cóż by miał dodawać albo przesadzać? Czy dla ożywienia w sercu rodaków nienawiści ku wrogom? Czy dla obudzenia litości w Europie? – Czymże są wszystkie ówczesne okrucieństwa w porównaniu do tego, co naród polski teraz cierpi i na co Europa teraz obojętnie patrzy! Autor chciał tylko zachować narodowi wierną pamiątkę z historii litewskiej lat kilkunastu: nie potrzebował ohydzać rodakom wrogów, których znają od wieków; a do litościwych narodów europejskich, które płakały nad Polską, jak niedołężne niewiasty Jeruzalemu nad Chrystusem, naród nasz przemawiać tylko będzie słowami Zbawiciela: «Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade mną, ale nad samymi sobą».

DZIADY
CZEŚĆ III
LITWA
PROLOG

W Wilnie przy ulicy Ostrobramskiej, w klasztorze ks. ks. Bazyliańców, przerobionym na więzienie stanu – Cęła więźnia



Miejsce akcji
– Wilno, klasztor
ojców Bazyliańców, prze-
kształcony tym-
czasowo na wię-
zienie.

A strzeżcie się ludzi, albowiem was będą
wydawać do siedzącej rady i w bożnicach
swoich was biczować będą.

Mat. R. X, w. 17.

I do Starostów i do Królów będziecie
wodzeni na świadectwo im i poganom.

w. 18.

I będziecie w nienawiści u wszystkich dla
imienia mego. Ale kto wytrwa aż do końca,
ten będzie zbawion.

w. 22.

Więzień wsparty na oknie śpi

ANIOŁ STRÓŻ

Niedobre, nieczułe dziecię!
Ziemskie matki twej zasługi,
Prośby jej na tamtym świecie
Strzegły długo wiek twój młody,

Od pokusy i przygody:
Jako róża, anioł sadów,
We dnie kwitnie, w noc jej wonie
Bronią senne dziecka skronie
Od zarazy i owadów.

- [10] Nieraz ja na prośbę matki
I za pozwoleniem bożem
Zstępowałem do twej chatki,
Cichy, w cichej nocy cieniu:
Zstępowałem na promieniu
I stawałem nad twym łóżem.

Gdy cię noc ukołysała,
Ja nad marzeniem namiętym
Stałem jak lilija biała,
Schylona nad źródłem mętным.

- [20] Nieraz dusza mnie twa zbrzydła,
Alem w złych myśli nacisku
Szukał dobrej, jak w mrowisku
Szukają ziarenek kadzidla.

Ledwie dobra myśl zaświeci,
Brałem duszę twą za rękę,
Wiodłem w kraj, gdzie wieczność świeci,
I śpiewałem jej piosenkę,
Którą rzadko ziemskie dzieci
Słyszą, rzadko i w uśpieniu,

- [30] A zapomną w odecknieniu.
Jam ci przyszłe szczęście głosił,
Na mych rękach w niebo nosił,
A tyś słyszał niebios dźwięki
Jako pjanym uczt piosenki.

Ja, syn chwały nieśmiertelnej,
Przybierałem wtenczas postać
Obrzydłej larwy¹ piekielnej,

¹ larwa – tu: straszidło

By cię straszyć, by cię chłostać;
Tyś przyjmował chłostę Boga
[40] Jak dziki męczarnie wroga.
I dusza twa w niepokoju,
Ale z dumą się budziła;
Jakby w niepamięci zdroju
Przez noc całą męty piła.
I pamiątki wyższych światów
W głąb ciągnąłeś: jak kaskada,
Gdy w podziemną przepaść wpada,
Ciągnie liście drzew i kwiatów.

Natenczas gorzko płakałem,
[50] Oblicze tuląc w me dłonie;
Chciałem i długo nie śmiałem
Ku niebieskiej wracać stronie,
Bym nie spotkał twojej matki;
Spyta się: «Jaka nowina
Z kuli ziemskiej, z mojej chatki,
Jaki sen był mego syna?»

WIĘZIEŃ

budzi się strudzony i patrzy w okno – rano
Nocy cicha, gdy wschodzisz, kto ciebie zapyta,
Skąd przychodzisz; gdy gwiazdy przed sobą rozsiejesz,
[60] Kto z tych gwiazd tajnie przyszelej drogi twej wyczyta!
«Zaszło słońce», wołają astronomy z wieży,
Ale dlaczego zaszło, nikt nie odpowiada;
Ciemności kryją ziemię i lud we śnie leży,
Lecz dlaczego śpią ludzie, żaden z nich nie bada.
Przebudzą się bez czucia, jak bez czucia spali –
Nie dziwi słońca dziwna, lecz codzienna głowa;
Zmienia się blask i ciemność jako straż pułkowa;
Ale gdzież są wodzowie, co jej rozkazali?
A sen? – ach, ten świat cichy, głuchy, tajemniczy,
[70] Życie duszy, czyż nie jest warte badań ludzi!
Któż jego miejsce zmierzy, kto jego czas zliczy!
Trwoży się człowiek śpiący – śmieje się, gdy zbudzi.



Motywny snu.

Mędracy mówią, że sen jest tylko przypomnienie –
Mędracy przeklęci!

Czyż nie umiem rozróżnić marzeń od pamięci?
Chyba mnie wmówią, że moje więzienie
Jest tylko wspomnienie.

Mówią, że senne czucie rozkoszy i kaźni
Jest tylko grą wyobraźni; –
[80] Głupi! zaledwie z wieści wyobraźnią znają
I nam wieszczom o niej bają!
Bywałem w niej, zmierzyłem lepiej jej przestrzenie
I wiem, że leży za jej granicą – marzenie.
Prędzej dzień będzie nocą, rozkosz będzie kaźnią,
Niż sen będzie pamięcią, mara wyobraźnią.
kładzie się i wstaje znowu – idzie do okna
Nie mogę spocząć, te sny to straszą, to łudzą:
Jak te sny mię trudzą!
drzemie

DUCHY NOCNE

Puch czarny, puch miękki pod głowę podłożmy,
Śpiewajmy, a cicho – nie trwóźmy, nie trwóźmy.

DUCHY Z LEWEJ STRONY

[90] Noc smutna w więzieniu, tam w mieście wesele,
U stołów tam muzyki huczą;
Przy pełnych kielichach śpiewają minstrele,
Tam nocą komety się włóczą:
Komety z oczkami i z jasnym warkoczem.

Więzień usypia

Kto po nich kieruje łódź w biegu,
Ten zaśnie na fali, w marzeniu uroczem,
Na naszym przebudzi się brzegu.

ANIOŁ

My uprosiliśmy Boga,
By cię oddał w ręce wroga.
Samotność mędrców mistrzyni.
[100] I ty, w samotnym więzieniu,
Jako prorok na pustyni,
Dumaj o twym przeznaczeniu.

CHÓR DUCHÓW NOCNYCH

W dzień Bóg nam dokucza, lecz w nocy wesele,
W noc późną próżniaki się tuczą,
I w nocy swobodniej śpiewają minstrele,
Szatany piosenek ich uczą.
Kto ranną myśl świętą przyniesie z kościoła,
Kto rozmów pocziwych smak czuje,
[110] Noc-pjawka wyciągnie pobożną myśl z czoła,
Noc-wąż w ustach smaki zatruje.
Śpiewajmy nad sennym, my, nocy synowie,
Usłużmy, aż będzie nam sługą.
Wpadnijmy mu w serce, biegajmy po głowie,
Nasz będzie – ach, gdyby spał długo!

ANIOŁ

Modlono się za tobą na ziemi i w niebie,
Wkrótce muszą tyrani na świat puścić ciebie.

WIĘZIEN

budzi się i myśli

Ty, co bliźnich katujesz, więzisz i wyrzynasz,
I uśmiechasz się we dnie, i w wieczór uczujesz;
[120] Czy ty z rana choć jeden sen twój przypominasz,
A jeśliś go przypomniał, czy ty go pojmujesz?
drzemie

ANIOŁ

Ty będziesz znowu wolny, my oznajmić przyskli.

WIEZIEN

budzi się

Będę wolny? – pamiętam, ktoś mi wczoraj prawił;
Nie, skądże to, czy we śnie? czy Bóg mi objawił?

zасыpia

ANIOŁOWIE

Pilnujmy tylko, ach, pilnujmy myśli,
Między myślami bitwa już stoczona.

DUCHY Z LEWEJ STRONY

Podwójmy napaść!

DUCHY Z PRAWEJ

My podwójmy straż!

Czy zła myśl wygra, czy dobra pokona,
Jutro się w mowach i w dziełach pokaże;
I jedna chwila tej bitwy wyrzeka

[130] Na całe życie o losach człowieka.

WIEZIEN

Mam być wolny! – tak! nie wiem, skąd przyszła nowina,
Lecz ja znam, co być wolnym z łaski Moskwicina.

Łotry zdejmą mi tylko z rąk i nóg kajdany,

Ale wtłoczą na duszę – ja będę wygnany!

Błąkać się w cudzoziemców, w nieprzyjaciół tłumie,

Ja śpiewak – i nikt z mojej pieśni nie zrozumie

Nic – oprócz niekształtnego i marnego dźwięku.

Łotry, tej jednej broni z rąk mi nie wydarły,

[140] Ale mi ją zepsuto, przełamano w rękę;

Żywy, zostanę dla mej ojczyzny umarły;

I myśl legnie zamknięta w duszy mojej cieniu,

Jako dyament w brudnym zawarty kamieniu.

wstaje i pisze węglem z jednej strony



Przemiana Gustawa w Konrada, konwencja oniryczna – w czasie snu dokonuje się niezwykła transformacja bohatera z Gustawa (romantycznego kochanka) w Konrada (bojownika o wolność ojczyzny).

D. O. M.²
GUSTAVUS
OBIIT M. D. CCC. XXIII
CALENDIS NOVEMBRIS
z drugiej strony
HIC NATUS EST
CONRADUS
M. D. CCC. XXIII
CALENDIS NOVEMBRIS³
wspiera się na oknie – usypia

DUCH

Człowieku! gdybyś wiedział, jaka twoja władza!
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze,
Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza,
I tworzy deszcz rodzajny lub gromy i burze;
Gdybyś wiedział, że ledwie jedną myśl rozniecisz,
Już czekają w milczeniu, jak gromu żywioły,
[150] Tak czekają twej myśli – szatan i anioły:
Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebo zaświecisz;
A ty jak obłok górny, ale błędny, pałasz
I sam nie wiesz, gdzie lecisz, sam nie wiesz, co zdziałasz...
Ludzie! każdy z was mógłby, samotny, więziony,
Myślą i wiarą zwać i podżwigać trony.

² D.O.M. – (łac.) Deo Optimo Maximo; Bogu Najlepszemu, Najwyższemu; inicjały często umieszczane na nagrobkach

³ Gustavus... – Gustaw zmarł 1823, 1 listopada. Tu narodził się Konrad 1823, 1 listopada

AKT I

SCENA PIERWSZA



Więzienna cela
Konrada, Wig-
ilia Bożego Na-
rodzenia, pół-
noc.

**Korytarz – Straż z karabinami stoi opodal – Kilku więźniów
młodych ze świecami wychodzą z cel swoich – Północ**

JAKUB⁴

Czy można? – Obaczmy się?

ADOLF⁵

Straż gorzałkę pije:
Kapral nasz.

JAKUB

Która biła?

ADOLF

Północ niedaleko.

JAKUB

Ale jak nas runt⁶ złowi, kaprala zasieką.

ADOLF

Tylko zgaś świecę; – widzisz – ogień w okna bije.

gaszą świecę

Runt dzieciństwo! runt musi do wrót długo pukać,
Dać hasło i odebrać, musi kluczków szukać: –

⁴ Jakub Jagiełło – jeden z filaretów

⁵ Adolf Januszkiewicz – za udział w powstaniu listopadowym został zesłany na Sybir

⁶ runt – patrol nocny

Potem – długi korytarz, – nim nas runt zacapi,
Rozbieżym się, drzwi zamkną, każdy padł i chrapi.
Inni więźniowie, wywołani z celi, wychodzą

ŻEGOTA⁷

Dobry wieczór.

KONRAD

I ty tu?

KS. LWOWICZ⁸

I wy tu?

SOBOLEWSKI

I ja tu.

FREJEND⁹

[10] A wiecie co, Żegoto, idziem do twej celi,
Świeży więzień dziś wstąpił do nowicyjatu,
I ma komin; tam dobry ogień będziemy mieli,
A przy tym nowość – dobrze widzieć nowe ściany.

SOBOLEWSKI

Żegoto! a jak się masz? i ty tu, kochany!

ŻEGOTA

U mnie cela trzy kroki; was taka gromada.

FREJEND

Wiecie co, pójdźmy lepiej do celi Konrada.
Najdalsza jest, przytyka do muru kościoła;
Nie słysząc stamtąd, choć kto śpiewa albo woła.



Do celi przybywa nowy więzień – Żegota. Choć nie był spiskowcem, trafił do więzienia z rozkazu Nowosilcowa; powitanie Żegoty.

⁷ Żegota – Ignacy Domejko, jeden z filomatów

⁸ ks. Józef Lwowicz – pijar, jeden z filaretów

⁹ Antoni Frejend – jeden z filaretów

Myślę dziś głośno gadać i chcę śpiewać wiele;
[20] W mieście pomyślą, że to śpiewają w kościele.
Jutro jest Narodzenie Boże. – Eh – koledzy,
Mam i kilka butelek.

JAKUB

Bez kaprała wiedzy?

FREJEND

Kapral pocziwy, i sam z butelek skorzysta,
Przy tym jest Polak, dawny nasz legijonista,
Którego car przerobił gwałtem na Moskala.
Kapral dobry katolik, i więźniom pozwala
Przepędzić wieczór świętej Wigiliji razem.



JAKUB

Gdyby się dowiedzieli, nie uszłoby płazem.
Wchodzą do celi Konrada, nakładają ogień w kominie i zapalają świecę.
– *Cela konrada jak w Prologu*

KS. LWOWICZ

I skądże się tu wzięłeś, Żegoto kochany?
[30] Kiedy?

ŻEGOTA

Dziś mię porwali, z domu, ze stodoły.

KS. LWOWICZ

I ty byłeś gospodarz?

ŻEGOTA

Jaki! zawołany.
Żebyś ty widział moje merynosy, woły!
Ja, co pierwiej nie znałem, co owies, co słoma,
Mam sławę najlepszego w Litwie ekonoma.

JAKUB

Wzięto cię niespodzianie?

ŻEGOTA

Od dawna słyszałem
O jakimś w Wilnie śledztwie; dom mój blisko drogi.
Widać było kibitki latające czwałem
I co noc nas przerażał pocztą dźwięk złowrogi.
Nieraz gdyśmy wieczorem do stołu zasiedli
[40] I ktoś żartem uderzył w szklankę noża trzonkiem,
Drżały kobiety nasze, staruszkowie bledli,
Myśląc, że już zajeżdża feldjeger ze dzwonkiem.
Lecz nie wiedziałem, kogo szukają i za co,
Nie należałem dotąd do żadnego spisku.
Sądzę, że rząd to śledztwo wynalazł dla zysku,
Że się więźniowie nasi porządnie opłacą
I powrócą do domu.



Historia aresztowania Żegoty; Żegota opowiada kompanom, że widział kibitki, które wywoziły ludzi na Sybir; wśród wywożonych znajdowali się towarzysze i przyjaciele mężczyzn osadzonych w więzieniu.

TOMASZ

Taką masz nadzieję?

ŻEGOTA

Jużci, przecież bez winy w Sybir nas nie wysłają;
A jakąż winę naszą znajdą lub wymyślą?
[50] Milczycie – wytłumaczcież, co się tutaj dzieje,
O co nas oskarżono, jaki powód sprawy?

TOMASZ

Powód – że Nowosilcow przybył tu z Warszawy.
Znasz zapewne charakter pana Senatora,
Wiesz, że był w niełasce u imperatora,
Że zysk dawniejszych łupiestw przepił i roztrwonił,
Stracił u kupców kredyt i ostatkiem gonił.
Bo pomimo największych starań i zabiegów
Nie może w Polsce spisku żadnego wysledzić;
Więc postanowił świeży kraj, Litwę, nawiedzić,
[60] I tu przeniósł się z całym głównym sztabem szpiegów.



Śledztwo Nowosilcowa; charakterystyka jego działania, polityki wobec uciskanego kraju.



Żegota cały czas
naïwnie wierzy,
że on, jak i wie-
lu tych, którym
nie udowod-
niono żadne-
go przewinienia,
wyjdzie na wol-
ność. Jednak te
złudzenia stop-
niowo rozwie-
wiają inni więź-
niowie.



Tomasz:

Charakterystyka
Tomasza Zana,
jednego z za-
łożycieli Towar-
zystwa Filomatów
i Filaretów;
chce poświę-
cić się dla ogó-
łu, twierdzi, że
spiskowcy po-
winni zawią-
zać sprzymierze-
nie, w imię któ-
rego należy oca-
lić tych towarzy-
szy, którzy mają
rodziny.

Żeby zaś mógł bezkarnie po Litwie płądrować
I na nowo się w łaskę samodzierżcy wkręcić,
Musi z towarzystw naszych wielką rzecz wysnować
I nowych wiele ofiar carowi poświęcić.

ŻEGOTA

Lecz my się uniewinnim –

TOMASZ

Bronić się daremnie –

I śledztwo, i sąd cały toczy się tajemnie;
Nikommu nie powiedzą, za co oskarżony,

Ten, co nas skarży, naszej ma słuchać obrony;
On gwałtem chce nas karać – nie unikniemy kary.

[70] Został nam jeszcze środek smutny – lecz jedyny:

Kilku z nas poświęcimy wrogom na ofiary,
I ci na siebie muszą przyjąć wszystkich winy.
Ja stałem na waszego towarzystwa czele,
Mam obowiązek cierpieć za was, przyjaciele;
Dodajcie mi wybranych jeszcze kilku braci,
Z takich, co są sieroty, starsi, nieżonaci,
Których zguba niewiele serc w Litwie zakrwawi,
A młodszych, potrzebniejszych, z rąk wroga wybawi.

ŻEGOTA

Więc aż do tego przyszło?

JAKUB

Patrz, jak się zasmucił.

[80] Nie wiedział, że dom może na zawsze porzucił.

FREJEND

Nasz Jacek¹⁰ musiał żonę zostawić w połogu,

¹⁰ Jacek – Onufry Pietraszkiewicz, sekretarz Towarzystwa Filomatów, skazany na zesłanie do Rosji

A nie płacze –

FELIKS KÓŁAKOWSKI

Ma płakać? owszem – chwała Bogu!
Jeśli powije syna, przyszłość mu wywieszczyć –
Daj mi no rękę – jestem trochę chiromanta,
Wywróżę tobie przyszłość twojego infanta.
patrząc na rękę
Jeśli będzie pocziwy, pod moskiewskim rządem
Spotka się niezawodnie z kibitką i sądem;
A kto wie, może wszystkich nas znajdzie tu jeszcze –
Lubię synów, to nasi przyszli towarzysze.

ŻEGOTA

[90] Wy tu długo siedzicie?

FREJEND

Skądże datę wiedzieć?
Kalendarza nie mamy, nikt listów nie pisze;
To gorsza, że nie wiemy, póki mamy siedzieć.



Opis warunków panujących w więzieniu.

SUZIN¹¹

Ja mam u okna parę drewnianych firanek
I nie wiem nawet, kiedy mrok, a kiedy ranek.

FREJEND

Ale pytaj Tomasza, patryjarchę biedy;
Największy szczupak, on też pierwszy wpadł do matni;
On nas tu wszystkich przyjął i wyjdzie ostatni,
Wie o wszystkich, kto przybył, skąd przybył i kiedy.

SUZIN

To pan Tomasz! Ja poznać nie mogłem Tomasza.
[100] Daj mi rękę, znałeś mię krótko i niewiele;
Wtenczas tak była droga wszystkim przyjaźń wasza,

¹¹ Suzin – Adam Suzin (1800-1874); jeden z filaretów, skazany na zesłanie

Otaczali was liczni, bliżsi przyjaciele;
Nie dojrzałeś mię w tłumie, lecz ja ciebie znałem,
Wiem, coś zrobił, coś cierpiał, żebyś nas ocalił; –
Odtąd będę się z twojej znajomości chwalił,
I w dzień zgonu przypomnę – z Tomaszem płakałem.

FREJEND

Ale dla Boga, po co te łzy, płacze, zgroza.
Patrz – Tomasz, gdy był wolny, miał na swoim czole
Wypisano wielkimi literami «koza».

[110] Dziś w więzieniu jak w domu, jak w swoim żywiole.
On był na świecie jako grzyby kryptogamy,
Więdniał i schnął od słońca; – wsadzony do lochu,
Kiedy my, słoneczniki, błedniejem, zdychamy,
On rozwija się, kwitnie i tyje po trochu.
Ale też wziął pan Tomasz kurację modną,
Sławną teraz na świecie kurację głodną.

ŻEGOTA

do Tomasza

Głodem ciebie morzono?

FREJEND

Dodawano stawy;
Ale gdybyś ją widział! – widok to ciekawy!
Dość było taką stawą w pokoju zakadzić,
[120] Ażeby myszy wytruć i świerszcze wygładzić.

ŻEGOTA

I jakże ty jeść mogłeś?

TOMASZ

Tydzień nic nie jadłem,
Potem jeść próbowałem, potem z sił opadłem;
Potem jak po truciźnie czułem bole, klucia,
Potem kilka tygodni leżałem bez czucia.
Nie wiem, ile i jakim choroby przebywał,



Opis warunków
panujących
w więzieniu.

Bo nie było doktora, co by je nazywał.
Wreszcie jam wstał, jadł znowu i do sił przychodził,
I zdaje mi się, żem się do tej stawy zrodził.

FREJEND

z wymuszoną wesołością

Wierzcie mi, tam za skórą same urojenia;
[130] Kto tu był, sekret kuchni i mieszkań przeniknął:
Jeść, mieszkać, źle czy dobrze – skutek przywyknienia.
Pytał raz Litwin, nie wiem, diabła czy Pińczuka¹²:
Dlaczego siedzisz w błocie? – «Siedzę, bom przywyknął».

JAKUB

Ależ przywyknąć, bracie!

FREJEND

Na tym cała sztuka.

JAKUB

Ja tu siedzę podobno od ośmiu miesięcy,
A tak tęsknię jak pierwszej, nie mniej –

FREJEND

I nie więcej?
Pan Tomasz tak przywyknął, że mu powiew zdrowy
Zaraz piersi obciąża, robi zawrót głowy.
On odwyknął oddychać, nie wychodzi z celi –
[140] Jeśli go stąd wypędzą, koza się opłaci:
Bo on potem ni grosza na wino nie straci,
Tylko łyknie powietrza i wnet się podchmieli¹³.

TOMASZ

Wolałbym być pod ziemią, w głodzie i chorobie,
Znosić kije i gorsze niżli kije – śledztwo,

¹² Pińczuk – mieszkaniec okolic Pińska

¹³ patrz: *Objaśnienia poety*

Niż tu, w lepszym więzieniu, mieć was za sąsiedztwo. –
Łotry! wszystkich nas w jednym chcą zakopać grobie.

FREJEND

Jak to? więc płaczesz po nas? – masz kogo żałować.
Czy nie mnie? pytam, jaka korzyść z mego życia?
Jeszcze w wojnie – mam jakiś talencik do bicia,
[150] I mógłbym kilku dońcom¹⁴ grzbiety naszpikować.
Ale w pokoju! – cóż stąd, że lat sto przeżyję
I będę kłął Moskalów, i umrę – i zgniję.
Na wolności wiek cały byłbym mizerakiem,
Jak proch albo jak wino miernego gatunku; –
Dziś, gdy wino zatknięto, proch przybito kłakiem,
W kozie mam całą wartość butli i ładunku.
Wytchnąłbym się jak wino z otwartej konewki;
Spaliłbym jak proch lekko, z otwartej panewki.
Lecz jeśli mię w łańcuchach stąd na Sybir wyślą,
[160] Obaczą mię Litwini bracia i pomyślą:
Wszak ci to krew szlachecka, to młódź nasza ginie,

Poczekaj, zbójco caru, czekaj, Moskwicinie! –
Taki jak ja, Tomaszu, dałby się powiesić,
Żebyś ty jedną chwilę żył na świecie dłużej;
Taki jak ja – ojczyźnie tylko śmiercią służyć;
Umarłbym dziesięć razy, byle cię raz wskrzesić, –
Ciebie, lub ponurego poetę Konrada,
Który nam o przyszłości jak Cygan powiada.

do Konrada

Wierzę, bo Tomasz mówił, żeś ty śpiewak wielki,
[170] Kocham cię, boś podobny także do butelki:
Rozlewasz pieśń, uczuciem, zapałem oddychasz,
Pijem, czuję, a ciebie ubywa – usychasz.
bierze za rękę Konrada i łzy sobie ociera

do Tomasza i Konrada

Wy wiecie, że was kocham, ale można kochać,
Nie płakać. Otóż, bracia, osuszcze łzy wasze; –

¹⁴ dońce – oddziały Kozaków znad Donu

Bo jak się raz rozczulę i jak zacznę szlochać,
I herbaty nie zrobię, i ogień zagaszę.

*robi herbatę
chwila milczenia*

KS. LWOWICZ

Prawda, źle przyjmujemy nowego przybysza;

pokazując Żegotę

W Litwie zły to znak płakać we dniu inkrutowin¹⁵–

Czy nie dosyć w dzień milczym! – he? – jak długa cisza!

JAKUB

[180] Czy nie ma nowin z miasta?

WSZYSCY

Nowin?

KS. LWOWICZ

Żadnych nowin?

ADOLF

Jan dziś chodził na śledztwo, był godzinę w mieście;

Ale milczy i smutny – i jak widać z miny,

Nie ma ochoty gadać:

KILKU ZWIĘŹNIÓW

No, Janie! Nowiny?

JAN SOBOLEWSKI

ponuro

Niedobre – dziś – na Sybir – kibitek dwadzieście
Wywieźli.

¹⁵ patrz: *Objaśnienia poety*



Jan Sobolewski:
ur. 1799 r.-zm.
1829 r. w Archangielsku,
członek Towarzystwa Filomatów i Zgromadzenia Filaretów, przyjaciel Mickiewicza.

ŻEGOTA

Kogo? – naszych?

JAN

Studentów ze Żmudzi¹⁶.

WSZYSCY

Na Sybir?

JAN

I paradnie! – było mnóstwo ludzi.

KILKU

Wywieźli!

JAN

Sam widziałem.

JACEK

Widziałeś! – i mego
Brata wywieźli? – wszystkich?

JAN

Wszystkich, – do jednego.

Sam widziałem. – Wracając, prosiłem kaprała
Zatrzymać się; pozwolił chwilę. Stałem z dala,
Skrzyłem się za słupami kościoła. W kościele
Właśnie msza była; – ludu zebrało się wiele.
Nagle lud cały runął przeze drzwi nawalem,
Z kościoła ku więzieniu. Stałem pod przysionkiem,
I kościół tak był pusty, że w głębi widziałem
Księdza z kielichem w rękę i chłopca ze dzwonkiem.
Lud otoczył więzienie nieruchomym wałem;



Opowieść Jana
o więźniach wy-
wożonych na
Syberię.

[190]

¹⁶ studenci ze Żmudzi – członkowie tajnej organizacji Braci Czarnych, ich celem miało być niesienie pomocy aresztowanym filaretom

- Od bram więzienia na plac, jak w wielkie obrzędy,
 Wojsko z bronią, z bębнами stało we dwa rzędy;
- [200] W pośrodku nich kibitki. – Patrzę, z placu sadzi
 Policmester na koniu – z miny zgadłbyś łatwo,
 Że wielki człowiek, wielki tryumf poprowadzi:
 Tryumf cara północy, zwycięzcy – nad działawą. –
 Wkrótce znak dano bębniem i ratusz otwarty –
 Widziałem ich: – za każdym z bagnetem szły warty,
 Małe chłopcy, znędniałe, wszyscy jak rekruci
 Z golonymi głowami; – na nogach okuci.
 Biedne chłopcy! – najmłodszy, dziesięć lat, nieboże,
 Skarżył się, że łańcucha podźwignąć nie może;
- [210] I pokazywał nogę skrwawioną i nagą.
 Policmester przejeżdża, pyta, czego żądał;
 Policmester człek ludzki, sam łańcuch oglądał:
 «Dziesięć funtów, zgadza się z przepisana wagą»: –
 Wywiedli Janczewskiego; – poznałem, oszpetniał,
 Szerniał, schudł, ale jakoś dziwnie wyszlachetniał.
 Ten przed rokiem swawolny, ładny chłopczyk mały,
 Dziś poglądał z kibitki, jak z odludnej skały
 Ów Cesarz! – okiem dumnym, suchym i pogodnym;
 To zdawał się pocieszać spółników niewoli,
- [220] To lud żegnał uśmiechem gorzkim, lecz łagodnym,
 Jak gdyby im chciał mówić: nie bardzo mię boli.
 Wtem zdało mi się, że mnie napotkał oczyma,
 I nie widząc, że kaprał za suknię mię trzyma,
 Myślił, że uwalniony; – dłoń swą ucałował
 I skinął ku mnie, jakby żegnał i winszował; –
 I wszystkich oczy nagle zwróciły się ku mnie,
 A kaprał ciągnął gwałtem, ażeby się schował;
 Nie chciałem, tylko stanął bliżej przy kolumnie.
 Uważałem na więźnia postawę i ruchy: –
- [230] On postrzegł, że lud płacze, patrząc na łańcuchy,
 Wstrząsnął nogą łańcuch, na znak, że mu niezbyt cięży. –
 A wtem zacięto konia, kibitka runęła –
 On zdjął z głowy kapelus, wstał i głos natężył,
 I trzykroć krzyknął: «Jeszcze Polska nie zginęła!». –
 Wpadli w tłum – ale długo ta ręka ku niebu,

Kapelusz czarny jako chorągiew pogrzebu,
Głowa, z której włos przemoc odarła bezwstydną,
Głowa niezawstydzona, dumna, z dała widna,
Co wszystkim swą niewinność i hańbę obwieszcza
[240] I wystaje z czarnego tyłu głów natłoku,
Jak z morza łeb delfina, nawałnicy wieszcza,
Ta ręka i ta głowa zostały mi w oku,
I zostaną w mej myśli, – i w drodze żywota
Jak kompas pokażą mi, powiodą, gdzie cnota:
Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie,
Zapomnij o mnie. –

KS. LWOWICZ

Amen za was!

KAŻDY Z WIEŹNIÓW

I za siebie.

JAN SOBOLEWSKI



Sobolewski kontynuuje swoją opowieść o Polakach wywożonych w kibitkach na Syberię, o ich nieludzkim traktowaniu przez żołnierzy rosyjskich.

Tymczasem zajeżdżały inne rzędem długim
Kibitki; – ich wsadzano jednego po drugim.
Rzuciłem wzrok po ludu ściśnionego kupie,
[250] Po wojsku, – wszystkie twarze pobladły jak trupie;
A w takim tłumie taka była cichość głucha,
Żem słyszał każdy krok ich, każdy dźwięk łańcucha.
Dziwna rzecz! wszyscy czuli, jak nieludzka kara:
Lud, wojsko czuje – milczy – tak boją się cara.
Wywiedli ostatniego; – zdało się, że wzbraniał,
Lecz on biedny iść nie mógł, co chwila się staniał,
Z wolna schodził ze schodów i ledwie na drugi
Szczebel stąpił, stoczył się i upadł jak długi;
To Wasilewski¹⁷, siedział tu w naszym sąsiedztwie;
[260] Dano mu tyle kijów onegdaj na śledztwie,
Że mu odtąd krwi kropli w twarzy nie zostało.
Żołnierz przyszedł i podjął z ziemi jego ciało,

¹⁷ Wasilewski – nazwisko zmyślone, więziony w Wilnie, ale w proces Filaretów wpłątany raczej przypadkowo

Nióś w kibitkę na rękę, ale ręką drugą
 Tajemnie łyż ocierał; – nioś powoli, długo;
 Wasilewski nie zemdlał, nie zwisnął, nie ciężał,
 Ale jak padł na ziemię prosto, tak otężał.
 Niesiony, jak słup sterczał i jak z krzyża zdjęte
 Ręce miał nad barkami żołnierza rozpięte;
 Oczy straszne, zbiełałe, szeroko rozwarte; –
 [270] I lud oczy i usta otworzył; – i razem
 Jedno westchnienie z piersi tysiąca wydarte,
 Głębokie i podziemne jęknęło dokoła,
 Jak gdyby jęły wszystkie groby spod kościoła.
 Komenda je zgłuszyła bębniem i rozkazem:
 «Do broni – marsz!» – ruszono, a środkiem ulicy
 Puściła się kibitka lotem błyskawicy.
 Jedna pusta; był więzień, ale niewidomy;
 Rękę tylko do ludu wyciągnął spod słomy,
 Siną, rozwartą, trupią; trząsł nią, jakby żegnał;
 [280] Kibitka w tłum wjechała; – nim bicz tłumy przegnał,
 Stanęli przed kościołem; i właśnie w tej chwili
 Słyszałem dzwonek, kiedy trupa przewozili.
 Spojrzałem w kościół pusty i rękę kapłańską
 Widziałem, podnoszącą Ciało i Krew Pańską,
 I rzekłem: Panie! Ty, co sądami Piłata
 Przełałeś krew niewinną dla zbawienia świata,
 Przyjm tę spod sądów cara ofiarę dziecinną,
 Nie tak świętą ni wielką, lecz równie niewinną.
długie milczenie

JÓZEF¹⁸

Czytałem ja o wojnach; w dawnych, dzikich czasach,
 [290] Piszą, że tak okropne wojny prowadzono,
 Że nieprzyjaciół drzewom nie przepuszczał w lasach
 I że z drzewami na pniu zasiewy palono.
 Ale car mędrszy, srożej, głębiej Polskę krwawi,
 On nawet ziarna zboża zabiera i dławi;
 Sam szatan mu metodę zniszczenia tłumaczy.

¹⁸ Józef Kowalewski – filolog klasyczny, skazany na zesłanie

[FELIKS] KÓŁAKOWSKI

I uczniowi najlepszą nagrodę wyznaczy.

Chwila milczenia

KS. LWOWICZ

Bracia, kto wie, ów więzień może jeszcze żyje;

Pan Bóg to sam wie tylko i kiedyś odkryje.

Ja, jak ksiądz, pomodłę się, i wam radzę szczerze

[300] Zmówić za męczennika spoczynek pacierze. –

Kto wie, jaka nas wszystkich czeka jutro dola.

ADOLF

Zmówże i po Ksawerym¹⁹ pacierz, jeśli wola;

Wiesz, że on, nim go wzięli, w łeb sobie wystrzelił.

FREJEND

Łebski! – To z nami uczył wesołe on dzielił,

Jak przyszło dzielić biedę, on w nogi ze świata.

KS. LWOWICZ

Nieźle by i za tego pomodlić się brata.

JANKOWSKI²⁰

Wiesz, Księżę: dalibógże drwię ja z twojej wiary;

Cóż stąd, choćbym był gorszym niż Turki, Tatary,

Choćbym został złodziejem, szpiegiem, rozbójnikiem,

[310] Austryjakiem, Prusakiem, carskim urzędnikiem;

Jeszcze tak prędko bożej nie lękam się kary; –

Wasilewski zabity; my tu – a są cary.

FREJEND

Toż chciałem mówić, dobrze, żeś ty za mnie zgrzeszył; –

Ale pozwól odetchnąć, bom całkiem osłupiał.

¹⁹ Ksawery – Kajetan Przeciszewski, jeden z filaretów, z obawy przed aresztowaniem popełnił samobójstwo

²⁰ Jan Jankowski – filareta, jego zeznania spowodowały falę aresztowań filaretów

Słuchając tych powieści – człek spłakał się, zgłupiał.
Ej, Feliksie, żebyś ty nas trochę pocieszył!
Ty, jeśli zechcesz, w piekle diabła być rozśmieszyl.

KILKU WIEŻNIÓW

Zgoda, zgoda, Feliksie, musisz gadać, śpiewać,
Feliks ma głos, hej, Frejend, hej, wina nalewać!

ŻEGOTA

- [320] Stójcie na chwilę – ja też szlachcic sejmikowy,
Choć ostatni przybyłem, nie chcę cicho siedzieć;
Józef nam coś o ziarnkach mówił, – na te mowy
Gospodarz winien z miejsca swego odpowiedzieć.
Lubo car wszystkie ziarna naszego ogrodu
Chce zabrać i zakopać w ziemię w swoim carstwie,
Będzie drożyzna, ale nie bójcie się głodu;
Pan Antoni²¹ już pisał o tym gospodarstwie.

JEDEN Z WIEŻNIÓW

Jaki Antoni?

ŻEGOTA

Znacie bajkę Goreckiego?
A raczej prawdę?

KILKU

Jaką? Powiedz nam, kolego.

ŻEGOTA

- [330] Gdy Bóg wygnał grzesznika z rajskiego ogrodu,
Nie chciał przecie, ażeby człowiek umarł z głodu;
I rozkazał aniołom zboże przysposobić
I rozsypać ziarnami po drodze człowieka.
Przyszedł Adam, znalazł je, obejrzał z daleka



Żegota opowiada zebranym bajkę o diable, który dążył do zniszczenia ziarna, które Bóg dał ludzkości. Zakopał je więc w ziemi, ziarno zaś wydało plon. Przypowieść pełni rolę parabeli, aluzji do sytuacji Polski znajdującej się pod zaborem, która zostaje zgębiona przez państwa ościenne, jednak autor ma przeświadczenie, że kraj podniesie się z upadku, tak jak wykielkowało w ziemię ziarno.

²¹ Antoni Gorecki – bajkopisarz, bajka opowiedziana przez Żegotę jest przeróbką bajki Goreckiego

I odszedł, bo nie wiedział, co ze zbożem robić.
Aż w nocy przyszedł diabeł mądry i tak rzecze:
«Niedaremnie tu Pan Bóg rozsypał garść żyta,
Musi tu być w tych ziarnach jakaś moc ukryta;
Schowajmy je, nim człowiek ich wartość dociecze».

[340] Zrobił rogiem rów w ziemi i nasypał żytem,
Napłwał i ziemią nakrył, i przybił kopytem; –
Dumny i rad, że Boże zamiary przeniknął,
Całym gardłem rozśmiał się i ryknął, i zniknął.
Aż tu wiosną, na wielkie diabła zadziwienie,
Wyrasta trawa, kwiecie, kłosy i nasienie.
O wy! co tylko na świat idziecie z północą,
Chytrość rozumem, a złość nazywacie mocą;
Kto z was wiarę i wolność znajdzie i zagrzebie,
Myśli Boga oszukać – oszuka sam siebie.

JAKUB

[350] Brawo Antoni! pewnie Warszawę nawiedzi
I za tę bajkę znowu z rok w kozie posiedzi.

FREJEND

Dobre to – lecz ja znowu do Feliksa wracam.
Wasze bajki – i co mi to za poezyje,
Gdzie muszę głowę trudnić, niżli sens namacam;
Nasz Feliks z piosenkami niech żyje i pije!
nalewa mu wino

JANKOWSKI

A Lwowicz co? – on pacierz po umarłych mówi!
Posłuchajcie, zaśpiewam piosnkę Lwowiczowi.
śpiewa

Mówcie, jeśli wola czyja,
Jezus Maryja.

[360] Nim uwierzę, że nam sprzyja
Jezus Maryja:
Niech wprzód łotrów powybijają
Jezus Maryja.



Pieśń
Jankowskiego.

Tam car jak dzika bestyja,
Jezus Maryja!

Tu Nowosilcow jak żmija,
Jezus Maryja!
Póki cała carska szyja,
Jezus Maryja!
[370] Póki Nowosilcow pija,
Jezus Maryja!
Nie uwierzę, że nam sprzyja
Jezus Maryja.

KONRAD

Słuchaj, ty! – tych mnie imion przy kielichach wara.
Dawno nie wiem, gdzie moja podziła się wiara,
Nie mieszam się do wszystkich świętych z litanii,
Lecz nie dozwolę bluźnić imienia Maryi.



Konrad:
Czci Matkę
Boską.

KAPRAL

podchodząc do Konrada

Dobrze, że Panu jedno to zostało imię –
Choć szuler zgrany wszystko wyrzuci z kalety²²,
[380] Nie zgrał się, póki jedną ma sztukę monety.
Znajdzie ją w dzień szczęśliwy, więc z kalety wyjmie,
Więc da w handel na procent, Bóg pobłogosławi,
I większy skarb przed śmiercią, niżli miał, zostawi.
To imię, Panie, nie żart – więc mnie się zdarzyło
W Hiszpaniji, lat temu – o, to dawno było,
Nim car mię tym oszpecił mundurem szelmowskim –
Więc byłem w legijonach, naprzód pod Dąbrowskim,
A potem wszedłem w sławny pułk Sobolewskiego.

SOBOLEWSKI

To mój brat!

²² kaleta – sakiewka



Opowieść
Kaprала.

KAPRAL

- O mój Boże! pokój duszy jego!
- [390] Walny żołnierz – tak – zginął od pięciu kul razem;
Nawet podobny Panu. – Otóż – więc z rozkazem
Brata Pana jechałem w miasteczko Lamego –
Jak dziś pamiętam – więc tam byli Francuziska:
Ten gra w kości, ten w karty, ten dziewczęta ściska –
Nuż beczeć; – każdy Francuz, jak podpije, beczy.
Jak zaczął tedy śpiewać wszyscy nic do rzeczy,
Siwobrode wąsiale takie pieśni tłuste!
Aż był wstyd mnie młodemu. – Z rozpusty w rozpustę,
Dalej bredzić na świętych; – otóż z większych w większe
- [400] Grzechy lazać, nuż bluźnić na Pannę Najświętszą –
A trzeba wiedzieć, że mam patent sodalisa²³
I z powinności bronię Maryi imienia –
Więc ja im persadować: – Stulcie pysk, do bisa!
Więc umilkli, nie chcąc mieć ze mną do czynienia. –
Konrad zamyśla się, inni zaczynają rozmowę
Ale no Pan posłuchaj, co się stąd wyświeci.
Po zwadzie poszliśmy spać, wszyscy dobrze cięci –
Aż w nocy trąbią na koń – zaczął obóz trwożyć –
Francuzi nuż do czapek, – i nie mogą włożyć: –
Bo nie było na co wdziać, – bo każdego główka
- [410] Była ślicznie odcięta nożem jak makówka.
Szelma gospodarz porznął jak kury w folwarku; –
Patrzę: więc moja głowa została na karku;
W czapce kartka łacińska, pismo nie wiem czyje:
«*Vivat Polonus, unus defensor Mariae*»²⁴.
Otóż, widzisz Pan, że ja tym imieniem żyję.

JEDEN Z WIĘŹNIÓW

Feliksie, musisz śpiewać; nalać mu herbaty
Czy wina. –

²³ patent sodalisa – tu: dokument przyjęcia do Sodalicji Mariańskiej: bractwa szerzącego kult Matki Boskiej

²⁴ *Vivat...* – (łac.) – „Niech żyje Polak, jedyny obrońca Marii”

FELIKS

Jednogłośnie decydują braty,
Że muszą być wesoly. Chociaż serce pęka,
Feliks będzie wesoly i będzie piosenka.

śpiewa

- [420] Nie dbam, jaka spadnie kara,
Mina, Sybir czy kajdany.
Zawsze ja wierny poddany
Pracować będę dla cara.



Pieśń Feliksa.

W minach kruszec kując młotem,
Pomyślę: ta mina szara
To żelazo, – z niego potem
Zrobi ktoś topór na cara.

- Gdy będę na zaludnieniu²⁵,
Pojmę córeczkę Tatara;
[430] Może w moim pokoleniu
Zrodzi się Palen²⁶ dla cara.

Gdy w kolonijach osiedzę,
Ogród zorzę, grzędy skopię,
A na nich co rok siał będę
Same lny, same konopie.

Z konopi ktoś zrobi nici –
Srebrem obwita nić szara
Może się kiedyś poszczyci,
Że będzie szarfą dla cara²⁷.

CHÓR

śpiewa

- [440] Zrodzi się Palen dla cara
ra – ra – ra – ra – ra – ra



Zebrani śpiewają pieśń zemsty.

²⁵ zaludnienie – w przenośni: zesłanie

²⁶ Palen – hrabia Piotr Aleksiejewicz Pahlen, zorganizował spisek na życie cara Pawła I

²⁷ szarfa dla cara – car Paweł I został uduszony szarfą

SUZIN

Lecz cóż, to Konrad cicho zasępiony siedzi,
Jakby obliczał swoje grzechy do spowiedzi?
Feliksie, on nie słyszał zgola twoich pieni;
Konradzie – patrzcie – zbladnął, znowu się czerwieni.
Czy on słaby?

FELIKS

Stój, cicho – zgadłem, że tak będzie –
O, my znamy Konrada, co to znaczy, wiemy.
Północ jego godzina. – Teraz Feliks niemy,
Teraz, bracia, piosenkę lepszą posłyszemy.
[450] Ale muzyki trzeba; – ty masz flet, Frejendzie,
Graj dawną jego nutę, a my cicho stójmy
I kiedy trzeba, głosy do chóru nastrójmy.

JÓZEF

patrząc na Konrada

Bracia! duch jego uszedł i błądzi daleko:
Jeszcze nie wrócił – może przyszłość w gwiazdach czyta,
Może się tam z duchami znajomymi wita,
I one mu powiedzą, czego z gwiazd docieką.
Jak dziwne oczy – błyszczą ogień pod powieką,
A oko nic nie mówi i o nic nie pyta;
Duszy teraz w nich nie ma; błyszczą jak ogniska
[460] Zostawione od wojska, które w nocy cieniu
Na daleką wyprawę ruszyło w milczeniu –
Nim zgasną, wojsko wróci na swe stanowiska.
Frejend próbuje różnych nut

KONRAD

śpiewa

Pieśń ma była już w grobie, już chłodna, –
Krew poczuła – spod ziemi wygląda –
I jak upiór powstaje krwi głodna:
I krwi żąda, krwi żąda, krwi żąda.
Tak! Zemsta, zemsta, zemsta na wroga,



Pieśń zemsty
Konrada.

Z Bogiem – i choćby mimo Boga!

Chór powtarza

I Pieśń mówi: ja pójdę wieczorem,

[470] Naprzód braci rodaków gryźć muszę,

Komu tylko zapuszczę kły w duszę,

Ten jak ja musi zostać upiorem.

Tak! zemsta, zemsta, *etc. etc.*

Potem pójdziem, krew wroga wypijem,

Ciało jego rozrąbiem toporem:

Ręce, nogi gwoździami przybijem,

By nie powstał i nie był upiorem.

Z duszą jego do piekła iść musim,

Wszyscy razem na duszy usiędziem,

[480] Póki z niej nieśmiertelność wydusim:

Póki ona czuć będzie, gryźć będziem.

Tak! zemsta, zemsta, *etc. etc.*

KS. LWOWICZ

Konradzie, stój, dla Boga! to jest pieśń pogańska.

KAPRAL

Jak on okropnie patrzy – to jest pieśń szatańska!

przystają śpiewać

KONRAD

z towarzyszeniem fletu

Wznoszę się! leczę! tam, na szczyt opoki –

Już nad plemieniem człowieczem,

Miedzy proroki.

Stąd ja przyszłości brudne obłoki

Rozcinam moją żrenicą jak mieczem;

[490] Rękami jak wichrami mgły jej rozdzieram –

Już widno – jasno – z góry na ludy spozieram –

Tam księgą sybilińska²⁸ przyszłych losów świata –



Mała Improwizacja, ujawniają się zdolności profetyczne Konrada, jego wieszczą naturą.

²⁸ księga sybilińska – zbiór przepowiedni, których autorką była Sybilla Kumejska



Konrad ma natężenie i doznaje wizji proroczej. Widzi orła (symbol Polski) unoszącego się nad ziemią. Nagle, niespodziewanie, nad orłem, przelatuje wielki, groźny, czarny kruk (aluzja do Rosji carskiej).

Tam na dole!
Patrz, patrz, przyszłe wypadki i następne lata,
Jak drobne ptaki, gdy orła postrzegą,
Mnie, orła na niebie!
Patrz, jak do ziemi przypadają, biegą,
Jak się stado w piasek grzebie –
Za nimi, hej, za nimi oczy me sokole,
[500] Oczy błyskawice,
Za nimi szpony moje! – dostrzegę je, schwycę.

Cóż to? jaki ptak powstał i roztacza pióra,
Zasłania wszystkich, okiem mię wyzywa;
Skrzydła ma czarne jak burzliwa chmura,
A szerokie i długie na kształt tęczy łuku.
I niebo całe zakrywa –

To kruk olbrzymi – ktoś ty? – ktoś ty, kruku?
Ktoś ty? – jam orzeł! – patrzy kruk – myśl moją płacze!
Ktoś ty? – jam gromowładny! –
[510] Spojrzał na mnie – w oczy mię jak dymem uderzył,
Myśli moje miesza, – płacze –

KILKU WIĘŹNIÓW

Co on mówi! – co – co to – patrz, [patrz], jaki błady!
porywają Konrada
Uspokój się...

KONRAD

Stój! stójcie! – jam się z krukiem zmierzył –
Stójcie – myśli rozplączę –
Pieśń skończę – skończę –
stania się

KS. LWOWICZ

Dosyć tych pieśni.

INNI

Dosyć.

KAPRAL

Dosyć – Pan Bóg z nami –
Dzwonek! – słyszycie dzwonek? – runt, runt pod bramami!
Goście ogień – do siebie!

JEDEN Z WIĘŹNIÓW

patrząc w okno

Bramę odemknęli –
Konrad osłabł – zostawcie – sam, sam jeden w celi!
Uciekają wszyscy

SCENA DRUGA

IMPROWIZACJA



Wielka
Improwizacja.

KONRAD

po długim milczeniu

Samotność – cóż po ludziach, czym śpiewak dla ludzi?

Gdzie człowiek, co z mej pieśni całą myśl wysłucha,

Obejmie okiem wszystkie promienie jej ducha?

Nieszczęsny, kto dla ludzi głos i język trudzi:

Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie;

Myśl z duszy leci bystro, nim się w słowach złamie,

A słowa myśl pochłona i tak drżą nad myślą,

Jak ziemia nad połkniętą, niewidzialną rzeką.

Z drżenia ziemi czyż ludzie głąb nurtów docieką,

[10] Gdzie pędzi, czy się domysła? –

Uczucie krąży w duszy, rozpała się, żarzy,

Jak krew po swych głębokich, niewidomych cieśniach;

Ile krwi tylko ludzie widzą w mojej twarzy,

Tyle tylko z mych uczuć dostrzegą w mych pieśniach.



Pochwała wol-
nomysłicielstwa,
apologia samot-
ności: jedynie
człowiek samot-
ny może doko-
nywać warto-
ściowych czy-
nów, jego myśli
są niczym nie-
skażone, słowo
nie jest w stanie
oddać myśli, ję-
zyk jest ułomny.



Według Konrada
człowiek od
dnia narodzin
jest samotny.
Wiernie towa-
rzyszy mu tylko
jego cień.

Pieśni ma, tyś jest gwiazdą za granicą świata!
I wzrok ziemski, do ciebie wysłany za gońca,
Choć szklanne weźmie skrzydła, ciebie nie dolata,
Tylko o twoję mleczną drogę się uderzy;
[20] Domyśla się, że to słońca,
Lecz ich nie zliczy, nie zmierzy.



Ważny cy-
tat – Konrad
utożsamia się
z demiurgiem,
przypisuje so-
bie moc twór-
czą; fragment
ten stylizowany
jest na biblijny
opis stworzenia
świata.

Wam, pieśni, ludzkie oczy, uszy niepotrzebne; –
Płyńcie w duszy mej wnętrzościach,
Świećcie na jej wysokościach,
Jak strumienie podziemne, jak gwiazdy nadniebne.
Ty Boże, ty naturo! dajcie posłuchanie. –
Godna to was muzyka i godne śpiewanie. –
Ja mistrz!
Ja mistrz wyciągam dłonie!
Wyciągam aż w niebiosa i kładę me dłonie
[30] Na gwiazdach jak na szklanych harmoniki kręgach.
To nagłym, to wolnym ruchem,
Kręcę gwiazdy moim duchem.
Milijon tonów płynie; w tonów miliony
Każdy ton ja dobyłem, wiem o każdym tonie;
Zgadzam je, dzielę i łączę,
I w tęczę, i w akordy, i we strofy płacę,
Rozlewam je we dźwiękach i w błyskawic wstęgach. –

Odjąłem ręce, wzniosłem nad świata krawędzie,
I kręgi harmoniki wstrzymały się w pędzie.
[40] Sam śpiewam, słyszę me śpiewy –
Długie, przeciągłe jak wichru powiewy,
Przewiewają ludzkiego rodu całe tonie,
Jęczą żalem, ryczą burzą,
I wieki im głucho wtórzają;
A każdy dźwięk ten razem gra i płonie,
Mam go w uchu, mam go w oku,
Jak wiatr, gdy fale kołyszę,
Po świstach lot jego słyszę,
Widzę go w szacie obłoku.

- [50] Boga, natury godne takie pienie!
Pieśń to wielka, pieśń-tworzenie.
Taka pieśń jest siła, dzielność,
Taka pieśń jest nieśmiertelność!
Ja czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzę,
Cóż Ty większego mogłeś zrobić – Boże?
Patrz, jak te myśli dobywam sam z siebie,
Wcielam w słowa, one lecą,
Rozsypują się po niebie,
Toczą się, grają i świecą;
[60] Już dalekie, czuję jeszcze,
Ich wdziękami się lubuję,
Ich okrągłość dłonią czuję,
Ich ruch myślą odgaduję:
Kocham was, me dzieci wieszczę!
Myśli moje! gwiazdy moje!
Czucia moje! wichry moje!
W pośrodku was jak ojciec wśród rodziny stoję,
Wy wszystkie moje!

- Depczę was, wszyscy poeci.
[70] Wszyscy mędrce i proroki,
Których wielbił świat szeroki!
Gdyby chodzili dotąd wśród swych dusznych dzieci,
Gdyby wszystkie pochwały i wszystkie oklaski
Słyszeli, czuli i za słuszne znali,
I wszystkie sławy każdodzienniej blaski
Promieniami na wieńcach swoich zapalali;
Z całą pochwałą muzyką i wieńców ozdoba,
Zebraną z wieków tyła i z pokoleń tyła,
[80] Jak ja dziś czuję w tej samotnej nocy:
Kiedy sam śpiewam w sobie,
Śpiewam samemu sobie.
Tak! – czuły jestem, silny jestem i rozumny. –
Nigdy nie czułem, jak w tej chwili –
Dziś mój zenit, moc moja dzisiaj się przesili,
Dziś poznam, czym najwyższy, czyli tylko dumny;
Dziś jest chwila przeznaczona,



Konrad stawia siebie na równi z Bogiem, sądzi, że może wzlecieć pod niebo i wykroczyć poza czas. Uważa, że nie ogranicza go czasoprzestrzeń. Jest to bohater romantyczny – typowy egocentryk, wielkie indywiduum, człowiek bardzo niepokorny, skupiony na sobie.



Konrad kreuje się na osobę niemalże obłąkaną, nie potrafi pohamować się w swoim zapędzie do sięgnięcia po władzę nad innymi ludźmi, nie waha się okazać pogardy innym poetom, prorokom, mędrcom.



Konrad utożsamia potrzebę człowieka, który zawsze stawia siebie ponad innych i ma nieodpartą przeświadczenie o tym, że to właśnie w jego ręku winna skupić się cała władza nad światem.



Konrad uświadamia sobie, że nadszedł czas na konfrontację z Bogiem.

Dziś najsilniej wytęzę duszy mej ramiona –
To jest chwila Samsona,
[90] Kiedy więzień i ślepy dumął u kolumny.
Zrzucę ciało i tylko jak duch wezmę pióra –
Potrzeba mi lotu,
Wylecę z planet i gwiazd kołowrotu,
Tam dojdę, gdzie graniczą Stwórca i natura.

I mam je, mam je, mam – tych skrzydeł dwoje;
Wystarczą: – od zachodu na wschód je rozszerzę,
Lewym o przeszłość, prawym o przyszłość uderzę.
I dojdę po promieniach uczucia – do Ciebie!
I zajrzę w uczucia Twoje,
[100] O Ty! o którym mówią, że czujesz na niebie!
Jam tu, jam przybył, widzisz, jaka ma potęga!
Aż tu moje skrzydło sięga.
Lecz jestem człowiek, i tam, na ziemi me ciało;
Kochałem tam, w ojczyźnie serce me zostało. –



Miłość Konrada do narodu.

Ale ta miłość moja na świecie,
Ta miłość nie na jednym spoczęła człowieku
Jak owad na róży kwiecie:
Nie na jednej rodzinie, nie na jednym wieku.
Ja kocham cały naród! – objąłem w ramiona
[110] Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Przycisnąłem tu do łona,
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec:
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić,
Nie mam sposobu i tu przyszedłem go dociec.
Przyszedłem zbrojny całą myśli władzą,
Tej myśli, co niebiosom Twe gromy wydała,
Śledziła chód Twych planet, głęb morza rozwarła –
Mam więcej, tę Moc, której ludzie nie nadadzą,
[120] Mam to uczucie, co się samo w sobie chowa
Jak wulkan, tylko dymi niekiedy przez słowa.
I Mocy tej nie wziąłem z drzewa edeńskiego,
Z owocu wiadomości złego i dobrego;

Nie z ksiąg ani z opowiadań,
Ani z rozwiązania zadań,
Ani z czarodziejskich badań,
Jam się twórcą urodził:

Stamtąd przyszły siły moje,
Skąd do Ciebie przyszły Twoje,

[130] Boś i Ty po nie nie chodził:

Masz, nie boisz się stracić; i ja się nie boję.

Czyś ty mi dał czy wzięłem, skąd i Ty masz – oko

Bystre, potężne: w chwilach mej siły – wysoko

Kiedy na chmur spojrzę szlaki

I wędrownie słyszę ptaki,

Żeglujące na ledwie dostrzeżonym skrzydle;

Zechcę, i wnet je okiem zatrzymam jak w sidle –

Stado pieśń żałosną dzwoni,

Lecz póki ich nie puszczę, Twój wiatr ich nie zgoni.

[140] Kiedy spojrzę w kometę z całą mocą duszy,

Dopóki na nią patrzę, z miejsca się nie ruszy.

Tylko ludzie skazitelni,

Marni, ale nieśmiertelni,

Nie służą mi, nie znają – nie znają nas obu,

Mnie i Ciebie.

Ja na nich szukam sposobu

Tu w niebie.

Tę władzę, którą mam nad przyrodzeniem,

Chcę wyrzucić na ludzkie dusze,

[150] Jak ptaki i jak gwiazdy rządzą mym skinieniem,

Tak bliźnich rozrządzać muszę.

Nie bronią – broń broń odbije,

Nie pieśniami – długo rosną,

Nie nauką – prędko gnije,

Nie cudami – to zbyt głośno.

Chcę czuciem rządzić, które jest we mnie;

Rządzić jak Ty wszystkimi zawsze i tajemnie: –

Co ja zechcę, niech wnet zgadną,

Spełnią, tym się uszczęśliwią,

[160] A jeżeli się sprzeciwią,

Niechaj cierpią i przepadną.



Ważny cytat
– Konrad uważa
się za jednostkę
nad wyraz wy-
bitną, boską,
nadczołowieka.



Konrad twierdzi, że Bóg nie wie, co to jest miłość; Bóg widziany jego oczyma to starotestamentowy, groźny i karzący Stwórca. Jednak to, co w mnie-maniu bohatera jest miłością, również nią nie jest.



Konrad pragnie
szczęścia dla na-
rodu.



Ważny cy-
tat – Konrad
żąda władzy nad
ludźmi, uwa-
ża, że ona mu
się należy, czuje
się do tego tak
samo uprawnio-
ny, jak Stwórca.



Konrad żąda
boskiej władzy
nad ludźmi.

Niech ludzie będą dla mnie jak myśli i słowa,
Z których, gdy zechcę, pieśni wiąże się budowa; –
Mówią, że Ty tak władasz!

Wiesz, żem myśli nie popsuł, mowy nie umorzył;
Jeśli mnie nad duszami równą władzę nadasz,
Ja bym mój naród jak pieśń żywą stworzył,
I większe niżli Ty zrobiłbym dziwo,
Zanuciłbym pieśń szczęśliwą!

[170] Daj mi rząd dusz! – Tak gardzę tą martwą budową,
Którą gmin światem zowie i przywykł ją chwalić,
Żem nie próbował dotąd, czyli moje słowo
Nie mogłoby jej wnet zwalić.

Lecz czuję w sobie, że gdybym mą wolę
Ścisnął, natężył i razem wyświecił,
Może bym sto gwiazd zgasił, a drugie sto wzniecił
Bo jestem nieśmiertelny! i w stworzenia kole
Są inni nieśmiertelni; – wyższych nie spotkałem. –
Najwyższy na niebiosach! – Ciebie tu szukałem,

[180] Ja, najwyższy z czujących na ziemnym padole.
Nie spotkałem Cię dotąd – żeś Ty jest, zgaduję;
Niech Cię spotkam i niechaj Twą wyższość uczuję –
Ja chcę władzy, daj mi ją lub wskaż do niej drogę!
O prorokach, dusz władcach, że byli, słyszałem,
I wierzę; lecz co oni mogli, to ja mogę,
Ja chcę mieć władzę, jaką Ty posiadasz,
Ja chcę duszami władać, jak Ty nimi władasz.

długie milczenie

z ironią

Milczysz, milczysz! wiem teraz, jam Cię teraz zbadał,
Zrozumiałem, coś ty jest i jakieś ty władał. –

[190] Kłamca, kto Ciebie nazywał miłością,
Ty jesteś tylko mądrością.
Ludzie myślą, nie sercem, Twych dróg się dowiedzą;
Myślą, nie sercem, składy broni Twej wysledzą –
Ten tylko, kto się wrył w księgi,
W metal, w liczbę, w trupie ciało,
Temu się tylko udało
Przywłaszczyć część Twojej potęgi.



Ważny cytat.
Konrad posuwa się do stwierdzenia, że Bóg kłamie – nie jest, tak jak mówi – miłością, lecz mądrością, którą można zyczajnie wyczytać z ksiąg i się jej nauczyć. Poeta chciał więc przejąć władzę nad duszami na ziemi, gdyż Bóg dał mu „najmocniejsze uczucie”, dzięki czemu jego rządy mogłyby być znacznie lepsze od boskich.

- Znajdzie truciznę, proch, parę,
Znajdzie blaski, dymy, huki,
[200] Znajdzie prawność, i złą wiarę
Na mędrki i na nieuki.
Myślom oddałeś świata użycie,
Serca zostawiasz na wiecznej pokucie,
Dajeś mnie najkrótsze życie
I najmocniejsze uczucie. –

milczenie

- Czym jest me czucie?
Ach, iskrą tylko!
Czym jest me życie?
Ach, jedną chwilką!
[210] Lecz te, co jutro rykną, czym są dzisiaj gromy?
Iskrą tylko.
Czym jest wieków ciąg cały, mnie z dziejów wiadomy?
Jedną chwilką.
Z czego wychodzi cały człowiek, mały świeatek?
Z iskrą tylko.
Czym jest śmierć, co rozproszy myśli mych dostatek?
Jedną chwilką.
Czym był On, póki światy trzymał w swoim łonie?
Iskrą tylko.
[220] Czym będzie wieczność świata, gdy On go pochłonie?
Jedną chwilką.



Głosy z prawej strony – aniołowie – zdawały sobie sprawę do czego może doprowadzić pycha poety, toteż starały się bronić go przed nim samym. Głosy te przywodzą na myśl średniowieczne moralitet-y, w których to siły dobra i siły zła (aniołowie, diabły) walczyły ze sobą o duszę głównego bohatera.

GŁOS Z LEWEJ STRONY

Wsiąść muszę
Na duszę
Jak na koń.
Goń! goń!
W cwał, w cwał!

GŁOS Z PRAWEJ

Co za szal!
Brońmy go, brońmy,
Skrzydłem ostońmy
Skoń.

- [230] Chwila i iskra, gdy się przedłuża, rozpala –
Stwarza i zwała.
Śmiało, śmiało! tę chwilę rozdłużmy, rozdalmy,
Śmiało, śmiało! tę iskrę rozniećmy, rozpalmy –
Teraz – dobrze – tak. Jeszcze raz Ciebie wyzywam,



Wzywa Boga do walki.

Jeszcze po przyjacielsku duszę Ci odkrywam.
 Milczysz – wszakżeś z Szatanem walczył osobiście?
 Wzywam Cię uroczyście.
 Nie gardź mną, ja nie jeden, choć sam tu wzniesiony.
 [240] Jestem na ziemi sercem z wielkim ludem zbratan,
 Mam ja za sobą wojska, i mocy, i trony;
 Jeśli ja będę bluźnierca,
 Ja wydam Tobie krwawą bitwę niżli Szatan:
 On walczył na rozumy, ja wyzwę na serca.
 Jam cierpiał, kochał, w mękach i miłości wzrosłem;
 Kiedyś mnie wydarł osobiste szczęście,
 Na własnej piersi ja skrwawiłem pięście,
 [250] Przeciw Niebu ich nie wzniosłem.

GŁOS

Rumaka

Przedziergnę w ptaka.

Orlimi pióro

Do góry!

W lot!

GŁOS

Gwiazdo spadająca!

Jaki szal

W otchłan cię strąca!



Czując swą potęgę, Konrad chciał ją wykorzystać dla walki o sprawę narodu.



Ważny cytat – Konrad utożsamia się z narodem, z jego bólem, cierpieniem. Chce stać się jego wybawicielem.



Konrad zarzuca Bogu popełnienie błędów.

Teraz duszą jam w moją ojczyznę wcielony;
 Ciałem połknąłem jej duszę,
 Ja i ojczyzna to jedno.
 [260] Nazywam się Milijon – bo za milijony
 Kocham i cierpię katusze.
 Patrzę na ojczyznę biedną,
 Jak syn na ojca wplecionego w koło;
 Czuję całego cierpienia narodu,
 Jak matka czuje w łonie bole swego płodu.
 Cierpię, szaleję – A Ty mądrze i wesoło
 Zawsze rządysz,
 Zawsze sądzisz,
 I mówią, że Ty nie błądzisz!
 [270] Słuchaj, jeśli to prawda, com z wiarą synowską
 Słyszał, na ten świat przychodząc,
 Że Ty kochasz; – jeżeliś Ty kochał świat rodząc,
 Jeśli ku zrodzonemu masz miłość ojcowską; –

Jeżeli serce czułe było w liczbie zwierząt,
 Któreś Ty w arce zamknął i wyrwał z powodzi; –
 Jeśli to serce nie jest potwór, co się rodzi
 Przypadkiem, ale nigdy lat swych nie dochodzi; –
 Jeśli pod rządem Twoim czułość nie jest bezrząd,
 Jeśli w milion ludzi krzyczących «ratunku!»
 [280] Nie patrzysz jak w zawile zrównanie rachunku; –
 Jeśli miłość jest na co w świecie Twym potrzebną
 I nie jest tylko Twoją omyłką liczebną...

GŁOS

Orła w hydrę!
 Oczy mu wydrę.
 Do szturmu dalej!
 Dymi! pali!
 Ryk! grzmot!

GŁOS

Z jasnego słońca
 Kometo błędu!
 Gdzie koniec twego pędu?
 Bez końca, bez końca!

[290] Milczysz! – Jam Ci do głębi serce me otworzył,
 Zaklinam, daj mi władzę – jedna część jej licha,
 Część tego, co na ziemi osiągnęła pycha,
 Z tą jedną cząstką ileż ja bym szczęścia stworzył!
 Milczysz! – nie dasz dla serca, dajże dla rozumu. –
 Widzisz, żem pierwszy z ludzi i z aniołów tłumy,
 Że Cię znam lepiej niżli Twoje archanioły,
 Warte, żebyś ze mną władzę dzielił się na poły –
 [300] Jeśli nie zgaś, odpowiedz – milczysz! ja nie kłamię.
 Milczysz i ufasz, że masz silne ramię –
 Wiedz, że uczucie spali, czego myśl nie złamię –
 Widzisz to moje ognisko: – uczucie,
 Zbieram je, ściskam, by mocniej pałało,
 Wbijam w żelazne woli mej okucie,
 Jak nabój w burzące działo.



Pragnienie posiadania władzy
 przez Konrada.

GŁOS

Ognia! pal!

GŁOS

Litość! żal!

Odezwij się – bo strzelę przeciw Twej naturze;
 [310] Jeśli jej w gruzy nie zburzę,



Bluznierstwa
Konrada.



Konrad pada zemd-
lony, jego
słowa kończy
szatan, który
nazywa Boga ca-
rem. Jest to nie-
zwykły przy-
kład interwencji
sił nadprzyro-
dzonych w ludz-
kie życie. Dia-
bły i anioły sta-
ją nad Konra-
dem w czasie
jego całej wypo-
wiedzi – raz wy-
rażając dla niego
podziw, innym
razem zniecier-
pliwienie czy
dezaprobatę.

To wstrząsnę całym państw Twoich obszarem;
Bo wystrzelę głos w całe obręby stworzenia:
Ten głos, który z pokoleń pójdzie w pokolenia:
Krzyknę, żeś Ty nie ojcem świata, ale...

GŁOS DIABŁA

Carem!

Konrad staje chwilę, stania się i pada

DUCHY Z LEWEJ STRONY

PIERWSZY

Depc, chwytaj!

DRUGI

Jeszcze dysze.

PIERWSZY

Omdlał, omdlał, a nim

Przebudzi się, dodusim.

DUCH Z PRAWEJ STRONY

Precz – modlą się za nim.

DUCH Z LEWEJ

Widzisz, odpędzają nas.

PIERWSZY Z LEWEJ

Ty bestyjo głupia!

Nie pomogłeś mu słowo ostatnie wyrzygnąć,

Jeszcze o jeden stopień w dumę go podźwignąć!

[320]

Chwila dumy – ta czaszka już byłaby trupia.

Być tak blisko tej czaszki! i nie można deptać!

Widzieć krew w jego ustach, i nie można chleptać!

Najgłupszy z diabłów, tyś go wypuścił w pół drogi.

DRUGI

Wróci się, wróci –

PIERWSZY

Precz stąd, bo wezmę na rogi
I będę cię lat tysiąc niósł, i w paszczę samą
Szatana wbiję.

DRUGI

Cha! cha! straszysz, ciociu! mamó!
Ja dziecko będę płakać –

płacze

Masz–

uderza rogiem

A co, nie chybił?

Leć i nie wyłaż z piekła! – aha, do dna przybił –

Rogi me, brawo, rogi –

PIERWSZY

*Sacrédiu!*²⁹

DRUGI

uderza

Masz.

PIERWSZY

W nogi.

słysząc stukanie i klucz we drzwiach

DRUGI DUCH

[330] Pop, klecha! Przyczajmy się i schowajmy rogi.

²⁹ *sacrédiu* (franc.) – przekleństwo francuskie

SCENA TRZECIA

*Wchodzą KAPRAL, BRACISZEK BERNARDYN PIOTR,
JEDEN WIĘZIEŃ*

KS. PIOTR

W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha.

WIĘZIEŃ

On zapewne osłabł – Konradzie! – nie słucha.

KS. PIOTR

Pokój temu domowi, pokój grzesznikowi.

WIĘZIEŃ

Dla Boga, on osłabiał, patrz – miota się, dąsa,
To jest wielka choroba, patrz, on usta kąsa.

Ks. Piotr modli się

KAPRAL

do Więźnia

Mój Panie, idźcie sobie, a nas tu zostawcie.

WIĘZIEŃ

Ale dla Boga! Próżnych modlitew nie prawcie;
Podejmijcie go z ziemi, połóżmy do łóżka;
Księżę Piotrze!

KS. PIOTR

Tu zostaw!

WIĘZIEŃ

Oto jest poduszka.

kładzie Konrada

[10] E, ja wiem, co to znaczy. – Czasem nań napada



Szaleństwo
Konrada.

Takie szaleństwo: długo śpiewa, potem gada,
A jutro zdrów jak ryba. Lecz kto wam powiedział
Że on osłabiał?

KAPRAL

Panie, ot byś cicho siedział.
Niech brat Piotr pomodli się nad waszym kolegą;
Bo ja wiem, że tu było coś tu niedobrego.
Gdy runt odszedł, w tej celi hałas posłyszałem,
Spojrzę dziurką od klucza, a co tu widziałem,
To mnie wiedzieć. Pobiegłem do mojego kmotra,
Bo on człowiek pobożny, do braciszka Piotra –
[20] Patrz na tego chorego: niedobrze się dzieje –

WIĘZIEŃ

Dalibóg, nie pojmuję – nic, i oszaleję.

KAPRAL

Oszaleć? – Ej, panowie, strzeżcie się, panowie!
U was usta wymowne, wiele nauk w głowie,
A patrzcie, głowa mądra w prochu się taczała,
I z tych ust, tak wymownych, patrzaj – piana biała.
Słyszałem, co on śpiewał, ja słów nie pojąłem,
Lecz było coś u niego w oczach i nad czołem.
Wierz mi, że z tym człowiekiem niedobrze się dzieje –
Byłem ja w legijonach, nim wzięto w rekruty,
[30] Brałem szturmem fortece, klasztory, reduty;
Więcej dusz wychodzących z ciała ja widziałem,
Niżli Waćpan przeczytał książek w życiu całym.
A to jest rzecz niemała widzieć, jak człek kona.
Widziałem ja na Pradze księży zarzynanych,
I w Hiszpaniji żywcem z wieży wyrzucanych;
Widziałem matek szablą rozrywane łona,
I dzieci konające na kozackich pikach,
I Francuzów na śniegu, i Turków na palu;
I wiem, co w konających widać męczenników,
[40] A co w złodzieju, zbójcy, Turku lub Moskału.

Widziałem rozstrzelanych, co patrzyli śmieje
W rurę broni, nie chcieli na oczy zasłony;
A jak padli na ziemię, widziałem w ich ciele
Strach, co za życia wstydem i pychą więziony,
Wyszedł z trupa jak owad i pętał wokoło:
Gorszy strach niż ten, który tchórza w bitwie nęka,
Taki strach, że dość spojrzeć na zamarte czoło,
Aby widzieć, że dusza dąsa się i lęka,
Gardzi bólem i cierpi, i wieczna jej męka.
[50] A więc, mój Panie, myślę, że twarz umarłego
Jest jak patent wojskowy do świata przyszłego;
I poznasz zaraz, jak on tam będzie przyjęty,
W jakiej randze i stopniu: święty czy przeklęty.
A więc tego człowieka i pieśń, i choroba,
I czoło, i wzrok wcale mi się nie podoba.
Otóż Waćpan spokojnie idź do swojej celi,
My z bratem Piotrem będziemy przy chorym siedzieli.

Więzień odchodzi

KONRAD

Przepaść – tysiąc lat – pusto – dobrze – jeszcze więcej!
Ja wytrzymam i dziesięć tysięcy tysięcy. –
[60] Modlić się? – tu modlitwa nie przyda się na nic –
I byłab taka przepaść bez dna i bez granic? –
Nie wiedziałem – a była.

KAPRAL

Słyszysz, jak on szlocha.

KS. PIOTR

Synu mój, tyś na sercu, które ciebie kocha.

do Kaprała

Wyjdź stąd i patrz, ażeby nikt tędy nie chodził,
I póki stąd nie wyjdę, nikt mi nie przeszkodził.

Kapral odchodzi

KONRAD

zrywa się

Nie! – oka mi nie wydarł! mam to silne oko,
Widzę stąd, i stąd nawet, choć ciemno – głęboko,
Widzę ciebie, Rollison³⁰ – bracie, cóż to znaczy?
I tyś w więzieniu, zbity, krwią cały zbryzgany,
[70] I ciebie Bóg nie słuchał, i tyś już w rozpacz;
Szukasz noża, próbujesz głowę tłuc o ściany: –
«Ratunku!» – Bóg nie daje, ja ci dać nie mogę,
Oko mam silne, spojrzę, może cię zabiję –
Nie – ale ci pokażę okiem – śmierci drogę.
Patrz, tam masz okno, wybij, skocz, zleć i złam szyję,
I ze mną tu leć w głębie, w ciemność – lećmy na dół –
Ochłań – ochłań ta lepsza niżli ziemi padół;
Tu nie ma braci, matek, narodów – tyranów –
Pójdź tu.



Konrad namawia Rollisona do popełnienia samobójstwa.

KS. PIOTR

Duchu nieczysty, znam cię po twym jadzie,
[80] Znowuś tu, najchytřejszy ze wszystkich szatanów,
Znowu w dom opuszczony leziesz, brzydki gadzie.
Tyś wpelznął w jego usta, na zgubęś tu wpelznął,
W Imię Pańskie jam ciebie pojmał i ochelznął.
*Exorciso*³¹...



Ksiądz Piotr odprawia egzorcyzmy.

DUCH

Stój, nie klnij – stój, odstęp od progu,
Wyjdę –

KS. PIOTR

Nie wyjdiesz, aż się upodoba Bogu.
Lew z pokolenia Judy³² tu Pan on zwycięża:
Sieć na lwa zastawiłeś i w twym własnym wniku

³⁰ Rollison – w rękopisie Jan Molleson, uczeń szkoły w Kiejdanach, planował zamach na ks. Konstantego, za co ostatecznie został zesłany na Syberię

³¹ *exorciso* (łac.) – zaklinam

³² lew z pokolenia Judy – nazwa Chrystusa wg Objawienia św. Jana

Złowiłeś się – Bóg ciebie złowił w tym grzeszniku.
W jego ustach chcę tobie najsroższy cios zadać:
[90] Kłamco, ja tobie każę, musisz prawdę gadać.

DUCH

*Parle-moi donc français, mon pauvre capucin,
J'ai pu dans le grand monde oublier mon latin.
Mais étant saint, tu dois avoir le don des langues –
Vielleicht sprechen Sie deutsch, was murmeln Sie so bang –
What is it, – Cavalleros, rispondero Io*³³.

KS. PIOTR

Ty to z ust jego wrzeszczysz, stujęczyczna żmijo!

DUCH

C'est juste, dans ce jeu, nous sommes de moitié:
Il est savant, et moi, diable de mon métier.
J'étais son précepteur et je m'en glorifie;
[100] *En sais-tu plus que nous? parle – je te défe*³⁴.

KS. PIOTR

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

DUCH

Ale stój, stój, mój Księżu, stój, już dosyć tego;
Tylko, Księżuniu, nie męcz na próżno: – czyś szatan,
Żeby tak męczyć!

KS. PIOTR

Ktoś ty?

³³ *parle-moi...* (franc.) – Mów do mnie po francusku, biedny kapucynie! Ja mogłem zapomnieć łaciny w wielkim świecie, ale ty jako święty powinienes mieć dar języków, (niem.) Może pan mówi po niemiecku? Co tam mruczysz tak trwożnie? (ang.) Co to jest? (hiszp.) Panowie, ja odpowiem.

³⁴ *c'est juste...* (franc.) – Słusznie. W tej grze gramy do spółki: on jest mędrcom, a ja diabłem z zawodu. Byłem jego nauczycielem i tym się chlubię. Umiesz może więcej niż my? Mów, wyzywam cię.

DUCH

*Lukrecy*³⁵, *Lewiatan*³⁶,
*Voltaire*³⁷, *alter Fritz*³⁸, *Legio sum*³⁹

KS. PIOTR

Coś widział?

DUCH

Zwierza.

KS. PIOTR

Gdzie?

DUCH

W Rzymie.

KS. PIOTR

Nie słucha mię – wróćmy do pacierza.
modli się

DUCH

Ale słucham.

KS. PIOTR

Gdzieś widział więźnia?

DUCH

Mówię, w Rzymie –

³⁵ Lukrecy – Titus Lucretius Carus, autor poematu *O naturze rzeczy*, wyznawca filozofii materialistycznej

³⁶ Lewiatan – wg Biblii: potwór morski

³⁷ Voltaire – pisarz i filozof francuskiego oświecenia

³⁸ alter Fritz (niem.) – stary Fryc; Fryderyk II, król pruski

³⁹ legio sum – jestem legion

KS. PIOTR

Kłamiesz.

DUCH

Księżu, na honor, na kochanki imię,
Mej kochanki czarniutkiej, co tak do mnie wzdycha –
[110] A wiesz ty, jak się zowie moja luba? – Pycha.
Jakiś ty nieciekawyl –

KS. PIOTR

do siebie

Przeciwią się duchy;
Upokórzmy się Panu i zróbmy akt skruchy.
modli się

DUCH

Ale co tam masz robić, ja sam stąd wyruszę.
Przyznaję się, że wlałem niezgrabnie w tę duszę.
Tu mnie kole – ta dusza jest jak skóra jeża,
Włożyłem ją na wywrót, kolcami do kieszek.

Ksiądz modli się

Aleś bo i ty majster, choć prosty braciszek; –
Osły, powinni ciebie obrać za papieża.
Głupstwo stawiać w kościele na przód, jak kolumny,
[120] A ciebie kryją w kątku: świecznik, gwiazdę blasku!

KS. PIOTR

Tyranie i pochlebco, i podły, i dumny,
Żebyś pierś ugryzł, u nóg wleciesz się po piasku.

DUCH

śmiejąc się

Aha! gniewasz się, pacierz przerwałeś – *da capo*⁴⁰;
Żebyś sam widział, jak ty śmiesznie kręcisz łapą –
Istny niedźwiadek, gdy się broni od komarów! –

⁴⁰ *da capo* (łac.) – od początku

On trzępie swoje – no więc – dosyć już tych swarów;
Znam twoją moc i chcę się tobie wypowiadać,
Będę ci o przeszłości i przyszłości gadać.
A wiesz ty, co o tobie mówią w całym mieście? –

Ksiądz modli się

- [130] A wiesz ty, co to będzie z Polską za lat dwieście? –
A wiesz, dlaczego tobie przeor tak nie sprzyja? –
A wiesz, w Apokalipsie co znaczy bestya? –
Milczy i trzępie – oczy aż strach we mnie wlepił.
Powiedz, Księżuniu, czegoś do mnie się uczeplił?
Co ja winien, że takie mam odbierać chłosty?
Czy ja jestem król diabłów – wszak ja diabeł prosty.
Zważ, czy to prawnie sługę ukarać za pana,
Wszakże ja tu przyszedłem z rozkazu Szatana;
Trudno mu się tłumaczyć, bo z nim nie brat za brat,
[140] Jestem jako Kreishauptmann, Gubernator, Landrat⁴¹: –
Każą duszę brać w areszt, biorę, sadzę w ciemność;
Zdarza się przy tym duszy jaka nieprzyjemność,
Ale czyż z mojej winy? – jam ślepe narzędzie;
Tyran szelma da ukaz, pisze: «Niech tak będzie!» –
Czyż to mnie miło męczyć? – mnie samemu męka.
Ach – (*wzdycha*) jak to źle być czułym. – Ach, serce mi pęka.
Wierz mi: gdy pazurami grzesznika odzieram,
Nieraz ogonem, ach! ach! – łzy sobie ocieram.

Ksiądz modli się

A wiesz, że jutro będziesz bity jako Haman?⁴²

KS. PIOTR

- [150] *In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti, Amen.*
*Ego te exorciso, spiritus immunde*⁴³ –

DUCH

Księżę, stój – słucham – gadam – stój – jedną sekundę!

⁴¹ Kreishauptmann... – starosta w zaborze austriackim, gubernator w Rosji, landrat w zaborze pruskim

⁴² Haman – żydowski prześladowca

⁴³ In nomine... (łac.) – W imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Amen. Zaklinam cię, duchu nieczysty

KS. PIOTR

Gdzie jest nieszczęsny więzień, co chce zgubić duszę? –
Milczysz – *Exorciso te* –

DUCH

Gadam, gadam – muszę.

KS. PIOTR

Kogo widziałeś?

DUCH

Więźnia.

KS. PIOTR

Jakiego?

DUCH

Grzesznika.

KS. PIOTR

Gdzie? –

DUCH

Tam, w drugim klasztorze.

KS. PIOTR

W jakim?

DUCH

Dominika.

Ten grzesznik już przeklęty, prawem mnie należy.

KS. PIOTR

Kłamiesz.

DUCH

On już umarli.

KS. PIOTR

Kłamiesz.

DUCH

Chory leży.

KS. PIOTR

Exorciso te –

DUCH

Gadam, gadam, skaczę – śpiewam –
[160] Tylko nie kluj – jak gadać? – dusisz – ledwie ziewam.

KS. PIOTR

Mów prawdę.

DUCH

Grzesznik chory, lata bez pamięci
I jutro rano szyję niezawodnie skręci.

KS. PIOTR

Kłamiesz.

DUCH

Poświadczy godny świadek, kmostr Belzebub.
Pytaj go, męcz – niewinnej duszy mojej nie gub.

KS. PIOTR

Jak ratować grzesznika?

DUCH

Bodajeś zdechł, klecho,

Nie powiem.

KS. PIOTR

Exorciso –

DUCH

Ratować pociechę.

KS. PIOTR

Dobrze, gadaj wyraźnie – czego mu potrzeba?

DUCH

Mam chrypkę, nie wymówię.

KS. PIOTR

Mów!

DUCH

Mój panie! królu!

Daj odpocząć –

KS. PIOTR

Mów, czego potrzeba –

DUCH

Księżulu,

^[170] Ja tego nie wymówię.

KS. PIOTR

Mów!

DUCH

He – Wina – Chleba –

KS. PIOTR

Rozumiem, Chleba Twego i Krwi Twojej, Panie –
Pójdę, i daj mi spełnić Twoje rozkazanie.

do Ducha

A teraz zabierz z sobą twe złości i błędy,
Skąd wszedłeś i jak wszedłeś, idź tam i tamtędy.

Duch uchodzi

KONRAD

Dźwigasz mię! – ktoś ty? – strzeż się, sam spadniesz w te doły.
Podaje rękę – lećmy – w górę jak ptak lecę –
Mile oddycham wonią – promieniami świecę.
Któż mi dał rękę? – dobrzy ludzie i anioły;
Skądże litość, wam do mnie schodzić do tych dołów?

[180] Ludzie? – Ludźmi gardziłem, nie znałem aniołów.



Konrad wyraża
skruczę.

KS. PIOTR

Módl się, bo strasznie Pańska dotknęła cię ręka.
Usta, którymiś wieczny Majestat obraził,
Te usta zły duch słowy szkaradnymi skaził;
Słowa głupstwa, najsroższa dla mądrych ust męka.
Oby ci policzone były za pokutę,
Obyś o nich zapomniał –

KONRAD

Już są tam – wykute.

KS. PIOTR

Obyś, grzeszniku, nigdy sam ich nie wyczytał,
Oby cię o znaczenie ich Bóg nie zapytał –
Módl się; myśl twoja w brudne obleczona słowa,
[190] Jak grzeszna, z tronu swego strącona królowa,
Gdy w żebraczej odzieży, okryta popiołem,
Odstoi czas pokuty swojej przed kościołem,
Znowu na tron powróci, strój królewski wdzieje
I większym niżli pierwej blaskiem zajaśnieje.
Usnął –



Ksiądz Piotr
przewiduje
przyszłość Kon-
rada.



Ksiądz Piotr:
Pobożność, chęć
poświęcenia się
za Konrada.

[200]

klęka

– Twe miłosierdzie, Panie, jest bez granic!

pada krzyżem

Panie, otom ja sługa dawny, grzesznik stary,

Sługa już spracowany i niegodny na nic.

Ten młody, zrób go za mnie sługą Twojej wiary,

A ja za jego winy przyjmę wszystkie kary.

On poprawi się jeszcze, on wsławi Twe Imię.

Módlmy się, Pan nasz dobry! Pan ofiarę przyjmie.

modli się

W bliskim kościele, za ścianą, zaczynają śpiewać pieśń Bożego Narodzenia.

Nad Księdzem Piotrem Chór Aniołów na nutę «Anioł pasterzom mówił»

CHÓR ANIOŁÓW

głosy dziecinne

Pokój temu domowi,

Spoczynek grzesznikowi.

Sługo! sługo pokorny, cichy,

Wniosłeś pokój w dom pychy.

Pokój temu domowi.

ARCHANIOŁ PIERWSZY

na nutę: «Bóg naszą ucieczką

Panie, on zgrzeszył, przeciwko Tobie zgrzeszył on bardzo.

ARCHANIOŁ DRUGI

Lecz płaczą nad nim, modlą się za nim Twoi Anieli.

ARCHANIOŁ PIERWSZY

Tych zdepc, o Panie, tych złam, o Panie, którzy Twe święte sądy pogardzą.

ARCHANIOŁ DRUGI

[210] Ale tym daruj, co świętych sądów Twych nie pojęli.

ANIOŁ

Kiedym z gwiazdą nadziei
Leciał świecąc Judei,
Hymn Narodzenia śpiewali Anieli,
Mędracy nas nie widzieli,
Królowie nie słyszeli.

Pastuszkowie postrzęgli
I do Betlejem biegli:
Pierwsi wieczną mądrość witali,
Wieczną władzę uznali,
[220] Biedni, prości i mali.



Anioły o wa-
dach i zale-
tach Kon-
rada.

ARCHANIOŁ PIERWSZY

Pan, gdy ciekawość, dumę i chytrość w sercu Aniołów, sług
swych, obaczył,
Duchom wieczystym, Aniołom czystym, Pan nie przebaczył.
Runęły z niebios, jak deszcz gwiazdzisty, Aniołów tłumy,
I deszczem lecą za nimi co dzień mędrców rozumy.

CHÓR ANIOŁÓW

Pan małuczkim objawia,
Czego wielkim odmawia.
Litość! litość! nad synem ziemi!
On był między wielkimi,
Litość nad synem ziemi!

ARCHANIOŁ DRUGI

[230] On sądów Twoich nie chodził badać jako ciekawy,
Nie dla mądrości ludzkiej on badał ani dla sławy.

ARCHANIOŁ PIERWSZY

On Cię nie poznał, on Cię nie uczcił, Panie nasz wielki!
On Cię nie kochał, on Cię nie wzywał, nasz Zbawicielu!

ARCHANIOŁ DRUGI

Lecz on szanował imię Najświętszej Twej Rodzicielki!
On kochał naród, on kochał wiele, on kochał wielu!

ANIOŁ

Krzyż w złoto oprawiony
Zdobi królów korony.
Na piersi mędrców błyszczy jak zorze,
A w duszę wnieść nie może:

[240] Oświeć, oświeć ich, Boże!

CHÓR ANIOŁÓW

My tak ludzi kochamy,
Tak z nimi być żądamy!
Wygności od mędrków i króli,
Prostaczkę nas przytuli,
Nad nim dzień, noc śpiewamy.

CHÓR ARCHANIOŁ

Podnieś tę głowę, a wstanie z prochu, niebios dosięże,
I dobrowolnie padnie, i uczci krzyża podnoże;
Wedle niej cały świat u stóp krzyża niechaj polęże
I niech Cię wsławi, żeś sprawiedliwy i litościwy Pan nasz,
o Boże!

OBYDWA CHÓRY

[250] Pokój, pokój prostocie,
Pokornej, cichej cnotcie!
Sługo, sługo pokorny, cichy,
Wniosłeś pokój w dom pychy,
Pokój grzesznemu sierocie!

SCENA CZWARTA



Miejsce akcji.

*Dom wiejski pod Lwowem – Pokój sypialny – EWA, młoda
panienka, wbiega, poprawia kwiaty przed obrazem Naj-*

MARCELINA

Modlisz się jeszcze dotąd! – Czas spać, północ biła.

EWA

Jużem się za ojczyznę moją pomodliła,
Jak nauczono, i za ojca, i za mamę;
Zmówmy jeszcze i za nich pacierze też same.
Choć oni tak daleko, ale to są dziatki
Jednej ojczyzny naszej, Polski, jednej matki.
Litwin, co dziś tu przybył, uciekł od Moskali;
Strach słyszeć, co tam oni z nimi wyrabiali
Zły car kazał ich wszystkich do ciemnicy wsadzić

[10]

I jak Herod chce całe pokolenie zgładzić.
Litwin ten bardzo ojca naszego zasmucił,
Poszedł w pole i dotąd z przechadzki nie wrócił.
Mama na mszę posłała i obchód żałobny,
Bo wielu z nich umarło. – Ja pacierz osobny
Zmówię za tego, co te piosenki ogłosił:

pokazując książkę

I on także w więzieniu, jak nam gość donosił.
Te piosenki czytałam; niektóre są piękne –
Jeszcze pójdę, przed Matką Najświętszą uklęknę,
Pomodłę się za niego; kto wie, czy w tej chwili

[20]

Ma rodziców, żeby się za nim pomodlili.

Marcelina odchodzi, Ewa modli się i usypia

ANIOŁ

Lekko i cicho, jak lekkie sny zlećmy.

CHÓR ANIOŁÓW

Braciszka miłego sen rozweselmy,
Sennemu pod głowę skrzydło podścielmy,

⁴⁴ Marcelina, Ewa – Henrietta Ewa Antkwiżówna, Marcelina Łempicka; kobiety poznane przez Mickiewicza w Rzymie

Oczami, gwiazdami, twarz mu oświećmy,
 Śpiewając i grając latajmy wiankiem,
 Nad czystym, nad cichym naszym kochankiem.
 Rączęta liliowe za liście splećmy,
 Za róże kwitnące czoła rozniećmy,
 Spod wstążek gwiazdzistych włos nasz rozwiążmy,
 [30] Rozpuśćmy w promienie, rozlejmy w wonie;
 Kwitnącym, pachnącym, żyjącym wiankiem
 Kochanka naszego piersi okrążmy,
 Kochanka naszego otulmy skronie.
 Śpiewając i grając, latajmy wiankiem
 Nad czystym, nad cichym naszym kochankiem.

EWA

Widzenie



Sen Ewy.

Deszczyk tak świeży, miły, cichy jak rosa,
 I skąd ten deszczyk – tak czyste niebios,
 Jasne niebios!
 Krople zielone, kraśne – trawki, równianki,
 [40] Róże, lilije, wianki
 Obwijają mię wkoło. – Ach, jaki sen wonny,
 Sen lekki, słodki – oby był dozgonny.
 Rózo błyszcząca, słoneczna,
 Lilijo przeczysta, mleczna!
 Ty nie z ziemi – tam roślaś, nad białym obłokiem.
 Narcyzie, jakim śnieżnym patrzysz na mnie okiem;
 A te błękitne kwiaty pamiątek,
 Jak źrenice niewiniątek, –
 Poznałam – kwiatki moje – sama polewałam,
 [50] W moim ogródku wczoraj nazbierałam,
 I uwienczyłam Matki Boskiej skronie,
 Tam nad łóżkiem na obrazku.
 Widzę – to Matka Boska – cudowny blasku!
 Pogląda na mnie, bierze wianek w dłoń,
 Podaje Jezusowi, a Jezus dziecię
 Z uśmiechem rzuca na mnie kwiecie –
 Jak wypiękniały kwiatki – jak ich wiele – krocie,
 A wszystkie w przelocie

Szukają na powietrzu siebie,
[60] Moje kochanki!
I same plotą się w wianki.
Jak tu mnie miło, jak w niebie;
Jak tu mnie dobrze, mój Boże; –
Niech mię na zawsze ten wianek otoczy,
Niech zasnę, umrę, patrząc w te róże,
W te białe narcyzy oczy!

Róża, ta róża żyje!
Wstąpiła w nią dusza,
Główką lekko rusza,
[70] Jaki ogień z niej bije.
To rumieniec żyjący – jak zorzy wniście.
Śmieje się, jak na uśmiech rozwija liście,
Roztula między liściem dwoje ust z koralu,
Mówi, coś mówi – jak cicho, jak skromnie.
Co ty, różo, szepcesz do mnie?
Zbyt cicho, smutnie – czy to głos żalu?
Skarżysz się, żeś wyjęta z rodzinnej trawki?
Nie wzięłam ciebie dla mojej zabawki,
Jam tobą skronie Matki Najświętszej wienczyła,
[80] Jam po spowiedzi wczoraj łzami cię poila;
A z twoich ust koralu
Wylatują promieniem
Iskierka po iskierce –
Czy taka światłość jest twoim pieniem?
Czego chcesz, różo miła?

RÓŻA

Weź mnie na serce.

ANIOŁOWIE

Rozwiążmy, rozplećmy anielski wianek.

RÓŻA

Odwijam me skrzydła, wyplatam czoło.

ANIOŁOWIE

My w niebo do domu lećmy wesoło.

RÓŻA

- [90] Ja będę ją bawił, nim błysnie ranek,
Na sennym jej sercu złożę me skronie:
Jak święty apostoł, Pański kochanek⁴⁵,
Na boskim Chrystusa spoczywał łonie.

SCENA PIĄTA

Cela KSIĘDZA PIOTRA



Ksiądz Piotr:
Pobożność, ukor-
zenie się przed
Bogiem, zupeł-
ne przeciwi-
stwo wyzywają-
cej, gwałtownej,
obrazoburczej
postawy Kon-
rada.

KS. PIOTR

modli się, leżąc krzyżem

Panie! czymże ja jestem przed Twoim obliczem? –
Prochem i niczem;
Ale gdym Tobie moję nicość wyspowiadał,
Ja, proch, będę z Panem gadał.

WIDZENIE



Widzenie Księ-
dza Piotra.



Ksiądz Piotr
– w darze za
swoją wiarę
i niezwykłą po-
korę – otrzymu-
je od Boga łas-
kę profetyzmu:
może oglądać
przyszłość.

Tyran wstał – Herod! – Panie, cała Polska młoda
Wydana w ręce Heroda.
Co widzę – długie, białe dróg krzyżowych biegi,
Drogi długie – nie dojrzeć – przez puszcze, przez śniegi
Wszystkie na północ – tam, tam w kraj daleki,
Płyną jak rzeki.
Płyną: – ta droga prosto do żelaznej bramy,
Tamta jak strumień wpadła pod skałę, w te jamy,
A tamtej ujście w morzu. – Patrz! po drogach leci
Tłum wozów – jako chmury wiatrami pędzone,
Wszystkie tam w jedną stronę.
Ach, Panie! to nasze dzieci,
Tam na północ – Panie, Panie!
Takiż to los ich wygnanie!

⁴⁵ Pański kochanek – Jan Ewangelista

- I dasz ich wszystkich wygubić za młodu,
[20] I pokolenie nasze zatracisz do końca? –
Patrz – ha – to dziecię uszło – rośnie – to obrońca!
Wskrziesiciel narodu,
Z matki obcej; krew jego dawne bohaterzy,
A imię jego będzie czterdzieści i cztery⁴⁶.



Ksiądz Piotr podczas swojej wizji ujrzał kibitki wiozące ze-
słańców na Sy-
berię, a wśród
nich dziec-
ko – Mesjasza
Zbawiciela, któ-
rego imię brzmi:
„czterdzieści
i cztery”.

- Panie! Czy przyjscia jego nie raczysz przyspieszyć?
Lud mój pocieszyć? –
Nie! lud wycierpi. – Widzę ten motłoch – tyrany,
Zbójce – biegą – porwali – mój Naród związany
Cała Europa wlecze, nad nim się urąga –
[30] «Na trybunał!» – Tam zgają niewinnego wciąga.
Na trybunale gęby, bez serc, bez rąk: sędzie –
To jego sędzie!
Krzyczą: «Gal, Gal⁴⁷ sędzić będzie!»
Gal w nim winy nie znalazł i – umywa ręce,
A króle krzyczą: «Potęp i wydaj go męce;
Krew jego spadnie na nas i na syny nasze;
Krzyżuj syna Maryi, wypuść Barabasz:
Ukrzyżuj – on cesarza koronę znieważa,
Ukrzyżuj – bo powiemy, żeś ty wróg cesarza».
[40] Gal wydał – już porwali – już niewinne skronie
Zakrwawione, w szyderskiej, cierniowej koronie,
Podnieśli przed świat cały; – i ludy się zbiegły –
Gal krzyczy: «Oto naród wolny, niepodległy!»

Ach, Panie, już widzę krzyż – ach, jak długo, długo
Musi go nosić – Panie, zlituj się nad sługą.
Daj mu siły, bo w drodze upadnie i skona –
Krzyż ma długie, na całą Europę ramiona,
Z trzech wyschłych ludów⁴⁸, jak z trzech twardych drzew ukuty.–
Już wleką; już mój Naród na tronie pokuty –

⁴⁶ czterdzieści i cztery – liczba ta wskazuje na wybawiciela narodu na wzór hebrajskich pism kabalistycznych, w których cyfry odpowiadają literom

⁴⁷ Gal – Francuz

⁴⁸ z trzech wyschłych ludów – państwa, które dokonały rozbioru Polski

- [50] Rzekł: «Pragnę» – Rakus octem, Borus⁴⁹ żółcią poi,
A matka Wolność u nóg zapłakana stoi.
Patrz! oto żołdak Moskal z kopiją przyskoczył
I krew niewinną mego narodu wytoczył.
Cóżes zrobił, najgłupszy, najsroższy z siepaczy!
On jeden poprawi się, i Bóg mu przebaczy.

Mój kochanek! Już głowę konającą spuścił,
Wołając: «Panie! Panie! za coś mię opuścił!»
On skonał!

Słuchać chóry aniołów – daleki śpiew wielkanocnej pieśni – na końcu słysząc:
«Alleluja! Alleluja!»



Paralelizm między losem zgnę-
bionej przez za-
bórców Pol-
ski a umęczo-
nego przez Ży-
dów Chrystu-
sa; przeświad-
czenie o mesja-
nizmie narodu
polskiego, „Pol-
ska Chrystusem
narodów”, Pol-
ska jako naród
wybrany przez
Boga.

- Ku niebu, on ku niebu, ku niebu ulata!
- [60] I od stóp jego wionęła
Biała jak śnieg szata –
Spadła, – szeroko – cały świat się w nią obwinał.
Mój kochanek na niebie, sprzed oczu nie zginął.
Jako trzy słońca błyszczą jego trzy źrenice,
I ludom pokazuje przebitą prawicę.
Któż ten mąż? – To namiestnik na ziemskim padole.
Znałem go, – był dzieckiem – znałem,
Jak urósł duszą i ciałem!
On ślepy, lecz go wiedzie anioł pacholę.
- [70] Mąż straszny – ma trzy oblicza,
On ma trzy czoła.
Jak baldachim rozpięta księga tajemnicza
Nad jego głową, osłania lice.
Podnóżem jego są trzy stolice.
Trzy końce świata drżą, gdy on woła;
I słyszę z nieba głosy jak gromy:
To namiestnik wolności na ziemi widomy!
On to na sławie zbuduje ogromy
Swego kościoła!
- [80] Nad ludy i nad króle podniesiony;
Na trzech stoi koronach, a sam bez korony:
A życie jego – trud trudów,
A tytuł jego – lud ludów;



Nad Polską, tak
jak Maria, któ-
ra czuwała przy
umierającym na
krzyżu Chry-
stusie, stoi mat-
ka – wolność.

⁴⁹ Rakus, Borus – Rakus: Austriak, Borus: Prusak

Z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy,
A imię jego czterdzieści i cztery.
Sława! sława! sława!

zasypia

ANIOŁOWIE

schodzą widomie

Usnął – Wyjmijmy z ciała duszę, jak dziecinę
Senną z kołębki złotej, i zmysłów sukienkę
Lekko zwlecmy; ubierzmy w światło jak jutrzeńkę
[90] I lećmy. Jasną duszę nieśmy w niebo trzecie,
Ojcu naszemu złożyć na kolanach dziecię;
Niech uświęci sennego ojcowską pieśczętą,
A przed ranną modlitwą duszę wrócim życiu,
I znowu w czystych zmysłów otulim powiciu,
I znowu złożym w ciało, jak w kołebkę złotą.

SCENA SZÓSTA

*Pokój sypialny wspaniały – SENATOR obraca się na łóżu i wzdycha. –
DWÓCH DIABŁÓW nad głową*

DIABEŁ I

Spiał się, a nie chce spać,
Muszę tak długo stać,
Łajdaku, cicho leż!
Czy go tam kole jeż?

DIABEŁ II

Syp mu na oczy mak.

DIABEŁ I

Zasnął, wpadnę jak zwierz.

DIABEŁ II

Jako na wróbla ptak.

OBYDWAJ

Duszę do piekła wlec,
Wężami smagać, piec.

BELZEBUB

[10] Wara!

DWAJ DIABŁY

Coś ty za kmotr?

BELZEBUB

Belzebub.

DWAJ DIABŁY

No, i cóż?

BELZEBUB

Zwierzyny mi nie płosz.

DIABEŁ I

Ale gdy zaśnie łotr,
Do mnie należy sen?

BELZEBUB

Jak ujrzy noc i żar,
Srogość i mnogość kar,
Złęknie się naszych scen;
Przypomni jutro sen,
Może poprawić się,
[20] Jeszcze daleko zgon.

DIABEŁ II

wyciągając szpony

Pozwól zabawić się –
Co ty o niego drżysz?

Gdy poprawi się on,
Ja każę święcić się
I wezmę w ręce krzyż.

BELZEBUB

Jak zbyt nastraszysz raz,
Gotów przypomnieć sen,
Gotów oszukać nas,
Wypuścisz ptaka z rąk.

DIABEŁ I

pokazując sennego

[30] Ależ braciszek ten,
Ten mój najmilszy syn,
Będziez on spał bez mąk?
Nie chcesz? – Ja męcę sam.

BELZEBUB

Łotrze, a znasz mój czyn?
Od Cara zwierzchność mam!

DIABEŁ I

Pardon – cóż każesz Waść?

BELZEBUB

Możesz na duszę wpaść,
Możesz ją w pychę wzdać,
A potem w hańbę pchnąć,
Możesz w pogardzie wlec
[40] I szyderstwami siec,
Ale o piekle cyt!
My lećmy – fit, fit, fit.

odlatuje

DIABEŁ I

Więc ja za duszę cap;

Aha, łajdaku, drżysz!

DIABEŁ II

Tylko ją bierz do łap
Lekko, jak kotek mysz.

WIDZENIE SENATORA

SENATOR

przez sen

Pismo! – To do mnie – reskrypt Jego Carskiej Mości!
Własnoręczny – ha! ha! ha! – rubli sto tysięcy.

[50] Order! – gdzie lokaj, przypnij – tu! Tytuł książęcy!
A! – a! – Wielki Marszałku; a! – piękną z zazdrości!

przewraca się

Do Cesarza! – przedpokój – oni wszyscy stoją;
Nienawidzą mnie wszyscy, kłaniają się, boją.
Marszałek – *Grand Contrôleur*⁵⁰ – ledwie poznasz, w masce.

Ach, jakie lube szemrania,
Dokoła lube szemrania:

Senator w łasce, w łasce, w łasce, w łasce, w łasce.
Ach, niech umrę, niech umrę wśród tego szemrania,
Jak wśród nałożnic moich łoskotania!

[60] Każdy się kłania,
Jestem duszą zebrania.

Patrzę na mnie, zazdroszczą – nos w górę zadzieram:
O rozkoszy! umieram, z rozkoszy umieram!

przewraca się

Cesarz! – Jego Imperatorska Mość – a! Cesarz wchodzi,
A! – co? – nie patrzy! zmarszczył brwi – spojrzał ukosem?
Ach! – Najjaśniejszy Panie – ach! – nie mogę głosem –
Głos mi zamarł – ach! dreszcz, pot – ach! dreszcz ziębi,
chłodzi. –

Ach, Marszałek! – co? do mnie odwraca się tyłem,
Tyłem, a! senatory, dworskie urzędniki!

[70] Ach, umieram, umarłem, pochowany, zgniłem,
I toczą mię robaki, szyderstwa, żarciki.



**Sen Senato-
ra:** Senator śni
o swej potędze,
ma wizję wiel-
kiego władcy,
któremu wszy-
scy zazdrosz-
czą. Następnie
sen przeradza
się w wizję gro-
bu i gnicia, se-
natora ogarnia
strach, wszyscy
się od niego od-
wracają, a cia-
ło zaczynają po-
żerać robaki. Na
koniec zstępu-
ją diabły i za-
bierają połowę
duszy Nowo-
silecowa, by po-
tem, wymęczo-
ną, z powro-
tem umieścić
w jego ciele ni-
czym „w brud-
nej psiarni”.



Senator
Charaktery-
styka.

⁵⁰ *Grand Contrôleur* (franc.) – wielki kontroler

Uciekają ode mnie. Ha! jak pusto! głucho.
Szambelan szelma, szelma! patrz, wyszczerza zęby –
Dbrum – ten uśmiech jak pajak wleciał mi do gęby.

spluwa

Jaki dźwięk! – to kalambur – o brzydka mucho;

opędza koło nosa

Lata mi koło nosa

Jak osa.

I epigramy⁵¹, żarciki, przytyki,

Te szmery – ach, to świerszcze wlażyły mi w ucho;

[80] Moje ucho, moje ucho!

wytrząsa palcem ucho

Jaki szmer! – kamerjunkry⁵² świszczą jak puszczyki,

Damy ogonem skrzeczą jak grzechotniki,

Jaki okropny szmer! śmiechy! wrzaski:

Senator wypadł z łaski, z łaski! z łaski! z łaski.

pada z łóżka na ziemią



Elementy groteski: porównanie ogonów sukien dam do grzechotników.

DIABŁY

zstępują widomie

Teraz duszę ze zmysłów wydrzem, jak z okucia

Psa złego; lecz nie całkiem, nałożym kaganiec,

Na wpół zostawim w ciele, by nie tracił czucia;

Drugą połowę wlecmy aż na świata kraniec,

Gdzie się doczesność kończy, a wieczność zaczyna,

[90] Gdzie z sumnieniem graniczy piekielna kraina;

I złe psisko uwiążem tam, na pograniczu:

Tam pracuj, ręko moja, tam świstaj, mój biczu.

Nim trzeci kur zapieje, musim z tej męczarni

Wrócić zmordowanego, skalanego ducha;

Znowu przykuć do zmysłów jako do łańcucha,

I znowu w ciele zaniknąć jako w brudnej psiarni.

⁵¹ epigram – krótki, dowcipny wierszyk

⁵² kamerjunkier – urzędnik dworski

SCENA SIÓDMA

SALON WARSZAWSKI



Miejsce akcji – salon warszawski.

Kilku wielkich urzędników, kilku wielkich LITERATÓW, kilka DAM wielkiego tonu, kilku JENERAŁÓW i sztab oficerów; wszyscy incognito piją herbarę przy stoliku – bliżej drzwi kilku MŁODYCH LUDZI i dwóch STARYCH POLAKÓW. Stojący rozmawiają z żywnością – towarzystwo stolikowe mówi po francusku, przy drzwiach po polsku

PRZY DRZWIACH

ZENON NIEMOJEWSKI⁵³

do Adolfa

To i u was na Litwie toż samo się dzieje?

ADOLF

Ach, u nas gorzej jeszcze, u nas krew się leje!



Adolf opisuje sytuację panującą na Litwie.

NIEMOJEWSKI

Krew?

ADOLF

Nie na polu bitwy, lecz pod ręką kata,
Nie od miecza, lecz tylko od pałki i bata.

Rozmawiają ciszej

PRZY STOLIKU

HRABIA

To bal był taki świetny, i wojskowych wiele?

FRANCUZ

Ja słyszałem, że było pusto jak w kościele.

⁵³ Zenon Niemojewski – student prawa, brał udział w ataku na Belweder

DAMA

Owszem, pełno –

HRABIA

I świetny?

DAMA

O tym mówić długo.

KAMERJUNKIER

Służono najniezgrabniej, choć z liczną usługą;

Nie miałem szklanki wina, ułamku pasztetu,

[10] Tak zawałono całe wniście do bufetu.

DAMA I

W sali tańców zgoła nic nie ugrupowano,

Jak na raucie⁵⁴ angielskim po nogach deptano.

DAMA II

Bo to był tylko jeden z prywatnych wieczorów.

SZAMBELAN

Przepraszam, bal proszony – mam dotąd bilety.

wyjmuje inwitacje⁵⁵ i pokazuje, wszyscy przekonują się

DAMA I

Tym gorzej; pomieszano grupy, toalety,

Nie można było zgoła ocenić ubiorów.

DAMA II

Odtąd jak Nowosilcow wyjechał z Warszawy,

Nikt nie umie gustownie urządzić zabawy:

Nie widziałam pięknego balu ani razu;

⁵⁴ raut (ang.) – przyjęcie wieczorowe

⁵⁵ inwitacja (łac.) – zaproszenie

- [20] On umiał ugrupować bal na kształt obrazu.
Słuchać między mężczyznami śmiech

DAMA I

Śmiecie się, Państwo, mówcie, co się wam podoba,
A była to potrzebna w Warszawie osoba.

PRZY DRZWIACH

JEDEN Z MŁODYCH

Cichowski⁵⁶ uwolniony?

ADOLF

Ja znam Cichowskiego.
Właśnie byłem, chciałem się dowiedzieć od niego,
Żeby między naszymi na Litwie rozgłosić.

ZENON NIEMOJEWSKI

My powinniśmy z sobą łączyć się i znosić;
Inaczej, rozdzieleni, wszyscy zginiem marnie.
gadają ciszej

MŁODA DAMA

przy nich stojąca
A jakie on okropne wycierpiał męczarnie!
rozmawiają

PRZY STOLIKU

JENERAŁ⁵⁷

do Literata
Ale przeczytaj wreszcie – dajże się uprosić.

⁵⁶ Adolf Cichowski – oficer napoleoński, członek Towarzystwa Patriotycznego; aresztowany w 1822 r. i po dwuletnim śledztwie uwolniony z powodu braku dowodów

⁵⁷ generał – hrabia Wincenty Krasiński (ojciec Zygmunta)

LITERAT

[30] Ja nie umiem na pamięć.

JENERAŁ

Zwykłeś z sobą nosić.
Masz przy sobie pod frakiem – a – widzę okładki;
Damy chcą słyszeć.

LITERAT

Damy? – a! – to literatki.
Więcej wierszy francuskich na pamięć umieją
Niżli ja.

JENERAŁ

idzie mówić z Damami

Tylko niechaj Panie się nie śmieją.

DAMA

Macie robić lekturę? – przepraszam – choć umiem
Po polsku, ale polskich wierszy nie rozumiem.



Dama:
Brak znajomości
języka polskiego
przez Polkę.

JENERAŁ

do Oficera

Ma rację po części, bo nudne po trochu.

pokazuje na Literata

Opiewa tysiąc wierszy o sadzeniu grochu⁵⁸.

do Literata

Czytajże, jeśli ciebie nie będziem słuchali –

[40] To patrz –

pokazuje na drugiego Literata

ten nam gazeciarz swe rymy wypali.

Śliczna byłaby wszystkim słuchaczom przysługa.

Patrz, jak się on zaprasza, jak śmieje się, mruga;

I usta już otworzył jak zdechłą ostrygę,

I oko zwrócił wielkie i słodkie jak figę.



Zgromadzona
w salonie warszawskim elita
nie interesuje się
sprawami istotnymi dla narodu,
obcy jest jej
los kraju i uciśkanych rodaków.

⁵⁸ o sadzeniu grochu – aluzja do utworu pt. *Ziemiaństwo polskie* Kajetana Koźmiana

LITERAT

do siebie

Wychodzą –

do Jenerała

Długie wiersze, ja bym piersi strudził.

JENERAŁ

do Oficera

Dobrze, że nie chce czytać, boby nas zanudził.

MŁODA DAMA

oddzielając się od grupy młodszej ode drzwi, do stolika

A to jest rzecz okropna – słuchajcie, Panowie!

do Adolfa

Niechaj Pan tym ichmościom o Cichowskim powie.

OFICER WYŻSZY

Cichowski wypuszczony?

HRABIA

Przesiedział lat tyle

[50] W więzieniu –

SZAMBELAN

Ja myślałem, że leżał w mogile.

do siebie

O takich rzeczach słuchać nie bardzo bezpiecznie,

A wyjść w środku powieści byłoby niegrzecznie.

wycodzi

HRABIA

Wypuszczony? – to dziwna.

ADOLF

Nie znaleźli winy.

MISTRZ CEREMONII

Któż tu mówi o winach; – są inne przyczyny –
Kto długo był w więzieniu, widział, słyszał wiele –
A rząd ma swe widoki, ma głębokie cele,
Które musi ukrywać. – To jest rzecz rządowa –
Tajniki polityczne – myśl gabinetowa.
To się tak wszędzie dzieje – są tajniki stanu –
[60] Ale Pan z Litwy – a! a! – to jest dziwno Panu.
Panowie na wsi, to tak chcecie o cesarstwie
Wiedzieć wszystko, jak gdyby o swym gospodarstwie.
uśmiecha się

KAMERJUNKIER

Pan z Litwy, i po polsku? nie pojmuję wcale –
Ja myślałem, że w Litwie to wszystko Moskale.
O Litwie, dalibógże! mniej wiem niż o Chinach –
*Constitutionnel*⁵⁹ coś raz pisał o Litwinach,
Ale w innych gazetach francuskich ni słowa.



Ironiczne przedstawienie postaci Kamerjunkiera: przyznaje się do kompletnej niewiedzy na temat Litwy, ponieważ nie pisał o niej francuskie gazety. Przykład kosmopolityzmu i głupoty.

PANNA

do Adolfa

Niech Pan opowie, – to rzecz ważna, narodowa.

STARY POLAK

Znałem starych Cichowskich, uczciwa rodzina;
[70] Oni są z Galicyi. Słyszałem, że syna
Wzięli i zamorzyli: – mój krewny daleki!
Nie widziałem go dawno, – o ludzie! o wieki!
Trzy pokolenia przeszły, jak nas przemoc dręczy;
Męczyła ojców naszych – dzieci, wnuków męczy!

ADOLF

Wszyscy zbliżają się i słuchają

Znałem go, będąc dzieckiem; – był on wtenczas młody,
Żywy, dowcipny, wesół i sławny z urody;

⁵⁹ *Constitutionnel* – nazwa jednego z dzienników francuskich



Cichowski:
Wygląd i zachowanie przed
aresztowaniem.



Upozorowanie
samobójstwa
Cichowskiego
przez Rosjan.

- Był duszą towarzystwa; gdzie się tylko zjawił,
Wszystkich opowiadaniem i żartami bawił;
Lubił dzieci i często brał mię na kolana,
[80] U dzieci miał on tytuł wesołego pana.
Pamiętam włosy jego, – nieraz ręce moje
Płatałem w jasnych włosów kędzierzawe zwoje.
Wzrok pamiętam, – musiał być wesoły, niewinny,
Bo kiedy patrzył na nas, zdawał się dziecinny;
I patrząc na nas, wabił nas do swej żrenicy,
Patrząc nań, myśleliśmy, żeśmy równiennicy.
On wtenczas miał się żenić; – pomnę, że przynosił
Dzieciom dary swej przyszłej i na ślub nas prosił.
Potem długo nie przyszedł, i mówiono w domu,
[90] Że nie wiedzieć gdzie zniknął, umknął po kryjomu,
Szuka rząd, ale śladu dotąd nie wytropił, –
Na koniec powiedziano: zabił się, utopił.
Policja dowodem stwierdziła domysły,
Znaleziono płaszcz jego nad brzegami Wisły;
Przyniesiono płaszcz żonie – poznała – on zginął;
Trupa nie znaleziono – i tak rok przeminał.
Dlaczegoż on się zabił? – pytano, badano,
Żałowano, płakano; wreszcie – zapomniano.
I minęło dwa lata. – Jednego wieczora
[100] Więźniów do Belwederu wiedziono z klasztoru.
Wieczór ciemny i dżdżysty; – nie wiem, czy przypadkiem,
Czy umyślnie ktoś był tej procesyi świadkiem;
Może jeden z odważnych warszawskich młodzieńców,
Którzy śledzą pobytu i nazwiska jeńców:
Warty stały w ulicach, głucho było w mieście –
Wtem ktoś zza muru krzyknął: «Więźnie, kto jesteście?»
Sto ozwało się imion; – wśród nich dosłyszano
Jego imię, i żonie nazajutrz znać dano.
Pisała i latała, prosiła, błagała,
[110] Lecz prócz tego imienia – nic nie posłyszała.
I znowu lat trzy przeszło bez śladu, bez wieści.
Lecz nie wiedzieć kto szerzył w Warszawie powieści,
Że on żyje, że męczą, że przyznać się wzbrania
I że dotąd nie złożył żadnego wyznania;

Że mu przez wiele nocy spać nie pozwalano,
Że karmiono śledziami i pić nie dawano;
Że pojonu opijum, nasyłano strachy,
Larwy; że łaskotano w podeszwy, pod pachy –
Lecz wkrótce innych wzięto, o innych zaczęli
[120] Mówić; żona płakała, wszyscy zapomnieli.

Aż niedawno przed domem żony w nocy dzwonią –
Otworzono: Oficer i żandarm pod bronią,
I więzień. – On – każą dać pióra i papieru;
Podpisać, że wrócony żywy z Belwederu.
Wzięli podpis, i palcem pogroziwszy: «Jeśli
Wydasz...» – i nie skończyli; jak weszli, odeszli.
To on był. – Biegę wiedzieć; przyjaciel ostrzega:
«Nie idź dzisiaj, bo spotkasz pod wrotami szpiega».
Idę nazajutrz – w progu policyjskie draby;

[130] Idę w tydzień, on sam mię nie przyjmuje, słaby.

Aż niedawno za miastem w pojeździe spotkałem –
Powiedziano, że to on, bo go nie poznałem.
Utył, ale to była okropna otyłość:
Wydeła go zła strawa i powietrza zgniłość;
Policzki mu nabrzmiały, poźółkły i zbladły,
W czole zmarszczki pół wieku, włosy wszystkie spadły.
Witam, on mię nie poznał, nie chciał mówić do mnie,
Mówię, kto jestem, patrzy na mnie bezprzytomnie.
Gdym dawnej znajomości szczegóły powiadał,
[140] Wtenczas on oczy we mnie utopił i badał.
Ach! wszystko, co przecierpiał w swych męczarniach dziennych,

I wszystko, co przemyślił w swych nocach bezsennych,
Wszystko poznałem w jednej chwili z jego oka;
Bo na tym oku była straszliwa powłoka.
Żrenice miał podobne do kawałków szklanych,
Które zostają w oknach więzień kratowanych,
Których barwa jest szara jak tkanka pajęczą,
A które, patrząc z boku, świecą się jak tęcza:
I widać w nich rdzę krwawą, iskry, ciemne plamy,
[150] Ale ich okiem na wskrós przebić nie zdołamy:



Ciągłe śledztwo
i nadzór Ro-
sjan.



Cichowski:
Wygląd i za-
chowanie po
opuszczeniu
więzienia.

Straciły przezroczystość, lecz widać po wierzchu,
 Że leżały w wilgoci, w pustkach, w ziemi, w zmierzchu.
 W miesiąc poszedłem znowu, myślałem, że zdola
 Rozpatrzeć się na świecie i pamięć przywoła.
 Lecz tyle tysięcy dni był pod śledztwa próbą,
 Tyle tysięcy nocy rozmawiał sam z sobą,
 Tyle lat go badały mękami tyrany,
 Tyle lat otaczały słuch mające ściany;
 A całą jego było obroną – milczenie,

[160] A całym jego były towarzystwem – cienie;
 Że już się nie udało wesołemu miastu
 Zgładzić w miesiąc naukę tych lat kilkunastu.
 Słońce zda mu się szpiegiem, dzień donosicielem,
 Domowi jego strażą, gość nieprzyjacielem.
 Jeśli do jego domu przyjdzie kto nawiedzić,
 Na klamki trzask on myśli zaraz: idą śledzić;
 Odwraca się i głowę na rękę opiera,
 Zdaje się, że przytomność, moc umysłu zbiera:
 Ścina usta, by słowa same nie wypadły,

[170] Oczy spuszcza, by szpiegi z oczu co nie zgadły.
 Pytany, myśląc zawsze, że jest w swym więzieniu,
 Ucieka w głąb pokoju i tam pada w cieniu,
 Krzycząc zawsze dwa słowa: «Nic nie wiem, nie powiem!»
 I te dwa słowa – jego stały się przysłowiem;
 I długo przed nim płacze na kolanach żona
 I dziecko, nim on bojaźń i wstręt swój pokona.

Przeszłą niewolę lubią opiewać więźniowie;
 Myślałem, że on ją nam najlepiej opowie,
 Wyda na jaw spod ziemi i spod straży zbiorów

[180] Dzieje swe, dzieje wszystkich Polski bohaterów: –
 Bo teraz Polska żyje, kwitnie w ziemi cieniach,
 Jej dzieje na Sybirze, w twierdzach i więzieniach.
 I cóż on na pytania moje odpowiedział?
 Że o swoich cierpieniach sam już nic nie wiedział,
 Nie pomniał. – Jego pamięć zapisana cała
 Jak księga herkulańska pod ziemią spróchniała:
 Sam autor zmartwychwstały nie umie w niej czytać.



Z opowieści o Cichowskim, którego przed laty uznano za zaginionego, wyłania się obraz okrucieństwa Nowosilcowa. Cichowskiego poddawano bezwzględny, wymyślnym torturom. Mimo że znęcano się nad nim, nikt z towarzyszy nie wydał. Kiedy po latach więziennej poniewierki wynędniali wrócić do domu, był człowiekiem zupełnie wyniszczonym, stracił pamięć (prawdopodobnie na skutek lęku przed wydaniem przyznaję).

Rzekł tylko: «Będę o to Pana Boga pytać,
On to wszystko zapisał, wszystko mnie opowie».

*Adolf tży ociera
długie milczenie*

DAMA MŁODA

do Literata

[190] Czemu to o tym pisać nie chcecie, Panowie?

HRABIA

Niech to stary Niemcewicz⁶⁰ w pamiętniki wsadzi;
On tam, słyszałem, różne szpargały gromadzi.

LITERAT I

To historyja!

LITERAT II

Straszna.

KAMERJUNKIER

Dalibóg wyśmienita.

LITERAT I

Takich dziejów słuchają, lecz kto je przeczyta?
I proszę, jak opiewać współczesne wypadki;
Zamiast mitologii są naoczne świadki.
Potem, jest to wyraźny, święty przepis sztuki,
Że należy poetom czekać – aż – aż –



Wypowiedź li-
terata na temat
dzieła literac-
kiego.

JEDEN Z MŁODZIEŻY

Póki? –

Wieleż lat czekać trzeba, nim się przedmiot świeży

[200] Jak figa ucukruje, jak tytuń uleży?

⁶⁰ Julian Ursyn Niemcewicz – autor *Powrotu posła*, wydał też *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*



Aluzja do konfliktu między pseudoklasykami a romantykami. Młodzi literaci zarzucają klasykom ucieczkę w wielkie tematy historyczne; brak koncentracji w ich dziełach na istotnych tematach bieżących.



Opozycją dla człowieka, który opowiadał historię aresztowania i gnęбления Cichowskiego przez carską milicję, była arystokratyczna elita, siedząca po drugiej stronie sali. Tematem ich rozmów była literatura, balet, komplementowanie Nowosilcowa. Sprawa polska zdawała się dla nich nie istnieć.



Elita dochodzi do wniosku, że polska literatura jest mierna i nie może się równać z poezją francuską.

LITERAT I

Nie ma wyraźnych reguł.

LITERAT II

Ze sto lat.

LITERAT I

To mało!

LITERAT III

Tysiąc, parę tysięcy –

LITERAT IV

A mnie by się zdało,
 Że to wcale nie szkodzi, że przedmiot jest nowy;
 Szkoda tylko, że nie jest polski, narodowy.
 Naród nasz się prostotą, gościnnością chlubi,
 Nasz naród scen okropnych, gwałtownych nie lubi; –
 Śpiewać, na przykład, wiejskich chłopców zalecanki,
 Trzody, cienie – Sławianie, my lubim sielanki.

LITERAT I

Spodziewam się, że Panu przez myśl nie przejedzie,
^[210] Aby napisać wierszem, że ktoś jadł śledzie.
 Ja mówię, że poezji nie ma bez poloru,
 A polor być nie może tam, gdzie nie ma dworu:
 Dwór to sądzi o smaku, piękności i sławie;
 Ach, ginie Polska! dworu nie mamy w Warszawie.

MISTRZ CEREMONII

Nie ma dworu! – a to mię dziwi niepomąłu,
 Przecież ja jestem mistrzem ceremonijału!

HRABIA

cicho do Mistrza

Gdybyś namiestnikowi⁶¹ wyrzekł za mną słówko,
Moja żona byłaby pierwszą pokojówką.

głośno

Ale próżno, nie dla nas wysokie urzędy!

[220] Aristokracja tylko ma u dworu względy.



Wyraźny rozdźwięk między młodymi, pełnymi zapału i chęci walki patriotami a gnuśną, znudzoną elitą arystokratyczną.

DRUGI HRABIA

niedawno kreowany z mieszczan

Arystokracja zawsze swobód jest podporą,
Niech Państwo przykład z Wielkiej Brytanii biorą.
Zaczyna się kłótnia polityczna – młodzież wychodzi

PIERWSZY Z MŁODYCH

A lotry! – o, to kija!

A*** G***⁶²

O, to stryczka, haku!

Ja bym im dwór pokazał, nauczyłbym smaku.

N***⁶³

Patrzcież, cóż my tu pocniem, patrzcie, przyjaciele,
Otóż to jacy stoją na narodu czele.



Według grupy patriotów poezja, tak jak czytania to rodacy, winna angażować się społecznie, politycznie, winna przedstawiać historię narodu, uczyć kochać ojczyznę.

WYSOCKI⁶⁴

Powiedz raczej: na wierzchu. Nasz naród jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa,
Lecz wewnętrzznego ognia sto lat nie wyziębi;

[230] Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi!

odchodzą



Kontrast między dwoma grupami Polaków – metafora lawy. Lawą autor nazwał elitę, wewnętrzny ogień natomiast oznaczał patriotów. Ci, którzy przewodzili narodowi, nie byli mu prawdziwie oddani, sprzedali się. Prawdziwą wartość i klejnot narodu stanowili ci niepozorni młodzi ludzie, prześladowani spiskowcy, których popierał autor.

⁶¹ namiestnik – ksiązę Konstanty

⁶² A***G*** – Adam Gurowski, demokrat, po powstaniu emigrował, w zamian za zezwolenie na powrót do kraju został szpiegiem carskim

⁶³ N*** – Józef Nabelak, uczestnik szturmu na Belweder

⁶⁴ Piotr Wysocki – organizator wybuchu powstania listopadowego

SCENA ÓSMA

PAN SENATOR



Miejsce akcji
– Wilno, miesz-
kanie Senatora.

*W Wilnie – sala przedpokojowa; na prawo drzwi do sali ko-
misji śledczej, gdzie prowadzą więźniów i widać ogromne pli-
ki papierów – w głębi drzwi do pokoiów SENATORA, gdzie
słychać muzykę – czas: po obiedzie – u okna siedzi SEKRE-
TARZ nad papierami; dalej nieco na lewo stolik, gdzie grają
w wiska⁶⁵ – NOWOSILCOW pije kawę; koło niego SZAMBELAN BAJ-
KOW⁶⁶, PELIKAN⁶⁷ i jeden DOKTOR⁶⁸ – U drzwi warta kilku LOKA-
JÓW nieruchomych*

SENATOR

do Szambelana

*Diable! quelle corvée!*⁶⁹ –przecież po obiedzie.
*La princesse*⁷⁰ nas zwiódła i dziś nie przyjedzie.
Zresztą, *en fait des dames*⁷¹, stare albo głupie: –
Gadać, *imaginez-vous*⁷², o sprawach przy supie!
*Je jure*⁷³, tych patryjotków nie mieć *à ma table*⁷⁴,
Avec leur franc parler et leur ton détestable.
*Figurez-vous*⁷⁵ – ja gadam o strojach, kasynie,
A moja kompanija o ojcu, o synie: –
«On stary, on zbyt młody, panie Senatorze,
On kozy znieść nie może, panie Senatorze,
On prosi spowiednika, on chce widzieć żonę,

⁶⁵ wisk (ang.) – wist, gra w karty

⁶⁶ Leon Bajkow – sekretarz Nowosilcowa

⁶⁷ Wacław Pelikan – profesor chirurgii i anatomii na Uniwersytecie Wileńskim, donosiciel
pracujący dla Nowosilcowa

⁶⁸ doktor – August Bécu, ojczym Juliusza Słowackiego, zginął rażony piorunem

⁶⁹ *diable...* (franc.) – do diabła! Co za pańszczyzna!

⁷⁰ *la princesse* (franc.) – księżna

⁷¹ *en fait des dames* (franc.) – co do dam

⁷² *imaginez-vous* (franc.) – proszę sobie wyobrazić

⁷³ *je jure* (franc.) – przysięgam

⁷⁴ *À ma table* (franc.) – przy moim stole

⁷⁵ *avec leur...* (franc.) – z ich niezdolną mową i niezdolnym tonem. Wyobraża pan sobie...

On...» – *Que sais-je!*⁷⁶ – piękny dyskurs w obiady proszone.
*Il y a de quoi*⁷⁷ oszaleć; muszę skończyć sprawę
 I uciec z tego Wilna w kochaną Warszawę.
*Monseigneur*⁷⁸ mnie napisał *de revenir bientôt*⁷⁹,
 On się beze mnie nudzi, a ja z tą hołotą –
*Je n'en puis plus*⁸⁰ –



Chęć szybkie-
go zakończenia
śledztwa przez
Nowosilcowa.

DOKTOR

podchodząc

Mówilem właśnie, Jaśnie Panie,
 Że ledwie rzecz zaczęta, i sprawa w tym stanie,
 W jakim jest chory, kiedy lekarz go nawiedzi
 [20] I zrobi *anagnosin*⁸¹. Mnóstwo uczniów siedzi,
 Tyle było śledzenia, żadnego dowodu;
 Jeszcześmy nie trafili w samo jądro wrzodu.
 Cóż odkryto? wierszyki! *Ce sont des maux légers*,
*Ce sont*⁸², można powiedzieć, *accidents passagers*⁸³;
 Ale osnowa spisku dotąd jest tajemną,
 I...



Doktor
o braku dowo-
dów.

SENATOR

z urazą

Tajemną? – to, widzę, Panu w oczach ciemno!
 I nie dziw, po obiedzie – więc, *signor Dottore*,
*Adio, bona notte*⁸⁴ – dziękuję za *perorę*!⁸⁵
 Tajemną! sam śledziłem i ma być tajemną?
 [30] *I vous osez, Docteur*⁸⁶, mówić tak przede mną?
 Któż kiedy widział u nas formalniejsze śledztwa?

⁷⁶ *que sais-je!* (franc.) – czy ja wiem!

⁷⁷ *il y a de quoi* (franc.) – jest z czego

⁷⁸ *monseigneur* (franc.) – Jaśnie Oświecony

⁷⁹ *de revenir bientôt* (franc.) – abym prędko wrócił

⁸⁰ *je n'en...* (franc.) – nie mogę dłużej

⁸¹ *anagnosin* (grec.) – diagnoza

⁸² *ce sont...* (franc.) – przemijające przypadłości

⁸³ *accidents passagers* (franc.) – wypadki pasażerskie

⁸⁴ *signor Dottore...* (wł.) – panie Doktorze, do widzenia, dobranoc

⁸⁵ *perora* (łac.) – pouczenie

⁸⁶ *vous osez...* (franc.) – pan się ośmiela, Doktorze

pokazując papiery

Wyznania dobrowolne, skargi i świadectwa,
Wszystko jest, i tu cały spiszek świętokradzki
Stoi spisany jasno jak ukaz senacki⁸⁷. –
Tajemną! – za te nudy, owoż co mam w zysku.

DOKTOR

Jaśne Panie, *excusez*⁸⁸, któż wątpi o spisku!
Właśnie mówię – że...

LOKAJ

Człowiek kupca Kanissyna
Czeka i jakiś Panu rejestr przypomina.

SENATOR

Rejestr? jaki tam rejestr? – kto?

LOKAJ

Kupiec Kanissyn,
[40] Co mu Pan przyjąć rozkazał...

SENATOR

Idźże precz, sukisyn!
Widzisz, że ja zajęty.

DOKTOR

do lokajów

A głupie bestyje!
Przychodzić – Pan Senator, widzisz, kawę pije.

SEKRETARZ

wstając od stolika

On powiada, że jeśli Pan zapłatę zwleka,
On zrobi proces.



Długi Senatora.

⁸⁷ jasno jak ukaz senacki – jasne jak wyrok sądowy

⁸⁸ *excusez* (franc.) – proszę wybaczyć

SENATOR

Napisz grzecznie, niechaj czeka.

zamysła się

*A propos*⁸⁹ – ten Kanissyn – trzeba mu wziąć syna

Pod śledztwo. – Oj, to ptaszek!

SEKRETARZ

To mały chłopczyna.

SENATOR

Oni to wszyscy mali, ale patrz w ich serce; –

Najlepiej ogień zgasić, dopóki w iskiecie.

SEKRETARZ

Syn Kanissyna w Moskwie.

SENATOR

W Moskwie? – a, *voyez-vous*⁹⁰,

[50] Emisaryjusz klubów. – Czas zabezpieć temu,
Wielki czas.

SEKRETARZ

On podobno u kadetów służy.

SENATOR

U kadetów? – *voyez-vous*, on tam wojsko burzy.

SEKRETARZ

Dzieckiem z Wilna wyjechał.

SENATOR

*Oh! Cet incendiaire*⁹¹,

⁸⁹ *A propos* (franc.) – w związku z tym

⁹⁰ *voyez-vous* (franc.) – patrzcie

⁹¹ *Oh! Cet incendiaire* (franc.) – O! Ten podpalacz

Ma tu korespondentów.

do Sekretarza

*Ce n'est pas ton affaire*⁹²;

Rozumiesz! – Hej, deżurny! – We dwadzieście cztery

Godzin wysłać kibitkę i zabrać papiery.

Zresztą ojciec lękać się nas nie ma przyczyny,

Jeśli syn dobrowolnie przyzna się do winy.

DOKTOR

Właśnie, jak miałem honor mówić Jaśnie Panu,

[60] Są tam ludzie różnego i wieku, i stanu; –

To najniebezpieczniejsze jest spisku symptoma,

A wszystkim rusza pewna sprężyna kryjoma,

Którą...

SENATOR

z urazą

Kryjoma?

DOKTOR

Mówię, tajemnie skrywana,

Odkryta dzięki przezorności Jaśnie Pana.

Senator odwraca się

do siebie

To szatan niecierpliwy, – z tym człowiekiem bieda!

Mam tyle ważnych rzeczy; wymówić mi nie da.

PELIKAN

do Senatora

Co Pan Senator każe z Rollisonem robić?

SENATOR

Jakim?



Chęć nadania
rozgłosu wymy-
ślonemu spi-
skowi.

⁹² *ce n'est pas ton affaire* (franc.) – to nie twoja sprawa

PELIKAN

Co to na śledztwie musiano go obić.

SENATOR

*Eh bien?*⁹³

PELIKAN

On zachorował.

SENATOR

Wieleż kijów dano?

PELIKAN

[70] Byłem przy śledztwie, ale tam nie rachowano. –
Pan Botwinko⁹⁴ śledził go.

BAJKOW

Pan Botwinko; cha, cha –
O! nieprędko on kończy, gdy się raz rozmacha.
Ja zaręczam, że on go opatrzył nieszpecznie –
*Parions*⁹⁵, że mu wyliczył najmniej ze trzy setnie.

SENATOR

zadziwiony

Trois cents coups et vivant? trois cents coups, le coquin;
*Trois cents coups sans mourir, – quel dos de jacobin!*⁹⁶
Myślałem, że w Rosyi *la vertu cutanée*
Surpasse tout – ten łotr ma *une peau mieux tannée!*
*Je n'y conçois rien! – ha, ha, ha, ha, mon ami!*⁹⁷

⁹³ *Eh bien?* (franc.) – A więc?

⁹⁴ Hieronim Botwinko – prowadził śledztwo przeciw filaretom

⁹⁵ *Parions* (franc.) – załóżmy się

⁹⁶ *Trois...* (franc.) – Trzysta kijów i żyje? Trzysta kijów, a to szelma, trzysta kijów i nie umarł – co za grzbiet jakobiński!

⁹⁷ *la vertu...* (franc.) – wytrzymałość skóry przewyższa wszystko... ma skórę jeszcze lepiej wygarbowaną! Nie pojmuję tego! Ha!... mój przyjacielu!

do grającego w wiska, który czeka na swego kompana
[80] Polaki nam odbiorą nasz handel skórami.

Un honnête soldat en serait mort dix fois!

*Quel rebelle*⁹⁸ –

podchodzi do stolika

Dla Pana mam *un homme de bois*⁹⁹ –

Chłopiec drewniany; dał mu sam Botwinko kije.

Trzysta kijów dziecięciu – *figurez-vous?*¹⁰⁰ żyje!

do Pelikana

Nic nie wyznał?

PELIKAN

Prawie nic – zęby tylko zaciął,

Krzyczy, że nie chce skarżyć niewinnych przyjaciół.

Ale z tych kilku słówek odkrywa się wiele –

Widać, że ci uczniowie – jego przyjaciele.

SENATOR

*C'est juste*¹⁰¹: jaki upór!

DOKTOR

Właśnie powiadałem

[90] Jaśnie Panu, że młodzież zarażają szaleństwem,

Ucząc ich głupstw: na przykład starożytne dzieje!

Któż nie widzi, że młodzież od tego szaleje.

SENATOR

wesoło

Vous n'aimez pas l'histoire, – ha, ha, un satirique

*Aurait dit, że boisz się devenir historique*¹⁰².



Chęć nadania
rozgłosu wymy-
ślonemu spi-
skowi.

⁹⁸ *Un...* (franc.) – Uczciwy żołnierz skończył od tego dziesięć razy! Co za buntownik

⁹⁹ *un homme de bois* (franc.) – człowiek z drewna

¹⁰⁰ *figurez-vous?* (franc.) – wyobraża pan sobie?

¹⁰¹ *C'est juste* (franc.) – Słusznie

¹⁰² *Vous n'aimez...* (franc.) – Pan nie lubi historii – ha, ha, satyryk powiedziałby, że boisz się zostać postacią historyczną.

DOKTOR

I owszem, uczyć dziejów, niech się młodzież dowie,
Co robili królowie, wielcy ministrowie...

SENATOR

C'est juste.

DOKTOR

ucieszony

Właśnie mówię, widzi Pan Dobrodziej,
Że jest sposób wyklądać dzieje i dla młodzi.

Lecz po co zawsze prawić o republikańach,

[100] Zawsze o Ateńczykach, Spartanach, Rzymianach...

PELIKAN

do jednego ze swoich towarzyszków, pokazując Doktora

Patrz, patrz, jak za nim łązi pochlebca przekłety,

I wścibi mu się w łaskę – co to za wykręty!

podchodzi do Doktora

Ale cóż o tym mówić, czy to teraz pora;

Zważ no, czy można nudzić pana Senatora?

LOKAJ

do Senatora

Czy Pan rozkaże wpuścić te panie – kobiety –

Pan wie – co wysiadają tu co dzień z karety. –

Jedna ślepa, a druga –

SENATOR

Ślepa? któż to ona?

LOKAJ

Pani Rollison.



Syn pani Rollinson jest przedstawicielem represjonowanej polskiej młodzieży. Mimo prośb matki skierowanych do samego Nowosilcowa, sprawa jej syna nie została rozpatrzona pozytywnie, a młody Rollinson usiłował popełnić samobójstwo.

PELIKAN

Matka tego Rollisona.

LOKAJ

Co dzień tu są.

SENATOR

Odprawić bydło –

DOKTOR

Z Panem Bogiem!

LOKAJ

[110] Odprawiamy, lecz siada i skwierczy pod progiem.
Kazaliśmy brać w areszt, – ze ślepą kobietą
Trudno iść, lud się skupił, żołnierza wybito.
Czy mam wpuścić?

SENATOR

E! Rady sobie dać nie umiesz –
Wpuścić; tylko aż do pół schodów – czy rozumiesz?
A potem ją sprowadzić – aż w dół – o tak (*z gestem*) tego;
Żeby nas nie nudziła więcej swą włączęgą.
Drugi Lokaj wchodzi i oddaje list Bajkowowi
No, czegoż stoisz, pódźże –

BAJKOW

*Elle porte une lettre*¹⁰³.
oddaje list

SENATOR

Któż by to za nią pisał?

¹⁰³ *Elle...* (franc.) – Ona przynosi list

BAJKOW

La princesse peut être.

SENATOR

czyta

Księżna! skąd jej to przyszło? Na kark mi ją wpycha.
[120] *Avec quelle chaleur!*¹⁰⁴ – Wpuścić ją do licha!

Wchodzą dwie Damy i Ksiądz Piotr

PELIKAN

do Bajkowa

To stara czarownica, *mère de ce fripon*¹⁰⁵.

SENATOR

grzecznie

Witam, witam, któraż z pań jest pani Rollison?

P. ROLLISONOWA

z płaczem

Ja – mój syn! Panie Dobrodzieju...

SENATOR

Proszę – chwilę,

Pani masz list, a po cóż przyszło tu pań tyle?

DRUGA DAMA

Nas dwie.

SENATOR

do Drugiej

I po cóż Panią mam tu honor witać?

¹⁰⁴ *Avec...* (franc.) – Z jakim zapalem

¹⁰⁵ *mère...* (franc.) – matka tego nicponia

DRUGA

Pani Rollison trudno drogi się dopytać,
Nie widzi. –

SENATOR

Ha! nie widzi – a to wacha może?
Bo co dzień do mnie trafia.

DRUGA

Ja tu ją przywożę,
Ona sama i stara, i nie bardzo zdrowa.

P. ROLLISONOWA

[130] Na Boga...!

SENATOR

Cicho.
do Drugiej
Pani któż jesteś?

DRUGA

Kmitowa¹⁰⁶.

SENATOR

Lepiej siedź w domu i miej o synach staranie.
Jest na nich podejrzenie.

KMITOWA

bladnąc
Jak to, jak to? Panie!
Senator śmieje się

P. ROLLISONOWA

Panie! litość – ja wdowa! Panie Senatorze!

¹⁰⁶ Kmitowa – w rękopisie: Guttowa, opiekowała się więźniami

Słyszałam, że zabili – czyż można, mój Boże!
Moje dziecko! – Ksiądz mówi, że on jeszcze żyje;
Ale go biją, Panie! Któż dzieci tak bije! –
Jego zbito – zlituj się – po katowsku zbito.
placze



Rollisonowa
prosi Senato-
ra o litość dla
syna.

SENATOR

Gdzie? Kogo? – Gadaj przecie po ludzku, kobieto!

P. ROLLISONOWA

Kogo? Ach, dziecko moje! Mój Panie – ja wdowa –
[140] Ach, wieleż to lat, póki człek dziecko wychowa!
Mój Jaś już drugich uczył; niech Pan wszystkich spyta,
Jak on uczył się dobrze. – Ja biedna kobiéta!
On mnie żywił ze swego szczupłego dochodu –
Ślepa – on był mnie okiem – Panie, umrę z głodu.

SENATOR

Kto poplótł, że go bili, nie wyjdzie na sucho.
Kto mówił?

P. ROLLISONOWA

Kto mnie mówił?... ja mam matki ucho.
Ja ślepa; teraz w uchu cała moja dusza,
Dusza matki. – Wiedli go wczora do ratusza;
Słyszałam –

SENATOR

Wpuszczono ją?

P. ROLLISONOWA

Wypchnęli mię z progu
[150] I z bramy, i z dziedzińca. Siadłam tam na rogu,
Pod murem; – mury grube, – przyłożyłam ucho –
Tam siedziałam od rana. – W północ, w mieście głucho,
Słucham – w północ, tam z muru – nie, nie zwodzę siebie;

Słyszałam go, słyszałam, jak Pan Bóg na niebie;
Ja głos jego słyszałam uszami własnymi –
Cichy, jakby spod ziemi, jak ze środka ziemi. –
I mój słuch wszedł w głąb muru, daleko, głęboko;
Ach, dalej poszedł niżli najbystrzejsze oko.
Słyszałam, męczono go –

SENATOR

Jak w gorączce bredzi!
[160] Ale tam, moja Pani, wielu innych siedzi?

P. ROLLISONOWA

Jak to? – czyż to nie był głos mojego dziecięcia?
Niema owca pozna głos swojego jagnięcia
Śród najliczniejszej trzody – ach, to był głos taki! –
Ach, dobry Panie, żebyś słyszał raz głos taki,
Ty byś już nigdy w życiu spokojnie nie zasnął!

SENATOR

Syn Pani zdrów być musi, gdy tak głośno wrzasnął.

P. ROLLISONOWA

pada na kolana

Jeśli masz ludzkie serce...

Otwierają się drzwi od sali – słychać muzykę – wbiega Panna ubrana jak na bal

PANNA

Monsieur le Sénateur –

Oh! Je vous interromps, on va chanter le chœur

De «Don Juan»; et puis le concerto de Herz¹⁰⁷...

SENATOR

[170] *Herz! Chœur!* Tu także była mowa około serc.
Vous venez à propos, vous belle comme un cœur!

¹⁰⁷ *Monsieur...* (franc.) – Panie Senatorze! Och! Przeszkadzam panu... Mają śpiewać chór z *Don Juana*, a potem koncert Herza...

*Moment sentimental! Il pleut ici des coeurs*¹⁰⁸.

do Bajkowa

*Żeby le grand-duc Michel*¹⁰⁹ ten kalambur wiedział,

*Ma foi*¹¹⁰, to już bym dawno w radzie państwa siedział.

do Panny

*J'y suis – dans un moment*¹¹¹.

P. ROLLISONOWA

Panie, nie rzucaj nas

W rozpacz, ja nie puszczę –

chwytą za suknię

PANNA

*Faites-lui donc grâce!*¹¹²

SENATOR

*Diable m'emporte*¹¹³, jeśli wiem, czego chce ta jędza.

P. ROLLISONOWA

Chcę widzieć syna.

SENATOR

z przyciskiem

Cesarz nie pozwala.

KS. PIOTR

Księdza!

¹⁰⁸ *Vous...* (franc.) – Przychodzi pani w sam raz, pani, piękna jak serce! Cóż za chwila pełna czułości! Istna ulewa serc

¹⁰⁹ *le grand-duc Michel* (franc.) – wielki książę Michał (Michał Pawłowicz, młodszy brat Aleksandra i Konstantego)

¹¹⁰ *Ma foi* (franc.) – Słowo daję

¹¹¹ *J'y...* (franc.) – Będę tam za chwilę.

¹¹² *Faites-lui...* (franc.) – Okaż jej pan łaskę

¹¹³ *Diable...* (franc.) – Niech mnie diabeł porwie

P. ROLLISONOWA

Księdza przynajmniej pošlij, syn mój prosi księdza,
[180] Może kona; – gdy ciebie płacz matki nie wzruszy,
Bój się Boga, dręcz ciało, ale nie gub duszy.

SENATOR

*C'est drôle!*¹¹⁴; kto te po mieście wszystkie plotki nosi?
Kto Waćpani powiedział, że on księdza prosi?

P. ROLLISONOWA

pokazując Księdza Piotra

Ten Ksiądz pocziwy mówił; on tygodni tyle
Biega, błaga, lecz nie chcą wpuścić i na chwilę.
Spytaj Księdza, on powie...

SENATOR

patrząc bystro na Księdza

To on wie? – pocziwy! –
No zgoda, zgoda – dobrze – Cesarz sprawiedliwy;
Cesarz księży nie wzbrania, owszem, sam posyła,
Aby do moralności młodzież powróciła.

[190] Nikt jak ja religiji nie ceni, nie lubi –

wzdycha

Ach, ach, brak moralności, to, to młodzież gubi.
Eh bien, żegnam więc Panie.

P. ROLLISONOWA

do Panny

Ach, panienko droga!
Wstaw się ty jeszcze za mną, ach, na rany Boga!
Mój syn mały! – rok siedzi o chlebie i wodzie,
W zimnym, ciemnym więzieniu, bez odzieży, w chłodzie.



Senator:

Charakterystyka – okrucieństwo, zakłamanie, bezwzględność.



Rollisonowa opowiada o cierpieniach syna.

¹¹⁴ *C'est...* (franc.) – To śmieszne

PANNA

*Est-il possible?*¹¹⁵

SENATOR

w ambarasie

Jak to, jak to? On rok siedział?

Jak to, *imaginez-vous* – jam o tym nie wiedział!

do Pelikana

Słuchaj, trzeba tę sprawę najpierwej rozpatrzyć,

Jeśli to prawda, uszy komisarzom natrzeć.

do Rollisonowej

[200] *Soyez tranquille*¹¹⁶, przyjdź tu o siódmej godzinie.

KMITOWA

Nie płacz tak, pan Senator nie wie o twym synie,

Jak się dowie, obaczysz, może oswobodzi.

P. ROLLISONOWA

uradowana

Nie wie? – chce wiedzieć? o, niech mu Pan Bóg nagrodzi.

Ja to zawsze mówiłam ludziom: – być nie może

Tak okrutny, jak mówią, on stworzenie boże,

On człowiek, jego matka mlekiem wykarmiła –

Ludzie śmieli się; widzisz, jam prawdę mówiła.

do Senatora

Tyś nie wiedział! – Te łotry wszystko tobie tają.

Wierz mi, Panie, tyś łotrów otoczony zgrają;

[210] Nie ich pytaj, nas pytaj, my wszystko powiemy,

Całą prawdę –

SENATOR

śmiejąc się

No dobrze, o tym pomówiemy,

Dziś nie mam czasu, *adieu*¹¹⁷. – Księżnej powiedz Pani,

¹¹⁵ *Est-il...* (franc.) – Czy to możliwe?

¹¹⁶ *Soyez...* (franc.) – Niech pani będzie spokojna

¹¹⁷ *adieu* (franc.) – żegnam

Że co można, to wszystko każę zrobić dla niej.
grzecznie
Adieu, Madame Kmit, adieu – co mogę, to zrobię.
do Księdza Piotra
Waść, Księżu, zostań, parę słów mam szepnąć tobie.
do Panny
J'y suis dans un moment.
Wszyscy odchodzą prócz dawnych osób

SENATOR

po pauzie do Lokajów

A szelmy, łajdaki!
Łotry, stoicie przy drzwiach i porządek taki?
Skórę wam zedrę, szelmy, służby was nauczę;
do jednego Lokaja
Słuchaj – ty idź za babą –
do Pelikana

Nie, Panu poruczę.

[220] Skoro wyjdzie od Księżnej, daj jej pozwolenie
Widzieć syna i prowadź aż tam – tam, w więzienie,
Potem osobno zamknij – tak, na cztery klucze.
*C'en est trop*¹¹⁸ – a łajdaki, służby was nauczę!
rzuca się na krzesło



Plany uwięzie-
nia Rollisono-
wej przez Sena-
tora.

LOKAJ

z drżeniem

Pan kazał wpuścić –

SENATOR

schwytyując się

Co? co? – ty śmiesz, ty! mnie gadać?
Toś wyuczył się w Polsce panu odpowiadać.
Stój, stój, ja cię oduczę. – Wieść go do kwatery
Policmejstra – sto kijów i tygodnie cztery
Na chleb i wodę –

¹¹⁸ *C'en est trop* (franc.) – Tego już za wiele

PELIKAN

Niech Pan Senator uważy,
Iż mimo tajemnicy i czujności straży
[230] O biciu Rollisona niechętnie osoby
Wieść roznoszą, i może wynajdą sposoby
Oczernić przed Cesarzem nasze czyste chęci,
Jeśli się temu śledztwu prędko łeb nie skręci.

DOKTOR

Właśnie ja rozmyślałem nad tym, Jaśnie Panie.
Rollison od dni wielu cierpi pomieszenie;
Chce sobie życie odjąć, do okien się rzuca,
A okna są zamknięte...



Plany Doktora
i Pelikana, aby
sprowokować
Rollisona do
popelnienia sa-
mobójstwa.

PELIKAN

On chory na płuca;
Nie należy w zamkniętym powietrzu go morzyć;
Rozkażę mu więc okna natychmiast otworzyć.
[240] Mieszka na trzecim piętrze – powietrza użyje...

SENATOR

roztargniony

Wpuszczać mi na kark babę, gdy ja kawę piję;
Nie dadzą chwili –

DOKTOR

Właśnie mówię, Jaśnie Panie,
Że potrzeba mieć większe o zdrowiu staranie.
Po obiedzie, mówiłem zawsze, niechaj Pan te
Sprawy odłoży na czas: – *ça mine la santé*¹¹⁹.

SENATOR

spokojnie

*Eh, mon Docteur*¹²⁰, przede wszystkim służba i porządek.

¹¹⁹ *ça mine...* (franc.) – to podkopuje zdrowie

¹²⁰ *Eh, mon Docteur* (franc.) – Ech, mój doktorze

Potem, to owszem dobrze na słaby żołądek;
To żółć porusza, a żółć *fait la digestion*¹²¹.
Po obiedzie ja mógłbym *voir donner la question*¹²²,
[250] Kiedy tak każe służba: – *en prenant son café*¹²³,
Wiesz co, to chwila właśnie widzieć *auto-da-fé*¹²⁴.

PELIKAN

odpychając Doktora

Jakże Pan z Rollisonem każe decydować?
Jeżeli on dziś jeszcze... umrze, to?...

SENATOR

Pochować;
I pozwalam, jeżeli zechcesz, balsamować.
A propos balsam, Bajkow! – tobie by się zdało
Trochę balsamu, bo masz takie trupie ciało,
A żenisz się. Czy wiecie, on ma narzeczoną;
Drzwi z lewej strony odmykają się – Lokaj wchodzi – Senator
pokazując drzwi

Tę panienkę, tam patrzaj, białą i czerwoną.
Fi, pan młody, *avec un teint si délabré*¹²⁵,
[260] Powinien byś brać ślub twój jak Tyber *à Capré*¹²⁶.
Nie pojmuje, jak oni mogli pannę zmusić
Pięknymi usteczkami słowo «tak» wykrztusić.

BAJKOW

Zmusić? – *Parions*, że ja z nią za rok się rozwiodę
I potem co rok będę brał żoneczki młode,
Bez przymusu; dość spojrzeć na tę lub na ową:
*C'est beau*¹²⁷ małej szlachciance być generałową.

¹²¹ *fait la...* (franc.) – ułatwia trawienie

¹²² *voir...* (franc.) – przyglądać się torturom

¹²³ *en prenant...* (franc.) – pijąc kawę

¹²⁴ *auto-da-fé* (portug. dosłownie: akt wiary) – palenie żywcem na stosie

¹²⁵ *avec...* (franc.) – z cerą tak zniszczoną

¹²⁶ jak Tyber... – jak Tyberiusz na Capri

¹²⁷ *C'est beau* (franc.) – To pięknie

Spytaj księdza, jeżeli zapłacze przy ślubie.

SENATOR

A propos księdza –

do Księdza

pódź no, mój czarny cherubie!

Patrzcie, *quelle figure!*¹²⁸ On ma *l'air d'un poète*¹²⁹ –

[270] Czy ty widziałeś kiedy *un regard aussi bête*¹³⁰?

Potrzeba go ożywić. – Masz rumu kieliszek.

KS. PIOTR

Nie piję.

SENATOR

No, kapłanie, pij!

KS. PIOTR

Jestem braciszek.

SENATOR

Braciszek czy stryjasek, skądże to Waszeci

Wiedzieć, co po więzieniach robią cudze dzieci?

Czy to Waszec chodziłeś z wieściami do matki?

KS. PIOTR

Ja.

SENATOR

do Sekretarza

Zapisz to wyznanie – a oto są świadki.

do Księdza

A skądżeś o tym wiedział, he? ptaszek nie lada!

Spostrzegł się, że notują, i nie odpowiada.

¹²⁸ *quelle...* (franc.) – co za postawa!

¹²⁹ *l'air...* (franc.) – wygląd poety

¹³⁰ *un regard...* (franc.) – spojrzenie tak głupie

W jakim klasztorze bractwo twe?

KS. PIOTR

U bernardynów.

SENATOR

[280] A u dominikanów pewnie masz kuzynów?
Bo u dominikanów ten Rollison siedział.
No gadajże, skąd ty wiesz, kto ci to powiedział?
Słyszysz! – ja tobie każe – nie szepc mi po cichu.
Ja w imieniu Cesarza każe; słyszysz, mnichu?
Mnichu! czy ty słyszałeś o ruskim batogu?

do Sekretarza

Zapisz, że milczał.

do Księdza

Wszak ty służysz Panu Bogu –
Znasz ty teologiją – słuchaj, teologu.
Wiesz ty, że wszelka władza od Boga pochodzi,
Gdy władza każe mówić, milczeć się nie godzi.

Ksiądz milczy

[290] A czy wiesz, mnichu, że ja mógłbym cię powiesić,
I obaczym, czy przeor potrafi cię wskrzesić.

KS. PIOTR

Jeśli kto władzę cierpi, nie mów, że jej słucha;
Bóg czasem daje władzę w ręce złego ducha.



Ksiądz Piotr
o władzy.

SENATOR

Jeżeli cię powieszę, a Cesarz się dowie,
Żem zrobił nieformalnie, a wiesz, co on powie?
«Ej, Senatorze, widzę, że się już ty bisisz».
A ty, mnichu, tymczasem jak wisisz, tak wisisz.
Pójdź no bliżej, ostatni raz będę cię badał:
Wyznaj, kto tobie o tym biciu rozpowiadał?

[300] He? – milczysz – już od Boga ty się nie dowiedział –
Któż mówił, – co? – Bóg? – anioł? – diabeł?

KS. PIOTR

Tyś powiedział.

SENATOR

obruszony

«Tyś!» – mnie mówić: tyś? – tyś – ha, mnich!

DOKTOR

Ha, kapcanie!

Mówi się Panu: Jaśnie Oświecony Panie.

do Pelikana

Naucz go tam, jak mówić; ten mnich widzę z chlewa.

Daj mu tak –

pokazuje ręką

PELIKAN

daje Księdzu policzek

Widzisz, ośle, Senator się gniewa.

KSIĄDZ

do Doktora

Panie, odpuść mu, Panie, on nie wie, co zrobił!

Ach, bracie, tą złą radą tyś sam się już dobił.

Dziś ty staniesz przed Bogiem.



Ksiądz Piotr zostaje spoliczkowany przez Pelikana.



Ksiądz Piotr przepowiada śmierć Pelikana.

SENATOR

Co to?

BAJKOW

On błaznuje.

Daj mu jeszcze raz w papę, niech nam prorokuje.

daje mu szcztukę

KS. PIOTR

- [310] Bracie, i ty poszedłeś za jego przykładem!
Policzone dni twoje, pójdiesz jego śladem.

SENATOR

Hej, posłać po Botwinkę! zatrzymać tu klechę –
Ja sam będę przy śledztwie, będziem mieć uciechę.
Obaczym, czy on będzie milczał tak upornie.
Ktoś go namówił.

DOKTOR

Właśnie przedstawiam pokornie,
To jest rzecz umówiona, i te wszystkie spiski
Kieruje, jak wiem pewnie, Książę Czartoryski¹³¹.

SENATOR

schwytuje się z krzesła
Que me dites-vous là, mon cher, o Książęciu?
*Impossible*¹³² –

do siebie
Kto wie? – eh! – Śledztwo lat dziesięciu,
[320] Nim się Książę wypłacze, jeśli ja go splątam.
do Doktora
Skądże wiesz?

DOKTOR

Dawno, czynnie, sprawą się zaprzątam.

SENATOR

I pan mnie nie mówiłeś?

DOKTOR

Jaśnie Pan nie słuchał;
Ja mówiłem, że ktoś to ten pożar rozdmuchał.

SENATOR

Ktoś! ktoś! ale czy Książę?

¹³¹ książę Czartoryski – książę Adam Jerzy Czartoryski

¹³² *Que me...* (franc.) – Co mi pan mówi, mój drogi... niemożliwe

DOKTOR

Mam ślad oczywisty,
Mam doniesienia, skargi i przejęte listy.

SENATOR

Listy Księcia?

DOKTOR

Przynajmniej jest mowa o Księżu
W tych listach i o całym jego przedsięwzięciu,
I wielu profesorów – a głównym ogniskiem
Jest Lelewel¹³³. On tajnie kieruje tym spiskiem.

SENATOR

do siebie

[330] Ach, gdyby jaki dowód! choćby podejrzenie,
Ślad dowodu, cień śladu, choćby cieniów cienie!
Nieraz mi już o uszy obila się mowa:
«To Czartoryski wyniósł tak Nowosilcowa».
Obaczym teraz, kto z nas będzie mógł się chwalić,
Czy ten, co umiał wynieść, czy ten, co obalić.

do Doktora

Pójdź – *que je vous embrasse*¹³⁴ – a! a! to rzecz inna,
Ja wraz zgadnąłem, że to sprawa nie dziecinna:
Ja wraz zgadnąłem, że to jest Książęcia sztuka.

DOKTOR

poufale

I Pan zgadnął? – zje diabła, kto Pana oszuka.

SENATOR

poważnie

[340] Choć ja wiem o tym wszystkim, Panie Radco Stanu,
Jeśli odkryć dowody udało się Panu,



Senator o braku dowodów spisku.

¹³³ Joachim Lelewel – profesor historii na Uniwersytecie Wileńskim, patriota

¹³⁴ *que je...* (franc.) – niech pana uściskam

*Ecoutez*¹³⁵, daję Panu senatorskie słowo,
Naprzód pensję roczną powiększę połową
I tę skargę za dziesięć lat służby policzę,
Potem może starostwo, dobra kanonicze,
Order – kto wie, nasz Cesarz wspaniale opłaca,
Ja go sam będę prosił, – już to moja praca.

DOKTOR

Mnie też to kosztowało niemało zabiegów;
Ze szczupłej mojej płacy opłacałem szpiegów;
[350] A wszystko z gorliwości o dobro Cesarza.

SENATOR

biorąc go pod rękę
*Mon cher*¹³⁶, idź zaraz, weźmij mego sekretarza.
Wziąć te wszystkie papiery i opieczetować;
do Doktora
Wieczorem będziemy wszystko razem trutynować¹³⁷.
do siebie
Ja pracowałem, śledztwo prowadziłem całe,
A on z tego odkrycia miałby zysk i chwałę!
zamyśla się
do Sekretarza w ucho
Przyaresztuj Doktora razem z papierami.
do Bajkowa, który wchodzi
To ważna sprawa, musim zatrudnić się sami.
Doktor wymknął się z pewnym słówkiem nieumyślnie,
Zbadałem go, a śledztwo ostatek wycisnie.

Pelikan, widząc względy Senatora, odprowadza Doktora i kłania mu się nisko

DOKTOR

do siebie
[360] Niedawno mię odpychał – ho, ho, Pelikanie!

¹³⁵ *Ecoutez* (franc.) – Proszę posłuchać

¹³⁶ *Mon cher* (franc.) – Mój drogi

¹³⁷ trutynować (z łac.) – rozważać

I ja go zepchnę, i tak, że już nie powstanie.
do Senatora
Zaraz wracam.

SENATOR
niedbale
O ósmej ja wyjeżdżam z miasta.

DOKTOR
patrząc na zegarek
Co to? na mym zegarku godzina dwunasta?

SENATOR
Już piąta.

DOKTOR
Co, już piąta? – ledwie oczom wierzę.
Mój indeks¹³⁸ na dwunastej, na samym numerze
Staął i na dwunastej sam indeksu nosek;
Żeby choć o sekundę ruszył, choć o włossek!

KS. PIOTR
Bracie, i twój już zegar stanął i nie ruszy
Do drugiego południa. – Bracie, myśl o duszy.



Książd Piotr
przepowiada
śmierć Dok-
tora.

DOKTOR
[370] Czego ty chcesz?

PELIKAN
Proroctwo tobie jakieś burczy.
Patrz, jak mu oczy błyszczą, istny wzrok jaszczurczy!

KS. PIOTR
Bracie, Pan Bóg różnymi znakami ostrzega.

¹³⁸ indeks (z łac.) – wskazówka zegarka

PELIKAN

Ten braciszek coś bardzo wygląda na szpiega –
*Otwierają się drzwi z lewej strony, wchodzi mnóstwo dam wystrojonych,
urzędników, gości – za nimi muzyka*

P. GUBERNATOROWA

Czy można?

P. SOWIETNIKOWA

*C'est indigne!*¹³⁹

P. JENERALOWA

*Ah! mon cher Sénateur*¹⁴⁰,
Czekamy, posyłamy!

P. SOWIETNIKOWA

*Vraiment, c'est un malheur*¹⁴¹.

WSZYSTKIE

razem

Wreszcie przyszliśmy szukać.

SENATOR

Cóż to? – jaka gala!

DAMA

I tu możemy tańczyć, dość obszerna sala.
stają i szykują się do tańca

SENATOR

Pardon, mille pardons, j'étais très occupé!
Que vois-je, un menuet? parfaitement groupé!

¹³⁹ *C'est indigne* (franc.) – To się nie godzi

¹⁴⁰ *Ah! mon ...* (franc.) – Ach! mój drogi Senatorze

¹⁴¹ *Vraiment...* (franc.) – Naprawdę, to nieszcześnie

[380] *Cela m'a rappelé les jours de ma jeunesse!*¹⁴²

KSIEŻNA

*Ce n'est qu'une surprise*¹⁴³.

SENATOR

Est-ce vous, ma déesse!

*Que j'aime cette danse, une surprise? Ah! Dieux!*¹⁴⁴

KSIEŻNA

*Vous danserez, j'espère*¹⁴⁵.

SENATOR

*Certes, et de mon mieux*¹⁴⁶.

Muzyka gra menueta z «Don Juana» – z lewej strony stoją czynownicy, czyli urzędnicy i urzędniczeki – z prawej kilku z młodzieży, kilku młodych oficerów rosyjskich, kilku starych ubranych po polsku i kilka młodych dam. – Na środku menuet. Senator tańczy z narzeczoną Bajkowa; Bajkow z Księżną

BAL

SCENA ŚPIEWANA

Z PRAWEJ STRONY

DAMA

Patrz, patrz starego, jak się wije,

¹⁴² *Pardon...* (franc.) – Przepraszam, stokrotnie przepraszam, byłem bardzo zajęty! Co widzę, menuet? Doskonale ugrupowany! To mi przypomniało dni mojej młodości!

¹⁴³ *Ce n'est...* (franc.) – To tylko niespodzianka.

¹⁴⁴ *Est-ce...* (franc.) – Czy to pani, moje bóstwo! Jakże lubię ten taniec, niespodzianka? Ach! Bogowie!

¹⁴⁵ *Vous...* (franc.) – Pan zatańczy, mam nadzieję.

¹⁴⁶ *Certes...* (franc.) – Oczywiście, najlepiej jak potrafię.

Jak sapie, oby skręcił szyję.
do Senatora
Jak ślicznie, lekko tańczysz Pan!
na stronę
*Il crévera dans l'instant*¹⁴⁷.



Rozmowa gości
o zbrodniarzu
Nowosilcowie.

MŁODY CZŁOWIEK
Patrz, jak on łąsi się i liże,
Wczoraj mordował, tańczy dziś!
[390] Patrz, patrz, jak on oczyma strzyże,
Skacze jak w klatce ryś.

DAMA
Wczoraj mordował i katował,
I tyle krwi niewinnej wylał;
Patrz, dzisiaj on pazury schował
I będzie się przymilał.

Z LEWEJ STRONY

KOLLESKI REGESTRATOR¹⁴⁸

do Sowietnika
Tańczy Senator, czy widzicie,
Ej, Sowietniku, pódźmy w tan!

SOWIETNIK
Uważaj, czy to przyzwocie,
Byś ze mną tańczył Pan.

REGISTRATOR
[400] Ale tu znajdziem kilka dam.

¹⁴⁷ *Il crévera...* (franc.) – On pęknie za chwilę

¹⁴⁸ kolleski regestrator (ros.) – urzędnik

SOWIETNIK

Ale nie o to idzie rzecz;
Ja sobie wolę tańczyć sam
Niż z tobą – pójdźże precz.

REGISTRATOR

Skądże to?

SOWIETNIK

Jestem sowietnikiem.

REGISTRATOR

Ja jestem oficerski syn.

SOWIETNIK

Mój Panie, ja nie tańczę z nikim,
Kto ma tak niski czyn.
do Pułkownika
Pójdź, Pułkowniku, pójdźże w taniec,
Widzisz, że tańczy sam Senator.

PUŁKOWNIK

[410] Jaki tam gadał oszarpaniec?
pokazując Registratora

SOWIETNIK

Kolleski Registrator!

PUŁKOWNIK

Ta szuja, istne jakubiny!

DAMA

do Senatora
Jak ślicznie, lekko tańczysz Pan.

SOWIETNIK

z gniewem

Jak tu pomieszały się czyny!

DAMA

Il crévera dans l'instant.

LEWA STRONA, *chórem*

DAMY

*Ah! quelle beauté, quelle grâce!*¹⁴⁹

MĘŻCZYŹNI

Jaka to świetność, przepych jaki!

PRAWA STRONA, *chórem*

MĘŻCZYŹNI

Ach, łotry, szelmy, ach, łajdaki!
Żeby ich piorun trząsł.

SENATOR

tańcząc, do Gubernatorowej

[420] Chcę zrobić znajomość Starosty,
On piękną żonę, córkę ma;
Ale zazdrośny –

GUBERNATOR

biegnąc za Senatorem

To człek prosty;
Niech Pan to na nas zda.
podchodzi do Starosty
A żona Pańska?



Młodzi patrioci
złorzeczą zblazowa-
wanej, znudzo-
nej elicie ary-
stokratycznej;
nie rozumieją,
jak dalece moż-
na odejść od
marzeń o wol-
nej Polsce i za-
pomnieć o tym,
kto ją zniewo-
lił i kto jest wro-
giem narodo-
wym.

¹⁴⁹ *Ah! quelle...* (franc.) – Ach! co za piękność, co za wdzięk

STAROSTA

W domu siedzi.

GUBERNATOR

A córki?

STAROSTA

Jedną tylko mam.

GUBERNATOROWA

I córka balu nie odwiedzi?

STAROSTA

Nie!

GUBERNATOROWA

Pan tu sam?

STAROSTA

Ja sam.

GUBERNATOR

I żona nie zna Senatora?

STAROSTA

Dla siebie tylko żonę mam.

GUBERNATOROWA

[430] Chciałam wziąć córkę Pańską wczora.

STAROSTA

Usłużność Pani znam.

GUBERNATOR

Tu w menuecie para zbywa,
Senator potrzebuje dam.

STAROSTA

Moja córka w parach nie bywa,
Jej parę znajdę sam.

GUBERNATOROWA

Mówiono, że tańczy i grywa,
Senator chciał zaprosić sam.

STAROSTA

Widzę, że pan Senator wzywa
Na raz po kilka dam.



Elita dyskutuje
o sztuce, litera-
turze, opowiada
sobie o wydawa-
nych przez No-
wosiłcowa ba-
lach.

LEWA STRONA, *chórem*

[440] Jaka muzyka, jaki śpiew,
Jak pięknie meblowany dom!

PRAWA STRONA, *chórem*

Te szelmy z rana piją krew,
A po obiedzie rum.

SOWIETNIK

pokazując Senatora

Drze ich, to prawda, lecz zaprasza,
Takiemu dać się drzeć nie żał.

STAROSTA

Po turmach siedzi młodzież nasza,
Nam każą iść na bal¹⁵⁰.

¹⁵⁰ patrz: *Objaśnienia poety*

OFICER ROSYJSKI

*do Bestużewa*¹⁵¹

Nie dziw, że nas tu przeklinają,
Wszak to już mija wiek,
[450] Jak z Moskwy w Polskę nasyłają
Samych łajdaków stek.

STUDENT

do Oficera

Patrz, jak się Bajkow, Bajkow rucha,
Co to za mina, co za ruch!
Skacze jak po śmieciach ropucha,
Patrz, patrz, jak nadął brzuch.
Wyszczrzył zęby, nazbyt łyknał,
Patrz, jak otwiera gębę on,
Słuchaj, ach, słuchaj, Bajkow ryknął.

Bajkow nuci

do Bajkowa

*Mon Général, quelle chanson!*¹⁵²

BAJKOW

*śpiewa pieśń Beranżera*¹⁵³

[460] *Quel honneur, quel bonheur!*
Ah! Monsieur le sénateur!
*Je suis votre humble serviteur, etc. etc.*¹⁵⁴

STUDENT

Général, ce sont vos paroles?

BAJKOW

Oui.

¹⁵¹ Bestużew – Michał Pawłowicz Bestużew-Riumin, uczestnik spisku dekabrystów

¹⁵² *Mon...* (franc.) – Mój Generale, co za piosenka!

¹⁵³ Piotr Jan Beranger – autor francuskich piosenek o tematyce społecznej

¹⁵⁴ *Quel...* (franc.) – Co za zaszczyt, co za szczęście! Ach, Panie Senatorze! Jestem Pańskim uniżonym sługą.

STUDENT

Je vous en fais compliment.

JEDEN Z OFICERÓW

śmiejąc się

*Ces couplets sont vraiment fort drôles,
Quel ton satirique et plaisant!*

MŁODY CZŁOWIEK

*Pour votre muse sans rivale
Je vous ferais académicien*¹⁵⁵.

BAJKOW

w ucho, pokazując Księżnę
Senator dziś będzie rogal.

SENATOR

w ucho, pokazując narzeczoną Bajkowa
[470] *Va, va, je te coifferai bien*¹⁵⁶.

PANNA

tańcząc, do Matki
Nazbyt ohydni, nazbyt starzy.

MATKA

z prawej strony
Jeśli ci zbrzydnął, to go rzuć.

SOWIETNIKOWA

z prawej strony
Jak mojej córeczce do twarzy.

¹⁵⁵ *Général...* (franc.) – Generale, czy to pana słowa? – Tak. – Gratuluję ich panu. – Te zwrotki są naprawdę bardzo śmieszne. Jakież ton satyryczny i zabawny! – Za pana nieczrównany talent zrobiłbym pana członkiem akademii.

¹⁵⁶ *Va, va...* (franc.) – No, no, już ja ci przypawię głowę (domyślnie: rogami – symbolem niewierności żony).

STAROSTA

Jak od nich rumem czuć!

SOWIETNIKOWA DRUGA

do córki stojącej obok

Tylko, Zosieńku, podnieś wzrok.

Może Senator cię obaczy.

STAROSTA

Jeżeli o mnie się zahaczy,

Dam rękojęścią

biorąc za karabelę

– w bok.

LEWA STRONA, *chórem*

Ach, jaka świetność, przepych jaki!

[480] *Ah, quelle beauté, quelle grâce!*

PRAWA STRONA

Ach, szelmy, łotry, ach, łajdaki!

Żeby ich piorun trząsł.

Z PRAWĘJ STRONY MIĘDZY MŁODZIEŻĄ

POL¹⁵⁷

do Bestużewa, pokazując na Senatorkę

Chcę mu szczyryk mój w brzuch wsadzić

Lub zamalować w pysk.

BESTUŻEW

Cóż stąd, jednego łotra zgładzić

Lub obić, co za zysk?

Oni wyszukają przyczyny,

¹⁵⁷ Justyn Pol – jeden z filaretów, organizator powstania na Litwie

By uniwersytety znieść,
Krzyknąć, że uczenie jakubiny,
[490] I waszą młodzież zjeść.

POL

Lecz on zapłaci za męczarnie,
Za tyle krwi i łez.

BESTUŻEW

Cesarz ma u nas liczne psiarnie,
Cóż, że ten zdechnie pies.



Justyn Pol
pragnie zabić
Senatora.

POL

Nóż świerzbi w ręku, pozwól ubić.

BESTUŻEW

Ostrzegam jeszcze raz!

POL

Pozwól przynajmniej go wyczubić.

BESTUŻEW

A zgubić wszystkich was.

POL

Ach, szelmy, łotry, ach, zbrodniarze!

BESTUŻEW

[500] Muszę ciebie wywieść za próg.

POL

Czyż go to za nas nikt nie skarże?
Nikt się nie pomści?
odchodzą ku drzwiom

KS. PIOTR

– Bóg!

*Nagle muzyka się zmienia i gra arię Komandora*¹⁵⁸

TAŃCZĄCY

Co to jest? – co to?

GOŚCIE

Jaka muzyka ponura!

JEDEN

patrząc w okna

Jak ciemno, patrz no, jaka zebrała się chmura.

zamyka okno – słychać z dala grzmot

SENATOR

Cóż to? Czemu nie grają?

DYREKTOR MUZYKI

Zmylili się.

SENATOR

Pałki!

DYREKTOR

Bo to miano grać różne z opery kawalki,

Oni nie zrozumieli, i stąd zamieszanie.

SENATOR

No, no, no – *arrangez donc*¹⁵⁹ – no, Panowie – Panie.

Słychać krzyk wielki za drzwiami

¹⁵⁸ aria Komandora – pochodzi z opery Mozarta *Don Juan*

¹⁵⁹ *arrangez donc* (franc.) – powróćcie do porządku

P. ROLLISONOWA

za drzwiami, okropnym głosem

Puszczaj mię! puszczaj...

SEKRETARZ

Ślepa!

LOKAJ

strwożony

Widzi – patrz, jak sady

[510] Po schodach, zatrzymajcie!

DRUDZY LOKAJE

Kto jej co poradzi!

P. ROLLISONOWA

Ja go znajdę tu, tego pijaka, tyrana!

LOKAJ

chce zatrzymać – ona obala jednego z nich

A! patrz, jak obaliła – a! a! opętana.

uciekają

P. ROLLISONOWA

Gdzie ty! – znajdę cię, mózgi na bruku rozbiję –

Jak mój syn! Ha, tyranie! syn mój, syn nie żyje!

Wyrzucili go oknem – czy ty masz sumnienie?

Syna mego, tam z góry, na bruk, na kamienie.

Ha, ty pijaku stary, zbryzgany krwią tyłu

Niewiniątek, pójdź! – gdzie ty, gdzie ty, krokodylu?

Ja ciebie tu rozedrę, jak mój Jaś, na sztuki. –

[520] Syn! wyrzucili z okna, z klasztoru, na bruki.

Me dziecię, mój jednak! mój ojciec-żywiciel –

A ten żyje, i Pan Bóg jest, i jest Zbawiciel!



Rozpacz
Rollinsonowej.

KS. PIOTR

Nie bluźń, kobieto; syn twój zraniony, lecz żyje.



Ksiądz Piotr informuje Rollisonową, że jej syn żyje.

P. ROLLISONOWA

Żyje? syn żyje? – czyje to są słowa, czyje?

Czy to prawda, mój Księżu? – Ja zaraz pobiegłam –

«Spadł» krzycząc, – biegnę, – wzięli – i zwłok nie dostrzegłam:

Zwłok mego jedynaka. – Ja biedna sierota!

Zwłok syna nie widziałam. Widzisz – ta ślepotą!

Lecz krew na bruku czułam – przez Boga żywego

^[530] Tu czuję – krew tę samą, tu krew syna mego,

Tu jest ktoś krwią zbryzgany – tu, tu jest kat jego!

*Idzie prosto do Senatora – Senator umyka się – Pani Rollisonowa
pada zemdlona na ziemię – Ks. Piotr jeden podchodzi do niej ze Starostą – słysząc
uderzenie piorunu*

WSZYSCY

złęknieni

Słowo stało się ciałem! – To tu!

INNI

Tu! tu!

KS. PIOTR

Nie tu.

JEDEN

patrząc w okno

Jak blisko – w sam róg domu uniwersytetu.

SENATOR

podchodzi do okna

Okna Doktora!

KTOŚ Z WIDZÓW

Słyszysz w domu krzyk kobiety?

KTOŚ NA ULICY

śmiejąc się

Cha – cha – cha – diabli wzięli!

Pelikan wbiega zmieszany

SENATOR

Nasz Doktor?

PELIKAN

Zabity

Od pioruna. Fenomen ten godzien rozbiorów:

Około domu stało dziesięć konduktorów¹⁶⁰,

A piorun go w ostatnim pokoju wytropił,

Nic nie zepsuł i tylko ruble srebrne stopił;

[540] Srebro leżało w biurku, tuż u głów Doktora,

I zapewne służyło dziś za konduktora.

STAROSTA

Ruble rosyjskie, widzę, bardzo niebezpieczne.

SENATOR

do Dam

Panie zmieszały taniec – jak Panie niegrzeczne.

widząc, że ratują Panią Rollisonową

Wynieście ją, wynieście – pomóc tej kobiecie.

Wynieście ją.

KS. PIOTR

Do syna?

SENATOR

Wynieście, gdzie chcecie.



Śmierć Doktora.

¹⁶⁰ konduktor (z łac.) – piorunochron

KS. PIOTR

Syn jej jeszcze nie umarł, on jeszcze oddycha,
Pozwól mnie iść do niego.

SENATOR

Idź, gdzie chcesz, do licha!

do siebie

Doktor zabity, ah! ah! ah! *C'est inconcevable!*¹⁶¹

Ten ksiądz mu przepowiedział – ah! ah! ah! *C'est diable!*¹⁶²

do kompanii

[550] No i cóż w tym straszego? – wiosną idą chmury,
Z chmury piorun wypada: taki bieg natury.

SOWIETNIKOWA

do męża

Już gadajcie, co chcecie, a strach zawsze strachem.
Ja nie chcę dłużej z wami być pod jednym dachem;
Mówiłam: mężu, nie leż do tych spraw dziecinnych –
Pókiś knutował Żydów, chociaż i niewinnych,
Milczałam – ale dzieci; – a widzisz Doktora?

SOWIETNIK

Głupia jesteś.

SOWIETNIKOWA

Do domu wracam, jestem chora.

Słysząc znowu grzmot – wszyscy uciekają; naprzód lewa, potem prawa strona.

– Zostają Senator, Pelikan, Ks. Piotr

SENATOR

patrząc za uciekającymi

Przeklęty Doktor! żyjąc, nudził mię do mdłości,
A jak zdechł, patrzaj, jeszcze rozpędza mi gości.

do Pelikana

¹⁶¹ *C'est inconcevable!* (franc.) – To nie do pojęcia!

¹⁶² *C'est diable!* (franc.) – To sprawka diabelska!

[560] *Voyez*, jak ten ksiądz patrzy – *voyez, quel oeil hagard*¹⁶³;
To jest dziwny przypadek, *un singulier hasard*¹⁶⁴.
Powiedz no, mój Księżuniu, czy znasz jakie czary,
Skąd przewidziałeś piorun? – może boskie kary?

Ksiądz milczy

Prawdę mówiąc, ten Doktor troszeczkę przewinił,
Prawdę mówiąc, ten Doktor nad powinność czynił.
*On aurait fort à dire*¹⁶⁵ – kto wie, są przestrogi –
Mój Boże, czemu prostej nie trzymać się drogi!
No i cóż, Księżu? – milczy!... milczy i zwiesił nos.
Ale go puszczyć wolno – *on dirait bien des choses*¹⁶⁶!...
zamysła się

PELIKAN

[570] Cha! cha! cha! jeśli śledztwo jest niebezpieczeństwem,
Toć by nas przecie piorun zaszczycił pierwszeństwem.

KS. PIOTR

Opowiem wam dwie dawne, ale pełne treści...

SENATOR

ciekawym

O piorunie? – Doktorze? – mów!

KS. PIOTR

– dwie przypowieści.
Onego czasu w upał przyszli ludzie różni
Zasnąć pod cieniem muru; byli to podróżni.
Między nimi był zbójca; a gdy inni spali,
Anioł Pański zbudził go: «Wstań, bo mur się wali».
On zbójca był ze wszystkich innych najzłośliwszy:
Wstał, a mur inne pobił. On ręce złożywszy

¹⁶³ *voyez...* (franc.) – patrz, patrz, jaki błędny wzrok

¹⁶⁴ *un singulier* (franc.) – szczególny przypadek

¹⁶⁵ *On aurait...* (franc.) – Wiele dałoby się powiedzieć

¹⁶⁶ *on dirait...* (franc.) – mówiono by wiele

[580] Bogu dziękował, że mu ocalono zdrowie.
A Pański anioł stanął przed nim i tak powie:
«Ty najwięcej zgrzeszyłeś! kary nie wyminiesz,
Lecz ostatni najgłośniejszy, najhaniańbniejszy zginiesz».

A druga powieść taka. – Za czasu dawnego,
Pewny wódz rzymski pobił króla potężnego;
I kazał na śmierć zabić wszystkie niewolniki,
Wszystkie rotmistrze pułków i wszystkie setniki.
Ale króla samego przy życiu zostawił,
Tudzież starosty, tudzież pułkowniki zbawił. –

[590] I mówili do siebie głupi więźnie owi:
«Będziem żyć, podziękujmy za życie wodzowi».
Aż jeden żołnierz rzymski, co im posługował,
Rzekł im: «Zaprawdę wódz was przy życiu zachował,
Bo was przykuje przy swym tryumfalnym wozie
I będzie oprowadzał po całym obozie,
I do miasta powiedzie; bo wy z tych jesteście,
Których wodzą po Rzymie, onym sławnym mieście,
Aby lud rzymski krzyknął: Patrzcie, co wódz zrobił,
On takie króle, takie pułkowniki pobił.

[600] Potem, gdy was w łańcuchach złotych oprowadzi,
Odda was w ręce kata, a kat was osadzi
Na głębokie, podziemne i ciemne wygnanie,
Kędy będzie płacz wieczny i zębów zgrzytanie».
Tak mówił żołnierz rzymski; – do żołnierza tego
Król gromiąc, rzekł: «Twe słowa są słowa głupiego,
Czyś ty kiedy na ucztach z twoim wodzem siedział,
Ażebyś jego rady, jego myśli wiedział?»
Zgromiwszy, pił i śmiał się z swymi spółwięźniami,
Ze swymi hetmanami i pułkownikami.

SENATOR

znudzony

- [610] *Il bat la campagne*¹⁶⁷ ... Księżu, gdzie chcesz, ruszaj sobie.
Jeśli cię jeszcze złowię, tak skórę oskrobię,
Że cię potem nie pozna twa matka rodzona
I będziesz mi wyglądał jak syn Rollisona.

Senator odchodzi do swoich pokojów z Pelikanem. Ks. Piotr idzie ku drzwiom i spotyka Konrada, który, prowadzony na śledztwo od dwóch żołnierzy, ujrawszy Księdza, wstrzymuje się i patrzy nań długo

KONRAD

Dziwna rzecz, nie widziałem nigdy tej postaci,
A znam go jak jednego z mych rodzonych braci.
Czy to we śnie? – tak, we śnie, teraz przypomniałem,
Taż sama twarz, te oczy, we śnie go widziałem.
On to, zdało się, że mię wyrывał z otchłani.

do Księdza

- Mój Księżu, choć jesteśmy mało sobie znani,
[620] Przynajmniej Książd mię nie znasz: przyjmij dziękczynienie
Za łaskę, którą tylko zna moje sumnienie.
Drodzy są i widziani we śnie przyjaciele,
Gdy prawdziwych na jawie widzim tak niewiele.
Weź, proszę, ten pierścionek, przedaj; daj połowę
Ubogim, drugą na mszę za dusze czyscowe; –
Wiem, co cierpią, jeżeli czyścić jest niewola;
Mnie, kto wie, czy już kiedy słuchać mszy pozwolą.

KS. PIOTR

Pozwolą – Za pierścionek ja ci dam przestrozę.
Ty pojedziesz w daleką, nieznaną drogę;
[630] Będiesz w wielkich, bogatych i rozumnych tłumie,
Szukaj męża, co więcej niżli oni umie;
Poznasz, bo cię powita pierwszy w Imię Boże.
Słuchaj, co powie...



Książd Piotr
przepowiada
przyszłość Kon-
rada.

¹⁶⁷ *Il bat...* (franc.) – On bredzi...

KONRAD

wpatrując się

Cóż to? tyżeś?... czy być może?
Stój na chwilę... dla Boga...

KS. PIOTR

Bywaj zdrow! nie mogę

KONRAD

Jedno słowo...

ŻOŁNIERZ

Nie wolno! Każdy w swoją drogę. –

SCENA DZIEWIĄTA

NOC DZIADÓW

*Opodal widać kaplicę. – Smętarz – GUŚLARZ i KOBIEŃKA
w żałobie*



Miejsce akcji.

GUŚLARZ

Już idą w cerkiew gromady
I wkrótce zaczną się Dziady,
Iść nam pora, już noc głucha.

KOBIEŃKA

Ja tam nie pójde, guślarzu,
Ja chcę zostać na smętarzu,
Chcę jednego widzieć ducha:
Tego, co przed laty wielu
Zjawił się po mym weselu,
Co pośród duchów gromady
[10] Stał nagle krwawy, błyśnięty,
I mnie dzikim okiem łowił,
I ani słowa nie mówił.

GUŚLARZ

On żył może, gdym go badał,
Dlatego nie odpowiadał.
Bo na duchów zgromadzenie,
W tajemniczą noc, na Dziady,
Można wzywać żywych cienie.
Ciała będą u biesiady
Albo u gry, albo w boju,

[20] I zostaną tam w pokoju;
Dusza zwana po imieniu
Objawia się w lekkim cieniu;
Lecz póki żyje, ust nie ma,
Stoi biała, głucha, niema.

KOBIETA

Cóż znaczyła w piersiach rana?

GUŚLARZ

Widać, że w duszę zadana.

KOBIETA

Ja tu sama zgubię drogę.

GUŚLARZ

Ja tu z tobą zostać mogę.
Tam beze mnie zrobią czary,
[30] Jest tam inny guślarz stary. –
Czy słyszysz te śpiewy w dali?
Już się tam ludzie zebrali.
Pierwszą klątwę już zaklęli,
Klątwę wianka i kądzieli;
Wezwali powietrznych duchów.
Widzisz tych świateł tysiące,
Jakby gwiazdy spadające?
Ten ognistych ciąg łańcuchów?
To powietrznych roje duchów.
[40] Patrz, już nad kaplicą świecą



Miejsce akcji.

Pod czarnym niebios obszarem,
Jak gołębie, kiedy lecą
W nocy nad miasta pożarem,
Gdy białymi skrzydeł puchy
Odbijając żar ogniska,
Ptastwo jak stado gwiazd błyska.

KOBIETA

On nie będzie z tymi duchy!

GUŚLARZ

Widzisz, blask z kaplicy bucha,
Teraz kłębi ognia władzę;
[50] Ciała w mocy złego ducha
Z pustyń, z mogił wyprowadzą.
Tędy będą ciągnąć duchy.
Poznasz go, jeśli pamiętasz,
Ukryj się ze mną w dąb suchy.
W ten dąb suchy i wygniły,
Tu się niegdyś wróżki kryły.
Już rusza się cały smętarz:
Rozwierają się mogiły,
Wybuchnął płomyk niebieski;
[60] Podskakują w górę deski,
Wysuwają potępieńce
Blade głowy, długie ręce;
Widzisz oczy jak żarzewie,
Schowaj oczy, skryj się w drzewie.
Upiór z dała wzrokiem piecze,
Lecz guślarza nie urzeczce.
Ha!

KOBIETA

Co widzisz?

GUŚLARZ

Trup to świeży!

W nie zgniłej jeszcze odzieży.
Dymem siarki trąci wkoło,
[70] Czarne ma jak węgiel czoło.
Zamiast oczu – w jamach czaszki
Żarzą się dwie złote blaszki,
A w środku każdego kółka
Siedzi diablik, jak w żrenicy,
I wywraca wciąż koziołka,
Miga lotem błyskawicy.

Trup tu bieży, zębem zgrzyta,
Z ręki przelewa do ręki,
Jak gdyby z sita do sita,
[80] Wrzące srebro – słyszysz jęki?

WIDMO

Gdzie kościół? – gdzie kościół – gdzie Boga lud chwali?
Gdzie kościół, ach, pokaż, człowiecze!
Ach, widzisz, jak we łbie ten dukat mię pali,
Jak srebro stopione dłoń piecze.
Ach, wylej, człowieku, dla biednej sieroty,
Dla więźnia jakiego, dla wdowy,
Ach, wylej mi z ręki żar srebrny i złoty,
I dukat ten wylup mi z głowy.

Ty nie chcesz! ha, kruszec przelewać ja muszę,
[90] Aż kiedyś ten dzieci pozerca
Wyzionie łakomą, bezdenną swą duszę,
Ten kruszec mu wleję do serca.
A potem przez oczy, przez uszy wyleję
I znowu tym wleję korytem,
I będę tym trupem obracać jak sitem,
Naleję, wyleję, przesieję!
Ach, kiedyż przez niego ten kruszec przesieję!
Ach, czekać tak długo! – goreję! goreję!

ucieka

GUŚLARZ

Ha! –

KOBIETA

Co widzisz?

GUŚLARZ

Ha, jak blisko!

[100] Drugi wylazł, ku nam bieży,
Jakie obrzydłe trupisko!
Blade, tłuste, trup to świeży,
I strój świeży ma na ciele,
Ubrany jak na wesele;
I gad niedawno go toczy,
Ledwie mu wpół wygryzł oczy.

Od kaplicy w stronę skoczył,
Czart go uwiódł, czart zamroczył,
Nie puści go do kaplicy.

[110] Czart przybrał postać dziewczicy;
I na trupa rączką kiwa,
Okiem mruga, śmiechem wzywa;
Skacze ku niej trup zwiedziony,
Z grobu na grób, jak szalony,
I rękami, i nogami
Wije, jak wiatrak skrzydłami –
Już pada do jej uścisków;
Wtem spod nóg jego wytryska
Dziesięć długich, czarnych pysków;
[120] Wyskakują czarne psiska,
Od nóg lubej go porwały
I targają na kawały,
Członki krwawym pyskiem trzęsą,
Po polu roznoszą mięso.
Psy zniknęły. – Nowe dziwo,
Każda część trupa jest żywa:
Wszystkie jak oddzielne trupy

Biegną zebrać się do kupy.
Głowa skacze jak ropucha
[130] I nozdrzami ogień bucha;
Czołgają się piersi trupa
Jak wielka żółwia skorupa –
Już zrosła się głowa z ciałem,
Jak krokodyl bieży cwałem.
Oderwanej ręki palce
Drżą, wiją się jak padalce;
Dłoń za piasek chwytą, grzebie,
I ciągnie rękę pod siebie,
I nogi się przyczółgały,
[140] I znowu trup wstaje cały.
Znowu wabi ulubiona,
Znowu pada w jej ramiona,
Znowu go porwały czarty,
I znowu w sztuki rozdarty –
Ha! niech go więcej nie widzę!

KOBIETA

Tak się boisz?

GUŚLARZ

Tak się brzydzę!
Żółwie, padalce, ropuchy:
W jednym trupie tyle gadów!

KOBIETA

On nie będzie z tymi duchy!

GUŚLARZ

[150] Wkrótce, wkrótce koniec Dziadów.
Słyszysz – trzeci kur już pieje;
Tam śpiewają ojców dzieje,
I rozchodzą się gromady.

KOBIETA

I nie przyszedł on na Dziady!

GUŚLARZ

Jeśli duch ten jeszcze w ciele,
Wymów teraz jego imię,
Ja na czarodziejskie ziele
W tajemniczym zaklęę rymie;
I duch ciało swe zostawi,
[160] I przed tobą się objawi.

KOBIETA

Wymówiłam –

GUŚLARZ

On nie słucha –
Ja zakląłem.

KOBIETA

Nie ma ducha!

GUŚLARZ

O kobieto! twój kochanek
Albo zmienił ojców wiarę,
Albo zmienił imię stare.
Widzisz, już zbliża się ranek,
Gusła nasze moc straciły,
Nie pokaże się twój miły.
wychodzą z drzewa
Cóż to? cóż to! – patrz: z zachodu,
[170] Tam od Giedymina grodu,
Śród gęstych kłębów zamieci
Kilkadziesiąt wozów leci,
Wszystkie lecą ku północy,
Lecą, ile w koniach mocy.
Widzisz, jeden tam na przedzie



Zmiana imienia przez Gustawa-Konrada.

W czarnym stroju –

KOBIETA

On!

GUŚLARZ

Tu jedzie.

KOBIETA

I znowu nazad zawrócił,
I tylko raz okiem rzucił,
Ach, raz tylko! – jakie oko!

GUŚLARZ

[180] Pierś miał zbroszoną posoką,
Bo w tej piersi jest ran wiele:
Straszne cierpi on katusze,
Tysiąc mieczów miał on w ciele,
A wszystkie przeszły – aż w duszę.
Śmierć go chyba z ran uleczy.

KOBIETA

Któż weń wraził tyle mieczy?

GUŚLARZ

Narodu nieprzyjaciele.

KOBIETA

Jedną ranę miał na czole,
Jedną tylko i niewielką,

[190] Zda się być czarną kropelką.

GUŚLARZ

Ta największe sprawia bole;
Jam ją widział, jam ją zbadał;



Guślarz o Gu-
stawie-Konra-
dzie – rana to
ślad po zma-
ganiach z Bo-
giem.

Tę ranę sam sobie zadał,
Śmierć z niej uleczyć nie może.

KOBIETA

Ach, ulecz go, wielki Boże!

Koniec aktu pierwszego

DZIADÓW

CZĘŚCI III

USTĘP

DROGA DO ROSJI

Po śniegu, coraz ku dzikszej krainie
Leci kibitka jako wiatr w pustynie;
I oczy moje jako dwa sokoły
Nad oceanem nieprzejrzanym krążą,
Porwane burzą, do lądu nie zdążą,
A widzą obce pod sobą żywioły,
Nie mają kędy spocząć, skrzydła zwinąć,
W dół patrzą, czując, że tam muszą zginąć.

- Okło nie spotka ni miasta, ni góry,
[10] Żadnych pomników ludzi, ni natury;
Ziemia tak pusta, tak niezaludniona,
Jak gdyby wczora wieczorem stworzona.
A przecież nieraz mamut z tych ziem wstaje,
Żeglarz przybyły z falami potopu,
I mową obcą moskiewskiemu chłopu,
Głosi, że dawno stworzone te kraje
I w czasach wielkiej Noego żeglugi
Łąd ten handlował z azyjskimi smugi¹ –
A przecież nieraz książka ukradziona
[20] Lub gwałtem wzięta, przybywszy z zachodu,
Mówi, że ziemia ta niezaludniona
Już niejednego jest matką narodu.
Lecz nurt potopu szedł przez te płaszczyzny,
Nie zostawiwszy dróg swojego rycia,

¹ azyjskie smugi – kraje azjatyckie

I hordy ludów wyszły z tej ojczyzny,
Nie zostawiwszy śladów swego życia;
I gdzieś daleko na alpejskiej skale
Ślad zostawiły stąd przybyłe fale,
I jeszcze dalej, na Rzymu pomnikach,
[30] O stąd przybyłych mówią rozbójnikach.

Kraina pusta, biała i otwarta
Jak zgotowana do pisania karta –
Czyż na niej pisać będzie palec Boski,
I ludzi dobrych używszy za głoski,
Czyliż tu skreśli prawdę świętej wiary,
Że miłość rządzi plemieniem człowieczem,
Że trofeami świata są: ofiary?
Czyli też Boga nieprzyjaciel stary
Przyjdzie i w księdze tej wyrzeje mieczem,
[40] Że ród człowieczy ma być w więzy kuty,
Że trofeami ludzkości są: knuty?

Po polach białych, pustych wiatr szaleje,
Bryły zamieci odrywa i ciska,
Lecz morze śniegów wzdęte nie czernieje,
Wyzwane wichrem powstaje z łożyska
I znowu, jakby nagle skamieniałe,
Pada ogromne, jednostajne, białe.
Czasem ogromny huragan wylata
Prosto z biegunów; niewstrzymany w biegu,
[50] Aż do *Euxinu*² równinę zamiata,
Po całej drodze miecąc chmury śniegu;
Często podróżne kibitki zakopie,
Jak *symum*³ błędnych Libów przy Kanopie.
Powierzchnie białych, jednostajnych śniegów
Gdzieniedzie ściany czarniawe przebodły
I sterczą na kształt wysp i ładu brzegów:
To są północne świerki, sosny, jodły.
Gdzieniedzie drzewa, siekierą zrąbane,

² *Euxinus* – łacińska nazwa Morza Czarnego

³ *symum* – gwałtowny wiatr pustynny



Przedstawione przez wieszczę społeczeństwo rosyjskie cechuje się dużą różnorodnością: są wśród nich sprzedawcy, tchórze i zwyczajni zbrodniarze, ale są także i prawdziwi rosyjscy patrioci.



Charakterystyka środowiska lojalnego wobec cara, m.in. Nowosilcowa, człowiek mściwy, bezwzględny, usłużny carowi, szambelan Leon Bajkowa, chcący przypodobać się Senatorowi, przyjmujący postawę konformistyczną oraz Botfink – sędzia śledczy, który wśród metod działania umieścił również katowanie więźniów. Grupa ta jest ucieleśnieniem wszelkiego zła.

Odarte i w stos złożone poziomy,
 [60] Tworzą kształt dziwny, jakby dach i ścianę,
 I ludzi kryją, i zowią się: domy.
 Dalej tych stosów rzucone tysiące
 Na wielkim polu, wszystkie jednej miary:
 Jak kitki czapek, dmą z kominów pary,
 Jak ładownice, okienka błyszczące;
 Tam domy rzędem szykowane w pary,
 Tam czworobokiem, tam kształtnym obwodem;
 I taki domów pułk zowie się: grodem.

Spotykam ludzi – z rozrosłymi barki,
 [70] Z piersią szeroką, z otyłymi karki;
 Jako zwierzęta i drzewa północy,
 Pełni czerstwości i zdrowia, i mocy.
 Lecz twarz każdego jest jak ich kraina,
 Pusta, otwarta i dzika równina;
 I z ich serc, jako z wulkanów podziemnych,
 Jeszcze nie przeszedł ogień aż do twarzy,
 Ani się w ustach rozognionych żarzy,
 Ani zastyga w czoła zmarszczkach ciemnych;
 Jak w twarzach ludzi wschodu i zachodu,

[80] Przez które przeszło tyle po kolei
 Podań i zdarzeń, żalów i nadziei,
 Że każda twarz jest pomnikiem narodu.
 Tu oczy ludzi, jak miasta tej ziemi,
 Wielkie i czyste – i nigdy zgiełk duszy
 Niezwykłym rzutem źrenic nie poruszy:
 Nigdy ich długa żałość nie zaciemi;
 Z daleka patrząc, – wspaniałe, precudne;
 Wszedłszy do środka – puste i bezludne.
 Ciało tych ludzi, jak gruba tkanica,

[90] W której zimuje dusza gąsienica,
 Nim sobie piersi do lotu wyrobi,
 Skrzydła wyprzedzie, wytcze i ozdobi;
 Ale gdy słońce wolności zaświeci,
 Jakiż z powłoki tej owad wyleci?
 Czy motyl jasny wzniesie się nad ziemię,

Czy ćma wypadnie, brudne nocy plemię?

Na wskrós pustyni krzyżują się drogi,
Nie przemysł kupców ich ciągi wymyślił,
Nie wydeptały ich karawan nogi;
[100] Car ze stolicy palcem je nakreślił.
Gdy z polską wioską spotkał się ubogą,
Jeżeli trafił w polskich zamków ściany,
Wioska i zamek wnet z ziemią zrównany,
I car ruiny ich zasypał – drogą.
Dróg tych nie dojrzec w polu między śniegi,
Ale śród puszczy dośledzi je oko:
Proste i długie na północ się wloką;
Świecą się w lesie, jak w skałach rzek biegi.

I po tych drogach któż jeździ? – Tu cwałem
[110] Konnica wali przyprószona śniegiem,
A stamtąd czarnym piechota szeregiem
Między dział, wozów i kibitek wałem.
Te pułki podług carskiego ukazu
Ciagną ze wschodu, by walczyć z północą;
Tamte z północy idą do Kaukazu;
Żaden z nich nie wie, gdzie idzie i po co?
Żaden nie pyta. Tu widzisz Mongoła
Z nabrzmiałym licem, małym, krzywym okiem;
A tam chłop biedny z litewskiego siola,
[120] Wybladły, tęskny, idzie chorym krokiem.
Tu błyszczą strzelby angielskie, tam łuki
I zmarzłą niosą cięciwę Kałmuki.
Ich oficery? – Tu Niemiec w karecie,
Nucąc Szyllera⁴ pieśń sentymentalną,
Wali spotkanych żołnierzy po grzbiecie.
Tam Francuz, gwizdząc w nos pieśń liberalną,
Błędny filozof, karyjery szuka
I gada teraz z dowódcą Kałmuka,
Jak by najtaniej wojsku żywność kupić.
[130] Cóż, że połowę wymorzą tej zgrai?

⁴ Szyller – Fryderyk Schiller, wielki niemiecki romantyk

Kasy połowę będą mogli złupić;
I jeśli zręcznie dzieło się utai,
Minister wzniesie ich do wyższej klasy,
A car da order za oszczędność kasy.

A wtem kibitka leci – przednie straże
I dział lawety, i chorych obozy
Pryskają z drogi, kędy się ukaże,
Nawet dowódców ustępują wozy.

Leci kibitka; żandarm powoźnika

[140] Wali kułakiem, powoźnik żołnierzy
Wali biczyskiem; wszystko z drogi zmyka,
Kto się nie umknął, kibitka nań wbieży.
Gdzie? – Kto w niej jedzie? – Nikt nie śmie zapytać.

Żandarm tam jechał, pędzi do stolicy,

Zapewne cesarz kazał kogoś schwycić.

«Może ten żandarm jedzie z zagranicy? –

Mówi generał. – Kto wie, kogo złowił:

Może król pruski, francuski lub saski,

Lub inny Niemiec wypadł z cara łaski,

[150] I car go w turmie zamknąć postanowił;

Może ważniejsza pochwyciona głowa,

Może samego wiozą Jermołowa.

Kto wie! Ten więzień, chociaż w słomie siedzi,

Jak dziko patrzy! jaki to wzrok dumy:

Wielka osoba – za nim wozów tłumy;

To pewnie orszak nadwornej gawiedzi;

A wszyscy, patrz no, jakie oczy śmiałe;

Mysliłem, że to pierwsze carstwa pany,

Że generały albo szambelany,

[160] Patrz, oni wszyscy – to są chłopcy małe.

Co to ma znaczyć, gdzie ta zgraja leci?

Jakiegoś króla podejrzanę dzieci».

Tak z sobą cicho dowódcy gadali;

Kibitka prosto do stolicy wali.

PRZEDMIEŚCIA STOLICY

Z dała, już z dała widno, że stolica.
Po obu stronach wielkiej, pysznej drogi
Rzędy pałaców. – Tu niby kaplica
Z kopułą, z krzyżem; tam jak siana stogi
Posągi stoją pod słomą i śniegiem;
Owdzie, za kolumn korynckich szeregiem,
Gmach z płaskim dachem, pałac letni, włoski,
Obok japońskie, mandaryńskie kioski,
Albo z klasycznych czasów Katarzyny
[10] Świeżo małopione klasyczne ruiny.
Różnych porządków, różnych kształtów domy,
Jako zwierzęta z różnych końców ziemi,
Za parkanami stoją żelaznemi,
W osobnych klatkach. – Jeden niewidomy,
Pałac krajowej ich architektury,
Wymysł ich głowy, dziecko ich natury.
Jakże tych gmachów cudowna robota!
Tyle kamieni na kępach wśród błota!
W Rzymie, by dźwignąć teatr dla cesarów,
[20] Musiano niegdyś wylać rzekę złota;
Na tym przedmieściu podłe sługi carów,
By swe rozkoszne zamtuzy dźwignęli,
Ocean naszej krwi i łez wyleli.

Żeby zwieźć głazy do tych obelisków,
Ileż wymyślić trzeba było spisków;
Ilu niewinnych wygnać albo zabić,
Ile ziem naszych okraść i zagrabić;
Póki krwią Litwy, łzami Ukrainy
I złotem Polski hojnie zakupiono
[30] Wszystko, co mają Paryż, Londyn,
I po modnemu gmachy wystrojono,
Szampanem zmyto podłogi bufetów
I wydeptano krokiem menuetów.

Teraz tu pusto. – Dwór w mieście zimuje,

I dworskie muchy, ciągnące za wonią
Carskiego ścierwa, za nim w miasto gonią.
Teraz w tych gmachach wiatr tylko tańczy;
Panowie w mieście, car w mieście. – Do miasta
Leci kibitka; zimno, śnieżno było;
[40] Z zegarów miejskich zagrziała dwunasta,
A słońce już się na zachód chyliło.
Niebios sklepienie otwarte szeroko,
Bez żadnej chmurki, czcze, ciche i czyste,
Bez żadnej barwy, blado przezroczyste,
Jako zmarzłego podróżnika oko.

Przed nami miasto. – Nad miastem do góry
Wznoszą się dziwnie, jak podniebne grody,
Słupy i ściany, krużganki i mury,
Jak babilońskie wiszące ogrody:
[50] To dymy z dwiestu tysięcy kominów
Prosto i gęsto kolumnami lecą,
Te jak marmury karraryjskie świecą,
Tamte się żarzą iskrami rubinów;
W górze wierzchołki zginają i łączą,
Kręcą w krużganki i łukami płaczą,
I ścian i dachów malują widziadła: –
Jak owe miasto, co nagle powstanie
Ze śródziemnego czystych wód zwierciadła
Lub na Libijskim wybuchnie tumanie,
[60] I wabi oko podróżnych z daleka,
I wiecznie stoi, i wiecznie ucieka⁵.

Już zdjęto łańcuch, bramy otwierają,
Trzęsą, badają, pytają – wpuszczają.

PETERSBURG

Za dawnych greckich i italskich czasów
Lud się budował pod przybytkiem Boga,
Nad źródłem nimfy, pośród świętych lasów,

⁵ patrz: *Objaśnienia poety*

Albo na górach chronił się od wroga.
Tak zbudowano Ateny, Rzym, Spartę. –
W wieku gotyckim, pod wieżą barona,
Gdzie była cała okolic obrona,
Stawały chaty do wałów przyparte;
Albo pilnując spławnej rzeki cieków,
[10] Rosły powoli z postępami wieków.
Wszystkie te miasta jakieś bóstwo wzniosło,
Jakiś obrońca lub jakieś rzemiosło.

Ruskiej stolicy jakież są początki?
Skąd się zachciało sławiańskim tysiącom
Leżć w te ostatnie swoich dzierżaw kątki,
Wydarte świeżo morzu i Czuchoićcom⁶?
Tu grunt nie daje owoców ni chleba,
Wiatry przynoszą tylko śnieg i słyty;
Tu zbyt gorące lub zbyt zimne nieba,
[20] Srogie i zmienne, jak humor despoty!
Nie chcieli ludzie; – błotne okolice
Car upodobał, i stawić rozkazał,
Nie miasto ludziom, lecz sobie stolicę:
Car tu wszechmocność woli swej pokazał. –

W głąb ciekłych piasków i błotnych zatopów
Rozkazał wpędzić sto tysięcy palów
I wdeptać ciała stu tysięcy chłopów.
Potem, na palach i ciałach Moskalów
Grunt założywszy, inne pokolenia
[30] Zaprzął do taczek, do wozów, okrętów,
Sprowadzać drzewa i sztuki kamienia,
Z dalekich lądów i z morskich odmętów.

Przypomniat Paryż – wnet paryskie place
Kazał budować. Widział Amsterdamy –
Wnet wodę wpuścił i porobił tamy.
Słyszał, że w Rzymie są wielkie pałace –
Pałace stają. Wenecka stolica,

⁶ patrz: *Objaśnienia poety*

- Co wpół na ziemi, a do pasa w wodzie
 Pływa jak piękna syrena-dziewica,
- [40] Uderza cara – i zaraz w swym grodzie
 Porznął błotniste kanałami pole,
 Zawiesił mosty i puścił gondole.
 Ma Wenecyją, Paryż, Londyn drugi,
 Prócz ich piękności, poloru, żeglugi.
 U architektów sławne jest przysłowie,
 Że ludzi ręką był Rzym budowany,
 A Wenecyją stawili bogowie;
 Ale kto widział Petersburg, ten powie:
 Że budowały go chyba szatany.
- [50] Ulice wszystkie ku rzece pobiegły:
 Szerokie, długie, jak wąwozy w górach.
 Domy ogromne: – tu głązy, tam cegły,
 Marmur na glinie, glina na marmurach;
 A wszystkie równe i dachy, i ściany,
 Jak korpus wojska na nowo ubrany.
 Na domach pełno tablic i napisów:
 Śród pism tak różnych, języków tak wielu,
 Wzrok, ucho błądzi jak w wieży Babelu.
 Napis: *Tu mieszka Achmet, Chan Kirgisów,*
- [60] *Rządzący polskich spraw departamentem,*
Senator. – Napis: Tu monsieur Żoko
Lekcje daje paryskim akcentem,
Jest kuchtą dworskim, wódczanym poborcą,
Basem w orkiestrze, przy tym szkół dozorcą.
 Napis: *Tu mieszka Włoch Piacere Gioco.*
Robił dla frejlin carskich salcesony,
Teraz paniński pensjon otwiera.
 Napis: *Mieszkanie pastora Dienera,*
Wielu orderów carskich kawalera.
- [70] *Dziś ma kazanie, wyklada z ambony,*
Że Car jest Papież z Boskiego ramienia,
Pan samowładny wiary i sumnienia.
I wzywa przy tym braci kalwinistów,
Socynijanów i anabaptystów,

*Aby jak każe Imperator ruski
I jego wierny Alijant, Król pruski,
Przyjąwszy nową wiarę i sumnienie,
Wszyscy się zeszli w jedno zgromadzenie⁷.*

Napis: *Tu stroje damskie* – dalej: *Nuty*;
[80] Tam robia: *Dzieciom zabawki* – tam: *Knuty*.

W ulicach kocz, karety, landary
Mimo ogromu i bystrego lotu
Na łyżwach błysną, znikną bez łoskotu,
Jak w panorama czarodziejskie mary.
Na kozłach koczów angielskich brodaty
Siedzi woźnica: szron mu okrył szaty,
Brodę i wąsy, i brwi; biczem wali;
Przodem na koniach lecą chłopcy mali
W kozuchach, istne dzieci Boreasza;
[90] Świszczą piskliwie i gmin się rozprasza,
Pierzcha przed koczem saneczek gromada,
Jak przed okrętem białych kaczek stada.
Tu ludzie biegną, każdego mróz goni,
Żaden nie stanie, nie patrzy, nie gada;
Każdego oczy zmrużone, twarz błada;
Każdy trze ręce i zębami dzwoni,
I z ust każdego wyzioniona para
Wychodzi słupem, prosta, długa, szara.
Widząc te dymem buchające gminy,
[100] Myślisz, że chodzą po mieście kominy⁸.
Po bokach gminnej, cisnącej się trzody
Ciagną poważnie dwa ogromne rzędy,
Jak procesyje w kościelne obrzędy
Lub jak nadbrzeżne bystrej rzeki lody.
I gdzież ta zgraja wlecze się powoli,
Na mróz nieczuła jak trzoda soboli? –
Przechadzka modna jest o tej godzinie;
Zimno i wietrzno, ale któż dba o to!
Wszak cesarz tędy zwykł chodzić piechotą,

⁷ patrz: *Objaśnienia poety*

⁸ patrz: *Objaśnienia poety*

- [110] I cesarzowa, i dworu mistrzynie.
 Idą marszałki, damy, urzędniki,
 W równych abcugach⁹: pierwszy, drugi, czwarty,
 Jako rzucane z rąk szulera karty,
 Króle, wyżniki, damy i niżniki,
 Starki i młódki, czarne i czerwone,
 Padają na tę i na ową stronę,
 Po obu stronach wspaniałej ulicy,
 Po mostkach lśniącem wysłanych granitem.
 A naprzód idą dworscy urzędnicy:
- [120] Ten w futrze ciepłym, lecz na wpół odkrytem,
 Aby widziano jego krzyżów cztery;
 Zmarznie, lecz wszystkim pokaże ordery,
 Wyniosłym okiem równych sobie szuka
 I, gruby, pełźnie wolnym chodem żuka.
 Dalej gwardyjskie modniejsze młokosy,
 Proste i cienkie jak ruchome piki,
 W pół ciała tego związane jak osy.
 Dalej z pochyłym karkiem czynownicy,
 Spode łba patrzą, komu się pokłonić,
- [130] Kogo nadeptać, a od kogo stronić;
 A każdy giętki, we dwoje skurczony,
 Tuląc się, pełzną jako skorpiony.
 Pośrodku damy jako pstre motyle,
 Tak różne płaszcze, kapeluszów tyle;
 Każda w paryskim świeci się stroiku
 I nóżką miga w futrzanym trzewiku,
 Białe jak śniegi, rumiane jak raki –
 Wtem dwór odjeżdża; stanęły orszaki.
 Podbiegły wozy, ciągnące jak statki
- [140] Obok pływaczów w głębokiej kąpieli.
 Już pierwsi w wozy wsiedli i zniknęli;
 Za nimi pierzchły piechotne ostatki.
 Niejeden kaszlem suchotniczym stęknie,
 A przecież mówi: «Jak tam chodzić pięknie!
 Cara widziałem i przed Jenerałem
 Nisko kłaniałem, i z paziem gadałem!»

⁹ abcug (niem.) – odstęp

Szło kilku ludzi między tym natłokiem,
 Różni od innych twarzą i odzieniem,
 Na przechodzących ledwo rzucą okiem,
 [150] Ale na miasto patrzą z zadumieniem.
 Po fundamentach, po ścianach, po szczytach,
 Po tych żelazach i po tych granitach
 Czepiają oczy, jakby próbowali,
 Czy mocno każda cegła osadzona;
 I opuścili z rozpaczą ramiona,
 Jak gdyby myśląc: człowiek ich nie zwali!
 Dumali – poszli – został z jedenastu
 Pielgrzym sam jeden, zaśmiał się złośliwie,
 Wzniósł rękę, ścisnął i uderzył mściwie
 [160] W głaz, jakby groził temu głazów miastu.
 Potem na piersiach założył ramiona
 I stał dumając, i w cesarskim dworze
 Utkwił źrenice dwie jako dwa noże;
 I był podobny wtenczas do Samsona,
 Gdy zdradą wzięty i skuty więzami
 Pod Filistynów dumał kolumnami.
 Na czoło jego nieruchome, dumne
 Nagły cień opadł, jak całun na trumnę,
 Twarz blada strasznie zaczęła się mroczyć;
 [170] Rzekłbyś, że wieczór, co już z niebios spadał,
 Naprzód na jego oblicze osiadał,
 I stamtąd dalej miał swój cień roztoczyć.

Po prawej stronie już pustej ulicy
 Stał drugi człowiek – nie był to podróżny,
 Zdał się być dawnym mieszkańcem stolicy;
 Bo rozdawając między lud jałmużny,
 Każdego z biednych po imieniu witał,
 Tamtych o żony, tych o dzieci pytał.
 Odprawiał wszystkich, wsparł się na granicie
 [180] Brzeżnych kanałów i wodził oczyma
 Po ścianach gmachów i po dworca szczytce,
 Lecz nie miał oczu owego pielgrzymy;

I wzrok wnet spuszczał, kiedy szedł z daleka
Biedny, żebrzący żołnierz lub kaleka.
Wzniósł w niebo ręce, stał i dumał długo –
W twarzy miał wyraz niebieskiej rozpacz.
Patrzył jak anioł, gdy z niebios posługą
Między czyscowe dusze zstąpić raczy:
I widzi całe w męczarniach narody,
[190] Czuje, co cierpią, mają cierpieć wieki –
I przewiduje, jak jest kres daleki
Tyłu pokoleń zbawienia – swobody.
Oparł się płacząc na kanałów brzegu,
Łzy gorzkie biegły i zginęły w śniegu;
Lecz Bóg je wszystkie zbierze i policzy,
Za każdą odda ocean słodyczy.

Późno już było, oni dwaj zostali,
Oba samotni, i chociaż odlegli,
Na koniec jeden drugiego postrzegli
[200] I długo siebie nawzajem zważali.
Pierwszy postąpił człowiek z prawej strony:
«Bracie, rzekł, widzę, żeś tu zostawiony
Sam jeden, smutny, cudzoziemiec może;
Co ci potrzeba, rozkaż w imię Boże;
Chrześcijaninem jestem i Polakiem,
Witam cię Krzyża i Pogoni¹⁰ znakiem».

Pielgrzym, zbyt swymi myślami zajęty,
Otrząsnął głową i uciekł z wybrzeża;
Ale nazajutrz, gdy myśli swych męty
[210] Z wolna rozjaśnia i pamięć odświeża,
Nieraz żałuje owego natręta;
Jeśli go spotka, pozna go, zatrzyma;
Choć rysów jego twarzy nie pamięta,
Lecz w głosie jego i w słowach coś było
Znanego uszom i duszy pielgrzyma –
Może się o nim pielgrzymowi śniło.

¹⁰ Pogoń – herb Litwy przedstawiający rycerza na koniu

POMNIK PIOTRA WIELKIEGO

Z wieczora na dżdżu stali dwaj młodzieńce
Pod jednym płaszczem, wzięwszy się za ręce:
Jeden, – ów pielgrzym, przybylec z zachodu,
Nieznana carskiej ofiara przemocy;
Drugi był wieszczem ruskiego narodu,
Sławny pieśniami na całej północy.
Znali się z sobą niedługo, lecz wiele –
I od dni kilku już są przyjaciele.

[10] Ich dusze wyższe nad ziemne przeszkody,
Jako dwie Alpów spokrewnione skały,
Choć je na wieki rozerwał nurt wody:
Ledwo szum słyszą swej nieprzyjaciółki,
Chyląc ku sobie podniebne wierzchołki.
Pielgrzym coś dumiał nad Piotra kolosem,
A wieszcz rosyjski tak rzekł cichym głosem:

«Pierwszemu z carów, co te zrobił cuda,
Druga carowa pamiątnik stawiała¹¹.
Już car odlany w kształcie wielkoluda
Siadł na brązowym grzbiecie bucefała
[20] I miejsca czekał, gdzie by wjechał konno.
Lecz Piotr na własnej ziemi stać nie może,
W ojczyźnie jemu nie dosyć przestronno,
Po grunt dla niego posłano za morze.
Posłano wyrwać z finlandzkich nadbrzeży
Wzgórek granitu; ten na Pani słowo
Płynie po morzu i po lądzie bieży,
I w mieście pada na wznak przed carową¹².
Już wzgórek gotów; leci car miedziany,
Car knutowładny w todze Rzymianina,
[30] Wskakuje rumak na granitu ściany,
Staje na brzegu i w górę się wspina.

Nie w tej postawie świeci w starym Rzymie

¹¹ patrz: *Objaśnienia poety*

¹² tamże

Kochanek ludów, ów Marek Aureli¹³,
Który tym naprzód rozstawił swe imię,
Że wygnał szpiegów i donosicieli:
A kiedy zdzierców domowych poskromił,
Gdy nad brzegami Renu i Paktolu¹⁴
Hordy najeźdźców barbarzyńskich zgromił,
Do spokojnego wraca Kapitolu.

- [40] Piękne, szlachetne, łagodne ma czoło,
Na czole błyszczy myśl o szczęściu państwa;
Rękę poważnie wznosił, jak gdyby wkoło
Miał błogosławić tłum swego poddaństwa,
A drugą rękę opuścił na wodze,
Rumaka swego zapędy ukraca.
Zgadniesz, że mnogi lud tam stał na drodze
I krzyczał: „Cesarz, ojciec nasz powraca!”
Cesarz chciał z wolna jechać między tłokiem,
Wszystkich ojcowskim udarować okiem.
- [50] Koń wzdyma grzywę, żarem z oczu świeci,
Lecz zna, że wiezie najmiłszego z gości,
Że wiezie ojca milijonom dzieci,
I sam hamuje ogień swej żywości;
Dzieci przyjąć blisko, ojca widzieć mogą.
Koń równym krokiem, równą stąpa drogą.
Zgadniesz, że dojdzie do nieśmiertelności!¹⁵

- Car Piotr wypuścił rumakowi wodze,
Widać, że leciał, tratując po drodze,
Od razu wskoczył aż na sam brzeg skały.
- [60] Już koń szalony wznosił w górę kopyta,
Car go nie trzyma, koń wędzidłem zgrzyta,
Zgadniesz, że spadnie i pryśnie w kawały.
Od wieku stoi, skacze, lecz nie spada,
Jako lecąca z granitów kaskada,
Gdy ścięta mrozem nad przepaścią zwiśnie: –
Lecz skoro słońce swobody zabłyśnie

¹³ Marek Aureliusz – cesarz rzymski w latach 161-180 n.e., zastąpił jako łagodny władca

¹⁴ Paktol – rzeka w Azji Mniejszej

¹⁵ patrz: *Objaśnienia poety*

I wiatr zachodni ogrzeje te państwa,
I cóż się stanie z kaskadą tyraństwa?»

PRZEGLĄD WOJSKA

Jest plac ogromny: jedni zowią szczwalnią,
Tam car psy wtrawia, nim puści na zwierza;
Drudzy plac zowią grzeczniej gotowalnią,
Tam car swe stroje próbuje, przymierza,
Nim w rury, w piki, w działa ustrojony,
Wyjdzie odbierać monarchów pokłony. –
Kokietka, idąc na bal do pałacu
Nie tyle trawi przed zwierciadłem czasów,
Nie robi tyle umizgów, grymasów,
[10] Ile car co dzień na tym swoim placu.
Inni w tym placu widzą szarańczarnię,
Mówią, że car tam hoduje nasiona
Chmury szarańczy, która wypasiona
Wyleci kiedyś i ziemię ogarnie.
Są, co plac zowią toczydłem chirurga,
Bo tu car naprzód lancety szlifuje,
Nim, wyciągnąwszy rękę z Petersburga,
Tnie tak, że cała Europa poczuje;
Lecz nim wyśledzi, jak głęboka rana,
[20] Nim plastr obmyśli od nagłej krwi straty,
Już car puls przetnie szacha i sułtana
I krew wypuści spod serca Sarmaty.
Plac różnych imion, lecz w języku rządów
Zowie się placem wojskowych przeglądów.

Dziesiąta – ranek – już przeglądów pora,
Już plac okrąża ludu zgraja cicha,
Jako brzeg czarny białego jeziora;
Każdy się tłoczy, na środek popycha.
Po placu, jako rybitwy nad wodą,
[30] Zwija się kilku dońców i dragonów;
Ciekawsze głowy tylcem piki bodą,
Na bliższe karki sypią grad bizunów.

Kto wylał naprzód jak żaba z bagniska,
Ze łbem się cofa i kark w tłumy wciska.
Słysząc grzmot z dala, głuchy, jednostajny,
Jak kucie młotów lub młócenie cepów;
To bęben, pułków przewodnik zwyczajny,
Za nim szeregi ciągną się wzdłuż stepów,
Mnogie i różne, lecz w jednym ubiorze,
[40] Zielone, w śniegu czernią się z daleka;
I płynie każda kolumna jak rzeka,
I wszystkie w placu toną jak w jeziorze.

Tu mi daj, muzo, usta stu Homerów,
W każde wsadź ze sto paryskich języków,
I daj mi pióra wszystkich buchalterów,
Bym mógł wymienić owych pułkowników,
I oficerów, i podoficerów,
I szeregowych zliczyć bohaterów.

Lecz bohaterzy tak podobne sobie,
[50] Tak jednostajne! stoi chłop przy chłopie,
Jako rząd koni żujących przy żłobie,
Jak kłosa w jednym uwiązane snopie,
Jako zielone na polu konopie,
Jak wiersze książki, jak skiby zagonów,
Jak petersburskich rozmowy salonów.
Tyle dostrzegłem, że jedni z Moskalów,
Wyżsi od drugich na pięć lub sześć calów,
Mieli na czapkach mosiężne litery
Jakby łysinki – to grenadyjery:
[60] I było takich trzy zgraie wąsalów.
Za nimi niżsi stali w mnogich rzędach,
Jak pod liśćmi ogórki na grzędach.
Żeby rozróżnić pułki w tej piechocie,
Trzeba mieć bystry wzrok naturalisty,
Który przegląda wykopane w błocie
I gatunkuje, i nazywa glisty.

Zagrzmiały trąby – to konne orszaki

- I rozmaitsze, ułanów, huzarów,
Dragonów: czapki, kirysy, kołpaki –
[70] Myślałbyś, że tu kapelusznik jaki
Rozłożył składy swych różnych towarów;
W końcu pułk wjechał: – chłopcy gdyby hlaki,
Okute miedzią jak rząd samowarów,
A spodem pyski końskie jako haki.
Pułki w tak różnych ubiorach i broniach
Najlepiej będzie rozróżnić po koniach;
Bo tak i nowa taktyka doradza,
I z obyczajem ruskim to się zgadza.
Napisał wielki generał Żomini,
[80] Że koń, nie człowiek, dobrą jazdę czyni;
Dawno już o tym wiedzieli Rusini:
Bo za dobrego konia gwardyjaka
Zakupisz u nich dobrych trzech żołnierzy¹⁶;
Oficerskiego cena jest czworaka,
I za takiego konia dać należy
Lutnistę, skoczka albo też pisarza,
A w czasach drogich nawet i kucharza.
Skarbowe, chude, poderwane klacze,
Nawet te, które wożą lazarety¹⁷,
[90] Jeśli je stawiają faraona¹⁸ gracze,
Liczą się zawsze: klacz za dwie kobiety.

- Wróćmy do pułków. – Pierwszy wjechał kary,
Drugi też kary, lecz angliczowany,
Dwa były gniade, a piąty bułany,
Siódmy znów gniady, ósmy jak mysz szary,
Dziewiąty rośły, dziesiąty mierzyna,
A potem znowu kary bez ogona,
U dwunastego na czole łysina,
A zaś ostatni wyglądał jak wrona.
[100] Harmat wjechało czterdzieści i osim,

¹⁶ patrz: *Objaśnienia poety*

¹⁷ lazaret – szpital polowy

¹⁸ faraon – rodzaj gry w karty

Jaszczyków¹⁹ więcej niżli drugie tyle;
Wszystkiego dwieście, jak po wierzchu wnosim:
Bo żeby dobrze zliczyć w jedną chwilę
Śród mnóstwa koni i ludzi motłochu,
Trzeba mieć oko twe, Napoleonie,
Lub twoje, ruski intendencie prochu; –
Ty, nie zważając na ludzi i konie,
Jaszczyków patrzysz, wnet liczbę ich zgadłeś,
Wiesz, ile w każdym ładunków ukradłeś.

- [110] Już plac okryły zielone mundury,
Jak trawy, w które ubiera się łąka,
Gdzieniedzie tylko wznosi się do góry
Jaszczyk podobny do błotnego bąka
Lub polnej pluskwy z zielonawym grzbietem,
A przy nim działa ze swoim lawetem
Usiadło na kształt czarnego pająka.

Każdy ten pajak ma nóg przednich cztery
I cztery tylnych: zowią się te nogi
Kanonijery i bombardyjery.

- [120] Jeżeli siedzi spokojnie śród drogi,
Noga się każda gdzieś daleko rucha;
Myślisz, że całkiem oddzielne od brzucha,
I brzuch jak balon w powietrzu ulata.
Lecz skoro cicha, drzemiąca harmata
Nagle się zbudzi rozkazem wezwana,
Jak tarantula, gdy jej kto w nos dmuchnie,
Wnet ściągnie nogi, podchyła kolana
I nim się nadmie, nim jady wybuchnie,
Zrazu przednimi kanonijerami

- [130] Około pyska długo, szybko wije,
Jak mucha, co się w arseniku splami,
Siadłszy swój czarny pyszczek długo myje;
Potem dwie przednie nogi w tył wywróci,
Tylnymi kręci, potem kiwa zadem;
Nareszcie wszystkie nogi w bok rozrzuci,

¹⁹ jaszczyk (ros.) – skrzynia

Chwilę spoczywa, w końcu buchnie jadem.

- Pułki stanęły – patrzą car, car jedzie,
Tuż kilku starych, konnych admirałów,
Tłum adiutantów i ćma jenerałów
[140] Z tyłu i z przodu, a car sam na przedzie.
Orszak dziwacznie pstry i cętkowany,
Jak arlekin: pełno na nich wstążek,
Kluczyków, cyfer, portrecików, sprzężek,
Ten sino, tamten żółto przepasany,
Na każdym gwiazdek, kólek i krzyżyków
Z przodu i z tyłu więcej niż guzików.
Świecą się wszyscy, lecz nie światłem własnym,
Promienie na nich idą z oczu pańskich;
Każdy jenerał jest robaczkiem jasnym,
[150] Co błyszczy pięknie w nocach świętojańskich;
Lecz skoro przejdzie wiosna carskiej łaski,
Nędzne robaczki tracą swoje blaski:
Żyją, do cudzych krajów nie ucieką,
Ale nikt nie wie, gdzie się w błocie wleką.
Jenerał w ogień śmiałym idzie krokiem;
Kula go trafi, car się doń uśmiechnie;
Lecz gdy car strzeli niełaskawym okiem,
Jenerał blednie, słabnie, często – zdechnie.
Śród dworzan prędszej znalazłbyś stoików,
[160] Wspaniałe dusze – choć gniew cara czują,
Ani się zarzną, ani zachorują²⁰;
Wyjadą na wieś do swych pałacików
I piszą stamtąd: ten do szambelana,
Ów do metresy, ów do damy dworu,
Liberalniejsi piszą do furmana.
I znowu z wolna wrócą do faworu. –
Tak, z domu oknem zrzucony pies zdycha,
Kot miauknie tylko, lecz stanie na nogi,
I znowu szuka do powrotu drogi,
[170] I jakąś dziurą znowu wnidzie z cicha:

²⁰ patrz: *Objaśnienia poety*

Nim stoik w służbę wróci tryumfalnie,
Na wsi rozprawia cicho – liberalnie.

Car był w mundurze zielonym, z kołnierzem
Złotym. Car nigdy nie zrzuca mundura;
Mundur wojskowy jest to carska skóra,
Car rośnie, żyje i – gnije żołnierzem. –
Ledwie z kolebki dziecko wyjdzie carskie,
Zaraz do tronu zrodzony paniczyk
Ma za strój kurtki kozackie, huzarskie,
[180] A za zabawkę, szabelkę i – biczek.
Sylabizując, szabelką wywija
I nią wskazuje na książce litery;
Kiedy go tańczyć uczą guwernery²¹,
Biczkiem takty muzyki wybija.
Dorósłszy, całą jest jego zabawą
Zbierać żołnierzy do swojej komnaty,
Komenderować na lewo, na prawo,
I wprawiać pułki w musztrę – i pod baty.
Tak się car każdy do tronu sposobił,
[190] Stąd ich Europa boi się i chwali;
Słusznie z Krasickim starzy powiadali:
«Mądry przegadał, ale głupi pobił».

Piotra Wielkiego niechaj pamięć żyje,
Pierwszy on odkrył tę Caropedyję.
Piotr wskazał carom do wielkości drogę;
Widział on mądre Europy narody
I rzekł: «Rosyję zeuropejczyć mogę,
Obetnę suknie i ogolę brody».
Rzekł – i wnet poły bojarów, kniazików
[200] Ścięto jak szpaler francuskiego sadu;
Rzekł – i wnet brody kupców i muzyków
Sypią się chmurą jak liście od gradu.
Piotr zaprowadził bębny i bagnety,
Postawił turmy, urządził kadety,
Kazał na dworze tańczyć menuety

²¹ tamże

I do towarzystw gwałtem wwiódł kobiety;
I na granicach poosadzał strażę,
I łańcuchami pozamykał porty,
Utworzył senat, szpiegi, dygnitarze,
[210] Odkupy wódek, czyni i paszporty; –
Ogolił, umył i ustroił chłopą,
Dał mu broń w ręce, kieszeń narublował,
I zadziwiona krzyknęła Europa:
«Car Piotr Rosyją ucywilizował».
Zostało tylko dla następnych carów
Przylewać kłamstwa w brudne gabinety,
Przysyłać w pomoc despotom bagnety,
Wyprawić kilka rzezi i pożarów;
Zagrabiać cudze dokoła dzierżawy,
[220] Skradać poddanych, płacić cudzoziemców,
By zyskać okłask Francuzów i Niemców,
Ujść za rząd silny, mądry i łaskawy.

Niemcy, Francuzi, zaczekajcie nieco!
Bo gdy wam w uszy zabrzmi huk ukazów,
Gdy knutów grady na karki wam zlecą,
Gdy was pożary waszych miast oświecą,
A wam natenczas zabraknie wyrazów;
Gdy car rozkaże ubóstwiać i sławić
Sybir, kibitki, ukazy i knuty –
[230] Chyba będziecie cara pieśnią bawić,
Waryjowaną na dzisiejsze nuty.

Car jak kręgielna kula między szyki
Wleciał i spytał o zdrowie gawiedzi.
«Zdrowia ci życzym», szepcą wojownicy,
Ich szepty były jak mruk stu niedźwiedzi.
Dał rozkaz – rozkaz wymknął się przez zęby
I wpadł jak piłka w usta komendanta,
I potem gnany od gęby do gęby
Na ostatniego upada sierżanta. –
[240] Jęknęły bronie, szczękęły pałasze,
I wszystko było zmieszane w odmęcie:

Na liniowym kto widział okręcie
 Ogromny kocioł, w którym robią kaszę,
 Kiedy weń woda z pompy jako z rzeczki
 Bucha, a w wodę sypie majtków rzesza
 Za jednym razem krup ze cztery beczki,
 Potem dziesiątkiem wioseł w kotle miesza; –
 Kto zna francuską izbę deputatów,
 Większą i stokroć burzliwszą od kotła,
 [250] Kiedy w nią projekt komisya wmiotła
 I już nadchodzi godzina debatów:
 Cała Europa, czując z dawna głody,
 Myśli, że dla niej tam warzą swobody;
 Już liberalizm z ust jako z pomp bucha;
 Ktoś tam o wierze wspomniął na początku,
 Izba się burzy, szumi i nie słucha;
 Ktoś wspomniął wolność, lecz nie zrobił wrzątku,
 Ktoś wreszcie wspomniął o królów zamiarach,
 O biednych ludach, o despotach, carach,
 [260] Izba znudzona krzyczy: «Do porządku!»
 Aż tu minister skarbu, jakby z drągiem,
 Wbiega z ogromnym budżetu wyciągiem,
 Zaczyna mieszać mową o procentach,
 O cłach, opłatach, stemplach, remanentach;
 Izba wre, huczy i kipi, i pryska,
 I szumowiny aż pod niebo ciska;
 Ludy się cieszą, gabinety straszą,
 Aż się dowiedzą wszyscy na ostatku,
 Że była mowa tylko – o podatku. –
 [270] Kto tedy widział owy kocioł z kaszą
 Lub ową izbę – ten łatwo zrozumie,
 Jaki gwar powstał w tylu pułków tłumie,
 Gdy rozkaz carski wleciał w środek kupy.
 Wtem trzystu bębnow ozwały się huki,
 I jak łód Newy, gdy pryśnie na sztuki,
 Piechota w długie porznęła się słupy.
 Kolumny jedne za drugimi dążą,
 Przed każdą bęben i komendant woła.
 Car stał jak słońce, a pułki dokoła

- [280] Jako planety toczą się i krążą.
Wtem car wypuścił stado adiutantów,
Jak wróble z klatki albo psy ze smyczy;
Każdy z nich leci, jak szalony krzyczy,
Wrzask jenerałów, majorów, sierżantów,
Huk tarabanów, piski muzykantów –
Nagle piechota, jak lina kotwicy
Z kłębów rozwita, wyciąga się sznurem;
Ściany idącej pułkami konnicy
Łączą się, wiążą, jednym stają murem.
- [290] Jakże zaś dalej były tam obroty,
Jak jazda rąca i niezwyciężona
Leciała obses²² na karki piechoty,
Jak kundlów psiarnia trąbą poduszczona
Na związanego niedźwiedzia uderza,
Widząc, że w kluby ujęto pysk zwierza;
Jak się piechota kupi, ściska, kurczy,
Nadstawia bronie jako igły jeża,
Który poczuje, że pies nad nim burczy;
Jak wreszcie jazda w ostatnim poskoku
- [300] Targniona smyczą powściągnęła kroku;
I jak harmaty w przód i w tył ciagano,
Jak po francusku, po rusku łajano,
Jak w areszt brano, po karkach trzepano,
Jak tam marzniono i z koni spadano,
I jak carowi w końcu winszowano –
Czuję tę wielkość, bogactwo przedmiotu!
Gdybym mógł opiać, wstawiłbym me imię;
Lecz muza moja jak bomba w pół lotu,
Spada i gaśnie w prozaicznym rymie,
- [310] I wśród głównego manewrów obrotu,
Jak Homer w walce bogów, – ja – ach, drżemię.
Już przerobiono wojskiem wszystkie ruchy,
O których tylko car czytał lub słyszał;
Śród zgrai widzów już się gwar uciszał,
Już i sukmany, delije, kozuchy,
Co się czerniły gęsto wkoło placu,

²² obses (z łac.) – bezwzględnie

Rozpełzały się każda w swoją stronę,
I wszystko było zmarzłe i znudzone –
Już zastawiano śniadanie w pałacu.

- [320] Ambasadory zagranicznych rządów,
Którzy pomimo i mrozu, i nudy,
Dla łaski carskiej nie chybią przeglądów
I co dzień krzyczą: «O dziwy! O cudy!»
Już powtórzyli raz tysięczny drugi
Z nowym zapalem dawne komplementy:
Że car jest taktyk w planach niepojęty,
Że wielkich wodzów ma na swe usługi,
Że kto nie widział, nigdy nie uwierzy,
Jaki tu zapal i męstwo żołnierzy.
- [330] Na koniec była rozmowa skończona
Zwyczajnym śmiechem z głupstw Napoleona;
I na zegarek już każdy spozierał,
Bojąc się dalszych galopów i kłusów;
Bo mróz dociskał dwudziestu gradusów,
Dusiła nuda i głód już doskwierał.

- Lecz car stał jeszcze i dawał rozkazy;
Swe pułki siwe, kare i bułane
Puszcza, wstrzymuje po dwadzieście razy;
Znowu piechotę przedłuża jak ścianę,
- [340] Znowu ją ściska w czworobok zawarty
I znowu na kształt wachlarza roztacza. –
Jak stary szuler, choć już nie ma gracza,
Miesza i zbiera, i znów miesza karty;
Choć towarzystwo samego zostawi,
On się sam z sobą kartami zabawi.
Aż sam się znudził, konia nagle zwrócił
I w generałów ukrył się natłoku;
Wojsko tak stało, jak je car porzucił,
I długo z miejsca nie ruszyło kroku.
- [350] Aż trąby, bębny dały znak nareszcie:
Jazda, piechota, długich kolumn dwieście
Płyną i toną w głębi ulic miejskich –

Jakże zmienione, niepodobne wcale
Do owych bystrych potoków alpejskich,
Co rycząc, mętne wałą się po skale,
Aż w jezior jasnym spotkają się łonie
I tam odpoczną, i oczyszczą wody,
A potem z lekka nowymi wychody
Błyskają, tocząc szmaragdowe tonie. –
[360] Tu pułki weszły czerstwe, czyste, białe;
Wyszły zziąbane i oblane potem,
Roztopionymi śniegi poczerniałe,
Brudne spod lodu wydeptanym błotem.

Wszyscy odeszli: widze i aktory.
Na placu pustym, samotnym, zostało
Dwadzieście trupów: ten ubrany biało,
Żołnierz od jazdy; tamtego ubiory
Nie zgadniesz jakie, tak do śniegu wbity
I stratowany końskimi kopyty.
[370] Ci zmarzli, stojąc przed frontem jak słupy,
Wskazując pułkom drogę i cel biegu;
Ten się zmyliwszy w piechoty szeregu,
Dostał w łeb kolbą i padł między trupy.
Biorą ich z ziemi policyjskie sługi
I niosą chować; martwych, rannych społem:
Jeden miał żebra złamane, a drugi
Był wpół harmatnym przejechany kołem;
Wnętrzości ze krwią wypadły mu z brzucha,
Trzykroć okropnie spod harmaty krzyknął,
[380] Lecz major woła: «Milcz, bo car nas słucha».
Żołnierz tak słuchać majora przywyknął,
Że zęby zaciął; – nakryto co żywo
Rannego płaszczem, bo gdy car przypadkiem
Z rana jest takiej nagłej śmierci świadkiem
I widzi na czczo skrwawione mięsiwo –
Dworzanie czują w nim zmianę humoru,
Zły, opryskliwy powraca do dworu,
Tam go czekają z śniadaniem nakrytem,
A jeść nie może mięsa z apetytem.

- [390] Ostatni ranny wszystkich bardzo zdziwił:
Grożono, bito, próżna groźba, kara,
Jenerałowi nawet się sprzeciwił,
I jęczał głośno – kłął samego cara.
Ludzie niezwykłym przerażeni krzykiem,
Zbiegli się nad tym parad męczennikiem. –
Mówią, że jechał z dowódcy rozkazem,
Wtem koń mu stanął jak gdyby zakłęty,
A z tyłu wleciał cały szwadron razem;
Złamano konia, i żołnierz zepchnięty
- [400] Leżał pod jazdą płynącą korytem;
Ale od ludzi litościwsze konie:
Skakał po niego szwadron po szwadronie,
Jeden koń tylko trafił weń kopytem
I złamał ramię; – kość na wpół rozpadła
Przedarła mundur i ostrzem sterczała
Z zielonej sukni, strasznie, trupio biała,
I twarz żołnierza równie jak kość zbladła;
Lecz sił nie stracił: wznosił drugą rękę
To ku niebiosom, to widzów gromady
- [410] Zdawał się wzywać, i mimo swą mękę
Dawał im głośno, długo jakieś rady.
Jakie? nikt nie wie, nie mówią przed nikim.
Bojąc się szpiegów, słuchacze uciekli,
I tyle tylko pytającym rzekli,
Że ranny mówił złym ruskim językiem;
Kiedy niekiedy słyszać było w gwarze:
«Car, cara, caru» – coś mówił o carze.
Chodziły wieści, że żołnierz zdeptany
Był młodym chłopcem, rekrutem, Litwinem,
- [420] Wielkiego rodu, księcia, grafa synem;
Że ze szkół gwałtem w rekruty oddany,
I że dowódca, nie lubiąc Polaka,
Dał mu umyślnie dzikiego rumaka,
Mówiąc: «Niech skręci szyję Lach, sobaka».
Kto był, nie wiedzą, i po tym zdarzeniu
Nikt nie posłyszał o jego imieniu;
Ach! kiedyś tego imienia, o carze,

Będą szukali po twoim sumnieniu.
Diabeł je pośród tysięcy ukaże,
[430] Któryś ty w minach podziemnych osadził,
Wrzucił pod konie, myśląc, żeś je zgładził.

Nazajutrz z dala za placem słyszano
Psa głuche wycie – czerni się coś w śniegu;
Przybiegli ludzie, trupa wygrzebano;
On po paradzie został na noclegu.
Trup na pół chłopski, na poły wojskowy,
Z głową strzyżoną, ale z brodą długą,
Miał czapkę z futrem i płaszcz mundurowy,
I był zapewne oficerskim sługą.
[440] Siedział na wielkim futrze swego pana,
Tu zostawiony, tu rozkazu czekał,
I zmarzł, i śniegu już miał za kolana.
Tu go pies wierny znalazł i oszczeakał. –
Zmarznął, a w futro nie okrył się ciepłe;
Jedna źrenica śniegiem zasypana,
Lecz drugie oko otwarte, choć skrzepłe,
Na plac obrócił: czekał stamtąd pana!
Pan kazał siedzieć i sługa usiądzie;
Kazał nie ruszać z miejsca, on nie ruszy,
[450] I nie powstanie – aż na strasznym sądzie;
I dotąd wierny panu, choć bez duszy,
Bo dotąd ręką trzyma pańską szubę,
Pilnując, żeby jej nie ukradziono;
Drugą chciał rękę ogrzać, ukryć w łono,
Lecz już nie weszły pod płaszcz palce grube.
I pan go dotąd nie szukał, nie pytał!
Czy mało dbały, czy nadto ostróżny –
Zgadują, że to oficer podróżny;
Że do stolicy niedawno zawitał,
[460] Nie z powinności chodził na parady,
Lecz by pokazać świeże epolety;
Może z przeglądów poszedł na obiady,
Może na niego mrugnęły kobiety,
Może gdzie wstąpił do kolegi gracza

I nad kartami – zapomniał brodacza;
Może się wyrzekł i futra, i sługi,
By nie rozgłosić, że miał szubę z sobą;
Że nie mógł zimna wytrzymać jak drugi,
Gdy je car carską wytrzymał osobą;
[470] Bobby mówiono: jeździ nieformalnie
Na przegląd z szubą! – myśli liberalnie.

O biedny chłopie! heroizm, śmierć taka,
Jest psu zasługą, człowiekowi grzechem.
Jak cię nagrodzą? Pan powie z uśmiechem,
Żeś był do zgonu wierny – jak sobaka.
O biedny chłopie! za cóż mi łza płynie
I serce bije, myśląc o twym czynie:
Ach, żal mi ciebie, biedny Słowianinie! –
Biedny narodzie! żal mi twojej doli,
[480] Jeden znasz tylko heroizm – niewoli.

DZIEŃ PRZED POWODZIĄ PETERSBURSKĄ 1824 OLESZKIEWICZ²³

Gdy się najtęższym mrozem niebo żarzy,
Nagle zsiniało, płamami czernieje,
Podobne zmarzłej nieboszczyka twarzy,
Która się w izbie przed piecem rozgrzeje,
Ale nabrawszy ciepła, a nie życia,
Zamiast oddechu, zionie parą gnicia.
Wiatr zawiął ciepły. – Owe słupy dymów,
Ów gmach powietrzny jak miasto olbrzymów,
Niknąc pod niebem jak czarów widziadło,
[10] Runęło w gruzy i na ziemię spadło:
I dym rzekami po ulicach płynął,
Zmieszany z parą ciepłą i wilgotną;
Śnieg zaczął topnieć i nim wieczór minął,
Oblewał bruki rzeką Stygu błotną.
Sanki uciekły, kocz i landary
Zerwano z płozów; grzmiały po bruku koła;

²³ patrz: *Objaśnienia poety*

Lecz pośród mroku i dymu, i pary
Oko pojazdów rozróżnić nie zdoła;
Widać je tylko po latarek błyskach,
[20] Jako płomyki błędne na bagniskach.

Szli owi młodzi podróżni nad brzegiem
Ogromnej Newy; lubią iść o zmroku,
Bo czynowników unikną widoku
I w pustym miejscu nie zejda się z szpiegiem.
Szli obcym z sobą gadając językiem;
Czasem pieśń jakąś obcą z cicha nuca,
Czasami staną i oczy obróca,
Czy kto nie słucha? – nie zeszli się z nikim.
Nucąc, bładzili nad Newy korytem,
[30] Które się ciągnie jak alpejska ściana,
Aż się wstrzymali, gdzie między granitem
Ku rzece droga spada wyrębana.
Stamtąd, na dole, ujrzeni z daleka
Nad brzegiem wody z latarką człowieka:
Nie szpieg, bo tylko śledził czegoś w wodzie,
Ani przewoźnik, któż pływa po lodzie?
Nie jest rybakiem, bo nic nie miał w ręku
Oprócz latarki i papierów pęku.
Podeszli bliżej, on nie zwrócił oka,
[40] Wyciągał powróż, który w wodę zwisał,
Wyciągnął, węzły zliczył i zapisał;
Zdawał się mierzyć, jak woda głęboka.
Odblask latarki, odbity od lodu,
Oblewa jego księgi tajemnicze
I pochylone nad świecą oblicze
Żółte, jak obłok nad słońcem zachodu:
Oblicze piękne, szlachetne, surowe.
Okiem tak pilnie w swojej księdze czytał,
Że słysząc obcych kroki i rozmowę
[50] Tuż ponad sobą, kto są, nie zapytał;
I tylko z ręki lekkiego skinienia
Widać, że prosi, wymaga milczenia.
Coś tak dziwnego było w ręki ruchu,

- Że choć podróżni tuż nad nim stanęli,
 Patrzac i szepcąc, i śmiejąc się w duchu,
 Umilkli wszyscy, przerwać mu nie śmieli,
 Jeden w twarz spojrział i poznał, i krzyknął:
 «To on!» – I któż on? – Polak, jest malarzem,
 Lecz go właściwiej nazywać guślarzem,
 [60] Bo dawno od farb i pędzla odwyknął,
 Bibliją tylko i kabałę bada,
 I mówią nawet, że z duchami gada.
 Malarz tymczasem wstał, pisma swe złożył
 I rzekł, jak gdyby rozmawiając z sobą:
 «Kto jutra dożył, wielkich cudów dożył;
 Będzie to drugą, nie ostatnią próbą;
 Pan wstrząśnię szczyble asurskiego tronu,
 Pan wstrząśnię grunty miasta Babilonu;
 Lecz trzecią widzieć, Panie! nie daj czasu!»
 [70] Rzekł i podróżnych zostawił u wody,
 A sam z latarką z wolna szedł przez schody
 I zniknął wkrótce za parkan tarasu.
 Nikt nie zrozumiał, co ta mowa znaczy;
 Jedni zdumieni, drudzy rozśmieszeni,
 Wszyscy krzyknęli: «Nasz guślarz dziwaczy!»
 I chwilę jeszcze stojąc pośród cieni,
 Widząc noc późną, chłodną i burzliwą,
 Każdy do domu powracał co żywo.
- Jeden nie wrócił, lecz na schody skoczył
 [80] I biegł tarasem; nie widział człowieka,
 Tylko latarkę jego z dala zoczył,
 Jak błędna gwiazda świeciła z daleka.
 Chociaż w malarza nie zajrzał oblicze,
 Choć nie dosłyszał, co o nim mówili,
 Ale dźwięk głosu, słowa tajemnicze
 Tak nim wstrząsnęły! – przypomniał po chwili,
 Że głos ten słyszał, i biegł co miał mocy
 Nieznaną drogą, śród sloty, śród nocy.
 Latarka prędko niesiona mignęła,
 [90] Coraz mniejszała, zakryta mgły mrokiem

Zdała się gasnąć; wtem nagle stanęła
 W pośrodku pustek na placu szerokim.
 Podróżny kroki podwoił, dobiega;
 Na placu leżał wielki stos kamieni,
 Na jednym głazie malarza spostrzega:
 Stał nieruchomy pośród nocnych cieni.
 Głowa odkryta, odsłonięte barki,
 A prawa ręka wzniesiona do góry,
 I widać było z kierunku latarki,
 [100] Że patrzył w dworca cesarskiego mury.
 I w murach jedno okno w samym rogu
 Błyszczało światłem; to światło on badał,
 Szeptał ku niebu, jak modląc się Bogu,
 Potem głos podniósł i sam z sobą gadał.

«Ty nie śpisz, carze! noc już wkoło głucha,
 Śpią już dworzanie – a ty nie śpisz, carze;
 Jeszcze Bóg łaskaw posłał na cię ducha,
 On cię w przeczuciach ostrzega o karze.
 Lecz car chce zasnąć, gwałtem oczy zmruża,
 [110] Zaśnie głęboko – dawniej ileż razy
 Był ostrzegany od anioła stróża
 Mocniej, dobitniej, sennymi obrazy.

On tak zły nie był, dawniej był człowiekiem;
 Powoli wreszcie zszedł aż na tyrana,
 Anioły Pańskie uszły, a on z wiekiem
 Coraz to głębiej wpadał w moc szatana.
 Ostatnią radę, to przeczucie ciche,
 Wybije z głowy jak marzenie liche;
 Nazajutrz w dumę wzbiją go pochlebce
 [120] Wyżej i wyżej, aż go szatan zdepcze...

Ci w niskich domkach nikczemni poddani
 Naprzód za niego będą ukarani;
 Bo piorun, w martwe gdy bije żywioły,
 Zaczyna z wierzchu, od góry i wieży,
 Lecz między ludźmi naprzód bije w doły

I najmniej winnych najpierwej uderzy...

Usnęli w pjaństwie, w swarach lub w rozkoszy,
Zbudzą się jutro – biedne czaszki trupie!

Spijcie spokojnie jak zwierzęta głupie,
[130] Nim was gniew Pański jak myśliwiec spłoszy,
Tępiący wszystko, co w kniei spotyka,
Aż dojdzie w końcu do legowisk dzika.

Słysz! – tam! – wichry – już wytknęły głowy
Z polarnych lodów, jak morskie straszydła;

Już sobie z chmury porobili skrzydła,

Wsiedli na falę, zdjęli jej okowy;

Słysz! – już morską otchłań rozchełznana

Wierzga i gryzie lodowe wędzidła,

Już mokrą szyję pod obłoki wzdyma;

[140] Już! – Jeszcze jeden, jeden łańcuch trzyma Wkrótce roz-
kują; – słyszę młotów kucie...»

Rzekł i postrzegłszy, że ktoś słucha z boku,

Zadmuchnął świecę i przepadł w pomroku.

Błysnął i zniknął jak nieszczęść przecucie,

Które uderzy w serce, niespodziane,

I przejdzie straszne – lecz nie zrozumiane.

Koniec Ustępu

Ten *Ustęp* przyjaciółom Moskalom
poświęca Autor

DO PRZYJACIÓŁ MOSKALI

Wy – czy mnie wspominacie! ja, ilekroć marzę
O mych przyjaciół śmierciach, wygnaniach, więzieniach,
I o was myślę: wasze cudzoziemskie twarze
Mają obywatelstwa prawo w mych marzeniach.

Gdzież wy teraz? Szlachetna szyja Rylejewa²⁴,
Którą jak bratnią ścisłał, carskimi wyroki
Wisi do hańbiącego przywiązana drzewa;
Kłątwa ludom, co swoje mordują proroki.

[10] Ta ręka, którą do mnie Bestużew²⁵ wyciągnął,
Wieszcz i żołnierz: ta ręka od pióra i broni
Oderwana, i car ją do taczki zaprzęgnął;
Dziś w minach ryje, skuta obok polskiej dłoni.

Innych może dotknęła sroższa niebios kara;
Może kto z was urzędem, orderem zhańbiony,
Duszę wolną na wieki sprzedał w łaskę cara
I dziś na progach jego wybija pokłony.

[20] Może płatnym językiem tryumf jego sławi
I cieszy się ze swoich przyjaciół męczeństwa,
Może w ojczyźnie mojej moją krwią się krwawi
I przed carem, jak z zasług, chlubi się z przekłęstwa.

Jeśli do was, z dala, od wolnych narodów,
Aż na północ zalecą te pieśni żalosne
I odezwą się z góry nad krainą lodów,
Niech wam zwiastują wolność, jak żurawie wiosnę!

Poznacie mię po głosie; pókim był w okuciach,
Pełzając milczkiem jak wąż, łudziłem despotę,
Lecz wam odkryłem tajnie zamknięte w uczuciach
I dla was miałem zawsze gołębia prostotę.

[30] Teraz na świat wylewam ten kielich trucizny,
Żrąca jest i paląca mojej gorycz mowy,
Gorycz wyssana ze krwi i z łez mej ojczyzny,
Niech zrze i pali, nie was, lecz wasze okowy.



Mickiewicz zdaje się podkreślać, iż sami Rosjanie również podlegali surowym karom cara. Autor zdawał się myśleć o tych wszystkich prześladowanych Rosjanach (Rylejowie, Bestużewie) za każdym razem, gdy myślał o swoich rodakach. Podobnie jak w przypadku Polaków, car zsyłał na Syberię kwiat rosyjskiej inteligencji i tych wszystkich, którzy odważyli się marzyć o wolności i swobodzie.



Optymistyczne zakończenie utworu zakłada, iż łańcuchy, które krępowały oba narody, w końcu pękną, a ludzie zachłystną się tak długo oczekiwaną wolnością. Mickiewicz dał tutaj wyraz swojej sympatii do narodu rosyjskiego, którą skontrował z nienawiścią do despotyzmu.

²⁴ Konrad Rylejew – poeta rosyjski, współorganizator powstania dekabrystów

²⁵ Aleksander Bestużew – rosyjski poeta i powieściopisarz, uczestnik powstania dekabrystów

Kto z was podniesie skargę, dla mnie jego skarga
Będzie jak psa szczekanie, który tak się wdroży
Do cierpliwie i długo noszonej obroży,
Że w końcu gotów kasać – rękę, co ją targa.

Koniec

OBJAŚNIENIA POETY

Wyrazy czyn, czynownik, często są tu użyte w znaczeniu rosyjskim, dla Litwinów tylko zrozumiałe. W Rosji, ażeby nie być chłopem albo kupcem, słowem, aby mieć przywilej uwalniający od kary knuta, trzeba wejść w służbę rządową i pozyskać tak nazwaną klasę albo czyn. Służba dzieli się na czternaście klas; potrzeba kilka lat służby dla przejścia z jednej klasy w drugą. Są przepisane czynownikom różne egzamina, podobne do formalności zachowujących się w hierarchii mandaryńskiej w Chinach, skąd, zdaje się, że ten wyraz Mogołowie do Rosji przenieśli, a Piotr Pierwszy znaczenie tego wyrazu odgadnął i całą instytucję w duchu prawdziwie chińskim rozwinął. Czynownik często nie jest urzędnikiem, czeka tylko urzędu i starać się on ma prawo. Każda klasa albo czyn odpowiada pewnej randze wojskowej, i tak: doktor filozofii albo medycyny liczy się w klasie ósmej i ma stopień majora, czyli asesora kolleskiego; stopień kapitański ma frejlina, czyli panna dworu cesarskiego; biskup lub archirej jest jenerałem. Między czynownikami wyższymi i niższymi stosunki uległości i posłuszeństwa przestrzegają się z równą prawie ścisłością jak w wojsku.

Sc.I, w. 42:

Mysząc, że już zajeżdża feldjeger ze dzwonkiem.

Feldjegry, czyli strzelcy polni cesarscy, są rodzajem żandarmów: polują szczególnie na osoby rządowi podejrzane, jeżdżą pospolicie w kibitkach, to jest wózkach drewnianych bez resorów i żelaza, wąskich, płaskich i z przodu wyższych niż z tyłu. Byron wspomina o tych wozach w swoim *Don Juanie*. Feldjeger przybywa pospolicie w nocy, porywa podejrzaną osobę, nie mówiąc nigdy, gdzie ją powiezie. Kibitka opatrzona jest dzwonkiem pocztowym. Kto nie był w Litwie, z trudnością wystawi sobie przestrach, jaki panuje w każdym domie, u którego wrót odezwie się dzwonek pocztowy.

Sc.I, w. 132:

Pytał raz Litwin, nie wiem, diabła czy Pińczuka.

Nazywa lud w Litwie Pińczukami obywateli błotnistych okolic Pińska.

Sc.I, w. 142:

Tylko tyknie powietrza i wnet się podchmieli.

Więźniowie, którzy długo byli w zamknięciu, wychodząc na świeże powietrze doświadczają pewnego rodzaju upojenia.

Sc.I, w. 178:

W Litwie zły to znak płakać we dniu inkrutowin.

Nazywają inkrutowinami uroczystość, którą gospodarz obchodzi, wnosząc się do nowego mieszkania.

Sc.VIII, w. 34:

Stoi spisany jasno jak ukaz senacki.

Przysłowiem stała się w Rosji ciemność ukazów senackich. Szczególnie ukazy sądowe, czyli wyroki, umyślnie tak bywają układane, aby je różnie tłumaczyć i stąd nową sprawę toczyć można było. Jest to interesem kancelarii senackich, ciągnących niezmiernie zyski z procesów.

Sc.VIII, przed w. 396:

Kolleski Registrator do Sowietnika.

Kolleski registrator jest to jeden z najniższych czynów. Sowietników, czyli radców, różne są rodzaje i gatunki, jako to: radcy honorowi, kollescy, tajni, rzeczywisci. – Pewny dowcipny Rosjanin mawiał, iż Rzeczywisty Tajny Radca jest trojakim kłamstwem; bo nie radzi, nie wie o żadnej tajemnicy i często jest najniedorzeczniejszym stworzeniem. Mówiono raz o jakimś czynowniku i nazywano go dobrym człowiekiem. «Nazwij raczej dobrym chłopcem» – odezwał się ów żartowniś. «Jak czynownik może być człowiekiem, póki jest tylko rejestratorem? W Rosji ażeby być człowiekiem, trzeba być przynajmniej radcą stanu».

Sc.VIII, w. 447:

Nam każą iść na bal.

Zaproszenie urzędowe na bal jest w Rosji rozkazem; szczególniej jeśli bal daje się z okoliczności urodzin, imienin, zaślubin itd. cesarza lub osób rodziny panującej, albo też jakiego wielkiego urzędnika. W takich razach osoba podejrzana lub źle widziana od rządu, nie idąc na bal, naraża się na niemałe niebezpieczeństwo. Były przykłady w Rosji, że rodzina osób uwięzionych i wskazanych na szubienicę znajdowała się na balach u dworu. W Litwie Dybicz ciągnąc przeciwko Polakom, a Chrapowicki więząc i tępiąc powstańców, zapraszali publiczność polską na bale i uroczystości zwycięskie. Takowe bale opisują się potem w gazetach jako dobrowolne wynurzenia się nieograniczonej miłości poddanych ku najlepszemu i najłaskawszemu z monarchów.

Droga do Rosji, w. 152:

Może samego wiozł Jermołowa.

W Rosji między ludem jest przekonanie, iż car może każdego innego króla wziąć w kibitkę. I w istocie nie wiemy, co by odpowiedziano w niektórych państwach feldjegerowi, który by przyjechał w podobnym celu. To pewna, iż Nowosilcow często powtarzał: «Nie będzie pokoju, póki nie zaprowadzimy w Europie takiego porządku, iżby nasz feldjeger mógł też same rozkazy w Wilnie, w Paryżu i w Stambule z tą samą łatwością wykonywać». Odebranie rządów Gruzji generałowi Jermołowi, którego imię u Rosjan było bardzo popularne, uważano za rzecz ważniejszą niż zwycięstwo nad jakim królikiem europejskim. Temu mniemaniu Rosjan dziwić się nie należy. Przypomnijmy, iż Jego Królewicza

Mość książę Wirtemberski, oblegając z wojskami sprzymierzonymi Gdańsk, pisał do generała Rapp, iż generał rosyjski równy jest co do stopnia królowi i mógłby nosić ten tytuł, jeżeliby taka była wola cesarska. – Ob. pamiętniki generała Rapp.

Przedmieścia stolicy, w. 20:

Musiano niegdyś wylać rzekę złotą.

Te słowa wyrzekł król Gotów, ujrzawszy po raz pierwszy Kolizeum w Rzymie.

w. 40-41:

Z zegarów miejskich zagrzmiata dwunasta,

A słońce już się na zachód chyliło.

W dniach zimowych w Petersburgu około godziny trzeciej już mrok pada.

w. 61:

I wiecznie stoi, i wiecznie ucieka.

Dymy miast północnych, w czasie mroźnym wznoszące się pod niebo w kształtach fantastycznych, tworzą widowisko podobne do fenomenu zwanego *mirage*, który zwodzi żeglarzy na morzach i podróżnych na piaskach Arabii. *Mirage* zdaje się być już miastem, już wsią, już jeziorem albo oazą; przedmioty wszystkie widać bardzo wyraźnie, ale zbliżyć się do nich niepodobna; zawsze w równej od podróznego znajdują się odległości i na koniec nikną.

Petersburg, w. 16:

Wydarte świeżo morzu i Czuchoińcom.

Finowie, po rosyjsku zwani Czuchoińcami albo Czuchnami, mieszkali na brzegach błotnistych Newy, gdzie potem założono Petersburg.

w. 32:

Z dalekich lądów i z morskich odmętów.

U wielu historyków znaleźć można opisanie założenia i budowania Petersburga. Wiadomo, iż mieszkańców do tej stolicy gwałtem spędzano i że ich więcej niż sto tysięcy w czasie budowania wymarło. Granit i marmur zwożono morzem ze stron dalekich.

w. 78:

Wszyscy się zeszli w jedno zgromadzenie.

Wyznania, które się odłączyły od kościoła katolickiego, są protegowane szczególnie w Rosji; naprzód stąd, iż zwolennicy tych wyznań z łatwością przechodzą na wiarę grecką za przykładem niemieckich księżniczek i książąt; potem, że pastorowie są najlepszą podporą despotyzmu, wmawiając ludowi ślepe posłuszeństwo dla władzy świeckiej, nawet w rzeczach sumnienia, w których katolicy odwołują się do decyzji Kościoła. Wiadomo, iż wyznania auszburskie i genewskie

na rozkaz króla pruskiego połączyły się w jeden kościół.

w. 100:

Myslisz, że chodzą po mieście kominy.

Para z ust wychodząca w czasie tęgich mrozów daje się widzieć w kształcie słupa, długiego częstokroć na kilka łokci.

Pomnik Piotra Wielkiego, w. 17:

Druga carowa pamiętnik stawiała.

Na pomniku Piotra jest napis: *Petro primo Catharina secunda.*

w. 27:

I w mieście pada na wznak przed carową.

Ten wiersz jest tłumaczony z rosyjskiego poety, którego nazwiska nie pomnę.

w. 56:

Zgadniesz, że dojdzie do nieśmiertelności.

Pomnik konny kolosalny Piotra roboty Falkoneta i posąg Marka Aureliusza stojący teraz w Rzymie w Kapitolium są tu wiernie opisane.

Przegląd wojska, w. 83:

Zakupisz u nich dobrych trzech żołnierzy.

Konie jazdy rosyjskiej piękne są i drogo kosztują. Koń żołnierski gwardyj-ski płaci się często kilka tysięcy franków. Człowieka roslęgo, miary przepisanej, można kupić za tysiąc franków. Kobiętę w czasie głodu na Białorusi sprzedawano w Petersburgu za dwieście franków. Ze wstydem wyznać należy, iż panowie niektórzy polscy z Białorusi tego towaru dostarczali.

w. 126:

Jak tarantula, gdy jej kto w nos dmuchnie.

Tarantule, rodzaj wielkich jadowitych pajaków, gnieźdzących się na stepach południowej Rosji i Polski.

w. 142:

Jak arlekin: pełno na nich wstążek.

Orderów rosyjskich, licząc w to różne ich klasy tudzież cyfry cesarskie i tak nazwane sprzązki z liczbą lat służby, jest około sześćdziesięciu. Zdarza się, że na jednym mundurze świeci dwadzieście znaków honorowych.

w. 161:

Ani się zarzną, ani zachorują.

Przed niewielu laty jeden z dworskich urzędników zarznął się dlatego, iż na jakimś obchodzie dworskim naznaczono mu niższe miejsce, niż podług hierar-chii należało. Był to Watel czynownictwa.

w. 183:

Kiedy go tańczyć uczą guwernery.

Portret carewicza, następcy tronu, można widzieć w galerii obrazów petersburskiej Ermitażu. Malarz Anglik Dow wystawił go w postaci dziecka w mundurze husarskim z biczem w ręku.

Oleszkiewicz

Oleszkiewicz, malarz znany w Petersburgu ze swoich cnót, głębokiej nauki i mistycznych przepowiedni. Obacz nekrolog jego w gazetach petersburskich z roku 1830.

OPRACOWANIE



I. BIOGRAFIA ADAMA MICKIEWICZA

Adam Mickiewicz żył w epoce romantyzmu, w której wymagano od twórcy, by jego biografia i dzieła były jednością. To bardzo trudne zadanie, bo życie zawsze rozmija się z ideałem literackim. Mickiewicz starał się realizować je najlepiej jak potrafił.

Już w okresie **studiów na Uniwersytecie Wileńskim** **przewodził filomatom**, a po latach stał się przywódcą całego narodu, **poetą-wieszczem**, przepowiadającym w swoich utworach wyzwolenie z rosyjskiej niewoli.

Twórczość Mickiewicza była wyrazem buntu wobec racjonalnego, kierującego się rozumem oświecenia. Jego *Ballady i romanse* to prawdziwa rewolucja – oto do literatury wkroczyły całe zastępy istot fantastycznych, „nie z tego świata” – duchów, rusalek, nimf. Serce zatriumfowało nad rozumem, bo jak głosili romantycy, **tylko sercem widzi się prawdziwie**. W balladzie manifeście pt. *Romantyczność* czytamy: *Czucie i wiara silniej mówi do mnie/Niż mędrca szkiełko i oko*.

Cierpienia związane z miłością do Maryli Wereszczakówny, która wyszła za mąż za Puttkamera, znalazły swoje literackie odzwierciedlenie w IV części *Dziadów*. Stały się wzorcem romantycznej miłości, a słowa *Kobieto! puchu marny! ty wietrzna istoto!* zna każdy Polak.

W związku ze śledztwem Nowosilcowa przeciwko filomatom Mickiewicz został aresztowany i **osadzony w więzieniu w Wilnie** (wyszedł na wolność dzięki poręczeniu Joachima Lelewela, a potem został zesłany do Rosji). W parę lat później w III części *Dziadów* upamiętnił męczeństwo prześladowanej przez carat patriotycznej młodzieży.

Kiedy wybuchło powstanie listopadowe, to właśnie z powieści poetyckiej Mickiewicza pt. *Konrad Wallenrod* zaczerpnięto powstańcze hasło *Słowo stało się ciałem, a Wallenrod Belwederem*. **Mickiewicz był duchowym przywódcą walczącego narodu**, niestety, fizycznie nieobecny.

Z niewyjaśnionych powodów poeta, podróżujący po Europie, dotarł do Wielkopolski latem 1831 r., kiedy losy powstania były już przesądzone. Nie przekroczył granicy rosyjskiej i nie wziął udziału w walkach, co wielu miało mu za złe. To był właśnie ten moment, kiedy życie rozminęło się z literaturą. Mickiewicz napisał kilka wierszy o tematyce powstańczej, najbardziej znane to *Reduta Ordona* i *Śmierć pułkownika*.

Próbując odnaleźć sens w cierpieniach narodu pod zaborami, stworzył mesjanistyczną wizję dziejów, z którą spotykamy się w III cz. *Dziadów* oraz *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*. Optyризmem miał natchnąć rodaków pogodny, sielski *Pan Tadeusz*, zaczynający się od słynnej apostrofy: *Litwo, ojczyzno moja*. Dlaczego „*Litwo?*” Mickiewicz urodził się w Zaosiu niedaleko Nowogródka, na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tak pisał o sobie w wierszu *Do Joachima Lelewela*:

*A tak gdzie się obrócisz, z każdej wydasz stopy,
Żeś znad Niemna, żeś Polak, mieszkanięc Europy.*

Zmarł bardzo daleko od ukochanej Litwy, w Stambule, gdzie współorganizował oddziały kozackie do walki z Rosją. Jego zwłoki po latach spoczęły na Wawelu, obok innych zasłużonych Polaków.



II. KALENDARIUM ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI

ADAMA MICKIEWICZA

Data	Życie i twórczość
24. XII. 1798 r.	w Zaosiu koło Nowogródka przychodzi na świat Adam Mickiewicz, drugi syn adwokata Mikołaja Mickiewicza, byłego żołnierza kościuszkowskiego i Barbary z Majewskich
1807 r.	rozpoczyna naukę w szkole prowadzonej przez dominikanów
1812 r.	umiera ojciec Adama, osierociwszy czterech synów, odąd rodzina Mickiewiczów boryka się z problemami finansowymi
1815 r.	Mickiewicz wstępuje na Uniwersytet Wileński, po pierwszym półroczu, spędzonym na wydziale matematyczno-przyrodniczym, kontynuuje studia na wydziale literatury i sztuk wyzwolonych (odpowiednik współczesnych studiów filologicznych)

1817 r.	zakłada z przyjaciółmi ze studiów tajne Towarzystwo Filomatów, którego hasłem przewodnim są słowa z <i>Pieśni</i> Mickiewicza <i>Ojczyzna, nauka, cnota</i>
lata 1817-1820	przeróbki utworów Woltera, nieukończony poemat pt. <i>Kartofla</i> , <i>Oda do młodości</i> (druk w 1827 r.) i <i>Pieśń filaretów</i> (druk w 1828 r.).
1819 r.	podejmuje pracę w Kownie jako nauczyciel w szkole średniej
1820 r.	umiera matka Mickiewicza
1822 r	ukazanie się t. 1 <i>Poezji</i> , zawierającego <i>Ballady i romanse</i> (m. in. <i>Romantyczność</i> , <i>Świtez, Świtezianka</i> , <i>Lilie</i> , <i>Kurhanek Maryli</i>); datę tę uznaje się za przełom romantyczny
1823 r.	2 tom <i>Poezji</i> (<i>Grażyna</i> , II i IV część <i>Dziadów</i>)
1823 r.	Mickiewicz zostaje wraz z innymi filomatami aresztowany i osadzony w więzieniu w Wilnie
1824 r.	zesłanie w głąb Rosji; w tym czasie przebywa między innymi w Petersburgu, Odessie i Moskwie, odbywa podróż na Krym; poznaje dekabrystów (Bestużewa, Rylejewa) i słynnego pisarza Puszkina
1826 r.	<i>Sonety odeskie</i> i <i>Sonety krymskie</i>
1828 r.	<i>Konrad Wallenrod</i>
1829 r.	<i>Poezje</i> t. 1-2 (m. in. <i>Farys</i> , <i>Trzech Budrysów</i>)
lata 1829-1830	podróżuje po Niemczech (spotyka się tu z Goethem), odwiedza też Szwajcarię i Włochy
1831 r.	na wieść o wybuchu powstania listopadowego przybywa do Wielkopolski, ale nie wjeżdża do Królestwa Polskiego
1832 r.	osiedla się w Paryżu (Wielka Emigracja)
1832 r.	wydanie w Paryżu III części <i>Dziadów</i> jako 4 tomu <i>Poezji</i> oraz <i>Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego</i> ; w tym samym roku wydano tom 3 <i>Poezji</i> , zawierający między innymi liryki rzymskie
1833 r.	obejmuje redakcję patriotycznego pisma emigracyjnego pt. „ <i>Pielgrzym Polski</i> ”
1834 r.	ukazanie się drukiem <i>Pana Tadeusza</i> , po tym roku Mickiewicz pisał bardzo mało, co miało związek m.in. z działalnością w Kole Sprawy Bożej

1834 r.	żeni się z Celiną Szymanowską, córką znanej pianistki Marii Szymanowskiej, z którą ma kilkoro dzieci; małżeństwo nie należy do udanych z powodu choroby psychicznej żony i trosk finansowych trapiących państwa Mickiewiczów
1839 r.	poeta wyjeżdża do Szwajcarii, do Lozanny, gdzie wykłada literaturę łacińską na uniwersytecie
lata 1839-1840	liryki lozańskie
1840 r.	powraca do Paryża, aby objąć katedrę literatur słowiańskich w Collège de France
1841 r.	poznaje mistyka Andrzeja Towiańskiego i bardzo ulega jego wpływowi, między innymi dlatego, że Towiański uzdrowił Celinę Mickiewiczową (nie była to poprawa trwała); Towiański zakłada Koło Sprawy Bożej, przepowiada nadejście nowej, lepszej epoki ludzkości, wzywa do doskonalenia moralnego; według niego każdy naród ma swoje posłannictwo
1844 r.	Mickiewicz traci posadę w Collège de France za głoszenie zasad towianizmu i panslawizmu (idea zjednoczenia Słowian)
1847 r.	zerwanie kontaktów z Towiańskim
1848 r.	<i>Skład zasad</i> , program zawierający cele ideowe legionu i postulaty radykalnych reform
1848 r.	organizuje we Włoszech legion, walczący u boku Włochów przeciwko Austriakom
1855 r.	umiera Celiną Mickiewiczowa, w tym samym roku poeta wyjeżdża do Stambułu z patriotyczną misją organizowania oddziałów przeciwko Rosji
26 XI 1855 r.	Adam Mickiewicz umiera w Konstantynopolu, najprawdopodobniej na cholerę
1890 r.	jego prochy zostają złożone w krypcie na Wawelu



III. OMÓWIENIE LEKTURY

1. JAK POWSTAŁY *DZIADY*?

Po ukończeniu uniwersytetu Mickiewicz został skierowany do Kowna, by jako nauczyciel odpracować pobierane podczas studiów stypendium. Czuł się tam bardzo źle – po Wilnie była to fatalna odmiana – małe, zapyziałe miasto, obce środowisko, oddalenie od przyjaciół filomatów. W do-



datku praca w szkole nudziła go i męczyła. Na osłodę Mickiewicz wdał się w romans z piękną mężatką, panią Kowalską (przyjaciele mieli mu to za złe). **Przez jednego z nich, Tomasza Zana, Mickiewicz poznał Marylę Wereszczakównę.** Dziewczyna była ładna, czytana i muzykalna. Rozmowy o muzyce i literaturze bardzo zbliżyły ją i młodego Mickiewicza, a romantyczne schadzki nocą w parku w Tuhanowiczach miały nieodparty urok. Ale Maryla była już zaręczona z hrabią Puttkamerem, za którego wyszła za mąż w 1821 r. Zakochany do szaleństwa Mickiewicz bardzo to przeżywał. Już po zamążpójściu Maryla widywała się z nim w Wilnie. Tak pisał w liście do Marii w 1822 r.:

Kochana Mario, ja ciebie szanuję i ubóstwiam jak niebiankę. Miłość moja tak jest niewinną i boską, jak jej przedmiot. Ale nie mogę poskromić gwałtownych poruszeń, ile razy wspomnę, że ciebie straciłem na zawsze, że będę tylko widzem cudzego szczęścia, że o mnie zapomnisz; często w jednej tejże samej chwili proszę Boga, abys była szczęśliwa, chociażby miała o mnie zapomnieć – i razem ledwo bym nie wołał, abys umarła... razem ze mną!¹

Pomimo tych przeżyć młody poeta intensywnie pracował twórczo. Już od końca 1820 r. rozpoczął pisanie II części *Dziadów*, ale ukończył ją dopiero w 1823 r. (w tym samym roku powstał wiersz *Upiór*.) W międzyczasie – od jesieni 1821 r. do wiosny 1822 r. – pracował nad IV częścią (bardzo wyraźnie nawiązującą do historii nieszczęśliwej miłości do Maryli).

W Wilnie, w 1823 r., ukazał się II tom *Poezji* Adama Mickiewicza. Zawierał wiersz *Upiór*, II i IV część *Dziadów* oraz poemat *Grażyna*. *Dziady* te nazywa się wileńsko-kowieńskimi, ponieważ powstawały w Wilnie i Kownie.

Przypuszcza się, że *Dziadów* cz. III powstała jako rodzaj zadośćuczynienia dla rodaków, odkupienie winy za to, że poeta nie walczył w powstaniu. Z drugiej jednak strony, już od kilku lat poeta zamierzał napisać utwór dramatyczny o tematyce historycznej i poświęceniu się jednostki za ogół (**prometeizm**). Podczas pobytu w Petersburgu wygłosił improwizację dramatyczną o Samuelu Zborowskim, a w Rzymie rozmyślał o dramacie osnutym na micie o Prometeuszu.

Według świadectwa samego Mickiewicza pewnego dnia podczas pobytu w kościele doznał uczucia, jakby *pękła bania z poezją*. Nagle zrozumiał, jaki kształt powinien nadać **III części *Dziadów***. Pisał ją zaledwie kilka ty-

¹List do Marii Puttkamerowej, w: A. Mickiewicz, *Dzieła*, T. XIV, Warszawa 1955, s. 199-202, w: S. Makowski, E. Szymanis, *Adam Mickiewicz*.

godni, a najwspanialszy monolog literatury polskiej – *Wielka Improwizacja* – powstał w ciągu jednej nocy (tak twierdził sam Mickiewicz). Mówi się o niej jako o wybuchu lirycznym, ale trzeba niesłychanej techniki pisarskiej, by wybuchowi uczuć nadać tak doskonałą formę.

Utwór zatytułowany *Dziady. Poema. Część III* napisał wiosną 1832 r. roku w Dreźnie i w tym samym roku opublikował w Paryżu jako tom IV *Poezji*. Poprzez gatunek, tytuł, obrzęd święta zmarłych (sc. IX *Prologu*), postać głównego bohatera, część III nawiązuje do części II i IV. **W odróżnieniu od dziadów wileńsko-kowieńskich część III *Dziadów* nazywa się drezdeńskimi (ponieważ powstały w Dreźnie).**

Zapewne Mickiewicz określił dramat z 1832 r. jako część III nie ze względu na zamiar umieszczenia go między częścią II i IV, o numeracji zadecydowała kolejność druku.

W liście do Lelewela nazwał poeta część III dramatu *kontynuacją wojny, którą teraz, kiedy miecze schowane, dalej trzeba piórami prowadzić*.

Powstał też fragment **części I dramatu *Dziady***, w której występuje Gustaw, jego ukochana, pojawia się również obrzęd dziadów. Mickiewicz nigdy nie zdołał ukończyć tej części. Ponaglany przez wydawcę, zamiast niej, napisał wiersz *Upiór*.

2. CZAS AKCJI

Akcja części II rozgrywa się w noc dziadów, czyli 31 października, od późnego wieczoru do świtu, a części IV w Dzień Zaduszny (2 listopada). Akcja tej części rozpoczyna się od momentu przyścia nocnego gościa (przed godziną dziewiątą), do wybicia północy. **Dokładne określenie godzin jest podyktowane kompozycją części IV, w której bohater opowiedział dzieje swojego życia. Cała opowieść zajmuje mu trzy symboliczne godziny: miłości, rozpacz i przestrogi.** Zjawa znika po wybiciu godziny dwunastej.

Akcja części III, od *Prologu* do sceny IX, trwa od 1 listopada 1823 r., czyli Święta Zmarłych, do 31 października 1824 r. (nocy dziadów).

Akcja *Ustępu* ma miejsce w listopadzie 1824 r. Fragment *Ustępu* zatytułowany *Oleszkiewicz* zawiera dopisek autora *dzień przed powodzią petersburską*. Powódź ta rzeczywiście miała miejsce – 7 listopada 1824 r.

Akcja części III obejmuje rok. Rozpoczyna się *Prologiem* (dzień Wszystkich Świętych 1823 r.). Taką właśnie datę wypisał Gustaw-Konrad na ścianie celi więziennej, znajdującej się w przerobionym na więzienie byłym klasz-



torze Ojców Bazylianów. Wybór tej daty przez autora nie jest przypadkowy. W ten sposób bezpośrednio nawiązuje do obrzędu dziadów, opisanego w części II. To także nawiązanie do IV części dramatu, kiedy to podczas godziny przestrogi Gustaw wyjawia księdzu prawdziwy cel swej wizyty – prośbę o przywrócenie prawnego obrzędu dziadów, któremu duchowny surowo się przeciwstawiał. Wypowiada też ludową przestrożę, będącą częścią obrzędu:

*Kto za życia choć raz był w niebie
Ten po śmierci nie trafi od razu.*

Rytuał dziadów jest ważnym motywem całego utworu, na jego kanwie autor ukazał problem moralności ludowej.

Sceny I (*Więzienna*), II (*Wielka Improwizacja*), III (*Egzorcyzmy*) – rozgrywają się w wigilię Świąt Bożego Narodzenia. Scena IV (*Dom wiejski pod Lwowem*, zwana też *Widzeniem Ewy*) – w tym samym czasie, co scena II. Natomiast scena V (*Widzenie Księdza Piotra*) jest kontynuacją sceny III (*Egzorcyzmy*). Scena VI (*Sen Senatora*) łączy się z IV. Scena VII (*Salon Warszawski*) i VIII (*Pan Senator* lub *Bal u Senatora*) rozgrywają się w grudniu 1823 r. Scena IX (*Noc dziadów*), kończąca część dramatyczną utworu, ma miejsce w noc dziadów (wigilię Wszystkich Świętych), czyli 31 października 1824 r.

3. MIEJSCE AKCJI

Miejszem wydarzeń części II jest bliżej nieokreślona cmentarna kaplica na Litwie. Część IV rozgrywa się w domu prawosławnego księdza na Litwie.

Dwie pierwsze części utworu charakteryzują się jednością miejsca i czasu. Takiej **jedności miejsca i czasu nie ma w części III utworu. Tutaj wydarzenia rozgrywają się w Polsce, na Litwie (większość akcji toczy się w Wilnie), na Ukrainie oraz w Rosji. Oto dokładny opis miejsca akcji:**

W więzieniu w Wilnie (Litwa) toczą się: *Prolog*, również sceny I, II (zwana *Wielką Improwizacją*). III i V związane są przede wszystkim z Księdzem Piotrem – pierwsza z nich dotyczy egzorcyzmów, jakie pokorny ksiądz odprawił nad Konradem w celi więźnia, druga przedstawia mistyczne widzenie księdza, mające miejsce w jego celi; scena VIII, przedstawiająca między innymi bal u senatora Nowosilcowa, ma miejsce w Wilnie. Prawdopodobnie w tym samym czasie, co *Wielka Improwizacja* rozgrywa się scena IV (*Widzenie Ewy*), w której niewinna dziewczyna modli się za uwięzioną młodzież. Miejszem wydarzeń w scenie IV jest szlachecki dworek w okoli-



cach Lwowa, w którym mieszka patriotyczna rodzina. W scenie VII (*Salon warszawski*) miejsce akcji zostało przeniesione do Polski, a w scenie IX na Litwę. *Ustęp* odnosi się do terytorium Rosji.

Szczegółowe zestawienie miejsca akcji poszczególnych scen:

Wilno (Litwa) – *Prolog*, sceny: I, II, III, V, VI, VIII, IX

Warszawa (Polska) – scena VII

Okolice Lwowa (Ukraina) – scena IV

Rosja – *Ustęp*

4. GATUNEK

***Dziady* są dramatem romantycznym.** Wskazują na to: elementy autobiograficzne, fragmentaryczna budowa, otwarta kompozycja dzieła, niechronologiczna numeracja części utworu, walka sił dobra i zła, bohater romantyczny, postaci fantastyczne, współlistnienie świata żywych i umarłych.

5. TEMATYKA UTWORU

Głównym tematem II części *Dziadów* jest moralność ludowa, w części IV na plan pierwszy wysuwa się nieszczęśliwa, romantyczna miłość, natomiast w części III dominuje motyw martyrologii Polaków i mesjanizmu jako koncepcji odzyskania niepodległości. Tematem utworu jest także przemiana wrażliwego, romantycznego kochanka w nieustraszonego bojownika o wolność ojczyzny (transformacja Gustawa w Konrada). Kolejnym tematem jest walka dobra ze złem.

Tematyka zawarta w poszczególnych częściach dramatu :

1. *Upiór* – temat: nieszczęśliwa miłość, samobójcza śmierć i powrót na ziemię ducha samobójcy. Wiersz wprowadza w tematykę II i IV części. Jak wskazuje tytuł, przenikają się w nim świat żywych i umarłych.
2. Część II – opisuje stary, pogański obrzęd dziadów, podczas którego przywołuje się blakające po ziemi duchy zmarłych. Potrzebują one pomocy ludzi – modlitwy, jałmużny. Obrzęd ma im ulżyć w cierpieniu i pomóc w dostaniu się do nieba.
3. Część IV – opowiada o nocnej wizycie dziwnego gościa, który późnym wieczorem w Dzień Zaduszny pojawia się w domu prawosławnego księdza. Tematem tej części jest nieszczęśliwa miłość romantycznego bohatera i konflikt pokoleń (racjonalizm kontra irracjonalizm).
4. Część III *Dziadów* – składają się na nią:

- ★ Wątek najistotniejszy – martyrologia narodu polskiego. W 1823 r. rozpoczęły się prześladowania młodzieży, procesy, wielu młodych Polaków zesłano na Sybir lub wcielono do carskiego wojska. W przedmowie autor umieścił informację, że jeden z zesłańców wydostał się z Rosji.
- ★ Dedykacja poświęcona została zmarłym przyjaciołom, *narodowej sprawie męczennikom*, zesłanym z Mickiewiczem w głąb Rosji: Janowi Sobolewskiemu, Cyprianowi Daszkiewiczowi, Feliksowi Kółakowskiemu.
- ★ *Prolog*. Tematem tego fragmentu jest przemiana wewnętrzna bohatera romantycznego oraz walka sił dobra i zła o jego duszę. Więzień snuje myśli na temat sensu świata i własnego życia. Píše na więziennym murze: *Tu narodził się Konrad*. Od tej chwili jest zupełnie nowym człowiekiem.

Scena I – Więzienna

Głównym tematem tej sceny jest martyrologia polskiej młodzieży patriotycznej. Więźniowie zebrani w celi Gustawa-Konrada wyjaśniają jednemu spośród nich, dopiero co aresztowanemu Żegocie, że nie musiał brać udziału w żadnym spisku, by tu trafić. W taki sposób ujawnia się cała prawda o prześladowaniach i aresztowaniach przez Nowosilcowa. Senatowi, wielkiemu wrogowi Polaków, nie zależy na wyjawieniu prawdy, nawet bez udowodnienia winy zsyła młodych ludzi na Sybir. Konrad śpiewa w tej scenie pieśń zemsty:

*Tak! Zemsta, zemsta na wroga
Z Bogiem i choćby mimo Boga!*

Następnie pod wpływem pozaziemskich mocy wygłasza *Małą Improwizację*, którą można traktować jako zapowiedź sceny II, zwanej *Wielką Improwizacją*. Bohater jest przekonany, że posiada wielką moc, niezwykle zdolności twórcze i wieszczce. Wizję przyszłości przerywa mu kruk.

Scena II – Wielka Improwizacja

To kluczowa scena w biografii bohatera. Jej tematem jest walka sił dobra i zła o duszę Konrada i bunt prometejski. W tej scenie bohater znów znajduje się pod działaniem złych sił. W przypływie potęgi mocy twórczej żąda od Boga oddania mu władzy nad światem. Wydaje mu się, że jest równy Stwórcy, ponieważ – podobnie jak Bóg – umie tworzyć rzeczy nieśmiertelne. Według niego tworzenie wierszy (Konrad jest młodym, natchnionym poetą) jest tym samym, co „stwarzanie” świata. Teraz pragnie przeprowadzić całemu narodowi, rządzić nim, nawet wbrew woli samych zainteresowa-

nych: *Co ja myślę, niech wnet zgadną, spełnią, tym się uszczęśliwią, a jeżeli się sprzeciwią, niechaj cierpią i przepadną*. Twierdzi, że kocha cały naród i cierpi za niego. Boga oskarża o to, że na świecie panują cierpienie, niesprawiedliwość, rządy tyranów, wojny.

Scena III – Egzorcyzmy

Tematem tej sceny jest zwycięstwo sił dobra nad siłami zła. Ksiądz Piotr za pomocą specjalnej modlitwy, zwanej egzorcyzmami, uwalnia buntownika spod władzy złych mocy. Konrad, „sterowany” przez złego ducha, mówi Księdzu o Rollisonie, torturowanym od roku z rozkazu Nowosilcowa. Więzień ten przeżywa załamanie wiary i ma myśli o samobójstwie. Potrzebuje Komunii Świętej i modlitwy. Na końcu sceny Aniołowie wychwalają Księdza Piotra:

*Sługo, sługo pokorny, cichy
Wniościeś pokój w dom pychy.*

U podstaw buntu Konrada leżały szlachetne pobudki, nie należy się więc dziwić, że ów brak pokory został mu wybaczony. Miłość do własnego narodu, wrażliwość, brak zgody na cierpienie własne i innych okazały się wystarczającym powodem, by Konrad mógł uniknąć wiecznego potępienia.

Scena IV – Widzenie Ewy

Tematem przewodnim jest: modlitwa niewinnej dziewczyny o dusze więźniów. To także ważna scena, pomocna w interpretacji scen II i III. Oto wrażliwa Ewa, mieszkająca na Ukrainie pod Lwowem, modli się za prześladowanych, uwięzionych przez Nowosilcowa. Szczególnie leży jej na sercu los pozostającego w więzieniu w Wilnie młodego poety, jest w posiadaniu jego tomiku poezji. Modlitwa Ewy bardzo pomoże Konradowi. Świadczą o tym słowa jednego z Archaniołów:

(...) płaczą za nim, modlą się za nim Twoi Anieli.

Niewinną Ewę także można zaliczyć do grona „aniołów”. Tym bardziej że dane jej było przeżyć we śnie mistyczne widzenie, w czasie którego Jezus obysypał ją podanymi przez Marię kwiatami. Ewa jest we śnie szczęśliwa i nigdy nie chce się obudzić. Jeden z kwiatów, róża, w którą wstąpiła dusza, mówi:

*Ja będę ją bawić, nim błysnie ranek,
Na sercu jej sercu złożę skronie:
Jak święty apostoł, Pański kochanek,
Na boskim Chrystusa spoczywał tonie.*

Scena V – Widzenie Księdza Piotra

Temat: mesjanizm jako koncepcja odzyskania niepodległości. To bardzo istotna scena, wprowadzająca czytelnika w krąg problemów związanych z przyszłością Polski i świata. Ksiądz Piotr w widzeniu ujrzał kibitki jadące na północ, a w nich młodych patriotów. Jeden zdołał uciec – to on stanie kiedyś na czele narodu jako wyzwoliciel. Nosi tajemnicze imię *czterdzieści i cztery*. Wątek mesjanizmu został wpisany w scenę, w której naród polski dźwiga krzyż. Ksiądz widzi śmierć Polski, sąd nad nią i zmartwychwstanie. Dzieje Polski można odczytać jako powtórzenie losów Chrystusa. Duszę wyczerpanego widzeniem Księdza aniołowie zabierają do nieba:

*A przed ranną modlitwą duszę wrócim życiu,
I znowu w czystych zmysłach otulim powiciu,
I znowu złożym w ciało, jak w kolebkę złątą.*

Scena VI – Sen Senatora

Tematem sceny jest wpływ złych duchów na duszę śpiącego Senatora. Najpierw śni o tym, że car okazuje mu łaskę – daje mu tysiąc rubli, order, tytuł książęcy. Wszyscy mu zazdroszczą, pozornie okazują szacunek. Nagle Nowosilcow wypada z łask cara, pochlebcy odwracają się od niego. Diable potęgują atak:

*Teraz duszę ze zmysłów wydrzem, jak z okucia
Psa złego; lecz nie całkiem, nałożym kaganiec,
Na wpół zostawim w ciele, by nie tracił zucia;
Drugą połowę wlecmy aż na świata kraniec.*

Scena VII – Salon warszawski

Temat sceny: obraz społeczeństwa polskiego, martyrologia więźniów. Uczestników tej sceny, pośród których są literaci, urzędnicy, oficerowie sztabowi, generałowie, kilka dam „wielkiego tonu” i młodych ludzi oraz dwóch starych Polaków, można podzielić na dwie grupy. Przy drzwiach usytuowali się patrioci, przy stoliku ówczesna elita społeczna o prorosyjskim nastawieniu, rozprawiająca o balach, rozrywkach. Lojaliści gardzą rozmową w języku polskim, wolą konwersować po francusku. Patrioci rozmawiają o prześladowaniach policji. Ważnym wątkiem tej sceny jest historia Cichowskiego, opowiedziana przez Adolfa. Cichowski był torturowany przez parę lat: przez wiele nocy nie pozwalano mu spać, karmiono go śledziami, nie dawano nic do picia, pojono opium (narkotyk), bito. Jednak nikogo nie wydał. Opuścił więzienie jako fizyczny i psychiczny wrak człowieka. Teraz cier-

pi na manię prześladowczą, wydaje mu się, że wciąż jest uwięziony, ucieka przed ludźmi, wciąż powtarza: *Nie wiem, nie powiem!*

Kolejnym ważnym wątkiem jest rozmowa na temat zadań literatury. Młodzi patrioci uważają, że powinna ona opisywać historię najnowszą i podejmować tematy naprawdę ważne (w rodzaju powyższej opowieści). Odmiennego zdania są kosmopolici, według nich współczesne wypadki są zbyt świeżym materiałem literackim. Patriota Wysocki wypowiada w tej scenie bardzo ważną opinię o Polakach:

*Nasz naród jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa,
Lecz wewnętrzznego ognia sto lat nie wyziębi;
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi.*

W kontekście tych słów zrozumiałe jest, że to właśnie poezja ma „zstąpić do głębi”.

Patrioci są „wewnętrznym ogniem” narodu. Prześladowania nie mogą złamać ich ducha. Mickiewicz obnażył wady kosmopolitów, ugodowców, myślących tylko o tym, by nie narazić się władzom carskim. Nie doceniają polskiej poezji, wręcz gardzą nią, natomiast rozpylają się w pochwałach nad poezją francuską. Sprawy polskie są im obojętne, dlatego akceptują politykę zaborcy. To oni są ową „zimną, twardą, suchą i plugawą skorupą”, usiłującą zdusić wewnętrzny ogień narodu.

Scena VIII – Pan Senator (Bał u Senatora)

Temat sceny: postawa zdrajców, prześladowania młodzieży (historia Rollisona), przepowiednia Księdza Piotra. Ważnymi postaciami tej sceny są zaszczytnicy Nowosilcowa: Doktor (pod tą postacią został przedstawiony doktor August Bécu, ojczym Juliusza Słowackiego, rażony śmiertelnie piorunem), Wacław Pelikan, Leon Bajkow. Postaciami pozytywnymi są Ksiądz Piotr i matka Rollisona. Niezadowolony z pobytu w Warszawie Nowosilcow chce jak najszybciej rozprawić się ze spiskowcami. Nie dba o odkrycie prawdy, zależy mu tylko na jak największej liczbie osądzonych, wysłanych w głąb Rosji, na Syberię, wcielonych dożywotnio do carskiego wojska.

Wstrząsająca jest historia młodego Rollisona, tego samego, o którym była już mowa w scenie III (*Widzenie Księdza Piotra*). Bezlitośnie katowany przez oprawców, nie wydał nikogo ze swych przyjaciół. Nowosilcow jest przekonany, że więzień poddany okrutnym torturom już nie żyje. Niewiedoma matka Rollisona i Ksiądz Piotr przychodzą do Senatora, proszą o wi-

dzenie z więzieniem. Nowosilcow cynicznie kłamie, że o niczym nie wiedział, zwodzi biedną matkę, daje jej nadzieję na rychłe uwolnienie syna. Pocieszona, wzrusza się szlachetnością Senatora. Tymczasem Doktor wpada na pomysł, jak „rozwiązać” sprawę Rollisona – trzeba otworzyć okno w jego celi na trzecim piętrze, by umożliwić mu popełnienie samobójstwa.

Ksiądz Piotr nie chce powiedzieć, skąd dowiedział się o Rollisonie. Kiedy Doktor każe go uderzyć Pelikanowi (Pelikan policzkuje kapłana), Ksiądz przepowiada Doktorowi śmierć jeszcze tego samego dnia. Zgodnie z zapowiedzią Księdza zginie od uderzenia pioruna (wszyscy dowiedzą się o tym podczas balu).

Scena balowa

Temat: podział społeczeństwa polskiego na patriotów i carskich lojalistów, rozwinięcie wątku Rollisona, spotkanie Konrada z Księdzem Piotrem. W tej scenie autor powtarza wcześniejszy podział na „dobrych” i „złych”, obok lojakczyków i sługusów występuje tu patriotyczna młodzież polska i rosyjska, reprezentowana przez Bestużewa (rewolucjonista rosyjski).

Na bal wdiera się matka Rollisona, przeklinając Senatora za śmierć syna. W drzwiach ksiądz mija prowadzonego na przesłuchanie Konrada, który ma wrażenie, że nie jest to ich pierwsze spotkanie.

Scena IX – Noc Dziadów

Tematem tej sceny jest problem winy i kary za popełnione grzechy oraz zesłanie polskiej młodzieży patriotycznej na północ. To scena kończąca część dramatyczną utworu. Oto wśród zjaw, podążających na obrzęd przeznaczony dla cierpiących dusz, znajdują się wyjątkowo szkaradne, cierpiące za grzechy, widma Doktora i Bajkowa. Kobieta w żałobie i Guślarz czekają na ducha, który pojawił się na jej weselu, a potem na obrzędzie dziadów (część II). Kiedy kobieta zaczyna się niepokoić (duch kochanka nie przychodzi), Guślarz dzieli się z nią swoimi przypuszczeniami:

*On żył może, gdym go badał,
Dlatego nie odpowiadał.
(...) Bo na duchów zgromadzenie,
można wzywać żywych cienie.*

Nagle dostrzegają go w kibitkach jadących na północ. Czytelnik domyśla się, że jest nim Gustaw-Konrad, który wcześniej jako niemy Upiór, razem z duchami czyśćcowymi, pojawił się nocą w kaplicy, a potem odwiedził prawosławnego księdza. Guślarz, który dobrze rozumie świat irracjo-

nalny, wyjaśnia zdziwionej kobiecie:

*O kobieto! Twój kochanek
Albo zmienił ojców wiarę,
Albo zmienił imię stare.*

Dziady – część III, Ustęp, poemat opisujący podróż na wschód:

Droga do Rosji

Tematem epizodu są wrażenia zesłańców wywożonych kibitkami w głąb Rosji. To *kraina pusta, biała i otwarta/jak zgotowana do pisanja karta*. Jej mieszkańcy są silni jak zwierzęta lub *drzewa północy*. Kibitka mija wojska, podążające w różnych kierunkach.

Przedmieścia stolicy

Opis przedmieść stolicy Rosji. Jadący z daleka zesłańcy widzą pałace, posagi, domy reprezentujące różne style architektoniczne. W świetle zachodzącego słońca miasto sprawia szczególnie imponujące wrażenie.

Petersburg

Carowi zamarzyło się, by na błotach i piaskach stworzyć miasto przypominające swoim przepychem wielkie europejskie metropolie, np. Paryż, Rzym czy Londyn. Nakładem wielkich środków finansowych i kosztem życia poddanych udało mu się zrealizować projekt.

Pielgrzym (kolejne imię Konrada), krążąc samotnie po ulicach miasta, spotyka człowieka, zapowiadanego przez Księdza Piotra, który wita go słowami:

*Co ci potrzeba, rozkaż w imię Boże;
Chrześcijaninem jestem i Polakiem,
Witam cię Krzyża i Pogoni znakiem.*

Jednak zatopiony w swoich myślach Pielgrzym odchodzi. Potem tego żałuje, choć nie jest do końca przekonany, czy spotkanie mu się nie śniło.

Pomnik Piotra Wielkiego

W tej części Pielgrzym spotyka się z *wieszczem ruskiego narodu*. Choć znają się od niedawna, zdążyli się już zaprzyjaźnić (wieszczem jest prawdopodobnie Puszkina). Tematem rozmowy jest historia pomnika Piotra Wielkiego, jego pierwowzorem był posąg rzymskiego cesarza Marka Aureliusza. Rzymianin ten był kochany przez lud, czego nie można powiedzieć o Piotrze Wielkim.

Przegląd wojska

Na ogromnym placu car dokonuje przeglądu swoich wojsk. To wyda-

rzenie jest manifestacją jego potęgi. Podczas przeglądu na mrozie, w ścisku giną ludzie. Ranny zostaje młody Litwin *ze szkół gwałtem w rekruty oddany*. Dowódca, wrogo nastawiony do chłopca, celowo dał mu dzikiego rumaka. Koń podczas parady stanął dęba i zrzucił jeźdźcę. Młodzieniec *klął samego cara*. Kolejnym przejmującym obrazem przeglądu wojska jest wygrzebanie ze śniegu (nazajutrz po paradzie) zamrożonego chłopca, sługę oficera. Całą noc, jak wierny pies czekał na swego pana, pilnował mu futra, ale się nim nie okrył.

Oleszkiewicz (dzień przed powodzią petersburską 1824 r.)

Tematem jest spotkanie dwóch osób – Polaka i malarza Oleszkiewicza, ukazane na tle autentycznego wydarzenia (powodzi). Car został w tym fragmencie przedstawiony jako człowiek działający pod wpływem złych mocy:

*On tak żył nie był, dawniej był człowiekiem;
Powoli wreszcie zszedł aż na tyrana,
Anioły pańskie uszły, a on z wiekiem
Coraz to głębiej wpadał w moc szatana.*

Oleszkiewicz przepowiada rewolucję i śmierć cara.

Dedykacja *Ustępu* brzmi: *Ten ustęp przyjaciółom Moskałom poświęca autor.*

Wiersz Do przyjaciół Moskali

Utwór dedykowany przyjaciółom Moskałom, członkom związku dekabrystów. Mowa tu o Kondratiju Rylejewie (skazanym na śmierć) i Aleksandrze Bestużewie (zesłanym do syberyjskiej kopalni). Autor wyraża myśl, że oprawcy zostaną ukarani przez Boga i sprawiedliwości stanie się zadość. Wiersz jest hołdem oddanym rosyjskim dekabrystom.

6. FABUŁA

6.1. Wątki główne

Związany jest z postacią głównego bohatera. W *Dziadach* jego osoba spaja poszczególne części dramatu. W części II poznajemy go jako nieme Widmo, w części IV jako „rozgadanego” Gustawa, w *Prologu* części III jako Więźnia, potem buntującego się Konrada (po zmianie imienia), a w *Ustępie* jako Pielgrzyma.

Część II

Widmo pojawia się po skończeniu właściwego obrzędu dziadów. Wyłania się spod ziemi w słupie ognia, nie reaguje na wezwania prowadzącego obrzęd. Wciąż milczy i wpatruje się w pasterkę, obok której stańło. Ona



tajemniczo się do niego uśmiecha, nie okazuje najmniejszego lęku, zniecierpliwienia. Trudno oprzeć się wrażeniu, że pasterka i milczące Widmo znali się już wcześniej i właściwie nie zdziwiło ich ponowne spotkanie, a na pewno ucieszyło. Historia Upiora (z wiersza wprowadzającego w tematykę dramatu) i Widma są jakby częściami tej samej historii. Upiór chce się spotkać z ukochaną, Widmo, sądząc po reakcji pasterki, prawdopodobnie spotkało się z nią na obrzędzie. Kim właściwie jest Widmo? Trudno udzielić wyczerpującej odpowiedzi, ale wiadomo na pewno, że nie jest takim samym duchem jak inne zjawy wezwane na obrzęd. Różni się także od wieśniaków zebranych w kaplicy. Pewne jest natomiast, że postać Widma jest związana z ludowymi wierzeniami, zgodnie z którymi światy żywych i zmarłych wzajemnie się przenikają. Czy Widmo, krążący po ziemi duch nieszczęśliwego kochanka-samobójcy i Gustaw z IV części *Dziadów* to ta sama osoba? Jego biografia wskazuje na to, że może to być ten sam bohater. Należy pamiętać, że *Dziady* są dramatem romantycznym, a romantycy wierzyli, że: *Są dziwy w niebie i na ziemi, o których ani śniło się (...) filozofom.*

Część IV

W tej części, późną nocą, w domu prawosławnego księdza pojawia się dziwny nocny gość. Nie chce powiedzieć, kim jest i każe nazywać się Pustelnikiem. Opowieść Gustawa jest sądem przeprowadzonym nad jego własną duszą. Rytm tej mowie nadaje zegar, wybijający godziny – *miłości, rozpacz, przestrogi*. W pierwszej godzinie mówi, jak odkrył *książki zbójckie*, literaturę sentymentalną, pod wpływem której poszukiwał idealnej miłości. Wspomina ukochaną, ich pierwsze spotkanie, odrzucenie, ponieważ ona wolała poślubić bogatszego mężczyznę. Pustelnik wychodzi na dwór, by zaprosić do środka swego przyjaciela, który został za drzwiami. Po chwili wraca z gałęzią jodły, mówiąc, że to jego towarzysz podróży. Wspomina ostatnie spotkanie z ukochaną i jej ślub z innym. Mówi o trzech rodzajach śmierci, a są nimi – śmierć fizyczna, rozstanie kochanków i potępienie za grzechy. Pustelnik stwierdza, że czeka go ostatni rodzaj śmierci. Ksiądz rozpoznaje w nim swego ukochanego ucznia Gustawa. W drugiej godzinie (*rozpacz*) dawny uczeń ma żal do swego nauczyciela, że wpoił mu naiwność i idealistyczne podejście do życia. Wspomina też katusze, jakie przeżywał, obserwując wesele ukochanej. Napomyka o swoim samobójstwie, kiedy go *anioł śmierci wywiódł z rajskiego ogrodu*. Przebija się sztyletem, lecz nie upada i wciąż żyje, nie ma nawet ran. Wyjaśnienie tej symbolicznej śmierci

ci znajduje się w wierszu *Upiór*, którego bohater musi raz w roku powrócić do świata żywych, by powtórzyć swe samobójstwo. Podobną argumentację Gustaw podaje księdzu:

Zbrodnia taka nie może popęlić się co dzień.

(...) tylko dla nauki scenę boleści powtórzył zbrodnień.

W trzeciej godzinie pobytu (*przestrogi*) Gustaw stawia się w roli obrońcy obrzędu dziadów. Prosi księdza, by przywrócił pradawny zwyczaj przywoływania duchów czyśćcowych, ponieważ potrzebują one pomocy żyjących ludzi. Oskarża księdza o brak wiary w życie pozagrobowe i zmusza go do zmiany postawy wobec świata nadprzyrodzonego. Głos ducha zakłętego w kantorku, proszącego o modlitwę, burzy wiarę księdza w racjonalistyczny porządek świata. Gustaw znika po wybiciu dwunastej.

Część III

W tej części spotykamy głównego bohatera z *Prologu*, jako Więźnia osadzonego w klasztorze Bazylianów, przerobionym na więzienie. O jego duszę walczą ze sobą siły dobra i zła. Anioł przynosi mu we śnie dobrą nowinę: *będziesz znowu wolny*. Bohater, w wyniku wewnętrznej przemiany, zmienia imię – od tej chwili Gustaw przeistoczył się w Konrada. Odszedł romantyczny kochanek, pojawił się bojownik o wolność ojczyzny.

Scena I

W tej scenie bohater występuje pod nowym imieniem Konrad. Minęły już dwa miesiące, od kiedy przyjął nową tożsamość. W wigilię Bożego Narodzenia do jego celi przychodzą osadzeni w tym samym więzieniu patrioci. W tej scenie Konrad jawi się jako niezłomny obrońca imienia Marii i patriota, pałający chęcią zemsty na wrogach. Pragnie walczyć z *Bogiem i choćby mimo Boga*. Ale te słowa wypowiada już w ekstatycznym transie (*Mała Improwizacja*), jaki ogarnął jego duszę. Ksiądz Lwowicz i Kapral widzą w jego wypowiedziach szatańskie podszepty, dlatego stanowczo protestują: *Dosyć tych pieśni! Dosyć!* Nagle Konrad ma wizję dotyczącą przyszłości. Niestety, postać wielkiego kruka zasłania mu swoimi skrzydłami przeszłe wyroki. Symbolika kruka jest wieloznaczna. Może oznaczać szatana, a równie dobrze może to być symbol anioła stróża, który chce dać grzesznikowi przestrozę. Jedno jest pewne – przyszłość Polski nie zostanie objawiona zaślepienemu zemstą więźniowi.

Scena II

Ta scena przedstawia bardzo ważny etap w biografii autora. Bunt Konra-

da przeciw Bogu osiągnął swoje apogeum. Bohater czuje w sobie ogromną moc twórczą (jest przecież poetą), która popycha go do „walki” z Bogiem. Wydaje mu się, że może wygrać ze Stwórcą pojedynek na serca, uczucia, ponieważ do konfrontacji z nim skłania go wielka miłość do cierpiącego narodu. O potęgę, wręcz o kosmicznym wymiarze jego uczucia świadczą słowa:

Ja i ojczyzna to jedno. Nazywam się Milijon, bo za milijony kocham i cierpię katusze.

Bohater wierzy, że za pomocą uczucia można zmienić świat i uszczęśliwić ludzi. Wierzy też, że tylko on sam może tego dokonać. Nie wie tylko, w jaki sposób ma to uczynić. Dlatego żąda, by Bóg przekazał mu władzę nad światem: *Daj mi rząd dusz, Ja chcę władzy, daj mi ją, lub wskaż do niej drogę..., Zaklinam, daj mi władzę....* Kiedy Bóg milczy, bohater podburzany przez złe moce, wyrzuca z siebie całą gorycz: *Krzyknę, żeś Ty nie ojcem świata, ale...* Głos diabła dopowiada: *Carem*. Bohater siania się na nogach i pada zemdlony. Bóg okaże mu łaskę, posyłając do celi bohatera Księdza Piotra.

Scena III

Pokorny ksiądz znajduje zemdlonego Konrada. Nagle bohater zrywa się z podłogi i – będąc pod wpływem złego ducha – opowiada o Rollisonie:

*I tyś w więzieniu, zбитy, krwią cały zbryzgany,
I ciebie Bóg nie słuchał, i tyś już w rozpacz.*

Ksiądz odprawia nad bohaterem egzorcyzmy, przepędza złe duchy, wyrывая go z mocy szatana. Prosi też Boga w pokornej modlitwie, by odpuścił Konradowi grzechy. Pobożny Ksiądz wierzy w odnowienie moralne więźnia: *On poprawi się jeszcze, on wsławi Twe imię*. Konrad odzyskuje wolność duchową i powoli budzi się z demonicznego omdlenia. Chór aniołów śpiewa:

*Pokój temu domowi,
Spoczynek grzesznikowi.*

Konrad zawdzięcza swoje „oczyszczenie” nie tylko księdzu, bowiem, jak mówi Archanioł: *Plączą nad nim, modlą się za nim (...) Anieli, On szanował imię Najświętszej Rodzicielki, On kochał naród, on kochał wiele, on kochał wielu.*

Scena VIII

Ponownie spotykamy w niej Konrada. W zakończeniu sceny balowej dwóch żołnierzy prowadzi go na śledztwo do Senatora. Więzień i ksiądz mijają się w drzwiach. Konrad przypuszcza, że to ten człowiek wyrwał go z *otchłani*. Zatrzymuje się, by podziękować pokornemu słudze Bożemu – tak

nakazuje mu sumienie. Ofiarowuje księdzu pierścione i prosi, by kwota z jego sprzedaży została przekazana dla ubogich i przeznaczona jako ofiara na msze za dusze cierpiące w czyśćcu. Zanim zniknęli sobie z oczu, Ksiądz zdążył jeszcze udzielić Konradowi rady:

Pojedziesz w daleką, nieznajomą drogę;

(...) szukaj męża (...) poznasz, bo cię powita pierwszy w Imię Boże.

Scena IX

W czasie nocy dziadów Guślarz i kobieta w żałobie widzą Konrada wśród więźniów wywożonych na północ. Poznali go po licznych ranach na pierśsiach, znak, że wszystkie przeszły – aż w duszę. Miał też zesłaniec czarną kropelkę na czole – znak „walki” z Bogiem.

Ustęp

W tych fragmentach epickich bohater występuje jako Pielgrzym, Po-dróżnik.

Wątek martyrologii (męczeństwa) narodu polskiego

III część *Dziadów* można traktować jako dokument zbrodni, popełnionej na wileńskiej młodzieży. Obrazy martyrologii zostały zawarte już w *Przed-mowie* – autor porównał w niej prześladowania wileńskiej młodzieży do bi-blijnej rzezi niewiniątek, przeprowadzonej na rozkaz Heroda. Znalazły się tam także dokładne informacje o oprawcach:

Dzieje męczeńskiej Polski obejmują wiele pokoleń i niezliczone mnóstwo ofiar: krwawe sceny toczą się po wszystkich stronach naszej ziemi... Około roku 1822 polityka Imperatora Aleksandra, przeciwna wszelkiej wolności, zaczęła się wyjaśniać... Wystąpił na scenę pamiętny w naszych dziejach senator Nowo-silcow... Całą przestrzeń naszej ziemi urządził jak ogromne więzienie. Całą administrację nakręcona jako jedna wielka Polaków torturę, której koło obra-cali carewicz Konstanty i senator Nowosilcow.

Już dedykacja III części utworu jest zapowiedzią tematu martyrologii w dramacie. Wiele scen, począwszy od *Prologu*, rozgrywa się w więzie-niu – miejscu, w którym więźniowie poddawani są przesłuchaniom i tor-turom. Przebywają tam w nieludzkich warunkach – przez okna zabite de-skami nie odróżniają dnia od nocy. Często nie wiedzą, za co zostali aresz-towani. Rozmowy więźniów (scena I) dają obraz prześladowań młodzieży wysyłanej na Syberię. Jan Sobolewski opowiada dwie wstrząsające historie. Pierwszą – o wywożonym na Syberię Janczewskim, który nie zważając na ból i cierpienie, krzyknął trzykrotnie do zgromadzonej młodzieży: *Jeszcze*

Polska nie zginęła. Drugą – o skatowanym Wasilewskim, który nie mógł dojść do kibitki o własnych siłach i martwy padł na ziemię.

*Wywiedli ostatniego – zdato się, że wzbraniał,
Lecz on biedny iść nie mógł, co chwila się staniał,
(...) To Wasilewski siedział tu, w naszym sąsiedztwie,
Dano mu tyle kijów onegdaj na śledztwie,
Że mu odtąd krwi kropli w twarzy nie zostało.*

Wśród więźniów wywożonych na Sybir były nawet dziesięcioletnie dzieci:

*(...) Małe chłopcy, znędznięte, wszyscy jak rekruci
Z golonymi głowami – na nogach okuci
Biedne chłopcy! Najmłodszy, dziesięć lat, nieboże,
Skarżył się, że łańcucha podźwignąć nie może.*

W scenie *Salonu warszawskiego* wątek martyrologiczny związany jest z opowieścią o męczeństwie Cichowskiego, który bezprawnie aresztowany, spędził w więzieniu pięć lat:

*Lecz nie wiedzieć, kto szerzył w Warszawie powieści,
Że on żyje, że męczą, że przyznać się wzbrania
I że dotąd nie złoży żadnego wyznania.*

Gdy wreszcie go uwolniono, do domu powrócił już jako zupełnie inny człowiek:

*Jeśli do domu jego przyjdzie kto nawiedzić,
Na klamki trzask on myśli zaraz: idą śledzić;
(...) Pytany, myśląc zawsze, że jest w swym więzieniu,
Ucieka w głąb pokoju i tam pada w cieniu,
Krzyżąc zawsze dwa słowa: „nic nie wiem, nie powiem”.*

Także wątek prześladowań młodego Rollisona autor ukazał w niezwykle przejmujący sposób. Oto w scenie *Balu u Senatora* matka więźnia błaga Nowosilcowa o uwolnienie syna, mówiąc z bólem o cierpieniu swego dziecka:

*Słyszałam..., że on jeszcze żyje;
Ale go biją, Panie! Któż dzieci tak bije!*

W końcowej, śpiewanej części *Balu*, matka Rollisona w odważny sposób potępia kata swego syna:

*Krew na bruku czułam – przez Boga żywego –
Tu czuję krew tę samą, tu krew syna mego,
Tu jest ktoś krwią zbryzgany – tu, tu jest kat jego!*

Dopełnieniem przedstawionych powyżej obrazów martyrologii narodu

polskiego jest wątek mesjanizmu (patrz: mesjanizm).

Wątek moralności ludowej, czyli winy i kary

Wątek związany z moralnością ludową, rozumianą jako ludowe poczucie sprawiedliwości, jest tematem II części *Dziadów*. Owa moralność ludowa opiera się na przekonaniu, że każdy grzech, każda wina pociąga za sobą odpowiednią karę. W noc dziadów przybywają do kaplicy dusze czyścicowe – każda z nich wygłasza jakąś naukę moralną (etyczne pouczenie) dla osób uczestniczących w obrzędzie. Sens tych pouczeń jest zawsze podobny – człowiek musi w ludzki sposób traktować drugiego człowieka i doświadczyć wszystkiego, co ludzkie (miłości, cierpienia). Na obrzędzie pojawiają się więc zróżnicowane typy duchów – ich kategoria została uzależniona od „ciężaru” grzechu (przewinienia). Duchy lekkie reprezentują dwa aniołki (duszyckie dzieci Józia i Rózi). Ich grzech polega na tym, że nie zaznały cierpienia, więc nie żyły jak ludzie i nie mogą trafić do raj, bo:

*Kto nie zaznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodyczy w niebie.*

Najbardziej sprzeniewierzył się własnemu człowieczeństwu duch kategorii najcięższej – Widmo Złego Pana. Jego grzech jest najcięższy, ponieważ odpowiada za śmierć wielu swych poddanych, którzy szukali u niego pomocy. Dla tego widma nie ma ratunku u ludzi, musi cierpieć wieczne męki, bo:

*Kto nie był ni razu człowiekiem,
Temu człowiek nic nie pomoże.*

Kolejna dusza czyścicowa to duch kategorii pośredniej, reprezentowany przez widmo Zosi. Dziewczyna sprzeniewierzyła się człowieczeństwu, ponieważ nie umiała odwzajemnić miłości. Za karę wiatr wciąż unosi ją między niebem a ziemią. Duch prosi, by podbiegli młodzieńcy, pochwycili za ręce i przyciągnęli do ziemi. Nauka moralna wygłoszona przez dziewczynę brzmi:

*Kto nie dotknął ziemi na razu,
Ten nigdy nie może być w niebie.*

Moralność ludowa, ukazana II części *Dziadów* opiera się na przekonaniu, że świat nadprzyrodzony współlistnieje ze światem ziemskim, a zmarli przebywają wśród żywych.

Wątek romantycznej miłości

Związany jest z postacią głównego bohatera. Patrz: wątek główny i omówienie postaci Gustawa.

6.2. Wątki poboczne

Wątek mesjanizmu jako drogi prowadzącej do odzyskania niepodległości

Mickiewicz zaprezentował w *Dziadach* religijną drogę do wolności – w duchu mesjanistycznym. Samo pojęcie mesjanizmu związane jest z słowem Mesjasz, które w języku hebrajskim oznacza „namaszczony” (Chrystus – to grecki odpowiednik tego słowa). W *Starym Testamencie* prorocy zapowiadali przyjście Mesjasza, który miał być Zbawicielem świata i ocalić wszystkich ludzi od grzechu, winy i śmierci. Izrael, naród wybrany przez Boga, oczekiwał, że Mesjasz będzie wielkim przywódcą politycznym, militarnym i religijnym. *Nowy Testament* przynosi wypełnienie starotestamentowych proroctw – Mesjasz to Zbawiciel ludzkości, który cierpiał za grzechy całego świata. Jego śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie przyniosły odkupienie grzechów wszystkim ludziom. Dzięki tej ofierze, grzesznicy mogą zacząć nowe życie. Mickiewicz w III części *Dziadów* uświęcił cierpienie narodu polskiego – podniósł je do rangi ofiary, mającej moc odkupienia zbrodni niemal całego świata.

Mesjanizm związany jest z nadzieją, że męczeństwo narodu ma głęboki sens, ponieważ w przyszłości przyniesie zmartwychwstanie. Mesjanizm to przekonanie, że *Polska jest Chrystusem narodów*, cierpi za winy innych narodów. Jej cierpienie i męka mogą odkupić zbrodnie całego świata.

Główny wątek mesjanizmu zawarty został w III części *Dziadów* (scena V: *Widzenie Księdza Piotra*). Skromny, pokorny, pełen wiary bernardyn otrzymał od Boga proroczą wizję przyszłości Polski. Najpierw zobaczył młodzież wydaną w ręce Heroda, jadącą na północ po białych, długich drogach porównanych do drogi krzyżowej (podobny opis zostanie powtórzony w *Ustępie*). Mickiewicz uczynił w ten sposób analogię prześladowań filomatów i filaretów do biblijnej rzezi niewiń. Autor już w *Przedmowie* wprowadził motyw męczeństwa patriotycznej młodzieży, stawiając znak równości pomiędzy prześladowaniami Chrystusa przez Heroda i Polaków przez Nowosilcowa. Rosjanie są katem, a polska młodzież zbiorowa – niewinną ofiarą.

W swoim widzeniu Ksiądz Piotr ujrzał naród polski związany, upokorzony, „wleczone” przez wszystkie kraje Europy, zobaczył krzyż z ramionami rozciągniętymi na cały kontynent. Owym krzyżem są zaborcy (drzewo na krzyż powstało z trzech ludów), męka na krzyżu to rozbiory, Francja (Gal) to Poncjusz Piłat, umywający ręce. Druga część widzenia przyno-

si zapowiedź zmartwychwstania – odrodzenia Polski.

Widzenie Księdza Piotra zapowiada także nadejście wyzwoliciciela, wybawcy, przyszłego przywódcy Polaków, *namiestnika wolności na ziemi*. Jest nim tajemnicza postać o symbolicznym imieniu *czterdzieści i cztery*. Prawdopodobnie to proroctwo odnosi się do Konrada.

Wątek mesjanistyczny został zawarty także w scenie więziennej (I), a dokładnie w opowiadaniu Sobolewskiego o Wasilewskim. Jego martwe ciało, wsparte na ramieniu żołnierza, przypominało krzyż – tak właśnie odebrali to ludzie, obserwujący zsyłkę więźniów na Syberię:

*Niesiony, jak słup sterczał i jak z krzyża zdjęte
Ręce miał nad barkami żołnierza rozpięte.*

Opowieść Sobolewskiego zawiera jeszcze jeden wątek związany z ideą mesjanizmu – porównanie ofiary zesłańców z ofiarą Chrystusa. Sobolewski, widząc przez otwarte drzwi kościoła księdza, podnoszącego do góry komunię, prosi:

*(...) Panie! Ty, co sądami Piłata
Przelałeś krew niewinną dla zbawienia świata,
Przyjm tę spod sądów cara ofiarę dziecinną,
Nie tak świętą ni wielką, lecz równie niewinną.*

Wątek buntu prometejskiego

Ten wątek związany jest z głównym bohaterem – Konradem. Bohater buntuje się przeciw Bogu, który stworzył niedoskonały świat, pełen cierpień, wojen. Ponadto oskarża Boga o obojętność na cierpienie narodu polskiego. Bohater wątpi, że Bóg kocha ludzkość; uważa, iż Stwórca nie umie w ogóle kochać:

*Kłamca, kto ciebie nazywał miłością,
Ty jesteś tylko mądrością.*

Konrad jest przekonany, że sam może uszczęśliwić ludzi, lecz aby to uczynić, musi mieć władzę nad nimi. Prosi więc Boga, by wyposażył go we wszystko, co jest do tego potrzebne. Bohater uważa się za genialnego poetę, twórcę równego Bogu i ta samoświadomość popycha go do wypowiedzenia bluźnierczych słów: *Cóż ty większego mogłeś zrobić – Boże?* Konrad ma także poczucie własnej nieśmiertelności, a daje mu ją świadomość, że jako poeta tworzy dzieła doskonałe i nieśmiertelne. Porównuje się z Bogiem (na tym polega właśnie pycha i bluźniercza zuchwałość Konrada) na płaszczyźnie artystycznej i na poziomie potęgi twórczej. Można go porównać do

Prometeusza, mitycznego tytana, świadomego własnej mocy i potęgi twórczej, który poświęcił się dla ludzi. Bunt Konrada wobec Boga nosi nazwę **buntu prometejskiego**, ponieważ wypływa z miłości do ludzi. **Prometeizm jest postawą samotnego poświęcenia się jednostki dla dobra i szczęścia innych.** W tym pojęciu mieści się także bunt wobec boskich wyroków.

Zapowiedź buntu prometejskiego odnaleźć można już w scenie I (szałańska pieśń zemsty Konrada).

Konflikt pokoleń

To bardzo ważny wątek, wyjaśniający niemożność porozumienia między Gustawem a Księdzem Piotrem. Obaj należą do odmiennych światów, mówią „różnymi” językami.

Ksiądz jest przedstawicielem oświeceniowego racjonalizmu, natomiast Konrad romantycznego irracjonalizmu. Ksiądz nie wierzy w istnienie świata nadprzyrodzonego, duchowego, nie rozumie ludowej moralności. Jest rozsądny i stara się pozostać niewzruszony wobec „sztuczek” Konrada, odbierając zachowanie gościa jako nienormalne. Dopiero głos ducha z kantorka, który na życzenie Konrada prosi o modlitwę, burzy spokój duchowego – racjonalisty. Jednak wobec zjawisk nadprzyrodzonych dalej pozostaje bezradny.

Walka sił dobra z siłami zła

W dramacie toczy się walka pomiędzy tymi siłami (część III). Dobro reprezentuje anioł stróż więźnia, chóry duchów po prawej stronie, anioły, Ksiądz Piotr i niewinna dziewczyna Ewa oraz polska i rosyjska młodzież rewolucyjna. Zło – diabły, duchy po lewej stronie, carscy urzędnicy, Nowosilcow i polskie towarzystwo „stolikowe” z *Salonu warszawskiego*.

7. KLUCZ DO INTERPRETACJI DZIEŁA

7.1. Upiór

Być może tu spotykamy po raz pierwszy głównego bohatera dramatu jako Upiora *na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata*. Dowiadujemy się, że to duch nieszczęśliwego kochanka, który zginął śmiercią samobójczą. W Dzień Zaduszny wyrusza, by spotkać się ze swoją ukochaną, jeszcze raz wziąć udział w cierpieniu, którego doświadczał i znów przeżyć swą samobójczą śmierć. Ma nadzieję, że ukochana ucieszy się z jego powrotu. Historia Upiora przypomina dzieje Gustawa z IV części *Dziadów* i w pewien



sposób tłumaczy jego zachowanie i słowa: *umarły dla świata*.

7.2. Obrzęd dziadów

„Dziady” – to nazwa obrzędu odprawianego w wigilię Wszystkich Świętych na pamiątkę zmarłych. Wiara w istnienie duchów, które przebywają wśród żywych, jest ważnym elementem słowiańskiej mitologii. W czasie obrzędu, odprawianego w cmentarnych kaplicach lub w innych ustronnych miejscach, zbierali się ludzie, by częstować się wzajemnie jedzeniem i w symboliczny sposób „karmić” zmarłych. Ta pomoc skierowana była do tych, którzy zgodnie z wierzeniami ludowymi z powodu swoich grzechów nie mogą trafić do nieba. Można o nich powiedzieć, że cierpią, czyli są duchami czyśćcowymi, ponieważ potrzebują oczyszczenia z grzechów, a pomoc ma im w tym właśnie obrzęd dziadów (modlitwa, jałmużna). U podstaw owego pogańskiego rytuału leży przekonanie, że żywi mogą wpłynąć na los zmarłych w zaświatach.

7.3. Towarzystwo Filomatów

W 1817 r. studenci starszych roczników Uniwersytetu Wileńskiego (Tomasz Zan, Dominik Chodźko, Jan Czczot, Józef Jeżewski, Teodor Łoziński, Franciszek Malewski, Onufry Pietraszkiewicz i Adam Mickiewicz) założyli **Towarzystwo Filomatów**, tajną organizację o charakterze samokształceniowym. „Filomata” (z greckiego) oznacza człowieka, który jest miłośnikiem nauki i wiedzy. Do organizacji należeli najwybitniejsi, najbardziej wartościowi studenci, miała więc charakter elitarny.

Cel Towarzystwa – wzajemna pomoc w nauce, życzliwość, pielęgnowanie przyjaźni i takich wartości moralnych, jak skromność, otwartość, szczerą chęć bycia użytecznym czy dochowanie tajemnicy. Filomatów łączyły nie tylko studia, przyjaźń, młodzieńczy entuzjazm, optymizm, lecz przede wszystkim wspólne cele. Przy Towarzystwie Filomatów zaczęły powstawać inne organizacje młodzieżowe. Był to jeden ze sposobów wpływania na coraz większą liczbę młodzieży i propagowania idei Towarzystwa. W 1819 r. powstał Związek Przyjaciół, zwany też Klubem, a w 1820 r. Związek Promienistych, na czele którego stanął Tomasz Zan, przyjaciel Mickiewicza. Była to organizacja jawna, jej członkami zostali studenci młodszych roczników. Niedługo potem zaczęli głosić hasła niepodległościowe, patriotyczne. Gdy rozszerzyły się pogłoski, że promieniści utrzymują kontakty z tajnymi organizacjami spiskowymi, antycarskimi (np. rosyjscy dekabryści), rektor uniwersytetu nakazał rozwiązanie Związku Promienistych. Zan rozwiązał

organizację, lecz na jej miejsce powołał nową, tym razem tajną, o nazwie Związek Filaretów, czyli miłośników cnoty. Zapisał do niej wszystkich promienistych. Organizacyjnie Towarzystwo Filaretów podlegało Towarzystwu Filomatów, którzy kierowali także pracą innych związków.

Znaczenie Towarzystwa Filomatów

Towarzystwo odegrało ogromną rolę w życiu swoich członków, a dla autora *Dziadów* miało znaczenie szczególne. Był on „duszą” filomatów, przewodniczącym wydziału literatury i nauk moralnych, współautorem ustaw, autorem wierszy programowych i artykułów o celach i zadaniach filomatów, a nowych członków witał uroczystie przemówieniami. Towarzystwo było najlepszą szkołą życia dla młodego poety i jego kolegów. W atmosferze przyjaźni, wzajemnego szacunku, nakazu samodoskonalenia, kształtował się ich charakter i stosunek do świata. Należy pamiętać, że hasła Towarzystwa wybiegały daleko poza krąg młodych przyjaciół. Filareci uważali, że należy kształcić nie tylko rozum, lecz także serca, by w razie potrzeby być gotowym na poświęcenie dla dobra ogółu. Tak więc wśród ich haseł znalazły się także takie, które mówiły o krzewieniu oświaty w narodzie polskim, wpływaniu na wykształcenie obywateli, budzeniu ducha działania publicznego. Filomaci wierzyli, że będą mieli wpływ na ukształtowanie nowego, lepszego pokolenia ludzi oddanych sprawom publicznym, narodowym. Pragnęli wykorzystać u ludzi niemoralność, egoizm, kłamstwo, zawiść czy brak życzliwości. Pragnęli więc zmienić świat. I nie były to tylko puste, choć piękne hasła. Byli dla siebie pomocni, wiele rzeczy robili razem – wspólnie organizowali wycieczki, obchodzili hucznie swoje imieniny, a nawet razem pisali wiersze. Gorące przyjaźnie, jakie połączyły filomatów w czasach studiów, przetrwały często nawet do końca życia.

Z końcem 1822 r. wygasa działalność Towarzystwa Filomatów. W tym czasie Mickiewicz piastował już posadę nauczyciela w Kownie.

Proces filomatów

3 maja 1823 r. miało miejsce pewne znaczące wydarzenie. Michał Płat, piętnastoletni uczeń wileńskiego gimnazjum, napisał na tablicy „Vivat Konstytucja 3 Maja”, a inni dopisali: „Jak słodkie wspomnienie dla nas rodaków, lecz nie ma, kto by się o nią upomniął.” Wszczęto śledztwo, gimnazjalistów straszono zesłaniem na Syberię. Po tygodniu na murze klasztoru dominikanów, który pełnił funkcję studenckiej bursy, ktoś napisał: „Niech żyje Konstytucja 3 Maia, Śmierć Dispotam, Day Boże, gdyby się to

sprawdziło”. Prawdopodobnie była to prowokacja ze strony Rosjan, ponieważ tak błędna ortografia wyklucza, że mógł to napisać polski gimnazjalista. Poza tym wileński gubernator wojskowy, do tej pory niezwykle opieszły w działaniu, wysłał błyskawicznie do przebywającego w Warszawie wielkiego księcia Konstantego raport, w którym oskarżał wileńskie władze oświatowe o tuszowanie wystąpień przeciw Rosji. Książę Adam Czartoryski został zwolniony ze stanowiska. Jego miejsce zajął tajny radca i senator Mikołaj Nowosilcow, wrogo nastawiony do Polaków bliski współpracownik wielkiego księcia Konstantego. Do tej pory Nowosilcowi nie udało się wytropić żadnego spisku antycarskiego, choć dysponował nawet zorganizowaną przez siebie siecią tajnej policji. Dzięki oskarżycielskiemu raportowi gubernatora, Nowosilcow pojechał do Wilna i powołał specjalną komisję śledczą. Rozpoczęły się śledztwa (objęły niemal wszystkie gimnazja na Litwie), przesłuchania i aresztowania profesorów uniwersytetu, studentów oraz uczniów gimnazjów. Odkryto powiązania młodzieży litewskiej z patriotycznymi organizacjami spoza Litwy, np. z Królestwa. Wkrótce aresztowano kilku filomatów i filaretów. Jeden z filaretów załamał się pod ciężarem śledztwa i wydał kolegów, natomiast organizacja Filomatów, dzięki solidarności jej członków, nie została wykryta. Mickiewicza aresztowano 4 listopada 1823 r. i osadzono w celi klasztoru Bazylianów, zamienionego na więzienie. Na wolność wyszedł po sześciu miesiącach za poręczeniem Lelewela. Zamieniono mu karę więzienia na zesłanie. W październiku 1823 r. opuścił Litwę na zawsze i wyjechał do Petersburga. Wysokie wyroki otrzymali gimnazjaliści (byli w wieku od 12 do 16 lat), kilkunastu skazano na karę śmierci, zamienioną później na wieloletnią lub dożywotnią służbę wojskową. Inni zostali osadzeni w więzieniu, zesłani w głąb Rosji lub na Syberię.

8. KONTEKST AUTOBIOGRAFICZNY

1. **Duży wpływ wywarły na młodego Mickiewicza przeżycia osobiste, związane z Marylą Wereszczakówną** (patrz: Jak powstawały *Dziady*?).
2. **Mickiewicz umiał improwizować** i – jak donoszą ówczesne źródła – czynił to często, budząc zachwyt znajomych. Sam podobno nie rozumiał, jak to możliwe, że potrafi niczym w transie recytować, układać jakby od niechcienia całe poematy, dramaty. Improwizacje Mickiewicza wywierały na słuchaczach wstrząsające wrażenie. Podobno podczas takich „seansów improwizacji” poeta „zmieniał się” w innego człowieka.



ka. Dla niego samego improwizacja to nic innego, jak jeden z przejawów odmiennego stanu ducha.

3. **Proces Filomatów i Filaretów** (patrz: Klucz do interpretacji dzieła).

9. CHARAKTERYSTYKA BOHATERÓW

9.1. Bohater główny

Główny bohater dramatu Mickiewicza ma wiele imion, każde z nich związane jest z innym etapem jego biografii.

Gustaw jest romantycznym kochankiem opisanym w IV części dramatu. Jest duchem samobójcy, który jako zjawy pojawia się w domu księdza. Samo imię zostało zaczerpnięte z poczytnego romansu (autor wyjaśnia to w I części utworu). Gustaw przeżywa nieszczęśliwą historię miłosną, taką samą, jaka stała się udziałem wielu młodych ludzi. Jednak on przeżywa odrzucenie przez ukochaną w sposób wyjątkowy, niezwykle tragicznie, nadając swemu cierpieniu niemal kosmiczny wymiar. Odsuwa się od przyjaciół, przedkładając samotność nad towarzystwo innych ludzi. Jako osoba nadwrażliwa, której cierpienia nikt nie jest w stanie zrozumieć i w którym nikt nie może mu pomóc, popelnia samobójstwo.

O swoje nieszczęście, nieprzystosowanie do życia oskarża literaturę sentymentalną, owe *książki zbójckie*, które popchnęły go do poszukiwania idealnej miłości. Księdza oskarża o to, że nauczył go kiedyś czytać. Gustaw jest typem **bohatera werterowskiego** – który popelnia samobójstwo z powodu cierpienia wywołanego nieszczęśliwą miłością i brakiem akceptacji u innych ludzi.

Zmiana imienia symbolizuje nowy etap biografii bohatera. Imię **Konrad**, podobnie jak Gustaw, ma swój symboliczny wymiar – związane jest ono z Konradem Wallenrodem, bohaterem, który walczył z wrogiem „z ukrycia”, a jego celem była zemsta na wrogach. Konrad wyróżnia się na tle innych więźniów. Jest jakby nieobecny, błądzi myślami gdzieś daleko. Często improwizuje (jest poetą), ma zdolność przepowiadania przyszłości. Lecz ta nadwrażliwość i ponadmysłowe zdolności sprawiają, że staje się podatny na działanie złych mocy. To one podsycają w nim złe myśli o buncie, zemście, pysze. Właśnie uczucie pychy opanowało jego umysł i duszę. Wydaje mu się, że potrafi zbadać sfery niedostępnego dla umysłu przeciętnego człowieka. Chce też znać, zbadać wyroki boskie i poznać w uczucia samego Boga. Bohater mówi:

*I zjrzę w uczucia Twoje,
O Ty! O którym mówią, że czujesz na niebie.*

Ta wiedza nie zawsze jest pożyteczna i dobra dla duszy ludzkiej, zwłaszcza że chęć badania związana jest z podszeptami złych duchów. Jest jednak coś, co w pewnym sensie usprawiedliwia bunt i zuchwalstwo Konrada. U podstaw jego buntu leży miłość do ojczyzny, a nie przerost ambicji zuchwałego twórcy. Wie o tym jego Anioł – obrońca, gdy mówi podczas sądu nad uśpionym grzesznikiem:

*On sądów Twoich nie chodził badać jako ciekawy,
Nie dla mądrości ludzkiej on badał, ani dla stawy.*

Konrad jest natchnionym poetą, wieszczem, ma świadomość, że jego wielka moc twórcza pozwala mu widzieć przyszłość. Akt twórczy daje bohaterowi wielką radość i poczucie potęgi własnego ducha. Uważa się za genialnego poetę, twórcę równego samemu Bogu. Ta samoświadomość popycha bohatera do bluźnierstwa: *Cóż ty większego mogłeś zrobić – Boże?* Bohater mówi, że kocha swoje wiersze, jak ojciec rodzinę.

*Kocham was me dzieci wieszcie!
Myśli moje! gwiazdy moje!
Czucia moje! wichry moje!
W pośrodku was jak ojciec wśród rodziny stoję,
Wy wszystkie moje!*

Konrad stawia znak równości pomiędzy sobą a swoimi utworami. Kocha je, troszczy się o nie, nie są mu one obojętne.

Bohater *Wielkiej Improwizacji* posiada ponadnaturalne zdolności, ponieważ na skrzydłach ducha przenosi się tam, gdzie graniczą ze sobą Stwórca i natura. Ma świadomość, że jego ciało pozostało na ziemi. Może zmieniać bieg komet, kierunek lecącego klucza żurawi. To nie są przeżycia na jawie, lecz myśli charakterystyczne dla odmiennego stanu świadomości, jakim jest np. sen. Tak może poczynać sobie duch wyzwolony z ciała lub pozostający w kontakcie z nadprzyrodzonymi mocami.

Konrad jest bohaterem, który nie zna kompromisów. Nie cofa się przed niczym. Kiedy jego celem stało uszczęśliwienie innych ludzi, wyzywa Stwórcę na pojedynek „uczuć”. Przed ostatecznym potępieniem ratuje go modlitwa Księdza Piotra.

Pielgrzym – to kolejne wcielenie głównego bohatera (*Ustęp*).

Wyjaśnienie koncepcji tej postaci znajduje się w *Księgach pielgrzymstwa*

polskiego (wydane w miesiąc po *Dziadach*):

Duszą narodu polskiego jest pielgrzymstwo polskie. A każdy Polak w pielgrzymstwie nie nazywa się tułaczem (...) Polak nazywa się pielgrzymem, iż uczynił ślub wędrówki do ziemi świętej, Ojczyzny wolnej, ślubował wędrować póty, aż ją znajdzie.

9.2. Bohaterowie drugoplanowi

9.2.1. Ksiądz Piotr

Ksiądz Piotr, więzienny kapelan, jest przeciwieństwem Konrada. Pokorny (*Ja proch, będę z Bogiem gadat*), cichy, skromny, pełen dobroci i ewangelicznej miłości, niósł wszystkim więźniom duchową pociechę. Przekazywał również wiadomości od rodzin. Obdarzony darem przepowiadania przyszłości, przewidział śmierć Doktora i Pelikana. To właśnie jemu Bóg objawił wizję przyszłych losów Polski (patrz: Wątek mesjanizmu)

9.2.2. Nowosilcow

Nowosilcow – kolejny bohater dramatu – **jest postacią autentyczną**. W odróżnieniu od Konrada i Księdza Piotra **uosabia zło na ziemi**. Pojawia się w scenie VI, ukazującej jego życie wewnętrzne za pośrednictwem snu. Jest cyniczny, bezwzględny, obłudny – nie posiada właściwie ani jednej pozytywnej cechy. Mimo doskonałego wykształcenia (pięknie tańczy, zna język francuski, zasady *savoir-vivre*’u) jest prymitywnym człowiekiem, oprawcą, tyranem i psychopatą, mordercą polskiej młodzieży. Nowosilcow bawi się ludzkimi uczuciami, zadrwił np. z miłości matki młodego Rollisona. Wzbudził w niej nadzieję, że syn żyje, że będzie go mogła zobaczyć, a niemal w tym samym czasie zaakceptował plan jego morderstwa. Nowosilcow to kłamca – zaprzeczył, że zna historię młodego więźnia, choć kilka chwil wcześniej właśnie o nim rozmawiał z Doktorem. Ostatecznie okazał się tchórzem – uciekł przed matką Rollinsona, gdy kobieta wtargnęła na salę balową, ogarnięta szałem rozpacz.

9.2.3. Ksiądz z IV części *Dziadów*

Prawosławny ksiądz, wdowiec, samotnie wychowujący dzieci. Udało mu się pogodzić ze śmiercią żony, ponieważ z pokorą przyjmuje wyroki boskie i nie poddaje ich w wątpliwość. **Dawny nauczyciel Konrada. Racjonalista, przeciwnik obrzędu dziadów** (uznaje je za pogańskie zabobony), nie rozumie swego byłego ucznia, tłumacząc dziwne zachowanie Konrada obłędem. Nie pojmuje nadprzyrodzonych zjawisk duchowych, gdyż sprzeczne są one z jego rozumowym podejściem do świata. Jednak głos ducha zakłę-

tego w kantorku zdołał zachwiać jego niewzruszoną postawą racjonalisty.

9.2.4. Ewa

To **niewinna, wdzięczna dziewczyna, mieszka z rodzicami pod Lwowem**. Głównym rysem jej osobowości jest **pobożność** – modli się za młodych patriotów osadzonych w więzieniu, współczuje im, przejmując się ich losem. Lubi czytać poezję, zna najnowsze wiersze młodych poetów. Kiedy dowiaduje się, że jeden z nich także został uwięziony (chodzi o Konrada), przeznacza dla niego specjalną modlitwę. O jej sen troszczą się Aniołowie, a w nagrodę za pobożność Bóg zsyła dziewczynie widzenie.

9.2.5. Guślarz

Pośrednik pomiędzy światem żywych i umarłych, obdarzony nadnaturalnymi zdolnościami, które dają mu władzę nad duchami. Podczas obrzędu pełni funkcję kapłana – spełnia czynności rytualne (pali kądziel, podpala kocioł z wódką i wianek), wypowiada obrzędowe zaklęcia, przywołuje dusze czyścicowe, pyta, czego potrzebują i daje im znak do odejścia. Posiada dar przepowiadania przyszłości, wie, że duch Zosi będzie się błakał pomiędzy niebem a ziemią jeszcze przez dwa lata.

9.2.6. Wileńska młodzież

Wileńska młodzież (filomaci i filareci) to bohater zbiorowy III części *Dziadów*. Więźniowie uważają za swego przywódcę Tomasza (Zana). To postać autentyczna, był przywódcą Promienistych i Filaretów. Czuje się odpowiedzialny za los współwięźniów, gotów jest wziąć na siebie winy innych, by mogli zostać oczyszczeni z zarzutów: *Mam obowiązek cierpieć za was, przyjaciele*. Mimo że jako pierwszy trafił do więzienia, nie traci nadziei, nie narzeka, nie rozpacza. Jest podporą psychiczną dla innych więźniów, którzy nazywają go patriarchą biedy. Rolę opiekuńczą wobec więźniów sprawuje także ksiądz Lwowicz, postać pełna ciepła i wiary. Natomiast Jankowski (Jan) przeżywa w więzieniu kryzys wiary, wątpi w sprawiedliwość boskich wyroków, uważa, że Bóg opuścił prześladowanych przez Nowosilcowa. Śpiewa bluźnierczą pieśń:

*Nim uwierzę, że nam sprzyja
Jezus Maryja:
Niech wprzód łotrów powybijają
Jezus Maryja.*

Jan Jankowski jest również postacią autentyczną, w czasie śledztwa wydał najważniejszych działaczy Towarzystwa Filaretów, między innymi Mic-

kiewiczza, księdza Lwowicza, Suzina, Zana, Sobolewskiego. Żegota trafił do więzienia jako jeden z ostatnich. Swoją pobyt w więzieniu traktuje jako nieporozumienie, które niedługo się wyjaśni. Naiwnie sądzi, że skoro jest niewinny, to na pewno zostanie uwolniony. Frejend stara się wszystkich rozweselić, natchnąć optymizmem, zachęca więc do śpiewania, żartów. Ma duże poczucie humoru, potrafi o trudnych sprawach mówić dowcipnym językiem. Tak np. mówi o Tomaszu (Zanie), głodzonemu przez oprawców:

(...) *wziął pan Tomasz kurację modną,
Sławną teraz na świecie kurację głodną.*

Bohaterowie tej sceny mimo prześladowań, cierpień fizycznych i psychicznych, starają się zachować pogodę ducha, zdobywają się nawet na autoironię. **Są solidarni, mogą liczyć na siebie.**

Obok postaci realistycznych (autentycznych i fikcyjnych) w *Dziadach* występują drugoplanowe postacie fantastyczne – dwa aniołki (Józio i Róża), duch Zosi (najpiękniejszej dziewczyny ze wsi), Widmo Złego Pana.

9.3. Wybrani bohaterowie epizodyczni

Matka Rollisona – niezwykle przejmująca postać, uosobienie najgłębszych matczynych uczuć i cierpienia spowodowanego lękiem o życie syna. Pozbawiona wszelkiej obłudy, w bezkompromisowy sposób mówi, co myśli. W rozmowie z Nowosilcowem nie boi się skrytykować tyrana.

Doktor – to odrażająca persona, pozostająca na usługach Nowosilcowa. Gotów jest na wszystko, by tylko przypodobać się Senatorowi – podsuwa plan zabicia Rollisona, oskarża Czartoryskiego i Lelewela, zarzucając im udział w spisku. Ksiądz Piotr przepowiedział mu śmierć. Doktor zginął tego samego dnia od uderzenia pioruna. Ta nagła śmierć była karą za grzechy (na skutek rażenia piorunem zginął także ojczym Juliusza Słowackiego, profesor Bécu; Słowacki odczytał to jako prowokację ze strony Mickiewicza, dlatego monolog Kordiana na Mont Blanc w utworze J. Słowackiego o tym samym tytule jest prześmiewczym nawiązaniem do *Wielkiej Improwizacji*).

Pelikan – autentyczny, powszechnie znienawidzony zausznik Senatora. Policzkuje Księdza Piotra.

Wysocki – patriota, wypowiada słynne słowa, w których przyrównuje naród polski do lawy.

Justyn Pol – patriota, który chce zabić cara, postać autentyczna; był jednym z organizatorów powstania na Litwie.

Pasterka – nic nie mówi, uśmiecha się do Widma podczas obrzędu

działów.

10. CECHY DRAMATU ROMANTYCZNEGO NA PRZYKŁADZIE *DZIADÓW*



***Dziady* zwane są arcydramatem romantycznym.** Oto najważniejsze cechy dramatu romantycznego:

1. **Dramat romantyczny zrywa z klasyczną zasadą jedności czasu, miejsca i akcji:**
 - ★ na akcję całego dramatu składa się wiele epizodycznych wątków; poszczególne części *Dziadów* mają charakter autonomiczny, tzn. że każda z nich może stanowić odrębny utwór, ponieważ są artystyczną całościami; sama część II przypomina swoją budowę i kompozycją dramat antyczny; występuje tu jedność czasu (akcja nie przekracza jednej doby), jedność miejsca (akcja rozgrywa się w kaplicy cmentarnej i wokół niej – za oknem, za drzwiami); można też mówić o jedności akcji, skupiającej się wokół głównego wątku przywoływania duchów zmarłych, które z jakichś powodów nie mogą trafić do nieba; akcja *Dziadów* została zbudowana z wątków realistycznych (prześladowania młodzieży) i fantastycznych (siły dobra i zła, reprezentowana przez dobre i złe duchy – sceny II, III, VI);
 - ★ jedność miejsca została zachowana tylko w częściach II i IV, w części III akcja rozgrywa się na terenie Polski, Litwy, Ukrainy i Rosji;
 - ★ akcja części III rozgrywa się na przestrzeni jednego roku (*Prolog* – 1 XI 1823 r., *Ustęp* – listopad 1824 r.), a to oznacza zerwanie z antyczną jednością czasu (czas nie mógł przekroczyć jednej doby).
2. **Kompozycja otwarta.** Ten termin odnosi się do budowy i treści utworu. Świadczą o tym nie tylko **dynamizm i zmienność świata przedstawionego** w utworze, lecz także **brak jednoznacznego zakończenia dramatu**. Losy głównego bohatera nie zostały do końca wyjaśnione, a III część nie przynosi definitywnego rozwiązania, dlatego właściwie nie wiadomo, co stało się z Konradem; daje to czytelnikowi możliwość dopowiadania losów głównego bohatera; Mickiewicz zamierzał pracować nad kolejną częścią dramatu, być może dlatego w scenie IX (*Noc dziadów*) została zawarta zapowiedź dalszych losów głównego bohatera; wiele tematów pozostało jeszcze nie wyjaśnionych, np.:
 - ★ czy osoba, którą Guślarz i kobieta widzieli w kibitce jadącej na pół-

noc, to na pewno Konrad?

- ★ jak potoczyły się jego lasy na zesłaniu?
- ★ co znaczy jego tajemnicze zamię na czole?

Utwór ma kompozycję otwartą, co uwidocznione jest w dynamizmie i zmienności świata przedstawionego.

3. **Fragmentaryczność akcji** przejawia się w **rozluźnieniu następstwa przyczynowo – skutkowego**, to znaczy, że **kolejna scena nie łączy się w sposób bezpośredni z następną**; widać to dobrze na przykładzie scen: III (*Egzorcyzmy*), IV (*Widzenie Ewy*), V (*Widzenie Księdza Piotra*), VI (*Sen Senatora*); tych scen nie połączył łańcuch przyczynowo – skutkowy, scena IV nie wynika ze sceny III (bohaterowie mieszkają daleko od siebie i nie znają się); wymienione powyżej sceny raczej się uzupełniają i stanowią tło dla biografii głównego bohatera; **fragmentaryczność akcji podkreśla tajemniczość opisywanego świata i pomaga wprowadzić do utworu wątki irracjonalne**.
4. Synkretyzm rodzajowy i gatunkowy oznacza współistnienie w utworze różnych rodzajów i gatunków literackich, tzn. obok partii epickich (*Ustęp*, opowiadanie Sobolewskiego o Janczewskim i Wasilewskim – sc. II, opowiadanie Adolfa o Cichowskim – sc. VII), występują fragmenty liryczne (*Improwizacja*), połączone z dramatycznymi.
5. **Świat realistyczny (ziemski) przeplata się ze światem fantastycznym**, świat ziemski z irracjonalnym światem duchów. Obecność zjaw i duchów łamie klasyczne zasady ukazywania świata przedstawionego. Obok wątków realnych (prześladowanie młodzieży) występują nadnaturalne (przybycie duchów w II części, obecność duchów części III, w scenie II – *Improwizacja* i III – *Egzorcyzmy*, w której Ksiądz Piotr rozmawia z diablem).
6. **Występowanie poetyki snu, sceny wizyjne są tak samo ważne jak sceny realistyczne** (*Widzenie Księdza Piotra*, *Widzenie Ewy*, *Sen Senatora* czy prorocze, symboliczne wizje Konrada).
7. **Odwwołanie do ludowych wierzeń, obrzędów, nawiązanie do moralności ludowej, ludowego poczucia sprawiedliwości**, według którego nie można uniknąć kary za grzechy. Motyw pokuty pojawia się w części II, IV oraz w części III, sceny IX (tu na obrzęd dziadów oprócz innych dusz czyśćcowych podążają widma Doktora i Bajkowa, dręczone przez złe moce).

8. Osamotniony, walczący bohater romantyczny, jakim jest Konrad z III części.
9. **Sceny zbiorowe, w których bohaterem (zbiorowym) jest wiejska gromada** (II część), więźniowie w celi (scena I *Więzienna*), goście zebrani w salonie (scena VII), uczestnicy balu u Senatora (scena VIII).
10. **Zerwanie z zasadą *decorum***. W dramacie dominuje styl wysoki, język patetyczny, jak choćby w *Wielkiej Improwizacji*. W sąsiedniej scenie egzorcyzmów pojawia się styl potoczny, a nawet wulgaryzmy (duch wypędzany z Konrada klnie po francusku). Sceny śmierci bohaterów, opowieści o prześladowaniach także łamią antyczną zasadą *decorum* (w dramacie antycznym o śmierci bohatera informował chór lub posłaniec).
11. Rozbudowanie monologów postaci – Konrada i Księdza Piotra.

11. OPINIE WSPÓŁCZESNYCH I BADACZY LITERATURY O DZIADACH



O odbiorze utworu przez czytelników współczesnych i atmosferze skandalu, towarzyszącej wydaniu *Dziadów* wileńsko-kowieńskich:

Pierwsi wileńscy czytelnicy IV części „Dziadów” nie potrzebowali żadnego szczególnego klucza, by łatwo rozpoznać osoby dramatu. I na dodatek mogli je zaraz pokazać palcem. Wszak ówczesna elita intelektualno-towarzyska nie była aż tak liczna, żeby bez śladu pochłonąć rodzącą się plotkę. Plotkę wcale nie niewinną, na temat zupełnie nie ucukrowany i nie zleżały. Kiedy drugi tomik opuszczał drukarnię, romans Adama z Marylą trwał ciągle jeszcze. A tu taka kompromitacja. Wszystko podane do publicznej wiadomości, nawet imię ukochanej. (...)

Siebie zresztą również Mickiewicz nie oszczędził: oto stateczny pan profesor szkół kowieńskich wystąpił w roli zdesperowanego rozpaczą szaleńca-upiora, czyniącego nieprzyzwoicie intymne zwierzenia na temat niewygaśniętych uczuć do cudzej żony. Maską Gustawa była przecież dość przejrzysta. I z siebie zatem, i z hrabiny Puttkamerowej uczynił poeta publiczne widowisko (...).

Tak właśnie pierwsi czytelnicy odebrali IV część Dziadów, a ona z całego to-miku najbardziej wszystkich obeszła i najwyższe emocje budziła.

(Marta Zielińska, *Dziwny skandal i jego bohaterowie. Rozważania wokół wileńskiej publikacji IV cz. „Dziadów”*. „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 1, s. 24–30)

IV *Dziadów* to pole bitwy między racjami serca i rozumu. Racjonalizm,

którego orędownikiem jest Książd, chwieje się „w posadach” pod wpływem... głosu z kantorka:

Zdrowemu rozumowi Księdza Gustaw przeciwstawia się nie tylko słowem. Przeciwstawia mu się także samym sobą. Książd bardzo długo uważa swego ukochanego niegdyś ucznia za wariata; taka diagnoza mieści się całkowicie w uporządkowanym świecie jego myśli. Ale osoba Gustawa wymyka się wszelkim racjonalnym interpretacjom: popełnionym na oczach księdza samobójstwem, po którym żyje nadal, dowodzi, że jego istnienie jest już samo w sobie czymś gruchocącym pogląd na świat Księdza: Gustaw jest jednocześnie żywym, oszalałym z bólu człowiekiem i marą, upiorem. Książd heroicznie stara się przetrwać w szancie zdrowego rozsądku i tę jeszcze próbę, skryć się za autorytetem Kościoła, ale Gustaw zadaje mu nowy cios: na jego wezwanie odzywa się Głos z kantorka, głos pokutującego ducha. Tego już Książd nie wytrzymuje:

KSIĄDZ

Mów, czego potrzebujesz... ach, to upiór? mara!

(Maria Dernałowicz, Adam Mickiewicz, Warszawa 1985, s. 82)

Wielu badaczy zastanawiało się nad tym, dlaczego duch z II części milczał:

Dlaczego w II części „Dziadów” pojawiające niespodzianie w ostatniej scenie Widmo milczało? Gdyż jego problem etyczny przekraczał system Gromady, rozumiejącej wprawdzie tajemniczość natury, związek widzialnego z niewidzialnym, rozumiejącej naczelną rolę uczucia w ludzkim życiu, ale przecież rządzącej się surowym nakazem solidarności. Bunt jednostki przekraczał ten system pojęć; ponadto Gustaw musiał znaleźć odpowiedniego partnera, z którym walczyłby o swoje racje: partnera ze swojego kręgu kulturowego. Wykształcony, mocno w społecznym życiu i w swoich racjach osadzony Książd był właśnie takim partnerem, odpowiednim przeciwnikiem w wielkim, przez romantyzm wytoczonym sporze o tajemniczą istotę natury, rozpoznawalną intuicją, uczuciem, wiarą.

(Maria Dernałowicz, dz. cyt. s. 83)

Alina Witkowska wskazuje na miłość jako siłę napędową Konrada:

(...) wszystkie siły Konrada jako artysty i jako maga płyną z jednego źródła: z uczucia. Serce jest instrumentem jego potęgi i zarazem jego odrębności, trzeba dodać: ludzkiej odrębności. (...) W jakiejś mierze właśnie serce i uczucie korzystnie go różnią od Boga, który – być może – jest tylko zimnym kalkulatorem i „w milion ludzi krzyczących ratunku!” patrzy „jak w zawile zrównanie rachunku”. Natomiast obdarzony czującym sercem Konrad posiada wraz-

liwość moralną i zdolność współodczuwania tak wielką, iż w piersi jego ogniskują się bóle i cierpienia ludzkości. Charakterystyczne zresztą, że serce, wedle doświadczeń Konrada, jest niemal wyłącznie skarbnicą uczuć bolesnych, żalonych, rozdzierających. Tak, jak gdyby czuć oznaczało – cierpieć.

(Alina Witkowska. *Mickiewicz. Słowo i czyn*, Warszawa 1983, s. 145)

Ważnym motywem *Dziadów* jest sen:

„Więzień wsparty na oknie śpi” (III, s.127) – taką wskazówką sceniczną Prolog się otwiera. W czasie snu apostrofuje go Anioł Stróż. Potem Więzień się budzi. Z chwilą jego obudzenia głos Anioła Stróża milknie. Więzień monologizuje na temat istoty snu. Po czym zasypia znowu. W czasie tego powtórnego snu słyszymy głos nie tylko Anioła, ale i Duchów nocnych, złych duchów. Więzień budzi się po raz drugi. W krótkim monologu, wygłoszonym po tym powtórnym przebudzeniu się, myśli jego krążą nadal wokół zagadnienia snu. I zaraz potem, po raz trzeci, zasypia. Do śpiącego zwraca się Anioł za słowami: „Ty będziesz znowu wolny, my oznajmić przyszli” (III, s.132). Po tych słowach Więzień budzi się. Treść zapowiedzi Anioła utkwiała w jego pamięci i wierzy jej. Ale gdzie, kiedy, w jakich okolicznościach ją usłyszał, tego nie wie:

Będę wolny? – pamiętam, ktoś mi wczora prawił;

Nie, skądże to, czy we śnie? czy Bóg mi objawił? (III, s.132)

I zasypia po raz czwarty. I znowu głos zabierają istoty nadprzyrodzone, już nie jeden Anioł Stróż, ale Aniołowie oraz Duchy z lewej i z prawej strony, a więc złe i dobre. Ich repliki uprzątniają nam, że o duszę tego więźnia toczy się walka sił nadprzyrodzonych.

Po wierszu 131 brak nam didaskalii, że Więzień raz jeszcze się budzi. Ale takiego przebudzenia się wymaga logika tekstu. Bo jużci ostatniego w scenie tej monologu o goryczy wolności „w nieprzyjaciół tłumie” nie wygłasza on w stanie somnambulicznym. I nie w stanie somnambulicznym pisze węglem na ścianie, że umarł Gustaw, a narodził się Konrad. (...)

Tak więc w tej względnie krótkiej scenie Więzień pięć razy budzi się i pięciokrotnie zasypia. (...)

W tym dramacie, który rozgrywa się równocześnie na dwóch płaszczyznach, doczesnej i nadprzyrodzonej, marzenie senne jest terenem zetknięcia się tych płaszczyzn. Tam odślania się istota życia duchowego człowieka, tam jest teren walki duchów dobrych i złych o duszę ludzką, tam też duchy mogą zlać na człowieka wiedzę o wydarzeniach przyszłych.

(Wiktor Weintraub, *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, War-

szawa 1998, s. 149–150.)

Liczba „44” pewnie nigdy nie przestanie fascynować badaczy twórczości wieszczą, bo otwiera pole do licznych spekulacji:

Najczęściej przyjmowane „wyjaśnienie” – na ten temat powstała obszerna literatura! – wywodzi tę liczbę od Pitagorasa, od Saint-Martina i Kabaty: 44 ma oznaczać człowieka, który odrodzi ludzkość, gdyż liczba 4 symbolizuje człowieka, albo też dlatego, że spółgłoski D i M z imienia Adama dają w języku hebrajskim 44.

Wyjaśnienia te nie pochodzą od Mickiewicza. On sam około 1839 roku powiedział jedynie Goszczyńskiemu, że „położył liczbę 44, nie wiedząc, dlaczego tę liczbę, a nie inną położył; położył ją, bo mu sama nastręczyła się w chwili natchnienia, gdzie nie było miejsca dla żadnego rozumowania”, oraz że „zdawało mu się, że tym mężem on będzie”. W kilka lat później zwierzył się Janowi Nepomucenowi Niemojowskiemu: „Kiedy pisałem, wiedziałem, teraz już nie wiem”, a u schyłku życia powiedział synowi, że „liczba 44 była dla niego zagadką”.

Przytoczone wypowiedzi świadczą o tym, że słynna liczba jest nie tyle wytworem świadomych przemyśleń autora, ile wynikiem przepływu treści nieświadomych. Jung wielokrotnie określał liczbę 4 jako symbol całości: w fenomenologii jaźni liczba 44 byłaby więc znakiem pełni osobowości (...).

(Jean-Charles Gille-Maisani, *Adam Mickiewicz – człowiek*, (w:) Stanisław Makowski, Eligiusz Szymanis, *Adam Mickiewicz*, Warszawa 1992, s. 336)

Czesława Miłosza lektura dramatu Mickiewicza skłoniła do egzystencjalnych rozważań nad wpływem nieszczęścia na człowieka:

Przyczyny piorunującego niemal efektu, jaki sprowadza lektura „Dziadów” albo oglądanie ich na scenie, mogą być wysledzone tylko drogą introspekcji. Zasadniczym tematem jest tutaj człowiek wobec nieszczęścia i dlatego należy starać się określić, jak zachowujemy się wobec niego sami. Każdy chyba człowiek przyjmuje nieszczęście w ośłupieniu, jak coś, co absolutnie nie mogło się zdarzyć, a jednak się zdarzyło. (...)

Gustaw-Konrad zaznał podwójnego nieszczęścia, osobistego i publicznego, wskutek inwazji z zewnątrz. (...) W istocie rozpacz z powodu obcej inwazji częściowo tylko karmi się przeciwieństwem: swoje – obce. Kto dzieckiem, czytając o szlachetnych czerwonoskórych wyrzuty z ojczyzny, zaciskał pięści, ten wie, że chodzi tutaj o naruszoną sprawiedliwość, która wymaga, żeby sprawcy zbrodni zostali ukarani i że kiedy nie tylko są bezkarni, ale zdają się działać w zgodzie z prawami tej ziemi, odczuwamy to jako moralną zniewagę. (...)

(Czesław Miłosz, *Ziemia Ulro*, Warszawa 1982, s.135, <w> Stanisław Makowski, Eligiusz Szymanis, *Adam Mickiewicz*)

12. ZWIĄZKI *DZIADÓW* Z INNYMI DZIEŁAMI LITERACKIMI



Mickiewicz doskonale znał i cenił twórczość romantyków zachodnich: Schillera, Goethego, Byrona. **Jego Gustaw z IV części jest typowym bohaterem werterowskim. Tak jak tytułowa postać z *Cierpień młodego Wertera* Goethego przeżywa nieszczęśliwą miłość do kobiety, która wybiera innego (stojącego wyżej w hierarchii społecznej). Wspólny dla tych utworów jest też motyw samobójstwa. Gustaw po przemianie w Konrada przybiera cechy bohatera byronicznego (nazwa pochodzi od Byrona), który porzuca marazm, walczy, działa. Gustaw-Konrad jest więc wzorcowym bohaterem romantycznym: buntownikiem, samotnym indywidualistą, niezrozumianym przez otoczenie, który przechodzi przemianę wewnętrzną – z kochanka w bojownika o sprawę narodową. To postać – narodowy symbol.**

Nowe wcielenie Gustawa z IV części *Dziadów* spotykamy u Stanisława Wyspiańskiego w *Wyzwoleniu*:

Konrad

Pamiętam, nigdyś wchodziłem

do księdza, do pustelni,

i przystanąłem w sieni.

Pamiętam, gdy pozdrowilem,

ci czyści i nieskazitelni

pojrżeli ku mnie zdziwieni. (akt II)

Postać Wernyhory z *Wesela* Wyspiańskiego to demistyfikacja romantycznego wieszcz – zbawcy narodu.

Ernest Bryll w *Rzeczy listopadowej* pokazuje Zaduszki powstania warszawskiego. Są one pretekstem do gorzkiego rozrachunku z polskimi mitami narodowymi, przede wszystkim z mitem romantycznym:

Niech pan zważy, sądzi

ile tu krwi, a ile śliny i stęchlizny

ile tu bełkotania, gęgania, że blizny

że trzeba dla ojczyzny... (monolog Kanalarza)

***Operetka* Witolda Gombrowicza nawiązuje do III części *Dziadów*, w obydwóch utworach występuje problematyka metafizyczna powiązana**

z moralną oraz bohater przekonany o swej nieprzeciętności. Monolog Fio-
ra jest stylizowany na monolog Konrada:

Jam mistrz!

Rembrandt i Michał Anioł, ha, ha, ha!

Dante i Goethe, ha, ha, ha!

Beethoven i Bach, ha, ha, ha!

Bo jam jest mistrz!

Jam ten co stwarza...

Co zmienia...

Co rozkazuje...

Słowa z utworu Antoniego Słonimskiego pt. *Czarna wiosna* – „zrzucam z ramion płaszcz Konrada” – są polemiką z koncepcją poezji służącej celom narodowym.

Karykatury romantycznych bohaterów spotykamy u Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w *Teatryku Zielona Gęś*, u Stanisława Mrożka w dramacie *Indyk* (motyw miłości romantycznej).



13. *DZIADY* NA SCENACH TEATRALNYCH, W FILMIE I W MUZYCE

Tekst dramatu stał się prawdziwym wyzwaniem dla reżyserów i aktorów, bo *Dziady* są bardzo trudnym utworem do wystawienia na scenie. Jednak wielu twórców podejmowało się tego ambitnego zadania. Po raz pierwszy w całości zrealizował je na scenie Stanisław Wyspiański w 1901 r., w Krakowie. Leon Schiller wystawił utwór Mickiewicza we Lwowie w 1932 r. i w Warszawie w 1934 r. Aleksander Bardini – w 1955 r. Słynny aktor Gustaw Holoubek zagrał swego imiennika w inscenizacji Kazimierza Dejmka w Warszawie w 1967 r. Jego Gustaw-Konrad wyrażał ból człowieka zniewolonego, upokorzonego. Władze komunistyczne zdjęły spektakl ze sceny, co wywołało wystąpienia antyrządowe. Szerokim echem odbiła się również kontrowersyjna krakowska inscenizacja Konrada Swinarskiego w 1973 r. z Jerzym Trelą w roli głównej.

Dla zrealizowania spektaklu przebudowano cały teatr. Przedstawienie odbywało się częściowo w foyer teatru, gdzie widzowie i aktorzy razem tłoczyli się podczas obrzędu dziadów, a widownia podzielona była pomostem (nad głowami ludzi) w kształcie monumentalnego krzyża. Jerzy Trela, grając na

olbrzymim pomoście, wydawał się mały i bezradny. I taki miał być – jego Konrad jest człowiekiem, który chce dojść do mocy, ale nie udaje mu się to. Upada na pomost.

Jednym z zaskakujących pomysłów Swinarskiego było... tłuczenie jajek na twardo przez aktorów grających wiejskich chłopów podczas... *Wielkiej Improwizacji*.

Przedstawienie grano przez dziesięć lat, przychodziły na nie tłumy. Sfilmował je następnie Laco Adamik.

W 1989 r. Tadeusz Konwicki wyreżyserował film pt. *Lawa. Opowieść o Dziadach* Mickiewicza, którego akcja rozgrywa się w czasach współczesnych.

W r. 1997 dla Teatru Telewizji *Dziady* zaadaptował Jan Englert. Główną rolę zagrał bardzo popularny aktor Michał Żebrowski.

Dziady to utwór bardzo związany z muzyką (romantycy bardzo cenili tę dziedzinę sztuki). Niektóre sceny są śpiewane (np. *Bal u Senatora*, piosenka Zosi). Muzykę do II części *Dziadów* skomponował Stanisław Moniuszko, a z twórców współczesnych – Zygmunt Konieczny (do przedstawienia w reżyserii Konrada Swinarskiego).

14. JĘZYK *DZIADÓW*

Mickiewicz po mistrzowsku indywidualizował język postaci. Aniołki Róża i Józio zostały wystylizowane na wzór bohaterów z sielanek. Używają zdrobnień („główka”, „motylek”, „skrzydełka”, „trawka”, „kwiatek”), które podkreślają bez troskę ich życia. Guślarz w rozmowie z nimi stosuje tę samą konwencję językową – również używa spieszczeń („dusieczki”, „mleczo”, „jagodki”).

Język zależy też od charakteru i wymowy sceny – *Wielka Improwizacja* napisana jest stylem patetycznym, podniosłym, natomiast w scenie egzorcyzmów diabeł mówi językiem wulgarnym (przeklina po francusku).

W III części *Dziadów* występuje wiele zapożyczeń z języka rosyjskiego związanych z prześladowaniami, śledztwem. Daje to wrażenie realizmu. Są to wyrazy nacechowane ujemnie: „kibitka”, „tiumra” (więzienie), „czynownik” (urzędnik), „ukaz”, „mina” (kopalnia), „policmester”, „so-wietnik”. W kontaktach prywatnych (scena więzienna) więźniowie używają słownictwa potocznego, podkreślającego ich bliskie relacje: „gorzałka”, „zacapić”, „gadać”, „butelka” (alkohol), „koza” (więzienie), „łeb”, „łotry”.



Język Senatora, pałającego nienawiścią, cynicznego prześladowcy, pełen jest brutalizmów: „sukisyn”, „bestyje”, „kapcan”, „pysk”, „zdechł”.

Polacy mówią o zaborcach również słowami nacechowanymi ujemnie:



„szelmy”, „łotry”, „łajdaki”.

IV. NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,

Co to będzie, co to będzie?

(Słowa kilkakrotnie powtarzane przez Chór wieśniaków podczas obrzędu dziadów, tworzą nastrój grozy i oczekiwania na to, co się zdarzy za chwilę, jaki duch się pojawi.)

Oto obchodzimy Dziady!

Zstępujcie w święty przybytek;

Jest jałmużna, są pacierze,

I jedzenie, i napitek.

(Prowadzący obrzęd Guślarz zachęca dusze, by przybywały.)

Bo słuchajcie i zważcie u siebie,

Że według Bożego rozkazu:

Kto nie doznał goryczy ni razu,

Ten nie dozna słodyczy w niebie.

(Duchy dzieci, Józia i Rózi, udzielają zebranim w kaplicy ludziom moralnego pouczenia.)

Hej, sowy, puchacze, kruki,

I my nie znajmy litości!

Szarpajmy jadło na sztuki,

A kiedy jadła nie stanie,

Szarpajmy ciało na sztuki,

Niechaj nagie świecą kości!

(Chór ptaków, duchów poddanych okrutnego dziedzica, nie mają dla niego litości, bo on za życia nie miał jej dla nich.)

Tak, muszę dręczyć się wiek wiekiem,

Sprawiedliwe zrządzenia Boże!

Bo kto nie był ni razu człowiekiem,

Temu człowiek nic nie pomoże.

(Widmo Złego Pana udziela zebranyom przestrogi.)

*Na głowie ma kraśny wianek,
W ręku zielony badylek,
A przed nią bieży baranek,
A nad nią leci motylek.*

(Guślarz opisuje wygląd ducha Zosi, cytat ten wszedł do kultury masowej dzięki piosence Kazika.)

*Oleś za gotąbków parę
Chciał raz pocałować w usta;
Lecz i prośbę, i ofiarę
Wyśmiała dziewczyna pusta.
La la la la.*

*Józio dał wstążkę pasterce,
Antoś oddał swoje serce;
Lecz i z Józia, i z Antosia
Śmieje się pierzchliwa Zosia.
La la la la.*

(Traktowanie chłopców przez Zosię, przedstawione przez nią samą.)

*Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według Bożego rozkazu:
Kto nie dotknął ziemi ni razu,
Ten nigdy nie może być w niebie.*

(Dziewczyna wygłasza naukę moralną.)

*Bo utrapione straszycło
Jak stanęło, tak i stoi,
Niemo, głucho, nieruchomie,
Jak kamień pośród cmentarza.*

(Chór o tajemniczym duchu, który przybył nie wzywany).

*Gdzie my z nią, on za nią wszędzie.
Co to będzie, co to będzie?*

(Widmo podąża za wyprowadzoną z kaplicy pasterką).

*Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy,
I noc ma spokojną, i dzień nietęskliwy.*

(Piosenka Pustelnika, który cierpi z miłości, wołałby jej nie zaznać).

*Nie wiesz, jaki tu żar płonie,
Mimo deszczu, mimo chłodu,
Zawsze płonie!*

(...)

*Z piersi moich para bucha,
Ogień płonie!*

(Pustelnik skarży się, jego uczucia są tak potężne, że palą go żywym ogniem.)

*Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,
Chyba śmiercią bole się ukoją;
Jeślim płochym obraził zapalem,
Tę obrazę krwią okupię moją.*

(Pragnienie śmierci Pustelnika, przy tych słowach wyciąga sztylet, ale Ksiądz go powstrzymuje.)

*Gdy na dziewczynę zawołają: żono!
Już ją żywcem pogrzebiono!*

(Pustelnik pociesza Księdza, że jego zmarła żona tak naprawdę przed śmiercią była już martwa. Skąd ta opinia? Miłość małżeńska, spokojna, bez szaleństw nie była ceniona przez romantycznych twórców.)

*Ależ bo różne są śmierci rodzaje:
Jedna śmierć jest pospolita.
Śmiercią tą starzec, kobieta,
Dziecię, mąż, słowem, tysiące
Ludzi umiera co chwila (...)*

(Pustelnik o jednej z trzech rodzajów śmierci: śmierci fizycznej.)

*Ale jest straszniejsza druga,
Bo nie umarza od razu,
Powolna, bolesna, długa:
Śmierć ta dwie spotem osoby ugodzi,
Lecz moje tylko zabija nadzieje,*

Drugiej bynajmniej nie szkodzi.

(Pustelnik opowiada tu o śmierci duchowej, która następuje po rozłączeniu dwóch kochających się osób sobie przeznaczonych. Jest to śmierć nadziei Pustelnika, gdy tymczasem niewierna kochanka ma się dobrze.)

*Jeszcze rodzaj śmierci trzeci:
Śmierć wieczna, jak Pismo mówi.
Biada, biada człowiekowi,
Którego ta śmierć zabierze!*

(Najgorszy rodzaj śmierci – potępienie na wieki, którego obawia się Pustelnik.)

*Kobieto! puchu marny! ty wietrzna istoto!
Postaci twojej zazdroszą anieli,
A duszę gorszą masz, gorszą niżeli!...
Przebóg! tak ciebie oślepiło złoto!
I honorów świecąca bańka, wewnątrz pusta!
Bodaj!... Niech, czego dotkniesz, przeleje się w złoto;
Gdzie tylko zwrócisz serce i usta,
Całuj, ściskaj zimne złoto!*

(Pustelnik-Gustaw boleje nad złym charakterem kobiet, istot niestałych i zwodniczych. Zwraca się też bezpośrednio do kochanki. Oby za to, że wybrała bogactwo i zaszczyty, spotkała ją kara. Prawdopodobnie jest to nawiązanie do mitologicznego chciwego króla Midasa, który pragnął, by wszystko, czego dotknie, zmieniło się w złoto. Gdy pragnienie się spełniło, gorzko tego pożałował.)

*Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według Bożego rozkazu:
Kto za życia choć raz był w niebie,*

Ten po śmierci nie trafi od razu.

(Nawiązanie do II części *Dziadów*. Jakie „niebo” ma na myśli Pustelnik? Szczęśliwe chwile spędzone z ukochaną.)

Ja czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzę,

Cóż Ty większego mogłeś zrobić – Boże?

(Pycha Konrada, który porównuje się z Bogiem.)

Ja kocham cały naród! – objąłem w ramiona

Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,

Przycisnąłem tu do łona,

Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec (...)

(Miłość Konrada do ludzkości).

Daj mi rząd dusz!

(Konrad wysuwa żądanie pod adresem Boga, by oddał mu część boskich „kompetencji”).

Kłamca, kto Ciebie nazywał miłością,

Ty jesteś tylko mądrością.

(Błudniertwo zarzuty Konrada wobec Boga.)

Nazywam się Milijon – bo za miliony

Kocham i cierpię katusze.

(Kluczowe słowa *Wielkiej Improwizacji*. Konrad utożsamia się z ojczyzną, jej cierpieniami, słowa te wyrażają ideały prometejskie).

Odezwij się – bo strzelę przeciw Twej naturze;

Jeśli jej w gruzy nie zburzę,

To wstrząsnę całym państw Twoich obszarem;

Bo wystrzelę głos w całe obręby stworzenia,

Ten głos, który z pokoleń pójdzie w pokolenia:

Krzyknę, żeś Ty nie ojcem świata, ale...

Głos diabła

Carem!

(Ostatnie słowa *Wielkiej Improwizacji*, natężenie emocji i błudniertwa doszło zenitu, Konrad pada wyczerpany, traci świadomość, a o jego duszę walczą złe i dobre duchy.)

Z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy,

A imię jego czterdzieści i cztery.

(Widzenie Księdza Piotra, tajemniczy wybawca pokona wrogów, idea me-sjanizmu.)

*(...) Nasz naród jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa,
Lecz wewnętrzznego ognia sto lat nie wyziębi;
Plwajmy na te skorupę i zstąpmy do głębi.*

(Scena *Salon warszawski*, patriota Wysocki ocenia naród polski, przyrównując go do zastygłej lawy, pod którą zawsze wre ogień.)



V. SPIS KOMENTARZY DO TEKSTU

Upiór:

- ★ Duch-powrotnik; wracający z zaświatów duch człowieka, który zmarł w młodym wieku, popełniając samobójstwo – s. 7;
- ★ nie może uwolnić się od swojego losu. Samobójstwo – śmiertelny grzech, który popełnia – zamyka mu drogę do nieba. Nie może też całkowicie odejść ze świata żywych – coroczne powroty na ziemię to ciężka kara za ów grzech. Umarły budzi się więc co roku w Dzień Zaduszny – s. 7;
- ★ cel upióra – powrócić do świata żywych i odnaleźć swoją ukochaną – s. 8;
- ★ bohater popełnił samobójstwo, ponieważ dziewczyna nie odwzajemniła jego uczuć; jest to miłość romantyczna: trudna i nieodwzajemniona – s. 8;
- ★ otoczenie nie podzielało dramatu nieszczęśliwie zakochanego; rówieśnicy drwili z niego, starsi dawali mądre rady – s. 8;
- ★ zdaje sobie sprawę, że zarówno jego młodzi koledzy, jak i doświadczeni doradcy mieli rację: płacze i żale okazały się niepotrzebne – s. 9;
- ★ odpokutowanie grzechu samobójstwa polega na ponownym spotkaniu kobiety, którą Upiór kochał i przeżyciu wszystkich dawnych cierpień. Pragnie, aby ukochana powitała go tak, jak dawniej, przeprasza jednak, że zakłóca jej szczęście – s. 10.

Różia i Józio:

- ★ zjawy Rózi i Józia przywołano, zapalając garść kądzieli – pęk lnu przeznaczony do przedzenia; symbolizuje ona niewinność i czystość; poza tym życie dzieci jedynie rozbłysło na ziemskim padole, czyli trwało tak krótko, jak krótko pali się kądziel – s. 15;
- ★ opis zjaw – Józia i Rózi – s. 15;
- ★ przybycie duchów dzieci akcentuje rolę cierpienia w życiu człowieka; tylko wtedy, kiedy człowieka spotka zło, cierpienie, będzie on potra-

fił docenić dobro, które spotka go później; ludzkie życie nie powinno upływać tylko na rozrywce i zabawach – s. 16;

- ★ zapalając garść kądzieli, Guślarz przywołuje pierwszą grupę duchów – duchy lekkie, czyli te, które na ziemi, niczym spalona przed chwilą garstka kądzieli, „zabłyły” i zaraz „spłonęły”. Grupę tę reprezentują duchy dwojga dzieci – Józia i Rózi, które pojawiają się pod sklepieniem kaplicy w postaci aniołków – s. 17;
- ★ choć dzieci mają teraz wszystkiego po dostatkiem, żalą się, że droga do nieba jest zamknięta, ponieważ nie zaznały w życiu goryczy; proszą zatem o dwa ziarenka gorczycy – s. 17;
- ★ dzieci te za życia nie zaznały w ogóle smutku i goryczy i z tego powodu teraz są nieszczęśliwe – s. 17.

Guślarz:

- ★ zapalając garść kądzieli, przywołuje pierwszą grupę duchów – duchy lekkie, czyli te, które na ziemi, niczym spalona przed chwilą garstka kądzieli, „zabłyły” i zaraz „spłonęły”. Grupę tę reprezentują duchy dwojga dzieci – Józia i Rózi, które pojawiają się pod sklepieniem kaplicy w postaci aniołków – s. 17;
- ★ zespolenie tradycji – ludowej i sakralnej – powołuje się na Boga, Tróję Świętą, krzyż, a zaraz potem pojawia się ludowe: „A kysz, a kysz!” – s. 17;
- ★ posiada dar przepowiadania przyszłości, mówi, że za dwa lata Zosia będzie mogła cieszyć się szczęściem wiecznym w niebie – s. 30;
- ★ po wizycie trzech rodzajów duchów: lekkich, ciężkich, pośrednich – chce rytualnie zakończyć obrzęd. Rozrzuca w kaplicy ziarna maku i soczewicy, które mają stanowić poczęstunek dla zbłąkanych dusz – s. 31;
- ★ błada postać z krwawą pręgą sięgającą od serca aż do stóp. Podąża nie-
mo w stronę pasterki, wpatrując się w nią nieruchomym wzrokiem, nie reaguje na wezwania Guślarza, wskazuje ręką na serce – s. 32;
- ★ chce odpędzić widmo, które nie zdradza, kim jest, nie chce powiedzieć, czego potrzebuje, aby osiągnąć wieczną szczęśliwość. Wykorzystuje wszystkie znane sobie sposoby na odpędzenie mary, sięga po kropidło, stułę i gromnicę, zarzeka się na krzyż, ale „przeklęta dusza” nie znika – s. 34;
- ★ zwraca się do pasterki, pyta ją, czy zna postać, która przed chwilą się pojawiła i dlaczego nosi żałobę, skoro cała jej rodzina cieszy się zdrowiem, dlaczego uśmiecha się do zjawy – s. 35;

- ★ nakazuje ludziom wyprowadzić pasterkę z kaplicy, widmo podąża jednak za nią – s. 35;
- ★ pojawienie się niewywoływanego ducha stanowi rozłam w obrzędzie dziadów. Obecność duchów, które pojawiły się wcześniej, była uzasadniona: chciały uzyskać realną pomoc i przybyły, aby wygłosić uniwersalne prawdy o życiu człowieka. Widmo to indywiduum, niepołączające władzy Guślarza i nie mogące porównywać się z innymi zjawami. Prawdopodobnie to samobójca, który dopuścił się niegodnego czynu z uwagi na przeżyty nie szczęśliwą, romantyczną miłość – s. 36;
- ★ wzywa lud na obrzęd dziadów. Spotkanie ma odbyć się w zupełniej tajemnicy, ponieważ kultywowanie takich obrzędów jest surowo zakazane przez Kościół – s. 90;
- ★ ponownie zanoszą wołanie do tych, którzy chcą wziąć udział w obrzędzie dziadów; właśnie teraz jest właściwy czas – s. 95.
- ★ o Gustawie-Konradzie – rana to ślad po zmaganiach z Bogiem – s. 240.

Widmo Złego Pana:

- ★ pojawienie się ciężkiego ducha – zjawą jest duch zmarłego przed kilku laty dziedzica wsi, nie zostaje on jednak przez ptactwo wpuszczony do kaplicy – s. 19;
- ★ opis Widma Złego Pana – s. 19;
- ★ błąka się teraz po ziemi, cierpiąc męczarnie głodu i pragnienia oraz „szarpanie żarłocznego ptactwa” – s. 20;
- ★ nie ma już żadnej nadziei na dostanie się do nieba, pragnie iść do piekła i zakończyć swoją wieczną tułaczkę. Nie chce oglądać miejsc, w których dawniej bywał i w których czuł się panem. Jedynie otrzymanie odrobiny napoju i pokarmu od któregoś z jego poddanych pozwoliłoby mu zakończyć ciężką tułaczkę – s. 21;
- ★ ptactwo nocne to poddani złego pana, których ten bił i morzył głodem – s. 22;
- ★ ptaki – dawni poddani dziedzica, nie pozwalają pomóc duchowi, broniąc do niego dostępu. Odpłacają mu się teraz za to, jak ich kiedyś bez litości „pomorzył głodem”. Nie pomaga to, że teraz zwraca się do nich „dzieci” – s. 22;
- ★ Dziedzic zdaje sobie sprawę, że nikt nie jest w stanie mu pomóc – s. 24;
- ★ słowa dziedzica stanowią przestrożę dla ludzi: największym przewinieniem jest brak miłosierdzia i współczucia dla drugiego człowieka;

wina dziedzica jest tak wielka, że nie można jej w żaden sposób odkupić, skazany on jest na wieczną mękę – s. 25;

- ★ odwołanie ducha – s. 25.

Kruk:

- ★ Kruk to parobek, dawny sługa pana. Kiedy cierpiał straszny głód, zerwał kilka jabłek z sadu dziedzica. Ten – za karę – zbił go straszliwie, czego parobek nie przeżył – s. 22.

Sowa:

- ★ Sowa to wdowa, która przysłała wraz z maleńkim dzieckiem do dworu pana prosić go o zapomogę. Została jednak wygnana i wraz z dzieckiem zamarła na mrozie – s. 22.

Zosia:

- ★ wygląd – s. 26;
- ★ piękna dziewczyna w białej szacie i „kraśnym” wianku na głowie – s. 27;
- ★ Zosia to pasterka, niegdyś najpiękniejsza dziewczyna we wsi, która zmarła, mając zaledwie dziewiętnaście lat. Piękna dziewczyna miała wielu adoratorów, jednak ze wszystkich drwiła, nie chcąc porzucić stanu panieńskiego – popełniła zatem grzech obojętności – s. 28;
- ★ ponosi karę za swoją obojętność na uczucia innych ludzi: jest samotna, nie może zbliżyć się do ludzi, unosi ją wiatr. Zosia zawieszona jest między niebem i ziemią, nie może ani wzbić się pod niebiosą, ani dotknąć stopami ziemi – s. 29;
- ★ prosi, aby młodzieńcy podbiegli do niej, chwycili ją za ręce i przyciągnęli do ziemi, aby mogła dotknąć jej stopami – s. 29;
- ★ pojawienie się pasterki Zosi ma być przestrogą dla tych, którzy nie doceniają wagi miłości w życiu człowieka. Jest ona wartością najwyższą, nie można nią gardzić, bawić się. Jedynie to uczucie nadaje życiu sens, uszlachetnia je – s. 30;
- ★ Guślarz, który posiada dar przepowiadania przyszłości, mówi, że za dwa lata Zosia będzie mogła cieszyć się szczęściem wiecznym w niebie – s. 30;
- ★ odwołanie ducha – s. 30.

Widmo:

- ★ błada postać z krwawą pręgą sięgającą od serca aż do stóp. Podąża niemo w stronę pasterki, wpatrując się w nią nieruchomym wzrokiem, nie reaguje na wezwania Guślarza, wskazuje ręką na serce – s. 32;

- ★ Guślarz chce odpędzić widmo, które nie zdradza, kim jest, nie chce powiedzieć, czego potrzebuje, aby osiągnąć wieczną szczęśliwość. Wykorzystuje wszystkie znane sobie sposoby na odpędzenie maryl, sięga po kropidło, stułę i gromnicę, zarzeka się na krzyż, ale „przeklęta dusza” nie znika – s. 34;
- ★ Guślarz nakazuje ludziom wyprowadzić pasterkę z kaplicy, widmo podąża jednak za nią – s. 35;
- ★ pojawienie się niewywoływanego ducha stanowi rozłam w obrzędzie dziadów. Obecność duchów, które pojawiły się wcześniej, była uzasadniona: chciały uzyskać realną pomoc i przybyły, aby wygłosić uniwersalne prawdy o życiu człowieka. Widmo to indywiduum, niepo-odlegające władzy Guślarza i nie mogące porównywać się z innymi zjawami. Prawdopodobnie to samobójca, który dopuścił się niegodnego czynu z uwagi na przeżyty nieszczęśliwą, romantyczną miłość – s. 36.

Pasterka:

- ★ Guślarz zwraca się do pasterki, pyta ją, czy zna postać, która przed chwilą się pojawiła i dlaczego nosi żałobę, skoro cała jej rodzina cieszy się zdrowiem, dlaczego uśmiecha się do zjawy – s. 35;
- ★ Guślarz nakazuje ludziom wyprowadzić pasterkę z kaplicy, widmo podąża jednak za nią – s. 35.

Ksiądz:

- ★ czas i miejsce akcji – dzień zaduszny, między godziną 21.00 a północą, mieszkanie grekokatolickiego księdza – s. 37;
- ★ przedstawienie postaci; bohater jest samobójcą, dawnym uczniem Księdza – s. 39;
- ★ pierwsze sygnały niemożności porozumienia się Gustawa z Księdzem; ideowego konfliktu między „czuciem” a „rozumem”. Gustaw jest indywiduallstą, skupionym na sobie i swoich przeżyciach. Otwarcie mówi o swoich emocjach, nie stać go na dystans. Ksiądz próbuje ocenić sprawę obiektywnie, podsuwa Gustawowi racjonalne argumenty – s. 40;
- ★ przedstawienie postaci – s. 46;
- ★ Gustaw krytykuje racjonalistyczne poglądy Księdza; zarzuca mu, że nigdy nie korzystał z uciech życia, toteż pozostaje obojętny na jego uroki i łatwo jest mu wygłaszać stonowane sądy – s. 52;
- ★ poglądy Księdza: zachowuje zdrowy rozsądek, traktuje Gustawa ze spokojem, mówi o nadziei, o szukaniu różnych sposobów wyjścia z trud-

- nej sytuacji. Zwraca uwagę na cel życia człowieka – s. 57;
- * czas akcji – godzina 22.00; zaczyna się kolejna godzina: godzina rozpacz. W jej trakcie następuje rozpoznanie Gustawa i Księdza. Gustaw kontynuuje rozpamiętywanie swej miłosnej tragedii – s. 66;
 - * Gustaw, tłumacząc Księdzu tajemnicę zgaśnięcia świecy, odrzuca klawysystyczne „szkiełko i oko” i powołuje się na autorytet „czucia i wiary”. Jest w tym momencie alter ego samego Mickiewicza, a scena ta staje się odzwierciedleniem debaty między romantycznym poetą a starcem z ballady *Romantyczność* A. Mickiewicza – s. 67;
 - * wyjawia swoje prawdziwe imię, okazuje się, że niegdyś był jednym z najlepszych uczniów Księdza – s. 67;
 - * Ksiądz zdaje sobie sprawę, że Gustaw sam niejako potęguje swoje cierpienia, ponieważ wciąż wraca do wspomnień, analizuje sytuacje, które już miały miejsce – s. 76;
 - * stopniowo Gustaw popada w coraz większe szaleństwo, w końcu wyjmuje sztylet i przebija nim swoją pierś. Żyje jednak, ku przerażeniu Księdza – s. 82;
 - * rozpoczyna się ostatni etap wizyty Gustawa. Bohater dopiero teraz wyjawia cel swego przybycia. Nawiązuje do modlitwy Księdza z początku utworu za dusze cierpiące w czyśćcu i pyta, dlaczego zakazał obchodzenia uroczystości dziadów – s. 84;
 - * stara się przekonać Gustawa, że dziady to pogański rytuał, zabobon, który nie idzie w parze z nauką Kościoła, toteż Kościół postanowił go tępić – s. 85.

Gustaw:

- * motto zapowiada, że ta część dramatu jest bardzo niejednoznaczna: autor próbuje bowiem odpowiedzieć na pytanie, kto ponosi odpowiedzialność za nieszczęście Gustawa: ukochana, społeczeństwo, romantyczne lektury Gustawa, które kształtowały jego wyobrażenie na temat miłości, a może sam Gustaw, który uległ zbytnej namiętności? Bohater chce dojść do prawdy, poszukuje, analizuje swoją przeszłość, nie poddaje się rezygnacji, nie próbuje zapomnieć, przeciwnie – „podnosi zmurszałe całuny” – s. 37;
- * konstatacja Gustawa dotycząca tego, że miłość potrafi być także siłą niezwykle niszczycielską, jemu przyniosła bowiem zamęt i niepokój, zburzyła dotychczasowy porządek życia – s. 40;

- ★ pierwsze sygnały niemożności porozumienia się Gustawa z Księdzem; ideowego konfliktu między „czuciem” a „rozumem”. Gustaw jest indywidualistą, skupionym na sobie i swoich przeżyciach. Otwarcie mówi o swoich emocjach, nie stać go na dystans. Książd próbuje ocenić sprawę obiektywnie, podsuwa Gustawowi racjonalne argumenty – s. 41;
- ★ godzina dziewiąta – Gustaw przeżywa szczęśliwe chwile, kiedy rodziło się jego uczucie. Mówi o miłości idealnej i wiecznej, której nie może zniszczyć nawet rozstanie. Wygłasza teorię „bliźniaczych dusz”, zgodnie z którą istnieją na świecie ludzie będący dwiema częstkami jednej duszy i to oni właśnie są sobie przeznaczeni. Bóg związał ich na wieki i jeśli niemożliwe dla tych dwojga ludzi jest szczęście na ziemi, dusze ich „złączą się w jedność” po śmierci, wtedy znów się „dusza z duszą zleje” – s. 45;
- ★ bogaty w lekturę dzieł romantycznych wieszczów – idealizuje swoją wybrankę, czyni z niej niemal boginię; żyje w świecie marzeń, fantazji – s. 45;
- ★ ma nadzieję, że więzy, którymi był ze swoją oblubienicą związany za życia, są silniejsze od śmierci i właśnie wtedy ich dusze znów będą mogły być razem – idealizacja romantycznego uczucia – s. 50;
- ★ krytykuje racjonalistyczne poglądy Księdza; zarzuca mu, że nigdy nie korzystał z uciech życia, toteż pozostaje obojętny na jego uroki i łaskotki jest mu wygłaszać stonowane sądy – s. 50;
- ★ krytykuje racjonalistyczne poglądy Księdza; zarzuca mu, że nigdy nie korzystał z uciech życia, toteż pozostaje obojętny na jego uroki i łaskotki jest mu wygłaszać stonowane sądy – s. 52;
- ★ przeżywa i wspomina ostatnie słowa wypowiedziane przez ukochaną, które zakończyły ich związek; radzi mu ona, aby o niej zapomniał, on jednak nie potrafi – s. 52;
- ★ dokonuje krytyki zwolenników myśli racjonalistycznej: echa konfliktu klasyków z romantykami z Mickiewiczowskiej Romantyczności – s. 60;
- ★ czas akcji – godzina 22.00; zaczyna się kolejna godzina: godzina rozpacz. W jej trakcie następuje rozpoznanie Gustawa i Księdza. Gustaw kontynuuje rozpamiętywanie swej miłosnej tragedii – s. 66;
- ★ tłumacząc Księdzu tajemnicę zgaśnięcia świecy, odrzuca klasycystyczne „szkiełko i oko” i powołuje się na autorytet „czucia i wiary”. Jest w tym momencie alter ego samego Mickiewicza, a scena ta staje się odzwierciedleniem debaty między romantycznym poetą a starcem z bal-

lady Romantyczność A. Mickiewicza – s. 67;

- ★ historia miłości Gustawa; uczucie zdominowało całe jego życie, to typowy bohater werterowski, popełniający samobójstwo w imię nie-szczęśliwej miłości – s. 72;
- ★ przeżycia Gustawa podczas wesela ukochanej z innym mężczyzną – s. 75;
- ★ wspomina najstraszniejszą chwilę, kiedy to powróciwszy z dalekiej podróży, trafił przypadkowo na wesele ukochanej. Od razu podążył w miejsca, gdzie się spotykali, dotarł pod pałac, a tam wśród przepychu, głośnej muzyki i śpiewu wznoszono toasty za zdrowie młodej pary. W pierwszej chwili, powodowany wściekłością, chciał wtargnąć na przyjęcie, jednak „bez duszy padł” w ogrodzie. Dalsze słowa Gustawa sugerują, że bohater w przypływie żalu i rozpaczony popełnił samobójstwo – s. 75;
- ★ Ksiądz zdaje sobie sprawę, że Gustaw sam niejako potęguje swoje cierpienia, ponieważ wciąż wraca do wspomnień, analizuje sytuacje, które już miały miejsce – s. 76;
- ★ rozpacz Gustawa po utracie ukochanej, lektura romantycznych dzieł spowodowała, że Gustaw wierzył, że obiekt jego westchnień jest idealną, niemal boską postacią, romantyczną heroiną, że razem doznają „zespoleń dusz” – s. 76;
- ★ oskarża ukochaną o nieczułość, o przywiązanie do ziemskich wartości (bogactwa, wygodnego życia), nie rozumie tego, że poświęciła ich wspaniałą, romantyczną miłość dla ślubu z innym – s. 76;
- ★ oskarżenia Gustawa rzucane pod adresem ukochanej mieszają się z jednoczesnym wyznaniem jej bezbrzeżnej miłości i gotowości do poświęceń – s. 77;
- ★ stopniowo Gustaw popada w coraz większe szaleństwo, w końcu wyjmuje sztylet i przebija nim swoją pierś. Żyje jednak, ku przerażeniu Księdza – s. 82;
- ★ rozpoczyna się ostatni etap wizyty Gustawa. Bohater dopiero teraz wyjawia cel swego przybycia. Nawiązuje do modlitwy Księdza z początku utworu za dusze cierpiące w czyśćcu i pyta, dlaczego zakazał obchodzenia uroczystości dziadów – s. 84;
- ★ Ksiądz stara się przekonać Gustawa, że dziady to pogański rytuał, zabobon, który nie idzie w parze z nauką Kościoła, toteż Kościół postanowił go tępić – s. 85;
- ★ nadal próbuje argumentować za przywróceniem ludowego obrzędu

- dziadów: twierdzi, że świat pozaziemski jest nierozzerwalnie związany ze światem ziemskim; że duchy istnieją i przebywają wśród żywych – s. 86;
- * oczekuje na śmierć ukochanej, aby połączyć się z nią w niebie – s. 86;
 - * przestroga: Gustaw ostrzega, że miłość, która za życia daje niebo, ale i jest ogromnie destrukcyjną siłą – ponieważ prowadzi bohatera do samobójczej śmierci – nie pozwala osiągnąć szczęścia wiecznego. Gustaw musi czekać śmierci ukochanej, która dopiero zakończy jego tułaczkę. Miłość to jego szczęście, ale i największe cierpienie – s. 86;
 - * zegar wybija godzinę dwunastą, pieje kur, widmo Gustawa znika – s. 88;
 - * do gromady dołącza Gustaw, który wiecznie szuka miłości – s. 104;
 - * myśliwy Czarny (wyobrażenie złego ducha) kpi z marzeń i pragnień Gustawa – s. 104;
 - * dialog Gustawa i Strzelca kończy riposta Strzelca, który zapowiada wystraszonemu kochankowi, że czeka go spotkanie z niezwykle istotą (chodzi z pewnością o ducha), która chce go nawiedzić – s. 105;
 - * przemiana Gustawa w Konrada, konwencja oniryczna – w czasie snu dokonuje się niezwykle transformacja bohatera z Gustawa (romantycznego kochanka) w Konrada (bojownika o wolność ojczyzny) – s. 115;
 - * zmiana imienia przez Gustawa-Konrada – s. 239;
 - * Guślarz o Gustawie-Konradzie – rana to ślad po zmaganiach z Bogiem – s. 240.

Pustelnik:

- * przedstawienie postaci; bohater jest samobójcą, dawnym uczniem Księdza – s. 39;
- * cechy – s. 40;
- * wygląd – s. 42;
- * wskazuje na przyczynę idealistycznego postrzegania przez niego miłości; są to „książki zbójcekie”: *Cierpienia młodego Wertera* Goethego i *Nova Heloiza* Rousseau – s. 45;
- * wygląd, charakterystyka – s. 47;
- * wykład Pustelnika na temat poglądów romantyków na miłość – s. 50;
- * historia miłości Pustelnika – s. 50;
- * Pustelnik o różnych rodzajach śmierci – s. 54;
- * wspomina trzy rodzaje śmierci: pierwszą – spowodowaną chorobą lub starością, drugą – niezwykle powolną i bolesną – wywołaną rozstaniem kochanków, trzecią – „śmierć wieczną” (wieczne potępienie

za popełnione na ziemi grzechy) – s. 56;

- ★ bohater doświadczył drugiego rodzaju śmierci (kiedy opuściła go ukochana), obawia się także, że – popełniając samobójstwo z miłości – być może zasłużył także na wieczne potępienie, „śmierć wieczną” – s. 57;
- ★ przedstawienie postaci – s. 66;
- ★ wyjawia swoje prawdziwe imię, okazuje się, że niegdyś był jednym z najlepszych uczniów Księdza – s. 67.

Duch lichwiarza:

- ★ pokuta – s. 64.

Dziewica:

- ★ znudzona życiem, czyta romanse, chciałaby przeżyć taką miłość, jakiej doświadczyła bohaterka czytanej przez nią książki. Martwi się jednak, że na ziemskim padole nie jest to możliwe. Chciałaby kiedyś sama być ubóstwiana przez swojego ukochanego, marzy, że spotka bratnią duszę, która będzie czuć tak jak ona – s. 89;
- ★ Dziewczyna wierzy, że istnieją na świecie „istoty bliźnie”, które muszą się odnaleźć, aby zaznać szczęścia. Wyczekuje dla siebie takiej pokrewnej duszy, z którą się kiedyś spotka. Zdaje sobie jednak sprawę, że być może będzie miało to miejsce dopiero po śmierci – s. 90.

Chór młodzieńców:

- ★ zwraca się do dziewczyny, utożsamianej z Karusią z ballady A. Mickiewicza *Romantyczność*, płaczącej po śmierci ukochanego. Prosi, żeby nie rozpaczała, ponieważ wkrótce jej oczy zabłyszczą miłością ku innemu mężczyźnie, a jej ręce spletną się z nim w uścisku. Porównuje jej sytuację do pary gołąbków, które zostały rozdzielone przez orła, lecz już pojawił się nowy gołąb, który zastąpi ukochanego – s. 92;
- ★ wie, że opowieść o prawidłach rządzących światem, „zgubionymi” są dla niego wszyscy, którzy izolowali się od otoczenia, nie żyli w gromadzie, nie potrafili cieszyć się dniem dzisiejszym – s. 96.

Dzieci:

- ★ Dzieci, które nie zna swej matki, która zmarła przy jego narodzinach, nie chce brać udziału w obrzędzie dziadów, woła starca
- ★ – swojego dziadka – aby wrócili do domu – s. 96.

Myśliwy Czarny:

- ★ Myśliwy Czarny (wyobrażenie złego ducha) kpi z marzeń i pragnień Gustawa – s. 104.

Strzelec:

- * dialog Gustawa i Strzelca kończy riposta Strzelca, który zapowiada wystraszonemu kochankowi, że czeka go spotkanie z niezwykle istotą (chodzi z pewnością o ducha), która chce go nawiedzić – s. 105.

Młodzieniec Zakłęty:

- * snuje niezwykle opowieść o rycerzu, który dobrowolnie poddaje się zaklęciu, które zmienia go w kamień – s. 97.

Starzec:

- * z goryczą żegna wnuka, śpieszy się, aby święcić obrzęd dziadów – s. 100.

Konrad:

- * przemiana Gustawa w Konrada, konwencja oniryczna – w czasie snu dokonuje się niezwykle transformacja bohatera z Gustawa (romantycznego kochanka) w Konrada (bojownika o wolność ojczyzny) – s. 115;
- * więzienna cela Konrada, Wigilia Bożego Narodzenia, północ – s. 116;
- * czci Matkę Boską – s. 133;
- * pieśń zemsty Konrada – s. 136;
- * Mała Improwizacja, ujawniają się zdolności profetyczne Konrada, jego wiejsza natura – s. 137;
- * ma natchnienie i doznaje wizji proroczej. Widzi orła (symbol Polski) unoszącego się nad ziemią. Nagle, niespodziewanie, nad orłem, przełatuje wielki, groźny, czarny kruk (aluzja do Rosji carskiej) – s. 138;
- * Wielka Improwizacja – s. 139;
- * pochwała wolnomysłicielstwa, apologia samotności: jedynie człowiek samotny może dokonywać wartościowych czynów, jego myśli są niczym nieskażone, słowo nie jest w stanie oddać myśli, język jest ułomny – s. 139;
- * według Konrada człowiek od dnia narodzin jest samotny. Wiernie towarzyszy mu tylko jego cień – s. 140;
- * ważny cytat – Konrad utożsamia się z demiurgiem, przypisuje sobie moc twórczą; fragment ten stylizowany jest na biblijny opis stworzenia świata – s. 140;
- * stawia siebie na równi z Bogiem, sądzi, że może wzlecieć pod niebo i wykroczyć poza czas. Uważa, że nie ogranicza go czasoprzestrzeń. Jest to bohater romantyczny – typowy egocentryk, wielkie indywiduum, człowiek bardzo niepokorny, skupiony na sobie – s. 141;
- * kreuje się na osobę niemalże obłąkaną, nie potrafi pohamować się w swoim zapędzie do sięgnięcia po władzę nad innymi ludźmi, nie

- waha się okazać pogardy innym poetom, prorokom, mędrcom – s. 141;
- * utożsamia potrzebę człowieka, który zawsze stawia siebie ponad innych i ma nieodparte przeświadczenie o tym, że to właśnie w jego ręku winna skupić się cała władza nad światem – s. 141;
 - * uświadamia sobie, że nadszedł czas na konfrontację z Bogiem – s. 142;
 - * miłość Konrada do narodu – s. 142;
 - * ważny cytat – Konrad uważa się za jednostkę nad wyraz wybitną, boską, nadczłowieka – s. 143;
 - * twierdzi, że Bóg nie wie, co to jest miłość; Bóg widziany jego oczyma to starotestamentowy, groźny i karzący Stwórca. Jednak to, co w mniemaniu bohatera jest miłością, również nią nie jest – s. 143;
 - * pragnie szczęścia dla narodu – s. 144;
 - * ważny cytat – Konrad żąda władzy nad ludźmi, uważa, że ona mu się należy, czuje się do tego tak samo uprawniony, jak Stwórca – s. 144;
 - * żąda boskiej władzy nad ludźmi – s. 144;
 - * ważny cytat. Konrad posuwa się do stwierdzenia, że Bóg kłamie – nie jest, tak jak mówi – miłością, lecz mądrością, którą można zwyczajnie wyczytać z ksiąg i się jej nauczyć. Poeta chciał więc przejąć władzę nad duszami na ziemi, gdyż Bóg dał mu „najmocniejsze czucie”, dzięki czemu jego rządy mogłyby być znacznie lepsze od boskich – s. 145;
 - * głosy z prawej strony – aniołowie – zdawały sobie sprawę do czego może doprowadzić pycha poety, toteż starały się bronić go przed nim samym. Głosy te przywodzą na myśl średniowieczne moralitety, w których to siły dobra i siły zła (aniołowie, diabły) walczyły ze sobą o duszę głównego bohatera – s. 145;
 - * wzywa Boga do walki – s. 146;
 - * czując swą potęgę, Konrad chciał ją wykorzystać dla walki o sprawę narodu – s. 146;
 - * ważny cytat – Konrad utożsamia się z narodem, z jego bólem, cierpieniem. Chce stać się jego wybawicielem – s. 146;
 - * zarzuca Bogu popełnianie błędów – s. 146;
 - * pragnienie posiadania władzy przez Konrada – s. 147;
 - * bluźnierstwa Konrada – s. 148;
 - * pada zemdlony, jego słowa kończy szatan, który nazywa Boga carem. Jest to niezwykle przykład interwencji sił nadprzyrodzonych w ludzkie życie. Diabły i anioły stają nad Konradem w czasie jego całej wypowiedzi – raz wyrażając dla niego podziw, innym razem zniecierpli-

wienie czy dezaprobatę – s. 148;

- ★ szaleństwo Konrada – s. 150;
- ★ namawia Rollisona do popełnienia samobójstwa – s. 153;
- ★ wyraża skruchę – s. 161;
- ★ Książd Piotr przewiduje przyszłość Konrada – s. 161;
- ★ pobożność, chęć poświęcenia się za Konrada – s. 162;
- ★ Anioły o wadach i zaletach Konrada – s. 163;
- ★ pobożność, ukorzenie się przed Bogiem, zupełne przeciwieństwo wyzywającej, gwałtownej, obrazoburczej postawy Konrada – s. 168;
- ★ zmiana imienia przez Gustawa-Konrada – s. 239;
- ★ Guślarz o Gustawie-Konradzie – rana to ślad po zmaganiach z Bogiem. – s. 240.

Żegota:

- ★ do celi przybywa nowy więzień – Żegota. Choć nie był spiskowcem, trafił do więzienia z rozkazu Nowosilcowa; powitanie Żegoty – s. 117;
- ★ historia aresztowania Żegoty; Żegota opowiada kompanom, że widział kibitki, które wywoziły ludzi na Sybir; wśród wywożonych znajdowali się towarzysze i przyjaciele mężczyzn osadzonych w więzieniu – s. 119;
- ★ cały czas naiwnie wierzy, że on, jak i wielu tych, którym nie udowodniono żadnego przewinienia, wyjdzie na wolność. Jednak te złudzenia stopniowo rozwiewają inni więźniowie – s. 120;
- ★ opowiada zebrany bajkę o diable, który dążył do zniszczenia ziarna, które Bóg dał ludziom. Zakopał je więc w ziemi, ziarno zaś wydało plon. Przypowieść pełni rolę paraboli, aluzji do sytuacji Polski znajdującej się pod zaborami, która zostaje zgnębiona przez państwa ościenne, jednak autor ma przeświadczenie, że kraj podniesie się z upadku, tak jak wykiełkowało wdeptane w ziemię ziarno – s. 131.

Nowosilcow:

- ★ do celi przybywa nowy więzień – Żegota. Choć nie był spiskowcem, trafił do więzienia z rozkazu Nowosilcowa; powitanie Żegoty – s. 117;
- ★ śledztwo Nowosilcowa; charakterystyka jego działania, polityki wobec uciskanego kraju – s. 119;
- ★ opozycją dla człowieka, który opowiadał historię aresztowania i gnęбления Cichowskiego przez carską milicję, była arystokratyczna elita, siedząca po drugiej stronie sali. Tematem ich rozmów była literatura, bale, komplementowanie Nowosilcowa. Sprawa polska zdawała się dla nich nie istnieć – s. 186;

- * chęć szybkiego zakończenia śledztwa przez Nowosilcowa – s. 189;
- * syn pani Rollinson jest przedstawicielem represjonowanej polskiej młodzieży. Mimo próśb matki skierowanych do samego Nowosilcowa, sprawa jej syna nie została rozpatrzona pozytywnie, a młody Rollinson usiłował popełnić samobójstwo – s. 196;
- * Rozmowa gości o zbrodniarzu Nowosilcowie – s. 216.

Frejend:

- * Kapral oczami Frejenda – s. 118.

Kapral:

- * Kapral oczami Frejenda – s. 118;
- * opowieść Kaprała – s. 134.

Tomasz Zan:

- * charakterystyka Tomasza Zana, jednego z założycieli Towarzystwa Filomatów i Filaretów.; chce poświęcić się dla ogółu, twierdzi, że spiskowcy powinni zawiązać sprzymierzenie, w imię którego należy ocalić tych towarzyszy, którzy mają rodziny – s. 120.

Jan Sobolewski:

- * ur. 1799 r.-zm. 1829 r. w Archangielsku, członek Towarzystwa Filomatów i Zgromadzenia Filaretów, przyjaciel Mickiewicza – s. 126;
- * opowieść Jana o więźniach wywożonych na Syberię – s. 126;
- * kontynuuje swoją opowieść o Polakach wywożonych w kibitkach na Syberię, o ich nieludzkim traktowaniu przez żołnierzy rosyjskich – s. 128.

Jankowski:

- * pieśń Jankowskiego – s. 132.

Feliks:

- * pieśń Feliksa – s. 135.

Rollinson:

- * Konrad namawia Rollisona do popełnienia samobójstwa – s. 153;
- * syn pani Rollinson jest przedstawicielem represjonowanej polskiej młodzieży. Mimo próśb matki skierowanych do samego Nowosilcowa, sprawa jej syna nie została rozpatrzona pozytywnie, a młody Rollinson usiłował popełnić samobójstwo – s. 196;
- * plany Doktora i Pelikana, aby sprowokować Rollisona do popełnienia samobójstwa – s. 205.

Ksiądz Piotr:

- * odprawia egzorcyzmy – s. 153;
- * przewiduje przyszłość Konrada – s. 161;

- ★ pobożność, chęć poświęcenia się za Konrada – s. 162;
- ★ pobożność, ukorzenie się przed Bogiem, zupełne przeciwieństwo wyzywającej, gwałtownej, obrazoburczej postawy Konrada – s. 168;
- ★ widzenie Księdza Piotra – s. 168;
- ★ w darze za swoją wiarę i niezwykłą pokorę – otrzymuje od Boga łaskę profetyzmu: może oglądać przyszłość – s. 168;
- ★ podczas swojej wizji ujrzał kibitki wiozące zesłańców na Syberię, a wśród nich dziecko – Mesjasza Zbawiciela, którego imię brzmi: „czterdzieści i cztery” – s. 168;
- ★ o władzy – s. 208;
- ★ zostaje spoliczkowany przez Pelikana – s. 209;
- ★ przepowiada śmierć Pelikana – s. 208;
- ★ przepowiada śmierć Doktora – s. 213;
- ★ informuje Rollinsonową, że jej syn żyje – s. 227;
- ★ przepowiada przyszłość Konrada – s. 232.

Ewa:

- ★ Sen Ewy – s. 166.

Senator:

- ★ sen Senatora: Senator śni o swej potędze, ma wizję wielkiego władcy, któremu wszyscy zazdroszczą. Następnie sen przeradza się w wizję grobu i gnicia, senatora ogarnia strach, wszyscy się od niego odwracają, a ciało zaczynają pożerać robaki. Na koniec zstępują diabły i zabierają połowę duszy Nowosilcowa, by potem, wymęczoną, z powrotem umieścić w jego ciele niczym „w brudnej psiarni” – s. 174;
- ★ charakterystyka – s. 174;
- ★ miejsce akcji – Wilno, mieszkanie Senatora – s. 188;
- ★ długi Senatora – s. 190;
- ★ Rollisonowa prosi Senatora o litość dla syna – s. 199;
- ★ charakterystyka – okrucieństwo, zakłamanie, bezwzględność – s. 202;
- ★ plany uwięzienia Rollisonowej przez Senatora – s. 204;
- ★ o braku dowodów spisku – s. 211;
- ★ Justyn Pol pragnie zabić Senatora – s. 224.

Adolf:

- ★ opisuje sytuację panującą na Litwie – s. 176.

Dama:

- ★ brak znajomości języka polskiego przez Polkę – s. 179.

Cichowski:

- * wygląd i zachowanie przed aresztowaniem – s. 182;
- * upozorowanie samobójstwa Cichowskiego przez Rosjan – s. 182;
- * ciągłe śledztwo i nadzór Rosjan – s. 182;
- * wygląd i zachowanie po opuszczeniu więzienia – s. 182;
- * z opowieści o Cichowskim, którego przed laty uznano za zaginionego, wyłania się obraz okrucieństwa Nowosilcowa. Cichowskiego poddawano bezwzględny, wymyślny torturom. Mimo że znęcano się nad nim, nikogo z towarzyszy nie wydał. Kiedy po latach więziennej poniewierki wynędzniały wrócił do domu, był człowiekiem zupełnie wyniszczonym, stracił pamięć (prawdopodobnie na skutek lęku przed wydaniem przyjaciół) – s. 184;
- * opozycją dla człowieka, który opowiadał historię aresztowania i gnębienia Cichowskiego przez carską milicję, była arystokratyczna elita, siedząca po drugiej stronie sali. Tematem ich rozmów była literatura, bale, komplementowanie Nowosilcowa. Sprawa polska zdawała się dla nich nie istnieć – s. 186.

Literat:

- * wypowiedź literata na temat dzieła literackiego – s. 185.

Doktor:

- * o braku dowodów – s. 189;
- * plany Doktora i Pelikana, aby sprowokować Rollisona do popełnienia samobójstwa – s. 205;
- * Ksiądz Piotr przepowiada śmierć Doktora. – s. 213;
- * śmierć Doktora. – s. 228.

Pani Rollinson:

- * syn pani Rollinson jest przedstawicielem represjonowanej polskiej młodzieży. Mimo próśb matki skierowanych do samego Nowosilcowa, sprawa jej syna nie została rozpatrzona pozytywnie, a młody Rollinson usiłował popełnić samobójstwo – s. 196;
- * prosi Senatora o litość dla syna – s. 199;
- * opowiada o cierpieniach syna – s. 202;
- * plany uwięzienia Rollinsonowej przez Senatora – s. 204;
- * rozpacz Rollinsonowej – s. 226.

Pelikan:

- * plany Doktora i Pelikana, aby sprowokować Rollisona do popełnienia samobójstwa – s. 205;

- ★ Ksiądz Piotr przepowiada śmierć Pelikana. – s. 208.

Justyn Pol:

- ★ Justyn Pol pragnie zabić Senatora – s. 224.

Inne:

- ★ obrzęd dziadów, który opisuje w swoim utworze Mickiewicz, sięga swymi korzeniami odległych czasów pogańskich, ale jeszcze w czasach współczesnych poecie święto to nadal obchodzono w wielu powiatach Litwy. Obchodzono je po kryjomu, bowiem zwyczaj te były już wówczas surowo karane przez Kościół – s. 8;
- ★ miejsce akcji – kaplica cmentarna. – s. 13;
- ★ nastrojowość, tajemniczość, groza – wprowadzenie w mający się odbyć rytuał – s. 14;
- ★ początek obrzędu – wezwanie duchów – s. 14;
- ★ słowa-zaklęcia, za pomocą których – w połączeniu z odpowiednią czynnością (zapalenie kądzieli, garnca z wódką, wianka...) – zostają sprowadzone na ziemię kolejne duchy – s. 15;
- ★ słowa-zaklęcia mające na celu wypędzenie, odwołanie duchów i przywrócenie dawnego porządku natury – s. 18;
- ★ odwołanie duchów – s. 18;
- ★ czas akcji – północ – s. 18;
- ★ czynność rytualna – zapalenie garnca z wódką: symbolizuje rangę, ciężar przewinień – s. 18;
- ★ odwołanie ducha – s. 25;
- ★ wezwanie kolejnej zjawy – ducha pośredniego – za pomocą zapalenia wianka upleczonego ze święconego ziela. Wianek symbolizuje tu czystość, dziewictwo. Duchy pośrednie to metafora ludzi, którzy co prawda żyli na świecie, wśród ludzi, lecz nie dla ludzi – s. 25;
- ★ odwołanie ducha – s. 30;
- ★ nieoczekiwane pojawienie się czwartego, niewywoływanego ducha – s. 31;
- ★ czas i miejsce akcji – dzień zaduszny, między godziną 21.00 a północą, mieszkanie grekokatolickiego księdza – s. 37;
- ★ niespodziewane pojawienie się widma – s. 38;
- ★ opis przyrody – s. 50;
- ★ motyw snu – s. 61;
- ★ czas akcji – godzina 22.00; zaczyna się kolejna godzina: godzina rozpacz. W jej trakcie następuje rozpoznanie Gustawa i Księdza. Gustaw kontynuuje rozpamiętywanie swej miłosnej tragedii – s. 66;

- * motyw przemijania – s. 70;
- * czas akcji – początek godziny trzeciej – godziny przestrogi, między godziną 23.00 a 24.00. Wybija jedenasta, kur pieje po raz drugi, gaśnie też druga świeca – s. 82;
- * Mickiewicz dedykował utwór Janowi Sobolewskiemu, Cyprianowi Daszkiewiczowi, Feliksowi Kółakowskiemu oraz wszystkim patriotom, którzy byli prześladowani – s. 106;
- * Mickiewicz porównuje prześladowania polskiej młodzieży i dzieci do prześladowań chrześcijan w Rzymie za czasów panowania cesarza Nerona – s. 107;
- * w Przedmowie Mickiewicz nakreśla obraz prześladowań, jakim była poddawana polska młodzież i dzieci – s. 107;
- * autorem działań wymierzonych w najmłodszych był rosyjski senator Nowosilcow. To on decydował o zamykanych szkołach, zesłaniach uczniów i nauczycieli na Syberię, wtrąceniach do więzień. Dla Mickiewicza taki zakres prześladowań uprawniał do porównania Polaków do chrześcijan w początkach tysiąclecia – s. 107;
- * miejsce akcji – Wilno, klasztor ojców Bazylianów, przekształcony tymczasowo na więzienie – s. 109;
- * motyw snu – s. 111;
- * opis warunków panujących w więzieniu – s. 121;
- * opis warunków panujących w więzieniu – s. 122;
- * zebrani śpiewają pieśń zemsty – s. 135;
- * miejsce akcji – s. 164;
- * paralelizm między losem zgwałconej przez zaborców Polski a umęczonego przez Żydów Chrystusa; przeświadczenie o mesjanizmie narodu polskiego, „Polska Chrystusem narodów”, Polska jako naród wybrany przez Boga – s. 170;
- * nad Polską, tak jak Maria, która czuwała przy umierającym na krzyżu Chrystusie, stoi matka – wolność – s. 170;
- * elementy groteski: porównanie ogonów sukien dam do grzechotników – s. 175;
- * miejsce akcji – salon warszawski – s. 176;
- * zgromadzona w salonie warszawskim elita nie interesuje się sprawami istotnymi dla narodu, obcy jest jej los kraju i uciskanych rodaków – s. 179;
- * ironiczne przedstawienie postaci Kamerjunkiera: przyznaje się do kom-

pletnej niewiedzy na temat Litwy, ponieważ nie piszą o niej francuskie gazety. Przykład kosmopolityzmu i głupoty – s. 180;

- ★ aluzja do konfliktu między pseudoklasykami a romantykami. Młodzi literaci zarzucają klasykom ucieczkę w wielkie tematy historyczne; brak koncentracji w ich dziełach na istotnych tematach bieżących – s. 186;
- ★ elita dochodzi do wniosku, że polska literatura jest mierna i nie może się równać z poezją francuską – s. 186;
- ★ wyraźny rozdźwięk między młodymi, pełnymi zapału i chęci walki patriotami a gnuśną, znudzoną elitą arystokratyczną – s. 187;
- ★ według grupy patriotów poezja, tak jak czynią to rodacy, winna angażować się społecznie, politycznie, winna przedstawiać historię narodu, uczyć kochać ojczyznę – s. 187;
- ★ kontrast między dwoma grupami Polaków – metafora lawy. Lawą autor nazwał elitę, wewnętrzny ogień natomiast oznaczał patriotów. Ci, którzy przewodzili narodowi, nie byli mu prawdziwie oddani, sprzedali się. Prawdziwą wartość i klejnot narodu stanowili ci niepozorni młodzi ludzie, prześladowani spiskowcy, których popierał autor – s. 187;
- ★ miejsce akcji – Wilno, mieszkanie Senatora – s. 188;
- ★ chęć nadania rozgłosu wymyślonemu spiskowi – s. 192, 194;
- ★ młodzi patrioci złorzeczą zblazowanej, znudzonej elicie arystokratycznej; nie rozumieją, jak dalece można odejść od marzeń o wolnej Polsce i zapomnieć o tym, kto ją zniewolił i kto jest wrogiem narodowym. – s. 218;
- ★ elita dyskutuje o sztuce, literaturze, opowiada sobie o wydawanych przez Nowosilcowa balach – s. 220;
- ★ miejsce akcji – s. 133;
- ★ miejsce akcji – s. 134;
- ★ przedstawione przez wieszczą społeczeństwo rosyjskie cechuje się dużą różnorodnością: są wśród nich sprzedawczyki, tchórze i zwyczajni zbrodniarze, ale są także i prawdziwi rosyjscy patrioci – s. 244;
- ★ charakterystyka środowiska lojalnego wobec cara, m.in. Nowosilcowa, człowiek mściwy, bezwzględny, usłużny carowi, szambelan Leon Bajkowa, chcący przypodobać się Senatorowi, przyjmujący postawę konformistyczną oraz Botfink – sędzia śledczy, który wśród metod działania umieścił również katowanie więźniów. Grupa ta jest ucieleśnieniem wszelkiego zła – s. 244;
- ★ Mickiewicz zdaje się podkreślać, iż sami Rosjanie również podlegali su-

rowym karom cara. Autor zdawał się myśleć o tych wszystkich prześladowanych Rosjanach (Rylejewie, Bestużewie) za każdym razem, gdy myślał o swoich rodakach. Podobnie jak w przypadku Polaków, car zsyłał na Syberię kwiat rosyjskiej inteligencji i tych wszystkich, którzy odważyli się marzyć o wolności i swobodzie – s. 275;

- ★ optymistyczne zakończenie utworu zakłada, iż łańcuchy, które krępowały oba narody, w końcu pękną, a ludzie zachłysną się tak długo oczekiwaną wolnością. Mickiewicz dał tutaj wyraz swojej sympatii do narodu rosyjskiego, którą skonstrastował z nienawiścią do despotyzmu – s. 275.

OBJAŚNIENIA KOMENTARZY DO TEKSTU



Najważniejsze
momenty akcji



Miejsce akcji



Charakterystyka postaci



Opisy przyrody



Ważne fragmenty



Obyczaje

OBJAŚNIENIA KOMENTARZY DO OPRACOWANIA



Biografia autora



Najważniejsze cytaty



Kalendarium życia
i twórczości autora



Spis komentarzy do tekstu



Omówienie lektury



Ważne fragmenty

Spis treści:

DZIADY	5
<i>Upiór</i>	7
<i>Dziady</i> część II	13
<i>Dziady</i> część IV	37
<i>Dziady – Widowisko</i> część I	89
<i>Dziady</i> część III	106
<i>Ustęp</i>	242
<i>Droga do Rosji</i>	242
<i>Przedmieścia stolicy</i>	247
<i>Petersburg</i>	248
<i>Pomnik Piotra Wielkiego</i>	255
<i>Przegląd wojska</i>	257
<i>Dzień przed powodzią petersburską</i>	
<i>Oleszkiewicz</i>	270
<i>Do przyjaciół Moskali</i>	274
Objaśnienia poety	277
OPRACOWANIE	283
I. BIOGRAFIA ADAMA MICKIEWICZA	285
II. KALENDARIUM ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI ADAMA MICKIEWICZA	286
III. OMÓWIENIE LEKTURY	288
1. Jak powstały <i>Dziady</i> ?	288
2. Czas akcji	290
3. Miejsce akcji	291
4. Gatunek	292
5. Tematyka utworu	292
6. Fabuła	299
6.1. Wątki główne	299
6.2. Wątki poboczne	306
7. Klucz do interpretacji dzieła	308
7.1. <i>Upiór</i>	308
7.2. Obrzęd dziadów	309
7.3. Towarzystwo Filomatów	309

8. Kontekst autobiograficzny.	311
9. Charakterystyka bohaterów	312
9.1. Bohater główny.	312
9.2. Bohaterowie drugoplanowi.	314
9.2.1. Ksiądz Piotr	314
9.2.2. Nowosilcow	314
9.2.3. Ksiądz z IV części <i>Dziadów</i>	314
9.2.4. Ewa	315
9.2.5. Guślarz	315
9.2.6. Wileńska młodzież.	315
9.3. Wybrani bohaterowie epizodyczni	316
10. Cechy dramatu romantycznego na przykładzie <i>Dziadów</i>	317
11. Opinie współczesnych badaczy literatury o <i>Dziadach</i>	319
12. Związki <i>Dziadów</i> z innymi dziełami literackimi	323
13. <i>Dziady</i> na scenach teatralnych, w filmie i w muzyce . .	324
14. Język <i>Dziadów</i>	325
IV. NAJWAŻNIEJSZE CYTATY	326
V. SPIS KOMENTARZY DO TEKSTU.	331
OBJAŚNIENIA KOMENTARZY.	350